NR 5–6 (114–115)
maj–czerwiec
2010

Dodatek: płyta DVD
z filmem „Oni szli Szarymi Szeregami”

BIULETYN
INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ



ISSN 1641-9561
9 771641 956001 11415
numer indeksu 374431
nakład 10000 egz.
cena 8 zł (w tym 0% VAT)

ODDZIAŁY IPN — ADRESY I TELEFONY

BIAŁYSTOK	ul. Warsztatowa 1a, 15-637 Białystok tel. (0-85) 664 57 03
GDAŃSK	ul. Witomińska 19, 81-311 Gdynia tel. (0-58) 660 67 00
KATOWICE	ul. Kilińskiego 9, 40-061 Katowice tel. (0-32) 609 98 40
KRAKÓW	ul. Reformacka 3, 31-012 Kraków tel. (0-12) 421 11 00
LUBLIN	ul. Szewska 2, 20-086 Lublin tel. (0-81) 536 34 01
ŁÓDŹ	ul. Orzeszkowej 31/35, 91-479 Łódź tel. (0-42) 616 27 45
POZNAŃ	ul. Rolna 45a, 61-487 Poznań tel. (0-61) 835 69 00
RZESZÓW	ul. Słowackiego 18, 35-060 Rzeszów tel. (0-17) 860 60 18
SZCZECIN	ul. K. Janickiego 30, 71-270 Szczecin tel. (0-91) 484 98 00
WARSZAWA	ul. Chłodna 51, 00-867 Warszawa tel. (0-22) 526 19 20
WROCŁAW	ul. Sołtysowicka 21a, 51-168 Wrocław tel. (0-71) 326 76 00

BIULETYN INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ

Kolegium: Jan Żaryn – przewodniczący,
Marek Gałęzowski, Łukasz Kamiński, Kazimierz Krajewski, Agnieszka Łuczak
Filip Musiał, Barbara Polak, Jan M. Ruman, Andrzej Sujka, Norbert Wójtowicz, Piotr Życieński

Redaguje zespół: Jan M. Ruman – redaktor naczelny (tel. 0-22 431-83-74), jan.ruman@ipn.gov.pl
Barbara Polak – zastępca redaktora naczelnego (tel. 0-22 431-83-75), barbara.polak@ipn.gov.pl
Andrzej Sujka – sekretarz redakcji (tel. 0-22 431-83-39), andrzej.sujka@ipn.gov.pl
Piotr Życieński – fotograf (tel. 0-22 431-83-95), piotr.zycienski@ipn.gov.pl
sekretariat – Maria Wiśniewska (tel. 0-22 431-83-47), maria.wisniewska@ipn.gov.pl

Projekt graficzny: Krzysztof Findziński; redakcja techniczna: Andrzej Broniak;
łamanie: Wojciech Czaplicki; korekta: Beata Stadryniak-Saracyn

Adres redakcji: ul. Hrubieszowska 6a, Warszawa
Adres do korespondencji: ul. Towarowa 28, 00-839 Warszawa

www.ipn.gov.pl

Druk: Legra Sp. z o.o., ul. Rybitwy 15, 30-716 Kraków

BIULETYN
INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ
NR 5–6 (114–115)
MAJ–CZERWIEC
2010

SPIS TREŚCI

■ **ROZMOWY BIULETYNU**

W służbie Bogu, Ojczyźnie i bliźnim. O skautingu i harcerstwie z Wojciechem Hausnerem rozmawia Barbara Polak 3

■ **KOMENTARZE HISTORYCZNE**

Leszek Rysak – **Początki harcerstwa** 18

Sebastian Piątkowski – **Harcerstwo polskie w okresie okupacji 1939–1945** 29

Wojciech Hausner – **Harcerstwo wobec rzeczywistości PRL** 36

Jacek Wołoszyn – **Tajny Związek Harcerstwa Polskiego. Pierwsza Trawnicka Drużyna Harcerska** 43

Marcin Kapusta – **Harcerski Ruch Antykomunistyczny** 49

Przemysław Bartkowiak, Daniel Koteluk – **Cel: „socjalistyczna mentalność". Indoktrynacja młodzieży w szeregach OH ZMP na terenie województwa zielonogórskiego** 56

Marek Jedynak – **Związek Wolnego Harcerstwa Polskiego „Szare Polówki"** 62

Tomasz Podkowiński – **Od Ruchu Zawiszackiego do Skautów Europy** 72

Bogusław Wójcik – **„Stajemy do walki o sprawiedliwość". Niepodległościowe zmagania młodzieży na Rzeszowszczyźnie w latach 1944–1956** 79

Dariusz Misiejuk – **„Łączyła nas nienawiść do ZSRR". Organizacje młodzieżowe w Głubczycach (1946–1955)** 93

Andrzej Ropelewski – **Poakowski oddział zbrojny „Trupia Czaszka"** 100

Filip Musiał – **Wolność w obozie dla młodocianych** 104

Joanna Żelazko – **„Katyń" przykładem konspiracji młodzieżowej** 111

Artur Ossowski – **„Stalinie, tyś mordował Polaków w Katyniu!". Retoryka antykomunistyczna konspiracji młodzieżowej na przykładzie ulotek odnalezionych w aktach Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Łodzi** 115

Paweł Skorut – **Rozpracowanie dziewczęcej organizacji „Orlęta"** 118

Marek Wierzbicki – **Niezależne ugrupowania młodzieżowe w Polsce (1980–1989)** 124

■ **SYLWETKI**

Rafał Sierchuła – **„Poznańska piątka" – historia wojenna** 136
Andrzej W. Kaczorowski – **Autor wiersza „Wszystko, co nasze...". Ignacy Kozielewski (1882–1964)** 144
Wojciech Jerzy Muszyński – **Harcmistrz RP Stanisław Sedlaczek (1881–1941)** 151
Ewa Celińska-Spodar – **„Mam szczerą wolę całym życiem pełnić służbę...". Andrzej Romocki „Morro" (1923–1944)** 159
Iwona Spałek, Robert Spałek – **Koszmary, które śnią się po nocach. Rys biograficzny Stefanii Szantyr-Powolnej** 164

■ **POLEMIKI**

Adam Hlebowicz – **Historia czy ideologia?** 172

■ **ZMARLI**

Krzysztof A. Tochman – **Zdzisław Luszowicz „Szakal" (1914–2010)** 175
Zginęli w drodze do Katynia 178

■ **RECENZJE**

Marta Kubiszyn – **Świadectwa z lat 1939–1989** 182

■ **WYDARZENIA**

Beatyfikacja księdza Jerzego. Homilia abp. Angelo Amato 187

Na okładce: str. I – fot. Piotr Życieński; str. IV – Defilada harcerek przed marszałkiem Edwardem Śmigłym-Rydzem, Kraków 1938 r., fot. ze zbiorów Wojciecha Muszyńskiego.

W SŁUŻBIE BOGU, OJCZYŹNIE I BLIŹNIM

O SKAUTINGU I HARCERSTWIE Z WOJCIECHEM HAUSNEREM ROZMAWIA BARBARA POLAK

B.P. – Powstałe na początku XX w. harcerstwo jest pierwowzorem wszelkich późniejszych organizacji młodzieżowych, których celem było wychowanie i kształtowanie młodzieży – nawet jeśli ich twórcy ideowo odcinali się od niego. Ale i harcerstwo, a wcześniej skauting trafiły na przygotowaną glebę – już w XIX w. istniały we wszystkich zaborach organizacje, stowarzyszenia i tajne związki młodzieżowe.


Fot. P. Życieński

W.H. – Tak, harcerstwo trafiło na podatny grunt, a jego założyciele stworzyli pewną syntezę wcześniejszych koncepcji. Aleksander Kamiński w swojej trzytomowej pracy *Polskie związki młodzieży* bardzo dokładnie analizuje okoliczności i warunki działania dziewiętnastowiecznych organizacji. Miały one wspólny rys – wszystkie były ukierunkowane na sprawę odzyskania niepodległości. Najczęściej były niewielkie, powołane na terenie jednego miasteczka, szkoły czy środowiska. Na ogół miały charakter samokształceniowy, tworząc formacyjny fundament dla młodzieży, która potem wchodziła w działalność konspiracyjną w różnych częściach dawnej Rzeczypospolitej.

W pewnym uproszczeniu zwykło się mówić, że harcerstwo jest syntezą działań „Sokoła", abstynenckiego „Eleusis" i niepodległościowego „Zarzewia". W Krakowie oprócz tych niewielkich – ograniczonych do terenu jednej szkoły – organizacji, istniały także duże, obejmujące swą działalnością całe miasto. Do nich należała „Organizacja ćwiczebna młodzieży szkół średnich Krakowa i Podgórza" z uznawaną przez władze nazwą, której celem było wychowanie nie tylko fizyczne, ale i narodowe. Istniał też Związek „Młodzież" – organizacja abstynencka, którą zakładał m.in. Andrzej Małkowski – przekształcona następnie w Związek „Nadzieja". Miały one wiele elementów, które potem ujawniły się w metodzie harcerskiej – praca z małymi grupami, własna obrzędowość, obyczaje, kładzenie nacisku na sprawy moralne i wychowawcze.

B.P. – Co na to zaborcy?

W.H. – Chociaż w Galicji Polacy cieszyli się względnie największą wolnością, to władze szkolne generalnie nie akceptowały ruchów czy stowarzyszeń, które przychodziły z zewnątrz, a taki charakter miał skauting, kiedy powstawał na ziemiach polskich. I to był pewien kłopot w pierwszym roku jego istnienia. Sytuacja zmieniła się wiosną 1912 r., kiedy to Rada Szkolna Krajowa wyraziła zgodę na działanie drużyn skautowych w szkołach.

B.P. – Jak tworzyła się koncepcja skautingu?

W.H. – Robert Baden-Powell przez znaczną część swego życia był żołnierzem. Był oficerem armii brytyjskiej, przebywał m.in. w Indiach. Uczestniczył we wszystkim, co armia brytyjska tam robiła. Do swoich myśli wychowawczych dojrzał *de facto* po wojnie burskiej, czyli tak naprawdę u schyłku swej wojskowej kariery, podsumowując doświadczenia dobre i złe. To, co miał do powiedzenia o wychowaniu, przede wszystkim chłopców, opierało się głównie na doświadczeniach wojskowych, na kontaktach z Brytyjczykami mieszkającymi w koloniach i chłopcami, którzy jako synowie wojskowych funkcjonowali gdzieś na obrzeżach garnizonów, oraz na obserwacjach, które poczynił, przebywając w domu, w Anglii, już po wojnie burskiej. Jego książka *Scouting for Boys* powstała w 1907 r., po pierwszym, eksperymentalnym obozie skautowym. Zebrał w niej wszystkie swoje doświadczenia.

B.P. – Jak skauting dotarł do Polski?

W.H. – Razem z wędrującymi po Europie młodymi ludźmi i docierającą z nimi literaturą. W Polsce pierwsze pojawiły się informacje prasowe – ktoś przywiózł egzemplarz angielskiej gazety opisującej działalność skautów. Jesienią 1909 r. w warszawskim „Świecie" i lwowskim „Słowie Polskim" ukazały się artykuły informujące o skautingu. Do Krakowa egzemplarz niemieckiej gazety „Pfadfinder" opowiadającej o skautingu przywiózł ze Śląska jeden ze starszych uczniów Gimnazjum św. Anny. Te pierwsze informacje to nie były teoretyczne rozważania – opisywały one konkretne działania. Wkrótce dotarła książka w wersji angielskiej. To był punkt wyjścia. Książka o skautingu stanowi pewien fenomen – jest tak napisana, że jeśli ktoś nie zna skautingu i nie wie nic o tym, na czym on polega, ale chce pracować z młodymi ludźmi, po jej lekturze może rozpocząć pracę. Baden-Powell zaczął odwiedzać skautów w różnych krajach dopiero po I wojnie światowej, gdy ruch skautowy funkcjonował już niemal na całym świecie. Powstawał w oparciu wyłącznie o lekturę tej książki. Tak było również w Polsce. Małkowski przetłumaczył ją i zaczął tworzyć drużyny skautowe. Metoda była stosunkowo prosta, opisana w sposób jasny i przekonywujący.

B.P. – Używamy zamiennie nazwę harcerstwo i skauting, bo tak właściwie było od początku.

W.H. – Tak, ten proces rozpoczął się jeszcze przed I wojną światową, ponieważ od początku Małkowski i współpracujący z nim skautmistrze uważali, że angielską nazwę trzeba spolszczyć i to w taki sposób, żeby przybliżała polskiej młodzieży ideę wejścia na drogę do niepodległości. Stanisław Broniewski, formułując najkrótszą definicję harcerstwa, mówił, że to jest „skauting plus niepodległość". Już w 1912 r. zaproponowano zmiany nazw: nie skauting, a harcerstwo; nie patrol skautowy, tylko zastęp, potem hufiec i chorągiew, zawołanie „czuwaj" zamiast „bądź gotów" – to wszystko było zaczerpnięte z polskiej tradycji rycerskiej z symboliczną dla polskiego harcerstwa postacią Zawiszy Czarnego.

B.P. – Na kiedy należy datować początki polskiego harcerstwa? I jak one wyglądały?

Fot. P. Życieński

W.H. – Najpierw, w roku 1910, pojawiły się mniejsze grupy, czyli patrole i zastępy skautowe. Zorganizowane drużyny pojawiły się w 1911 r. Za początek harcerstwa przyjmuje się symbolicznie datę 22 maja 1911 r., kiedy to Andrzej Małkowski podpisał rozkaz powołujący pierwsze drużyny we Lwowie, chociaż różne drużyny istniały wcześniej, np. w Stryju; w Krakowie zalążki drużyn istniały już na początku tego roku, chociaż formalnie powstały dopiero na jesieni. Oczywiście bardzo różniła się sytuacja skautingu w poszczególnych zaborach. W zaborze austriackim na początku mieliśmy skauting „sokoli". Polskie Towarzystwo „Sokół" było legalne, więc skauting też był legalny. W zaborze rosyjskim skauting powstawał na bazie istniejących na terenie szkół organizacji młodzieży. Pierwsze drużyny zakładane w prywatnych gimnazjach były tajne. Władze patrzyły na skautów z dużą nieufnością, coraz częstsze były rewizje i aresztowania. W zaborze niemieckim, w Poznaniu, systematyczną pracę skautową rozpoczęły organizacje samokształceniowe. W innych ośrodkach Wielkopolski drużyny skautowe ukryły się pod szyldem Towarzystwa Tomasza Zana. W 1915 r. władze niemieckie wydały polecenie rozwiązania drużyn skautowych.

Pierwsze drużyny skautowe powstawały w dużych środowiskach miejskich, m.in. we Lwowie, w Krakowie, Warszawie i Poznaniu, w Wilnie nieco później. To było bardzo dynamiczne zjawisko, różnice w dacie powstania drużyny w nowym miejscu liczyły się w tygodniach, wystarczyło, że dotarła tam literatura skautowa. Przed I wojną w harcerstwie było kilkanaście tysięcy młodych ludzi, początkowo to byli tylko chłopcy, choć niebawem zaczęły powstawać drużyny żeńskie. Ruch skautowy adresował swoją ofertę do młodzieży gimnazjalnej, czyli starszych klas dzisiejszego liceum. Powstało także wiele akademickich drużyn skautowych.

Struktura wiekowa organizacji była znacznie bardziej spłaszczona, różnica wieku i mentalności między skautem a skautmistrzem (czyli instruktorem w harcerstwie) była stosunkowo niewielka. Na początku był to zatem bardziej spontaniczny ruch społeczny niż organizacja.

B.P. – Bardzo szybko pojawiły się zewnętrzne oznaki przynależności organizacyjnej.

W.H. – Wzorowano się na skautingu brytyjskim. Wprowadzono więc mundury khaki i kapelusze skautowe. Na zdjęciach z tamtego czasu widać, że do stroju nie przywiązywano zbyt wielkiej wagi – były drużyny jednolicie umundurowane i wyposażone, a w innych cywilne ubrania były trochę „podrasowane" do typu skautowego. Pojawiły się odznaki, najpierw wymyślane czy ustalane lokalnie. Niemal od początku, czyli od 1911 r., zaczęło wychodzić pismo „Skaut" redagowane przez Andrzeja Małkowskiego, które już na początku 1912 r. ogłosiło konkurs na odznakę skautową. Wśród nagrodzonych prac był pomysł ks. Kazimierza Lutosławskiego, aby wykorzystać Krzyż Virtuti Militari, co stanowiło nawiązanie do idei niepodległościowej. Tak zrodził się Krzyż Harcerski, który w prawie niezmiennej formie przetrwał do dzisiaj. U nasady ramion umieszczono okrąg symbolizujący jedność ideową skautingu, czyli harcerstwa. Krzyż spowija wieniec z liści laurowych i dębowych, z czasem na nich pojawiło się hasło „Czuwaj!", a w węźle Krzyża symbol ogólnoskautowy – lilijka, w harcerstwie wzorowana na lilii andegaweńskiej, z literami ONC (Ojczyzna, Nauka, Cnota). Na ramionach Krzyża pojawiły się drobne kropeczki symbolizujące dobre uczynki, które skaut i harcerz miał spełniać. W tradycji polskiej Krzyż Harcerski ma ogromną wartość. Prawdziwy harcerz musi na niego zapracować i być dopuszczonym do Przyrzeczenia Harcerskiego.



Fot. P. Życieński

B.P. – Jakie były założenia wychowania skautowskiego i harcerskiego?

W.H. – W pracy drużyny skautowej istniały trzy obszary. Pierwszy to spotkania, czyli zbiórki; kończyły się one „pogawędką" – gawędą na tematy historyczne – o charakterze ideowym, która miała na celu przekazywanie wartości wynikających z Prawa i Przyrzeczenia Harcerskiego. Zadaniem harcerzy i skautów było angażowanie się w toczące się wokół życie. Posługując się przykładem Krakowa, można zauważyć, że młodzi ludzie pojawiali się wszędzie tam, gdzie coś się działo – o czym czytamy w ówczesnych kronikach szkolnych lub kronikach drużyn – od odsłonięcia Pomnika Grunwaldzkiego w Krakowie, zlotu sokolego, sypania krakowskich kopców po wydarzenia o charakterze patriotycznym. Zaangażowanie we wszystkie akcje społeczne było integralną częścią wychowania skautowego. Bardzo istotne było powiązanie skautingu z przyrodą, co praktycznie przejawiało się w dziesiątkach ćwiczeń, wycieczek, biwaków, zajęć terenowych, które w tamtym czasie wprost przekładały się na ćwiczenia o charakterze wojskowym, chociaż nie obejmowały one nauki strzelania. Część harcerzy równolegle uczestniczyła w działalności szkół wojskowych, które na terenie Galicji tworzył Józef Piłsudski. W momencie powstania Legionów tacy skautmistrze ujawnili się jako oficerowie bądź podoficerowie legionowi. Z krakowskiego skautingu wyrósł m.in. Juliusz Ulrych, legionista i późniejszy minister. Skautmistrzem był Władysław Smolarski, pułkownik, we wrześniu 1939 r. dowódca piechoty dywizyjnej 17. wielkopolskiej DP. Takich były dziesiątki. Do tego, że byli skautami przed I wojną światową, m.in. przyznawali się Stefan Grot-Rowecki i Witold Pilecki. W wielotomowym *Małopolskim słowniku uczestników walk o niepodległość w latach 1939–1956* są biogramy dziesiątków ludzi, którzy byli zaangażowani jako wojskowi w II wojnie światowej, a przedtem byli harcerzami.

B.P. – Jaki był wkład harcerstwa polskiego w działania I wojny światowej?

W.H. – Jednym z głównych celów skautingu było przygotowanie kadr przyszłej armii. W większości silnych dotąd środowisk skautowych w pierwszych latach wojny (1914–1916) rozpadały się struktury, drużyny zniknęły. Na przykład w Krakowie tuż przed wojną istniało dwanaście drużyn męskich, a po dwu latach z wielkim trudem odtworzono z nich zaledwie dwie czy trzy. Reszta skautów poszła albo do Legionów, albo zaangażowała się w inne formy działania na rzecz niepodległości. Potem oczywiście odtwarzano drużyny. Skauci trafiali do wojska jako ochotnicy. Warszawscy drużynowi byli w Batalionie Warszawskim POW. Okazuje się, że wśród oficerów legionowych była znaczna grupa takich, którzy przed wojną byli skautami.

Również skautki działały na zapleczu frontu, organizując szpitale dla rannych, ośrodki dla rekonwalescentów wojennych i ochronki dla dzieci.

B.P. – Jest taki obraz Wojciecha Kossaka *Straż nad Wisłą*, namalowany w 1925 r., ukazujący skauta z karabinem podczas wojny polsko-bolszewickiej.

W.H. – Jest bardzo znany. Skauta zobaczymy również na obrazie Stanisława Kaczora-Batowskiego przedstawiającym wejście strzelców Józefa Piłsudskiego do Kielc w roku 1914. Najlepszym potwierdzeniem docenienia zaangażowania młodzieży harcerskiej w walkę o niepodległość w latach 1914–1921 jest specjalny rozkaz Piłsudskiego z 1921 r. z podziękowaniem dla harcerzy polskich za zaangażowanie w wojnę. Krzyż Harcerski stał się jedynym cywilnym znakiem, jaki wojskowy mógł nosić na mundurze, co też zostało wprowadzone w życie rozkazem Marszałka.

W okresie walk o granice w latach 1918–1921 pojawiły się harcerskie formacje wojskowe (wcześniej do jednostek wojskowych skauci trafiali indywidualnie). Batalion Harcerski, uczestniczący w rozbrajaniu Niemców w Warszawie, wszedł w części w skład I Dywizji Piechoty Legionów, a w części tworzył oddział przyboczny Naczelnego Wodza. Gdy była tworzona ochotnicza armia Józefa Hallera, formująca się na innych zasadach niż wcześniej tworzone regularne wojsko, powstało kilka formacji harcerskich; zresztą Haller był wtedy przewodniczącym ZHP. W 1920 r. Józef Grzesiak „Czarny" wyprowadził z Krakowa pod Warszawę całą swoją drużynę jako oddział harcerski, który stanowił fundament 201. pp Armii Ochotniczej. Po zakończeniu działań bojowych stał się 6. pułkiem harcerskim. Po kampanii niemeńskiej jego członkowie znaleźli się w Wilnie i tam pozostali. Niemal wyłącznie harcerze tworzyli 205. i 236. pp. Harcerki zorganizowały szpital i dwie czołówki sanitarne „Czujka" i „Czuwaj".

Jest też bardzo ciekawa, ale jeszcze niezbadana historia uczestnictwa harcerzy w strukturze wywiadowczej. Wywiad bardzo chętnie ich wykorzystywał. W 1917 r. oddziały wywiadowcze tworzyły polskie drużyny skautowe z Kijowa. Organizacje skautowe powstawały przecież na terenie zaborów, poza tym istniało także legalnie działające Harcerstwo Polskie na Rusi, obejmujące tereny od Kijowa po Petersburg i Moskwę. To były drużyny harcerskie tworzące zwartą strukturę organizacyjną. Powstały w Rosji jeszcze przed przewrotem bolszewickim. Prowadzili tę organizację ludzie, którzy po 1919 r. stali się czołówką ZHP – np. Roman Bniński, Olgierd Grzymałowski, Stanisław Sedlaczek, Henryk Glass i cała grupa instruktorów ideowo (ale nie politycznie i partyjnie) mocno związanych z Ruchem Narodowym. W Rosji harcerstwo przestało istnieć po przejęciu władzy przez bolszewików. Część

harcerzy wróciła do Polski, która właśnie odzyskała niepodległość. Mieli okazję poznania Rosji w wydaniu bolszewickim, dlatego dla wywiadu byli bezcenni. Wielu z nich miało doświadczenie przedzierania się przez fronty, konspirowania i ukrywania się przed bolszewikami. Tam jeszcze mieli rodziny, doskonale znali te tereny, znali rosyjski, więc wykorzystywano ich. Wylicza się, że w oddziałach Armii Ochotniczej łącznie uczestniczyło ok. 15 tys. harcerek i harcerzy. W działania wywiadowcze na pewno bardzo głęboko był zaangażowany Glass. Tak głęboko, że w 1929 r. Sowieci wydali na niego wyrok śmierci, który próbowali wykonać w Polsce. Na szczęście im się to nie udało. Zmarł po wojnie na emigracji w Londynie.

B.P. – Zarówno skauting, jak i harcerstwo bardzo silnie podkreślają pierwiastek religijny w swoich działaniach.

W.H. – Baden-Powell mówił, że dla pełnego wychowania skauta, poza dbałością o wychowanie fizyczne, o rozwój intelektualny, społeczny, musi być wychowanie religijne. Deklaracja „służba Bogu" w Przyrzeczeniu Harcerskim była od początku. Oczywiście, toczą się takie dyskusje, czy od początku Małkowski zamierzał wprowadzić ten element do wychowania harcerskiego. Po pierwszych latach pracy organizacyjnej deklarację o wychowaniu religijnym zawarto w Przyrzeczeniu z roku 1914. Ani twórcy harcerstwa, ani też instruktorzy harcerscy przez cały okres II Rzeczypospolitej nie podważali idei tak rozumianej integralności wychowania. W przedwojennych drużynach harcerskich jako drużynowi i instruktorzy funkcjonowali także komuniści. W Krakowie był np. hm. Mieczysław Lewiński, przedwojenny drużynowy, który nie krył się ze swoimi poglądami, a potem należał do współtwórców PPR. Całe grupy instruktorów skupiały się w lewicowych kręgach, rozważających zmiany społeczne w Polsce. Kamiński, pisząc swoje podręczniki dla zuchmistrzów, mocno podkreślał wagę religijnego wychowania zucha. Wychowawcy tamtych czasów uważali, że wiara i religia są bardzo ważnymi elementami kształtowania charakteru człowieka. I niezależnie od ich osobistych poglądów byli przekonani, że młodemu człowiekowi na te wartości trzeba wskazywać.

B.P. – Jakie były przejawy życia religijnego w polskim harcerstwie?

W.H. – Życie religijne w harcerstwie miało szczególny wymiar. Z jednej strony Statut ZHP tworzył strukturę kapelanów. Naczelny Kapelan był członkiem Naczelnictwa. Byli kapelani okręgów, chorągwi, hufców. Z drugiej strony, za wychowanie religijne w drużynie odpowiedzialni byli drużynowy i drużynowa. Drużyny harcerskie uczestniczyły w uroczystościach religijnych lub patriotyczno-religijnych. Nowe sztandary były często poświęcane przez lokalnych biskupów. Poranna i wieczorna modlitwa na obozie przy zbudowanej przez harcerzy leśnej kapliczce była zjawiskiem naturalnym. Na trwałe w historii zapisały się postacie kapłanów-instruktorów harcerskich. Byli wśród nich: ks. Kazimierz Lutosławski, ks. Antoni Bogdański hm., ks. Marian Luzar hm., ks. Jan Mauersberger hm. RP, o. Jacek Woroniecki OP hm., ks. Jan Zieja, ks. Zdzisław Peszkowski hm.

B.P. – Wiele przedwojennych instruktorek czy komendantek harcerskich nigdy nie założyło rodziny. Rzetelne wypełnianie zobowiązania służby Bogu, Ojczyźnie i ludziom było ich powołaniem życiowym.

W.H. – Takimi były współpracowniczki Olgi Małkowskiej z lat trzydziestych, z Dworku Cisowego czy z Zakopanego. Istniała też cała grupa instruktorek, które całkowicie oddały się pracy z dziećmi, tworzeniu szkoły czy ośrodka leczniczego w Kościelisku. To było całe ich życie.

B.P. – Po zakończeniu I wojny światowej polskie harcerstwo włączyło się w budowę niepodległego państwa.

W.H. – W Lublinie 1 listopada 1918 r. odbył się Zjazd zjednoczeniowy harcerstwa, powołano Związek Harcerstwa Polskiego, chociaż tak naprawdę jednoczenie harcerstwa trwało jeszcze trzy lata. Granice państwa nie były jeszcze utrwalone, toczyły się walki i część instruktorów nie mogła uczestniczyć w Zjeździe; ale zaczęły już powstawać struktury. Związek utworzyli przedstawiciele harcerstwa, wywodzący się z trzech zaborów, chcący uczestniczyć w wychowaniu nowego pokolenia obywateli niepodległego państwa. Wszystkie dotychczasowe programy harcerstwa dotyczyły walki i przygotowania do niej. Nowa rzeczywistość – budowa państwa w warunkach pokoju – trochę je przerosła. Wyraziło się to m.in. w dość ostro zarysowanym konflikcie. Grupa instruktorów uważała, że harcerstwo powinno wycofać się z aktywności społecznej i publicznej, i wrócić, jak to mówiono, do źródeł „puszczańsko-skautowych" i z tego czerpać siłę ideową. Sprzeciwiano się „biurokratyzmowi i centralizacji". Na takim tle powstał na początku lat dwudziestych najpierw ruch Wolnego Harcerstwa. Wokół niego skupili się instruktorzy związani m.in. z Adamem Ciołkoszem i Alojzym Pawełkiem. To był krótki epizod. Powstałe w roku 1923 Zjednoczenie Wolnego Harcerstwa bardzo szybko przestało istnieć. Wkrótce potem zaczęły pojawiać się pierwsze gromady Czerwonego Harcerstwa, związane z OM TUR i PPS. Liczbowo był to jednak margines. Dominował Związek Harcerstwa Polskiego, a napięcia z tych pierwszych lat owocowały ciekawymi pomysłami programowymi. Po tym początkowym sporze sytuacja w organizacji ustabilizowała się.

B.P. – Pojęcie patriotyzmu w międzywojennym ZHP miało charakter narodowy czy bardziej państwowotwórczy?

W.H. – W latach dwudziestych był to zdecydowanie patriotyzm w wydaniu narodowym. W harcerstwie zawsze się tak działo, że jeśli nie wpływały na nie zewnętrzne czynniki, to rozwijało się zgodnie z poglądami ludzi, którzy je tworzyli. W latach dwudziestych we władzach ZHP dominowali instruktorzy, którzy byli związani z harcerstwem założonym w Rosji i na Rusi. To oni byli przewodniczącymi, naczelnikami, nadawali ton harcerstwu. Uznawano, że ZHP nie może być ściśle powiązany z państwem, ma natomiast wychowywać dla ojczyzny. Nie było ważne, kto i jaki tworzył rząd – Polska jako ojczyzna była priorytetem. Zmiana nastąpiła na początku lat trzydziestych. Zdecydowanie najważniejszy stał się wówczas kierunek „państwowego" wychowania obywatelskiego.

B.P. – Czy była jakaś konkurencja dla harcerstwa?

W.H. – Nie było innej tak masowej organizacji – liczącej kilkaset tysięcy młodych ludzi – która byłaby konkurencyjna. Poza tym, co wynikało z pewnych świadomych posunięć, harcerstwo było mocno powiązane ze szkołą. Już w 1919 r. w Ministerstwie Wyznań Religij-

nych i Oświecenia Publicznego powołano Inspektorat Harcerski, a w kuratoriach jego odpowiedniki dla okręgów szkolnych. Miało to zapewnić wychowawcze – w sensie wspólnych idei i wartości – powiązanie szkoły i harcerstwa. Zresztą znakomita część instruktorów to nauczyciele. Droga do powołania nauczycielskiego wiodła przez harcerstwo. Często nabierało to wymiaru wręcz misji – instruktor-nauczyciel z dużego miasta wyjeżdżał do pracy w małej miejscowości, by tam prowadzić także działalność wychowawczą. Poza tym harcerstwo (zwłaszcza harcerki) bardzo mocno rozwinęło nie tylko struktury zajmujące się wychowaniem i kształceniem wychowawców, ale także myśl pedagogiczną. To jest wątek słabo znany – wielkie zasługi harcerstwa dla myśli wychowawczej. Inicjatywy i pomysły instruktorek harcerskich w tamtym czasie były niesamowite, myślę, że i dzisiaj byłyby atrakcyjne. Mówiłem o Dworku Cisowym. To był taki pomysł harcerskiej szkoły dla ubogich dzieci góralskich. Jej program był dostosowany do konkretnych lokalnych potrzeb. Powstała szkoła powszechna, a potem gimnazjum. Powstał ośrodek rehabilitacyjno-leczniczy w Kościelisku, stworzony i prowadzony przez harcerki. Miejsc tego typu aktywności było w Polsce bardzo wiele. Zbierane przy tym doświadczenia były potem prezentowane przez instruktorki w dyskusjach na poziomie uniwersyteckim, a także w kontaktach międzynarodowych. Polskie harcerki – co trzeba podkreślić – były uznawane w skautowym ruchu światowym za wybitne specjalistki od pedagogiki. W tym kontekście trzeba wymienić naczelniczki: Marię i Zofię Wocalewskie, Helenę Sakowicz, Marię Uklejską, Zofię Wilczyńską, Jadwigę Falkowską, Hannę Dydyńską.

Naśladowali je harcerze. Ich dorobkiem jest wprowadzenie specjalistycznych umiejętności i zainteresowań do pracy ze starszymi chłopcami. Nie można pominąć prac Aleksandra Kamińskiego, który stworzył odmienną od baden-powellowskich „wilczków" metodę pracy z najmłodszymi – z „zuchami". Stała się ona wzorcem dla współczesnych metod nauczania dzieci w pierwszych klasach szkoły podstawowej.

B.P. – W harcerstwie cały czas funkcjonowały grupy instruktorów o różnych poglądach.

W.H. – Gdy w 1926 r. zmienił się w Polsce układ władzy, nastąpiły również zmiany w relacjach między władzami a ZHP. Harcerstwo miało odtąd mieć zdecydowanie charakter propaństwowy. Koncepcję tę można było zrealizować pod warunkiem wymiany osób decydujących o obliczu harcerstwa. Podobnie jak w innych obszarach życia w Polsce, również w harcerstwie działali instruktorzy związani ideowo z szeroko rozumianym obozem Józefa Piłsudskiego. Za ich sprawą na Zjeździe ZHP w Krakowie w roku 1931 przewodniczącym Związku został Michał Grażyński, wtedy już wojewoda śląski. Naczelniczką Harcerek została Jadwiga Wierzbiańska, a Naczelnikiem Harcerzy Antoni Olbromski. Po nich funkcje te objęli Maria Krynicka i Tomasz Piskorski. Główna Kwatera Harcerzy i Główna Kwatera Harcerek realizowały swoje programy i starały się stać z boku tych napięć. Nie zawsze to się udawało.

Ta zmiana w ZHP uruchomiła ciekawe zjawisko – „wysypały się" kręgi instruktorskie i kręgi starszoharcerskie, które skupiały instruktorów i harcerzy w wieku studenckim. Wcześniej było ich zdecydowanie mniej, a poza tym powstawały w oparciu o inne mechanizmy. Były np. kręgi puszczańskie, tworzone przez tych, którzy opuszczali drużyny, przechodząc do dorosłego życia, a tworzyli je po to, żeby wspierać swoją drużynę w przypadku, gdyby miała kłopoty. Było ich sporo, ale niewiele o nich mówiono, bo one istniały trochę poza

formalnymi strukturami. Taka była „Gromada Włóczęgów" wileńskiej Czarnej Trzynastki, czy „Krąg Dziada Pały" krakowskiej Piątki. W latach trzydziestych uruchomił się mechanizm tworzenia kręgów osadzonych w strukturze – miały swój regulamin, były przewidziane w statucie i budowano je według ideowych kryteriów. Powstał np. Krąg Świętego Jerzego. Skupiał tych instruktorów, którym najbliższe były wartości Ruchu Narodowego. Następnie powstały kręgi lewicujące, m.in. Krąg im. Mieczysława Bema, Krąg „Złota Strzała". Powstały kręgi akademickie w Warszawie i Poznaniu. Było Zrzeszenie Kręgów „Kuźnica", bardzo krytyczne wobec ZHP. Pojawiły się także konflikty, których wcześniej nie było, środowiskowe i instruktorskie. Najbardziej znaczący był konflikt między instruktorami warszawskimi, którzy stanęli murem za swoim niedawnym komendantem chorągwi Władysławem Ludwigiem, odsuniętym od pełnienia funkcji, a Naczelnikiem Harcerzy Zbigniewem Trylskim, ostatnim naczelnikiem przed wojną. Środowiska miały coraz większy problem z dogadywaniem się. Trzeba powiedzieć, że nie przeszkadzało to w podejmowaniu wspólnych inicjatyw.

B.P. – W życiu polskiego harcerstwa jednym z najważniejszych wydarzeń w całym dwudziestoleciu był Jubileuszowy Zlot ZHP w Spale w lipcu 1935 r.

W.H. – W latach trzydziestych obchodzono dwudziestopięciolecie istnienia ruchu skautowego. Kulminacją tych obchodów był Zlot w Spale, w którym brało udział 25 tys. uczestników. Odbył się na terenach otaczających pałac Prezydenta RP – oddanych harcerstwu do dyspozycji przez prezydenta Ignacego Mościckiego, który był protektorem harcerstwa. Byli oczywiście goście „ze świata", ale głównie na Zlot przybyli polscy harcerze (tak wielkiego zgromadzenia młodzieży nigdy potem już nie było, nawet w okresie PRL, kiedy organizowano różne zloty młodzieży). Całą zlotową infrastrukturę budowali sami harcerze. Stworzono specjalne harcerskie brygady robocze, które w miesiącach poprzedzających Zlot budowały dosłownie wszystko. Ambicją każdej drużyny było, by pozostawić tam jakikolwiek swój ślad. Udział w Zlocie odnotowywano jako największe wydarzenie w życiu drużyny, nawet jeśli jej przedstawicielami byli pojedynczy harcerze. Mieszkało się w namiotach, ale dla kół przyjaciół harcerstwa przeznaczono specjalne pawilony. Harcerze zbudowali m.in. dwa mosty, 3,5 km szosy, wieżę ciśnień, ponad sto ubikacji. Funkcjonowały podobozowe kuchnie polowe. Podciągnięto specjalną bocznicę kolejową w pobliże terenów zlotowych, by można było dotrzeć z zaopatrzeniem i przywieźć uczestników Zlotu. Przy wszystkich pracach ziemnych wycięto zaledwie pięć sosen. Wsparcie państwa dla Zlotu było bardzo znaczne. Nie ma się co dziwić – wojewoda śląski był przewodniczącym ZHP, protektorem był prezydent.

B.P. – Było to jednak dowartościowanie, a nie wygrywanie harcerstwa.

W.H. – Harcerstwo pokazało swoją poważną ofertę. Prezentowano wszystko to, co dzieje się w drużynach harcerskich, aktywności specjalistyczne – szybownictwo, krótkofalarstwo, żeglarstwo, narciarstwo itp. Dzisiaj to może brzmi archaicznie, ale wówczas były to bardzo nowoczesne działania. Zresztą miało to także swój wymiar międzynarodowy – w latach trzydziestych polskie harcerstwo było widoczne na skautowych jamboree na Węgrzech i w Holandii. Prezentacja harcerskiego dorobku zwracała powszechną uwagę. Instruktorzy ZHP byli bardzo aktywni na konferencjach międzynarodowych, z poważnymi referatami i wystąpieniami – m.in. Aleksander Kamiński, Olga Małkowska, Tadeusz Strumiłło, Stanisław Sedlaczek.

B.P. – Angażowanie się w życie społeczne było wyrazistym rysem polskiego harcerstwa. Szczególnie uwidaczniało się ono podczas obozów letnich, które były niejako sprawdzianem i potwierdzeniem całorocznej pracy drużyny.

W.H. – Obóz harcerski nie polegał na tym, żeby schować się w lesie i realizować jakieś fantastyczne programy. Chodziło o to, żeby być w środowisku, przy którym ten obóz powstał. Władze ZHP inspirowały do organizowania obozów na obszarach ubogich, których ludność potrzebowała pomocy i wsparcia, np. na Śląsku i Huculszczyźnie. Gdy założono już obóz, harcerki natychmiast uruchamiały jakieś formy zajęć dla dzieci miejscowej ludności. Harcerze szli do pomocy przy żniwach i innych robotach.

Podczas wielkiej powodzi na południu Polski w 1934 r., która zmywała także obozy, harcerze razem z mieszkańcami ratowali mosty, dobytek. Opisy wszystkich tych działań można znaleźć w ocalonych kronikach drużyn. To wszystko było działaniem naturalnym i nie miało wymiaru jakiejś dekretowanej „akcji" czy „kampanii". Niezwykłe bogactwo pracy harcerskiej do roku 1939 r. świetnie opisuje w swej książce *Z dziejów harcerstwa polskiego (1910–1939)* Wacław Błażejewski.

B.P. – Przejdźmy do działalności harcerzy na rzecz państwa w przededniu wojny i po jej wybuchu.

W.H. – Niezależnie od istniejących różnic między różnymi środowiskami instruktorskimi, w momencie gdy pojawiło się zagrożenie wojenne, wszyscy uznali, że powinni pracować razem. Harcerstwo zareagowało jako całość zdecydowanie i jednolicie. Najpierw harcerki stworzyły Pogotowie Wojenne Harcerek, a kilka miesięcy później powołali je harcerze. Odpowiedź w sytuacji zagrożenia bytu państwa była oczywista. W składzie komendy Pogotowia Wojennego Harcerzy obok siebie byli także wszyscy ci, których wcześniej dzieliły spory ideowe. Dopiero w czasie okupacji wyłoniły się dwie konspiracyjne organizacje harcerskie.

Harcerze bardzo mocno byli zaangażowani w wydarzenia września 1939 r., począwszy od legendarnego uczestnictwa harcerzy, obok powstańców śląskich, w obronie Śląska – w dziesiątkach miejsc, z koronnym przykładem parku Kościuszki w Katowicach i wieży spadochronowej. W Warszawie harcerze uczestniczyli przede wszystkim w służbach pomocniczych. Na rozkaz płk. Romana Umiastowskiego kilkuset starszych harcerzy wymaszerowało na wschód, gdzie mieli tworzyć batalion harcerski. Zawrócili, gdy ten zamiar się nie powiódł. W części stanowili oni zaczyn Szarych Szeregów w Warszawie. W wielu miejscach harcerze pełnili służbę łącznikowo-obserwacyjną, w Krakowie np. byli w służbie obserwatorów nalotów lotniczych, informowali straż pożarną o tym, gdzie spadły bomby, gdzie były zniszczenia itd. Tak było w dziesiątkach miast. Prowadzili obserwacje, pracowali przy budowie umocnień, zaopatrywali w żywność, wodę, stanowili wsparcie w punktach sanitarnych. Były to pojedyncze osoby albo całe struktury – zastępy czy drużyny.

B.P. – Jak było na Kresach?

W.H. – O ile w zachodniej i centralnej Polsce we wrześniu 1939 r. w większości przypadków harcerze uczestniczyli w działaniach na zapleczu frontu, w służbie cywilnej, to na Kresach w dramatycznych okolicznościach włączali się do akcji zbrojnej. Chyba najbardziej

spektakularny jest udział harcerzy w obronie Grodna przed Sowietami; grupy harcerskie odegrały tam ważną rolę, uzbrojone często w porzuconą broń. Harcerze walczyli w Ochotniczym Korpusie Obrony Lwowa, stanowili znaczącą część ochotników broniących Wilna przed pancernymi zagonami armii sowieckiej.

B.P. – A w Gdańsku?

W.H. – Tam sytuacja była inna. Wolne Miasto Gdańsk tuż przed wybuchem wojny było terroryzowane przez hitlerowskie bojówki, przemarsze i manifestacje niemieckich organizacji. Mnożyły się brutalne napaści na Polaków. Alf Liczmański, komendant gdańskiej chorągwi harcerzy, przygotowywał ich do nadchodzącej wojny – prowadzono szkolenie wojskowe, tworzono struktury przyszłej konspiracji. W Gdyni utworzono ochotnicze oddziały harcerskie. Po przyłączeniu Gdańska do Rzeszy na ulicach pojawiły się afisze z fotografiami i nazwiskami polskich harcerzy. Liczmański został aresztowany i rozstrzelany w roku 1940.

B.P. – Wrzesień 1939 r. rozbił właściwie wszystkie struktury państwa, w tym harcerstwo.

W.H. – Rozpoczęcie procesu odtwarzania państwa w podziemiu, zainicjowane 27 września 1939 r., dotyczyło także harcerstwa. W tym samym dniu, w którym powstawała Służba Zwycięstwu Polski, zdecydowano o powstaniu konspiracji harcerskiej. Grupa instruktorów, którzy przebywali w Warszawie – Aleksander Kamiński, młody poznański instruktor Florian Marciniak, pełniący obowiązki Naczelnika Harcerzy Lechosław Domański i Juliusz Dąbrowski – postanowiła, że Organizacja Harcerzy ZHP będzie kontynuować pracę w podziemiu. Później przyjęto dla niej krypt. „Szare Szeregi".

B.P. – Naczelniczka Harcerek została w Polsce.

W.H. – Maria Krynicka nie pełniła obowiązków. Kierownictwo konspiracji harcerek wzięła na siebie komendantka Pogotowia Wojennego Harcerek, Józefina Łapińska. I robiła to przez całą wojnę. Organizacja Harcerek używała krypt. „Bądź Gotów" albo „Związek Koniczyn". Zwornikiem całej organizacji, zastępującym w okupowanym kraju władze naczelne, miało być Naczelnictwo z pełniącą obowiązki przewodniczącego ZHP Wandą Opęchowską. Zdecydowano – i uważam, że z powodów konspiracyjnych było to genialne posunięcie – że na czele Szarych Szeregów stanie Florian Marciniak, instruktor spoza dotychczasowych struktur centralnych, zapewne nieznany Niemcom. Tę decyzję podjęto w Warszawie. Niezależnie od tego w wielu miejscach spontanicznie powstawały konspiracyjne struktury harcerskie lub będące częścią konspiracji wojskowej. Niektóre z nich bardzo szybko nawiązały kontakt z Warszawą i włączyły się od razu w Szare Szeregi. Nieco później wysłannicy Naczelnika Szarych Szeregów zaczęli wędrować po Polsce, docierać do środowisk, informując o istnieniu Szarych Szeregów i konspiracji. Powstawały kolejne tajne hufce i chorągwie. W październiku 1939 r. instruktorzy powiązani z Kręgiem Świętego Jerzego zdecydowali o utworzeniu Hufców Polskich, drugiej konspiracyjnej organizacji harcerskiej. Szacuje się, że o ile w Szarych Szeregach było od 8 do 10 tys. osób, to w Hufcach Polskich mogło być ich od 4 do 6 tys.

Inicjatorzy Hufców Polskich uważali, że organizacja wychowawcza – także w warunkach wojennych – nie powinna uczestniczyć w bezpośredniej walce. Zakładali, że należy

wychowywać i chronić najmłodszych przed realiami wojny. Dopiero po osiągnięciu wieku dorosłego harcerze mieli włączać się do struktur wojskowych. Hufce Polskie konsekwentnie realizowały swój program do momentu wybuchu Powstania Warszawskiego, kiedy to w Batalionie „Gustaw" powstała kompania harcerska.

Szare Szeregi przyjęły inną koncepcję – harcerstwo nie może wyalienować się z otoczenia i odciąć od rzeczywistości okupowanego kraju. Oczywiście, wychowanie jest ważne, ale ono jest „do czegoś" – a więc do tego, co się dzieje teraz i do przyszłości. Z tego założenia wyrósł program *Dziś – jutro – pojutrze*, obejmujący naukę życia w okupowanym kraju, przygotowanie do tego, co będzie po wojnie, ale także do bieżącej walki z Niemcami.

Przez cały okres okupacji były prowadzone negocjacje między Szarymi Szeregami i Hufcami Polskimi, dotyczące porozumienia i wspólnych działań. Ze strony Hufców Polskich uczestniczył w nich m.in. Witold Sawicki, a także kapelan organizacji, o. Tomasz Rostworowski. Z drugiej strony byli to m.in. Florian Marciniak i Zofia Florczak. Do wybuchu Powstania Warszawskiego nie udało się osiągnąć porozumienia.

O przynależności do jednej czy do drugiej harcerskiej konspiracji często decydował przypadek, jedynie instruktorzy wybierali świadomie. Trzeba wyraźnie podkreślić, że obie konspiracje były bardzo ścisłe powiązanie ze strukturami Polskiego Państwa Podziemnego, w tym ze strukturami wojskowymi. Wojsko Polskie z pełnym zrozumieniem odnosiło się do wychowawczej specyfiki harcerstwa. Rozdzielono te dwie kwestie. Szare Szeregi w sprawach dotyczących walki bezpośredniej podlegały strukturom wojskowym, ale w sprawach wychowawczych były podporządkowane władzom podziemnego harcerstwa.

Szare Szeregi przeszły do legendy w dużej mierze dzięki Aleksandrowi Kamińskiemu, który napisał *Kamienie na szaniec*. Ta książka była bestsellerem już w czasie wojny, miała wznowienie po wojnie i następnie długo, długo jej nie wydawano. Ponownie pojawiła się dopiero w latach siedemdziesiątych. Pióro Kamińskiego sprawiło, że legenda mogła być budowana na rzetelnej podstawie – zaangażowaniu bojowym harcerzy. Broniewski, relacjonując akcję odbicia Jana Bytnara „Rudego" pod Arsenałem, określił ją jako „misterium karności". Bezwzględne posłuszeństwo rozkazom – przy łączącej wszystkich uczestników akcji przyjaźni – wynikało z głębokiej wiary w majestat Rzeczypospolitej i szacunku dla instytucji państwa.

B.P. – Po 1945 r. próbowano odtworzyć przedwojenne harcerstwo.

W.H. – To oczywiście odbywało się wbrew woli obejmujących władzę komunistów. W 1944 r. PKWN podjął decyzję o przywróceniu ZHP do jawnej działalności. Formalnie harcerstwo w konspiracji jeszcze istniało. Szare Szeregi zostały rozwiązane w styczniu 1945 r. Mimo że istniały legalne władze ZHP, to z mandatu PKWN powołano Tymczasową Naczelną Radę Harcerską. Niezależnie od tych decyzji harcerstwo zaczęło spontanicznie odradzać się na terenach, na które wkroczyli Sowieci.

B.P. – Kto tworzył to harcerstwo?

W.H. – Władze tego nowego ZHP w dużej mierze tworzyli działacze ZWM. Dla młodzieży, której rodzice i starsi bracia przekazywali legendę przedwojennego i wojennego harcerstwa, wielkie znaczenie miały spontanicznie powstające tradycyjne drużyny. Sytuacja całkowicie wymknęła się komunistom spod kontroli. Równocześnie na terenach, do których

nie dotarł jeszcze front, nadal działały w konspiracji wszystkie okupacyjne struktury. Rozkaz o rozwiązaniu Szarych Szeregów spowodował, że wiele drużyn ujawniało się i włączało do oficjalnej działalności. Sytuacja była skomplikowana, tym bardziej że instruktorzy podejmowali indywidualne decyzje. Z jednej strony istniała konieczność wychowywania młodzieży zgodnie z ideałami harcerskimi, z drugiej – trudna rzeczywistość represji UB i NKWD wobec żołnierzy AK, z trzeciej – bieda i niedostatek powojennego życia.

W latach czterdziestych jeszcze jakoś dawało się rozwiązywać ten dylemat – istniało mnóstwo spontanicznie działających, odradzających się drużyn, władze nie były w stanie nad nimi zapanować. Nowe władze ZHP zostały zaakceptowane przez PPR. Równocześnie wiele drużyn i hufców prowadziło działalność zupełnie niezgodną z obowiązującą ideologią państwa. Na marginesie tego jawnego ruchu istniały drużyny i środowiska, które ujawniły się, po czym wracały do konspiracji. Istniały też całe hufce, które działały legalnie i równolegle konspirowały.

W 2008 r. Muzeum Armii Krajowej, IPN w Krakowie i ZHR przygotowały wystawę na temat organizacji młodzieżowych działających w konspiracji w latach czterdziestych i pięćdziesiątych. Znaczna ich część to były organizacje harcerskie. Często nie miały wskazującej na taki rodowód nazwy, ale działały zgodnie z zasadami harcerskimi. Hufiec Szarych Szeregów z Dąbrowy Tarnowskiej na krótką chwilę ujawnił się i szybko ponownie wrócił do konspiracji jako Straż Przednia. Podobnie było z hufcem w Pińczowie, który prowadził „podwójną" działalność – był częścią oficjalnych struktur ZHP, a jego członkowie jednocześnie prowadzili konspiracyjną działalność harcerską.

B.P. – Znam relacje o ubeckich prowokacjach prowadzonych wobec odradzającego się harcerstwa lub tworzonego według przedwojennych wzorów na tzw. Ziemiach Odzyskanych. Na przykład letni obóz harcerek w 1946 r. w Kortowie pod Olsztynem został otoczony nocą przez jakichś ludzi, komendantka (była nią moja Mama) wyprowadziła dziewczynki do miasta, bezpiecznie wróciły do domów, ale w porannych gazetach była wiadomość o „bandyckim napadzie" na obóz i „nieznanej jeszcze liczbie ofiar".

W.H. – Komuniści w latach 1946–1947 mieli już świadomość, że ZHP wymknął się im z rąk. Organizacja liczyła prawie trzykrotnie więcej członków niż ZWM, który miał być awangardą działalności młodzieżowej, ZHP nie chciał podpisać wspólnego z ZWM apelu w sprawie referendum, harcerze aktywnie uczestniczyli w wydarzeniach 3 maja 1946 r., wznosili okrzyki na cześć Stanisława Mikołajczyka w Szczecinie 1946 r. W ZHP prowadzono wychowanie religijne, instruktorzy odwoływali się do tradycji skautingu, do Baden-Powella. Dlatego bezpieka uruchomiła swoje plany operacyjne i prowokacje. Mamy dokumentację misternych planów dotyczących pacyfikacji harcerstwa, które już od 1946 r. konstruowano w politycznych strukturach Wojska Polskiego, a także strukturach ZWM. Myślę, że UB doskonale wiedział o konspiracyjnej działalności harcerskiej i o budowie struktur według przedwojennych wzorów na tzw. Ziemiach Odzyskanych. Na Dolny Śląsk wyjechała cała grupa krakowskich instruktorów, żeby tam budować drużyny harcerskie. Pojechało też bardzo wielu takich, którym w Krakowie zaczął się palić grunt pod nogami. Był wśród nich były komendant chorągwi Szarych Szeregów, Wincenty Mucha. Powstała Chorągiew Dolnośląska, na jej czele stali instruktorzy wywodzący się z Krakowa. Niektórzy jednocześnie podjęli tam działalność w strukturach WiN, organizując np. kanały przerzutowe przez Czechy i dalej do amerykańskiej strefy okupacyjnej w południowych Niemczech.

B.P. – Generał Elżbieta Zawacka mówiła, że harcerstwo nie pociągało jej, bo było w nim więcej zabawy i przygody, a prawdziwa służba Polsce mogła odbywać się jedynie w wojsku. Znalazła swoje miejsce w Przysposobieniu Wojskowym Kobiet. Dla ludzi o podobnych temperamentach alternatywą mógł być też „Strzelec".

W.H. – Harcerstwo miało inny wymiar – kładziono w nim duży nacisk na rozwój intelektualny, stawiano wysokie wymagania etyczne, a w „Strzelcu" największe znaczenie miał kodeks wojskowy. Dla kogoś o temperamencie żołnierza harcerstwo rzeczywiście mogło wydawać się zabawą, chociaż nakładało na młodych ludzi bardzo konkretne obowiązki.

Często zapomina się, na czym – zarówno w wymiarze historycznym, jak i współcześnie – polega fenomen i siła harcerstwa. W mojej ocenie jego źródłem zawsze była wielopokoleniowość. W harcerstwie – obok całkiem młodych ludzi – mieścili się także ludzie dorośli; obok tych, którzy uczyli się jeszcze w szkole, byli studenci i ludzie ze znacznym już dorobkiem zawodowym. Wszyscy razem tworzyli organizację, która zawsze miała charakter wychowawczy. A więc musiały istnieć w niej różne pokolenia i wzajemny między nimi przekaz – czyli wzajemne wychowywanie. Koncepcje komunistów zmierzały do tego, żeby zepchnąć harcerstwo do roli organizacji dziecięcej, szkolnej. Piętnaście lat – i koniec, potem ZWM albo partia.

Nie można harcerstwa rozpatrywać wyłącznie jako przygody w lesie, dobrej zabawy i obozu. To nie jest szkoła przetrwania. To wielki ruch społeczny, w którym bardzo ważny jest wymiar ideowy. I właśnie wokół tego wymiaru w historii harcerstwa dochodziło do sporów. To jest klucz do zrozumienia wielu wydarzeń w historii harcerstwa.



Leszek Rysak, IPN

POCZĄTKI HARCERSTWA

Generał Robert Baden-Powell pełnił służbę w armii brytyjskiej m.in. podczas wojen burskich. Dowodząc w oblężonym Mafekingu, korzystał ze wsparcia nastoletnich *scouts* (zwiadowców, łączników), którzy pomagali utrzymywać łączność oraz obserwować ruchy przeciwników. Sukces tej operacji pokazał ogromne możliwości, jakie daje przygotowanie wojskowe i życiowe młodych chłopców. Ważna okazała się nie tylko służba wojskowa, ale również ideowość i wychowanie nastolatków.

Robert Baden-Powell i powstanie ruchu skautowego

Według przekazów o początkach ruchu skautowego w Anglii zaobserwowany przez Baden-Powella brak prospołecznego przygotowania młodzieży natchnął go pomysłem wykorzystania doświadczeń wyniesionych z Mafekingu – tytułem próby zorganizowany został latem 1907 r. pierwszy obóz skautowy na Wyspie Brownse' a w porcie Poole k. Bournemouth na południu Anglii. Okazał się on zaczynem ruchu, którego dynamizm rozwoju zaskoczył nawet pomysłodawcę. Idea przygotowania młodych chłopców do życia w dorosłym społeczeństwie poprzez kształtowanie dyscypliny, otwartości na otaczający świat, patriotyzmu, ćwiczenia paramilitarne, a przede wszystkim wyrabianie samodzielności i zaradności oraz wprowadzenie systemu zastępowego, wynikłego z obserwacji rodzin wielodzietnych, gdzie starszy brat opiekował się skutecznie grupą młodszego rodzeństwa, znalazła wielu naśladowców i odbiorców. Ruch skautowy już wkrótce przekroczył swoim zasięgiem nie tylko granice Imperium Brytyjskiego, ale uwzględniając specyfikę pełnionej służby, objął stopniowo również dziewczęta-skautki i dzieci-wilczęta. W ciągu kilkunastu lat zloty skautów brytyjskich przekształciły się w światowe zjazdy, a Robert Baden-Powell był nazywany naczelnym skautem świata.



Sytuacja na ziemiach polskich

Czas zaborów był dla osób utożsamiających się z ideą państwa polskiego ogromnym wyzwaniem. Tradycja i następstwo czasu włączające kolejne pokolenia w walkę o odzyskanie niepodległości szczególnego natężenia nabrały na początku XX w. We wszystkich zaborach powstawały organizacje, które za cel stawiały sobie nie tylko wychowanie w polskości, ale także przygotowanie do walki o Niepodległą. Najdogodniejsza sytuacja do tworzenia różnych

polskich organizacji panowała w zaborze austriackim w warunkach „autonomii galicyjskiej", najtrudniej było w zaborze rosyjskim.

W trzech zaborach działało Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół", które – obok harmonii rozwoju jednostki zawartej w haśle „W zdrowym ciele – zdrowy duch" – przekazywało młodzieży treści patriotyczne. Dzięki „legalności" działania stało się ważnym nośnikiem idei polskości łączącym młodzież na wszystkich ziemiach dawnej Rzeczypospolitej.

W trzech zaborach działał też wśród młodzieży akademickiej konspiracyjny Związek Młodzieży Polskiej „Zet". Wyłoniła się z niego w 1909 r. Organizacja Młodzieży Niepodległościowej „Zarzewie" z centralą we Lwowie, która zaczęła organizować Polskie Drużyny Strzeleckie („Strzelec").

W 1902 r. Wincenty Lutosławski założył we Lwowie stowarzyszenie abstynenckie o zabarwieniu religijno-filozoficznym, szerzące poczwórną wstrzemięźliwość od alkoholu, tytoniu, hazardu i rozpusty, nawiązujące pośrednio do „Koła Sprawy Bożej" Andrzeja Towiańskiego. Ideowym celem była odnowa narodu polskiego, poprzez przygotowane w „Eleusis" elity. Od początku tworzenia się polskiego skautingu elsowie stanowili naturalną przeciwwagę dla „Zarzewia" i „Sokoła", które kładły akcent na sprawność fizyczną i przygotowanie wojskowe. To za sprawą instruktorów pochodzących z „Eleusis" wprowadzono 10. punkt Prawa Harcerskiego (wcześniej skautowego), będący ewenementem w skali światowego ruchu skautowego („Harcerz jest czysty w myśli, w mowie i uczynkach; nie pali tytoniu i nie pije napojów alkoholowych").

Wielu młodych ludzi pragnących aktywnie uczestniczyć w polskich ruchach niepodległościowych włączało się jednocześnie w działania kilku organizacji. W ten sposób wśród zarzewiaków znajdziemy m.in. elsów Andrzeja Małkowskiego i Olgę Drahonowską (później Drahonowska-Małkowska).

Kontakt z ideą skautową

Pierwsza wiadomość o tworzącym się w Wielkiej Brytanii ruchu skautowym ukazała się 2 października 1909 r. w warszawskim tygodniku „Świat" w notatce *Na drodze do stałej armii*. Jednak o wiele ważniejsze okazały się dwa artykuły *Bi-Pi* i *Bi-es* zamieszczone 16 i 17 listopada 1909 r. w lwowskim dzienniku „Słowo Polskie", w których sekretarz londyńskiego Towarzystwa Literackiego Edmund Naganowski, przedstawił oparte na relacji gen. Roberta Baden-Powella informacje o powstałej w Anglii przed rokiem organizacji młodzieżowej, popularnie zwanej skautingiem[1]. Trafiły one na podatny grunt „wolnej" Galicji, gdzie dość swobodnie mogły działać liczne środowiska patriotyczne. Jednak należy podkreślić, że drużyny na wzór skautowy powstawały bardzo szybko pod wszystkimi zaborami.

Lwów, 22 maja 1911

Legendą obrosło już pierwsze polskie tłumaczenie książki Roberta Baden-Powella[2]. Niesubordynacja jednego z zarzewiaków spowodowała jesienią 1909 r. nałożenie na niego kary przetłumaczenia książki *Scouting for Boys*, zaś odwlekanie jej wykonania doprowadziło do wyroku: „Sąd Wojskowy, rozpatrzywszy przekroczenia żołnierza nr 14 popełnione 6 marca 1910 r., a to 1. niesubordynacji, 2. lekceważenia obowiązków, 3. demoralizacji – wyrokiem z dnia 15 marca

[1] Por. W. Błażejewski, *Z dziejów harcerstwa polskiego (1910–1939)*, Warszawa 1985, s. 19.

[2] Por. A. Kamiński, *Andrzej Małkowski*, Warszawa 1983; Barbara Wachowicz, *Druhno Oleńko, Druhu Andrzeju*, Warszawa 2000.



Fot. J.M. Ruman

Tablica w rzymskokatolickiej katedrze lwowskiej

skazuje go na 24-godzinny areszt domowy, o którego terminie zadecyduje komendant szkoły żołnierskiej. Jako rehabilitację Sąd nakazuje żołnierzowi nr 14 przetłumaczenie dzieła pod tytułem: *Scouting for boys* do 15 kwietnia br. i nadesłanie tegoż na ręce dziesiętnika nr 18. Członkowie Sądu Wojskowego: nr 9, nr 18, nr 31. Lwów, 15 marca 1910 roku"[3].

Żołnierz nr 14 to Andrzej Małkowski, który po zapoznaniu się z angielskim oryginałem książki Baden-Powella stał się gorącym orędownikiem zaadaptowania jej na gruncie polskim. Jak wspominał jeden ze świadków tamtych wydarzeń „do tłumaczenia zabrał się teraz pilnie. Ale nikt nie wiedział, że już i przedtem równie gorąco się przykładał. Książka angielska od dnia, kiedy ją dostał, stała się dla niego ewangelią wszelkich cnót, katechizmem rycerskim, przewodnikiem w drodze do wolnej Polski. Tylko on już postanowił, że tłumaczyć jej nie będzie. On chciał ją nie tylko przełożyć na język polski, ale i na ducha polskiego dziejową głębię pragnął ją przerobić, aby była kresowych rycerzy dawnej Polski wskrzeszeniem, aby wydała nowych ludzi plemię"[4].

Ideę skautową zaprezentowaną przez Małkowskiego na spotkaniu „Sokoła-Macierzy" 26 lutego 1911 r. Towarzystwo przyjęło dwa dni później, podejmując uchwałę o organizowaniu drużyn skautowych na terenie i pod opieką „Sokoła"[5]. Już 20 marca pod kierownictwem Jerzego Grodyńskiego[6] ruszył pierwszy kurs skautowy, którego wykładowcami i prowadzącymi ćwiczenia

[3] A. Kamiński, *op. cit.* s. 15.

[4] I. Płażewski, *Czoło harcerskiej kolumny* [w:] B. Wachowicz, *op. cit.*, s. 59.

[5] W. Błażejewski, *op. cit.*, s. 26.

[6] Jerzy Grodyński (1883–1918), inżynier architekt, instruktor skautowy, jeden ze współtwórców skautingu i ruchu harcerskiego na ziemiach polskich (m.in. w 1912 r. prowadził pierwszy kurs skau-

byli m.in. Andrzej Małkowski (wygłosił wykład inauguracyjny), Mieczysław Neugebauer[7] i Henryk Bagiński[8]. Wzięło w nim udział około dwustu słuchaczy z „Sokoła", „Zarzewia" i „Eleusis".

Szukając momentu, który można by wskazać jako oficjalny początek ruchu skautowego na ziemiach polskich, najczęściej przywołuje się powołanie do życia organizacyjnego drużyn lwowskich. Miało to miejsce 22 maja 1911 r., kiedy po kursie instruktorskim i utworzeniu Naczelnej Komendy Skautowej we Lwowie (Naczelny Komendant Skautowy – dr Kazimierz Wyrzykowski[9], członkowie – Andrzej Małkowski, Czesław Pieniążkiewicz[10], Franciszek Kapałka[11], Jerzy Grodyński, Alojzy Horak[12], Olga Drahonowska), rozkazem Andrzeja Małkowskiego zostały powołane: I Lwowska Drużyna Skautów im. Naczelnika Tadeusza Kościuszki (drużynowy Czesław Pieniążek), II Lwowska Drużyna Skautów im. Hetmana Stefana Czarneckiego (drużynowy Franciszek Kapałka) oraz III Lwowska Drużyna Skautek im. płk. Emilii Platerówny (drużynowa Olga Drahonowska) i IV Lwowska Drużyna Skautów im. Szymona Kohorta (najprawdopodobniej wówczas nie powstała)[13].

Dalszy rozwój drużyn oraz kontakty instruktorów spod trzech zaborów sprawiały, że ruch skautowy-harcerski nabierał coraz większego znaczenia w wychowywaniu młodzieży i przygotowywaniu jej do udziału w walce o niepodległość Polski.

---

tingu w Poznaniu, z ramienia NKS we Lwowie nawiązał kontakty z Kongresówką – współtwórca Naczelnej Komendy Skautowej w Warszawie, drużynowy i „miejscowy komendant skautów" w Krakowie); w walkach polsko-ukraińskich o Lwów kierował oddziałami skautowymi (jako dowódca kompanii został ranny pod Dawidowem 28 grudnia 1918 r. i zginął w niewoli).

[7] Mieczysław Norwid-Neugebauer (1884–1954), instruktor skautowy, współtwórca i pierwszy komendant naczelny Armii Polskiej, gen. dyw.; w latach 1914–1917 oficer w Legionach Polskich, dowódca 6 pułku piechoty Legionów i III Brygady Legionów; w 1920 r. II z-ca Szefa Sztabu Generalnego WP; w latach 1930–1932 minister rządu RP; od 1939 do 1940 r. szef Polskiej Misji Wojskowej w Londynie; w latach 1942–1947 szef Administracji Polskich Sił Zbrojnych; pozostał na emigracji, osiedlając się w Kanadzie.

[8] Henryk Bagiński (1888–1973), instruktor skautowy i harcerski, hm., płk., historyk wojskowości; w 1911 r. drużynowy VII Lwowskiej Drużyny Skautowej, współzałożyciel Organizacji Młodzieży Niepodległościowej „Zarzewie", członek Związku Młodzieży Polskiej „Zet"; współtwórca i w latach 1911–1912 komendant naczelny Armii Polskiej pod pseudonimem „Józef Chłopski", którego używał w działalności konspiracyjnej; napisał podręcznik *Terenoznawstwo* przeznaczony dla drużyn skautowych i strzeleckich.

[9] Dr Kazimierz Wyrzykowski (1868–1935), lekarz, naczelnik Związku „Sokoła" i „Sokoła-Macierzy" we Lwowie, pierwszy Naczelny Komendant Skautowy we Lwowie; w latach 1912–1914 komendant specjalnych kursów dla instruktorów skautowych z trzech zaborów; od 1924 dyrektor Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego przy Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie.

[10] Czesław Pieniążkiewicz, instruktor skautowy, propagator organizowania obozów drużyn skautowych na zasadach samowystarczalności, komendant miejscowej komendy skautowej we Lwowie, redaktor naczelny „Skauta".

[11] Franciszek Kapałka, nauczyciel gimnastyki w lwowskim 3. Gimnazjum im. Króla Stefana Batorego, instruktor skautowy, inspektor „Sokoła", komendant kursów skautowych w Skolem, członek Związkowego Naczelnictwa Skautowego.

[12] Alojzy Horak (1891–1943), płk., współorganizator skautingu we Lwowie; w 1914 r. zmobilizowany do armii austriackiej, ciężko ranny; w Wojsku Polskim m.in. szef sztabu 4. Dywizji Piechoty w Toruniu, dowódca 73. pp. w Katowicach, szef Biura Ogólno-Organizacyjnego Ministerstwa Spraw Wojskowych, zastępca szefa i szef Wojskowego Biura Historycznego; we wrześniu 1939 r. szef sztabu, a następnie dowódca Zgrupowania „Brześć"; w latach 1940–1942 komendant warszawskiego okręgu ZWZ, rozstrzelany przez Niemców.

[13] Por. W. Błażejewski, *op. cit.*, s. 27.

Andrzej Małkowski i Olga Drahonowska-Małkowska

Trudno, mówiąc o początkach skautingu w Polsce, nie wspomnieć małżeństwa Małkowskich. Oboje należą do grona współtwórców harcerstwa. Oboje mieli ogromny wpływ na kształt jaki przyjęło. Andrzej przewodził w zaszczepianiu idei, zawsze był czynny w działaniu. Dzisiaj dla harcerzy jest wzorem samodyscypliny, otwartości, służby, rycerskości, wrażliwości społecznej oraz patriotyzmu. Był twórcą lwowskiego „Skauta", przygotował i poprowadził polską reprezentację (z trzech zaborów, występującą pod polską flagą) na III Wszechbrytyjski Zlot Skautów w Anglii w 1913 r. Przystosował do polskich warunków podręcznik Baden-Powella, który w 1911 r. wydał pod tytułem *Scouting jako system wychowania młodzieży*. Napisał też obszerne sprawozdanie ze Zlotu – *Jak skauci pracują.*

Olga, którą poznał w „Eleusis", zaczęła organizować skautki-harcerki. W 1913 r. wzięli ślub (udzielił go ich przyjaciel, a zarazem projektodawca Krzyża Harcerskiego ks. Kazimierz Lutosławski) i zamieszkali w Zakopanem.



Fot. P. Życieński

Tablica na przedwojennym Domu Harcerza przy ul. Łazienkowskiej w Warszawie

Drużyna, której dowodzenie Andrzej przejął od Adama Ciołkosza, stała się jedną z największych i najprężniej działających w tamtym czasie. Zorganizował również Patronat Skautowy, w skład którego weszli m.in. Oktawia Żeromska (żona Stefana Żeromskiego, syn Adam należał do drużyny), Mariusz Zaruski, Władysław Zamoyski. Razem przygotowywali w Tatrach, m.in. gromadząc broń, Wolną Rzeczpospolitą Podhalańską. Odkrycie tych działań przez policję austriacką zmusiło Małkowskich do emigracji do Anglii i następnie Stanów Zjednoczonych. Andrzej zaangażował się w sprawę polską, walczył na froncie I wojny światowej jako żołnierz oddziałów kanadyjskich. Zginął w katastrofie morskiej 15 stycznia 1919 r., płynąc do Odessy z misją od gen. Józefa Hallera.

Stefan Żeromski we wspomnieniu *O Adamie Żeromskim* (Warszawa – Kraków 1926, s. 86–7) pisał: „P.[an] Andrzej Małkowski, drużynowy zakopiańskiego skauta, stał się wkrótce dyspozytorem dusz i ciał swych młodych podwładnych. Wszystko, co mówił, co zalecił, co wdrażał, uważane było za święte, nietykalne, najwyższe i nie podlegające dyskusji. Rozkazy jego były spełniane ze ślepym, iście żołnierskim posłuszeństwem i ścisłością. Skaut, ten genialny wynalazek angielski, ogarnął całą duszę Adasia. Znalazły tu swoją formę i zrealizowanie jego wewnętrzne, niejasne dążenia do wzniosłej czystości, do prawdy i posłuszeństwa, zasadnicze cechy jego duszy. Pismo „The Scout", pożyczane przez drużynowego, stało się ulubioną jego lekturą, a zbiórki, ćwiczenia, wyprawy, marsze i czuwania – jego żywiołem. Gotów był nie jeść, nie spać i nie spoczywać, byleby wypełnić rozkaz władz przełożonych".

Olga wróciła do Polski i do Zakopanego w 1921 r. Już w 1924 r. dzięki wsparciu finansowemu przyjaciół-skautek z Anglii zainaugurowała działanie Harcerskiej Szkoły Pracy – Cisowego Dworku w Sromowcach Wyżnych. W 1932 r. została wybrana do Światowego Komitetu Skautek, wiele lat działała w Światowym Biurze Skautowym. W latach 1939–1961 przebywała na emigracji w Anglii. Zmarła pod Tatrami w dniu sześćdziesiątej rocznicy śmierci męża. Była autorką wielu pieśni harcerskich (m.in. *Podnóża moich gór*, *Ku orlej perci*) i refrenu do wiersza Ignacego Kozielewskiego *Wszystko, co nasze…*, który stał się hymnem polskich harcerzy.

Barbara Wachowicz przytacza w swojej książce-wspomnieniu o Małkowskich (*Druhno Oleńko! Druhu Andrzeju! Gawęda o twórcach Harcerstwa Polskiego Oldze i Andrzeju Małkowskich*, Warszawa 2000, s. 214) słowa druhny Zofii Kasprzyckiej: „Druhna Oleńka nauczyła nas radości z wysiłku i trudu, zespoliła i zahartowała. Jej obozy – puszczański w Spuszu na Grodzieńszczyźnie, w 1922 roku, gdzie po raz pierwszy zaśpiewano »Idzie noc…«, Zlot Harcerek w Świdrze w 1924 [roku] – to była szkoła harcerska ustalająca drogi pracy na całe życie"; i druha Andrzeja Korsaka: „Oleńka starała się nam przekazać całe umiłowanie ziemi polskiej i wiary, że wychowanie przez czyn harcerski – stworzy nowe, wspaniałe pokolenie. Powtarzała często mądrość chińską: chcesz być szczęśliwy jeden dzień – zabij kurę, tydzień – zabij prosię, rok – zasiej zboże, całe życie – zajmij się wychowaniem! Młodzież, ta »przyszłość narodu«, będzie sama siebie wychowywała! To było odkrycie skautingu!".



Drużyna polska na dworcu w Folkestone

Harcerstwo a skauting

Najprawdopodobniej pierwsza drużyna o charakterze skautowym powstała jesienią 1910 r. w Warszawie przy szkole Wróblewskiego (później im. Czackiego). Swoją pracę realizowała poprzez wycieczki, ćwiczenia i gry organizowane na wzór skautowy, ale bez obudowania teorią skautingu.

Andrzej Małkowski, zainspirowany ideami skautowymi, planował zaadaptowanie do polskich warunków propozycji Baden-Powella. Przede wszystkim bardzo mocno zakorzenił polski skauting w patriotyzmie i dążeniu do niepodległości.



Drużyna polska w obozie pod Birmingham.
Siedzą od lewej: T. Strumiłło, A. Beer, St. Manasterski, J. Retinget (kierownik Biura Polskiego w Londynie), A. Małkowski, K. Nowak, St. Dubelski, J. Lewicki, M. Godowski.
Nieobecni skautmistrzowie: M. Affanasowicz (który robił zdjęcie), T. Kuchinka i Z. Ziemiański

Pierwszym międzynarodowym występem polskich skautów był udział reprezentacji złożonej z przedstawicieli z trzech zaborów na zlocie w Birmingham w lipcu 1913 r. Wystąpiła ona pod polską flagą, jako reprezentacja Polski, a nie państw zaborczych[14]. Wizytujący polski obóz gen. Baden-Powell życzył powodzenia polskim skautom i Polsce. Polscy skauci zwrócili na siebie uwagę publiczności i swoich brytyjskich kolegów wyćwiczeniem i sprawnością. Udział w zlocie zakończył się ogromnym sukcesem i przyczynił się do szerzenia idei skautowej na ziemiach polskich.

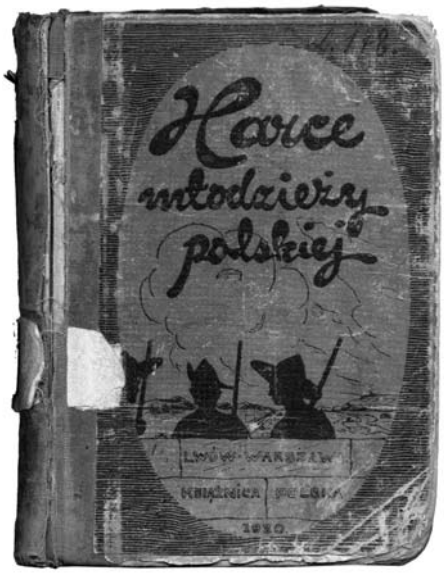
[14] Drużynę reprezentacyjną stanowiło 42 skautów i 11 instruktorów (oficerów) skautowych – 43 z zaboru austriackiego, 8 z rosyjskiego i 2 z niemieckiego – z Michałem Affanasowiczem, Kazimierzem Nowakiem i Andrzejem Małkowskim na czele. Początkowo brana za reprezentację austriacką od pierwszych dni przedstawiała się jako reprezentacja polska – już na drugi dzień po przyjeździe w angielskich gazetach ukazały się zdjęcia Polaków z podpisem „Z Polski do Birmingham" [za:] W. Błażejewski, *op. cit.*, s. 48–49.



Polska drużyna składa meldunek Robertowi Baden-Powellowi

W czerwcu 1912 r. ukazały się, będące przeróbką baden-powellowskiego *Scouting for Boys*, *Harce młodzieży polskiej* autorstwa Eugeniusza Piaseckiego i Mieczysława Schroeibera. Po raz pierwszy zastosowano w tej książce terminy: harcerz (skaut), harcerstwo (skauting), harcmistrz, zastęp, zastępowy, ćwik. Odniesienie ich do polskiej tradycji (harcerz to rycerz mogący harcować, harcownik, mający prawo na oczach wojsk walczyć na przedpolu przed bitwą) sprawiło, że nazwy te przyjęły się i są używane do dnia dzisiejszego.

Pozdrowienie „Czuwaj" odnoszące się do tradycji rycerskiej, będące hasłem zlotu grunwaldzkiego w 1910 r., wskazywało jednocześnie stałą gotowość do pełnienia służby. Po raz pierwszy zostało zastosowane przez skautki lwowskie, które wprowadziły to powitanie, gdyż „przyjęte i dotychczas używane sokolskie »Czołem«, choć prastare, przecież trąci służalstwem (czołem padać przed kimś, chylić czoła). Tymczasem hasło »Czuwaj« jest przypomnieniem obowiązku i oznaką równości, braterstwa"[15].



Początkowo odznaką skautową była lilijka. W pierwszym numerze czasopisma „Skaut" z 15 października 1911 r. Andrzej Małkowski ogłosił konkurs „na polską odznakę skautową". W odpowiedzi nadesłano aż 84 prace. Wśród nich znalazł się projekt, który opracował ks. Kazimierz Lutosławski. Opis tego projektu, który zajął trzecie miejsce w konkursie, znalazł się wraz z wynikami konkursu w 8 numerze pisma

[15] W. Błażejewski, *op. cit.*, s. 38

„Skaut" z 1912 r.: „Na tarczy okrągłej dwie szable, poniżej polski krzyż wojskowy Virtuti Militari z napisem »Bóg i Ojczyzna« – nad nim orzeł w locie – przy górnej krawędzi napis Czuwaj!". Jednak żadna z prac nie wydała się na tyle interesująca, by od razu wprowadzić ją do użytku. W końcu 1912 r. Naczelna Komenda Skautowa wyznaczyła do dalszych prac nad projektem ks. Kazimierza Lutosławskiego z zespołem. Po wprowadzeniu do projektu szeregu zmian powstała odznaka: Krzyż Harcerski wzorowany na Orderze Virtuti Militari. Pierwsze Krzyże Harcerskie wręczono prawdopodobnie już we wrześniu 1913 r. na zakończenie kursu instruktorskiego zorganizowanego przez Naczelną Komendę Skautową w Dynasach. Od 1916 r. Krzyż jest nierozłącznie związany z polskim harcerstwem.



Fot. P. Życieński

Symbolikę Krzyża Harcerskiego opisał ks. Jan Zawada (Kazimierz Lutosławski): „Wianek z dębu i wawrzynu oznacza cele do zdobycia: siłę i umiejętność, sprawność i wiedzę. Oplata on główny symbol skautowy: krzyż z hasłem »Czuwaj«. Kształt tego krzyża jest dawny: takiego użyto do naszego orderu waleczności: Virtuti Militari; uprzytamnia on w szczególności obowiązek dzielności. Ma on pośrodku kółko – symbol doskonałości, a w nim gwiazdę promienną, jakby światło przewodnie: »ad astra!« A sam krzyż znaczy: »per aspera«, bo wskazuje ciężką, cierniami walki z własnymi słabościami usłaną drogę, a przy tym oznacza też gotowość do walki i do wszelkich poświęceń – aż do męczeństwa za wiarę, aż do śmierci za Ojczyznę: Bóg i Ojczyzna są treścią wewnętrzną tego znaku. Hasło »Czuwaj« na nim – to pobudka, ostrzeżenie: oznacza gotowość ducha do pracy nieustannej".

Wraz z wybuchem wojny w 1914 r. zmieniła się sytuacja drużyn. Wielu instruktorów zostało zmobilizowanych do wojsk zaborców. Część, jako ochotnicy, zgłosiła się do polskich jednostek tworzonych za zgodą zaborców, m.in. w Małopolsce – do Legionów czy w zaborze rosyjskim – do Legionu Pułaskiego. Harcerze z Kongresówki włączyli się w działania tajnej Polskiej Organizacji Wojskowej, która stopniowo objęła większość terenów Rzeczypospolitej.

Równolegle trwała praca harcerska, funkcjonowały drużyny, organizowano obozy, kolejne roczniki młodzieży porywane były ideami harcerskimi. Zapał młodych ludzi podsycany był trwającą wojną i nadziejami na odzyskanie niepodległości. Ćwiczenia wojskowe, duma z noszenia munduru i harcerskich symboli, kształtowanie zaradności i samodzielności, umiejętności działania i podejmowania decyzji, a jednocześnie ćwiczenie ducha, kształtowanie charakteru i samodoskonalenie w szczególny sposób przygotowywały harcerzy do służby wojskowej lub konspiracyjnej. I służbę taką pełnili. Warto wspomnieć także o działaniach harcerek, które włączyły się w ważne akcje społeczne, m.in. opiekując się rodzinami polskich żołnierzy.

Powstanie ZHP

Nazwa Związek Harcerstwa Polskiego pojawiła się po raz pierwszy w 1916 r. w Warszawie na określenie grup pozostających pod wodzą Naczelnej Komendy Skautowej. Gdy 1–2 listopada nastąpiło połączenie istniejących w Królestwie organizacji skautowych, nazwa ZHP objęła połączone drużyny dotychczasowego ZHP, Polskiej Organizacji Skautowej[16] i Związku Skautek Polskich[17] – jako wspólne odznaki przyjęto Krzyż ZHP i lilijkę POS (napis POS na przepasaniu w węźle zastąpiono ZHP)[18].

Osłabienie zaborców, przewidywany koniec wojny i coraz realniejsze oczekiwanie na niepodległą Polskę zintensyfikowały działania harcerzy. Jednym z ich kierunków były dążenia do zorganizowania zjazdu przedstawicieli wszystkich organizacji ze wszystkich zaborów. Prowadziły ku temu kontakty instruktorów ze wszystkich zaborów, m.in. na wspólnie organizowanych kursach i obozach.

Zjazd delegatów poszczególnych środowisk harcerskich ze wszystkich ziem polskich zwołano na 1 listopada 1918 r. w Lublinie. Tam po dwudniowych obradach zapadła decyzja o połączeniu wszystkich organizacji harcerskich działających na terenach Rzeczypospolitej w jeden Związek Harcerstwa Polskiego:

„1. Polskie organizacje harcerskie byłego zaboru pruskiego, Małopolski, Rusi i Rosji, Królestwa Kongresowego i Litwy łączą się w jeden samoistny, niezależny od żadnej innej organizacji czy instytucji Związek Harcerstwa Polskiego.

2. W celu przeprowadzenia tego połączenia Komisja tworzy Naczelną Radę Harcerską […].

4. Upoważnia się NRH do prowadzenia układów z instytucjami państwowemi i społecznemi, przygotowujących stworzenie organizacyjne niezależnego Związku Harcerstwa Polskiego”[19].

---

[16] POS powstała na początku 1915 r. w Piotrkowie z inspiracji Naczelnego Komitetu Narodowego – jego twórcą był Jan Sikorski; por. W. Błażejewski, *op. cit.*, s. 89–91.

[17] ZSP powstał w Warszawie jesienią 1914 r. po reorganizacji pracy skautowej z inspiracji Heleny Gepnerówny (później Gepner-Grażyńska); por. W. Błażejewski, *op. cit.*, s. 84–85.

[18] W 1927 r. na ramionach lilijki umieszczono litery ONC, które symbolizują hasło filaretów „Ojczyzna, Nauka, Cnota”.

[19] W. Błażejewski, *op. cit.*, s. 126–127.


ANDRZEJ MAŁKOWSKI

JAK
SKAUCI PRACUJĄ

Razem młodzi przyjaciele!...
Choć droga stroma i śliska,
Gwałt i słabość bronią wchodu,
Gwałt niech się gwałtem odciska,
A ze słabością uczmy łamać się
[za młodu.
Adam Mickiewicz.

KRAKÓW — 1914
SKŁADY GŁÓWNE: KRAKÓW — G. GEBETHNER I SP.;
NEW YORK — THE POLISH BOOK IMPORTING CO.

Służba

Podczas zjazdu lubelskiego trwały walki z Ukraińcami o Lwów i część harcerzy nie mogła nań dotrzeć z powodu uczestniczenia w tych walkach. Od pierwszych dni listopada 1918 r. harcerze wraz z żołnierzami wyzwalali polskie tereny. Walki o Lwów, rozbrajanie okupantów w Warszawie i innych miastach, Pogotowie młodzieży przekształcone później w Batalion Harcerski są przykładami służby Ojczyźnie realizowanej również poprzez daninę krwi. Harcerze walczyli na wszystkich frontach. Ofiarnie uczestniczyli w przygotowaniach plebiscytów. Stali się jednym z symboli walki w wojnie z bolszewikami. Włączali się w organizowanie instytucji państwowych, odbudowę ze zniszczeń wojennych, opiekę nad dziećmi i młodzieżą oraz ich edukację. W ten sposób kształtowali i wychowywali kolejne pokolenia obywateli Państwa Polskiego. Realizowali swoją służbę wobec odradzającej się niepodległej Ojczyzny. Służbę, którą zgodnie z Przyrzeczeniem Harcerskim „mieli szczerą wolę pełnić całym życiem".

Sebastian Piątkowski, IPN Kielce

HARCERSTWO POLSKIE W OKRESIE OKUPACJI 1939–1945

Związek Harcerstwa Polskiego, powołany do życia w listopadzie 1918 r. przez pasjonatów skautingu z trzech zaborów, stał się w okresie międzywojennym jedną z największych organizacji skupiających młodzież. Związek cieszył się też ogromnym poparciem społecznym. Mimo wieloletnich sporów dotyczących wartości, wokół których winno skupić się wychowanie młodego pokolenia obywateli Rzeczypospolitej, idea służby społecznej i pomocy drugiemu człowiekowi jednoczyła tysiące osób. Przywiązanie do Krzyża Harcerskiego zaowocowało działalnością, tworzącą jedną z najpiękniejszych kart historii naszego kraju w okresie okupacji.

Wrześniowe dni

W 1938 r. w kręgach kierowniczych harcerstwa męskiego i żeńskiego zaczęto finalizować prace mające przygotować zrzeszoną w ZHP młodzież do działań w czasie klęsk żywiołowych i wojny. Inicjatywa ta cieszyła się dużym poparciem władz państwowych, dostrzegających w pełni rolę, jaką Związek może odegrać w sytuacji zagrożenia kraju. Największy nacisk położono na aktywizację dziewcząt, z których wiele było członkiniami Polskiego Czerwonego Krzyża, uczestniczącymi w szkoleniach sanitarnych i medycznych. Jesienią tego roku, w związku z wkroczeniem oddziałów Wojska Polskiego na Zaolzie, zostało powołane do życia Pogotowie Wojenne Harcerek. Komendantką tej formacji została dr hm. Józefina Łapińska, kierująca Szkołą Instruktorek ZHP w Buczu. W ciągu następnych miesięcy placówki Pogotowia powołano we wszystkich chorągwiach na obszarze kraju, włączając do nich harcerki powyżej piętnastego roku życia. Zorganizowano intensywny program szkoleń, który obejmował zarówno zagadnienia sanitarne, jak i wybrane aspekty łączności, obrony przeciwlotniczej, służby gospodarczej oraz opieki nad osobami starszymi i dziećmi. Kursy teoretyczne odbywały się w wielu miastach. Połączono je z praktyką podczas specjalnych obozów, organizowanych latem 1939 r. we współpracy z Przysposobieniem Wojskowym Kobiet. Znacznie słabiej przedstawiał się stan organizacyjny Pogotowia Wojennego Harcerzy, kierowanego m.in. przez hm. Aleksandra Kamińskiego. Ponieważ zostało ono utworzone dopiero na krótko przed wybuchem wojny, jego członkowie z większości ośrodków nie zdołali zrealizować pełnego programu kursów i szkoleń. Miastem, w którym formacja ta została rozbudowana najpełniej, stał się Poznań. Sprawiło to zresztą, że właśnie harcerzom z Chorągwi Wielkopolskiej ZHP dane było wkrótce odegrać ogromną rolę w przejściu Związku do pracy konspiracyjnej.

Wrzesień 1939 r. zastał harcerki i harcerzy na posterunkach. Wszędzie, gdzie było to tylko możliwe, współpracowali oni ściśle z władzami wojskowymi i cywilnymi, wypełniając zlecane przez nie zadania. W mniejszych miejscowościach dotyczyły one zwłaszcza

zabezpieczenia porządku oraz ochrony wybranych obiektów przed dywersją i sabotażem. Harcerze pełnili zatem służbę wartowniczą, udzielali informacji osobom uciekającym przed wojskami niemieckimi, objeżdżali na rowerach przydzielone im rejony, badając stan sieci telefonicznej. W dużych miastach włączyli się aktywnie w działania obrony przeciwlotniczej, wypatrując nieprzyjacielskich samolotów, pomagając w funkcjonowaniu schronów, uczestnicząc w kopaniu rowów i budowie umocnień. Piękną kartę w historii ZHP zapisały harcerki pełniące służbę w szpitalach i punktach sanitarnych, które przygotowywały posiłki i dostarczały wodę. Podkreślić należy, że bardzo często harcerze i harcerki nie przerywali służby nawet wówczas, gdy musieli opuścić rodzinne miejscowości i ewakuować się do centrum kraju. Doskonałym przykładem są losy instruktorów wielkopolskich, z hm. Florianem Marciniakiem na czele, którzy po przybyciu do Warszawy błyskawicznie podjęli tutaj swoje obowiązki. Wielu pełnoletnich harcerzy walczyło w szeregach Wojska Polskiego. Symbolem ich postawy stał się los naczelnego kapelana ZHP, ks. hm. Mariana Luzara, który w stopniu kapitana poległ 13 września 1939 r. w Równem na Wołyniu, niosąc pomoc osobom rannym w czasie niemieckiego nalotu na dworzec kolejowy w tym mieście. Licznych działaczy harcerskich wojna zaprowadziła do niemieckich i sowieckich obozów jeńców, a stąd nierzadko do mogił.

W konspiracji

W jednym z prywatnych mieszkań przy ul. Polnej w Warszawie 27 września 1939 r. odbyło się zebranie grupy członków Rady Naczelnej ZHP. W związku z internowaniem w Rumunii przewodniczącego Związku, wojewody śląskiego Michała Grażyńskiego, oraz brakiem informacji o losach wielu innych koleżanek i kolegów, zebrani podjęli decyzję o rozpoczęciu przez harcerstwo pracy konspiracyjnej. Na funkcję pełniącego obowiązki naczelnika Związku wybrano ks. hm. Jana Mauersbergera, wspieranego przez Wandę Opęchowską i hm. Antoniego Olbromskiego. Kierownictwo organizacji harcerek powierzono dr hm. Józefinie Łapińskiej, a kierownictwo organizacji harcerzy – hm. Florianowi Marciniakowi. Podczas okupacji we władzach Związku zasiadało jeszcze wiele osób, które wniosły ogromny wkład w pracę z młodzieżą, a których nie można wymienić ze względu na ograniczoną objętość niniejszego szkicu. Przypomnijmy jedynie, że po śmierci ks. Mauersbergera kolejnym naczelnikiem podziemnego ZHP został Tadeusz Kupczyński. Florian Marciniak „Nowak", który wywarł ogromny wpływ na rozwój konspiracyjnego harcerstwa, został aresztowany przez Niemców i po śledztwie, podczas którego – pomimo straszliwych tortur – nie wydał swych współpracowników, został zamordowany w obozie koncentracyjnym Gross-Rosen. Na jego następcę wybrano hm. Stanisława Broniewskiego „Orszę", który po kapitulacji Powstania Warszawskiego dostał się do niewoli i został uwięziony w obozie koncentracyjnym Bergen-Belsen. Zastąpił go Leon Marszałek „Adam".

Zgodnie z zasadami wypracowanymi przed wojną, w warunkach okupacji Związek dzielił się na piony: męski – utajniony pod krypt. „Szare Szeregi" i żeński – utajniony pod krypt. „Bądź Gotów", a później „Związek Koniczyn". Bardzo szybko nazwa Szare Szeregi zaczęła być używana do określania całego konspiracyjnego ZHP. Kierownictwo organizacji współpracowało ściśle z Delegaturą Rządu Rzeczypospolitej Polskiej na Kraj i Komendą Główną Armii Krajowej, zachowując jednak pewną niezależność. Chociaż w marcu 1942 r. Komendant Główny AK wydał rozkaz mówiący, że każdy członek Szarych Szeregów, który wejdzie do zespołów konspiracyjnych, zostanie uznany – bez względu na swój wiek – za żołnierza, w dwa lata później podkreślał, iż „Szare Szeregi jako organizacja młodzieżowa, a nie wojskowa, nie podlegają jako całość scaleniu w Siłach Zbrojnych w Kraju. Zasadniczym ich zadaniem w chwili obecnej jest



Janek Bytnar „Rudy" zrywa hitlerowską flagę z „Zachęty" przemianowanej przez okupanta na „Dom Kultury Niemieckiej"; kadr z filmu *Oni szli szarymi szeregami* (FFAK), dołączonego do niniejszego numeru „Biuletynu IPN"

praca wychowawcza wśród członków tej organizacji w celu przygotowania ich do zadań czekających ich w walce i w służbie w wyzwolonej Ojczyźnie. By Szare Szeregi pracy tej w pełni podołać mogły, pozostawiłem im pełny samorząd organizacyjny".

Organizacja konspiracyjnego harcerstwa oparta była na strukturze funkcjonującej z powodzeniem w okresie międzywojennym. Jej podstawę tworzyło dwadzieścia chorągwi, utajnionych teraz jako „ule". Pięć z nich działało na terenach włączonych w granice Rzeszy (Chorągwie: Pomorska – „Lina", Wielkopolska – „Przemysław", Łódzka – „Kominy", Zagłębiowska – „Barbara" i Śląska – „Huta"), a kolejnych pięć na terenach wschodnich znajdujących się pod okupacją sowiecką (Chorągwie: Białostocka – „Biały", Wileńska – „Brama", Poleska – „Błota", Nowogródzka – „Las" i Wołyńska – „Gleba"). Dziesięć analogicznych struktur funkcjonowało w Generalnym Gubernatorstwie. Poza specjalnymi chorągwiami stworzonymi dla przebywających tutaj harcerzy wysiedlonych z terenów zachodnich (Chorągiew „Chrobry") i terenów wschodnich (Chorągiew „Złoty"), osiem obejmowało poszczególne rejony kraju (Chorągwie: Częstochowska – „Warta", Kielecka – „Skała", Krakowska – „Smok", Lubelska – „Zboże", Lwowska – „Lew", Mazowiecka – „Puszcza", Radomska – „Rady" i Warszawska – „Wisła"). Komenda Główna organizacji, używająca krypt. „Pasieka", utrzymywała kontakt z ich kierownictwami drogą korespondencyjną, a także dzięki wizytatorom, którzy starali się odbywać w miarę systematyczne podróże po kraju. Każdy z „uli" dzielił się na hufce („roje"), te na drużyny („rodziny"), a te z kolei na zastępy („pszczoły"). Nie zachowały się, niestety, pełne dane pozwalające na określenie dokładnej liczebności konspiracyjnego harcerstwa. Wiemy jednak, że wiosną 1944 r. w Szarych Szeregach działało ok. 8,5 tys. harcerzy. Liczba dziewcząt uczestniczących w pracy podziemnej nie jest, niestety, znana.

W całej działalności konspiracyjnego ZHP podkreślano jednoznacznie i nieustannie, że podstawowym celem organizacji jest wychowanie młodego Polaka na jak najlepszego obywatela, tak by po zakończeniu okupacji i klęsce Niemiec mógł on włączyć się w odbudowę kraju. Założenie to znalazło najpełniejszy wyraz w koncepcji o nazwie *Dziś – jutro – pojutrze*, w której „dziś" oznaczało czas konspiracji, „jutro" – wybuch powstania i otwartą walkę z okupantem, a „pojutrze" – pracę w wolnej Polsce. Związane z nią treści przekazywano członkom, a także całej młodzieży sympatyzującej z ideą harcerską, przede wszystkim konspiracyjną prasę, wydawaną zarówno w Warszawie, jak i w licznych ośrodkach regionalnych. Głośnym echem w stolicy i poza nią odbiło się także opublikowanie książki Aleksandra Kamińskiego *Kamienie na szaniec*, opowiadającej o losach Jana Bytnara „Rudego" i jego kolegów z warszawskich Szarych Szeregów.

Chociaż początkowo do konspiracyjnego ZHP zamierzano wprowadzać wyłącznie młodzież powyżej siedemnastego roku życia, plan ten się nie powiódł. W organizacji znaleźli się zatem chłopcy w wieku dwanastu – czternastu lat, skupiani w drużynach Zawiszy. Nie wciągano ich do pracy bieżącej, przygotowując do pełnienia w przyszłości służby pomocniczej. Dla młodzieży w wieku piętnastu – siedemnastu lat przeznaczone były Bojowe Szkoły, w których prowadzono wstępne szkolenie wojskowe, a ich członkowie przeprowadzali akcje tzw. małego sabotażu. Harcerze w wieku lat osiemnastu i starsi zasilali natomiast szeregi Grup Szturmowych podporządkowanych Kierownictwu Dywersji Komendy Głównej AK i terenowym strukturom Kedywu. System ten sprawił, że harcerzom dane było prowadzić w latach okupacji bardzo zróżnicowaną – ale zawsze niebezpieczną i mającą nierzadko tragiczny finał – walkę z wrogiem.

Nie tylko Szare Szeregi

Przejście Komendy Głównej ZHP do działalności konspiracyjnej nie oznaczało oczywiście uzyskania przez nią monopolu na pracę z młodzieżą. Zasygnalizowane już spory ideologiczne okresu międzywojennego, a także długotrwały brak kontaktu ośrodków lokalnych ze środowiskiem warszawskim sprawiły, że w okupowanym kraju działalność rozpoczęło kilka innych organizacji, skupiających druhów i druhny. Największą z nich były Harcerstwo Polskie, działające od 1943 r. pod krypt. „Hufce Polskie", kierowane przez hm. Stanisława Sedlaczka „Sasa" i hm. Witolda Sawickiego „Andrzeja". W jego szeregach znalazła się znaczna część młodzieży wierna nurtowi katolicko-narodowemu międzywojennego ZHP. Organizacja szybko wypracowała program, w którym akcentowano, że fundamentem działalności każdego członka musi być katolicyzm. Religia stanowiła też podstawę pracy wychowawczej. Hufce Polskie obejmowały swą działalnością GG oraz ziemie wschodnie. Najbardziej rozbudowane struktury stworzono w Warszawie, działając w oparciu o hufce w Śródmieściu, na Żoliborzu i Woli, a w ostatnim okresie okupacji także na Mokotowie i Powiślu. Silnymi ośrodkami omawianego nurtu podziemnego harcerstwa były także Kraków, Lwów i Lublin. W 1942 r. organizacja skupiała ponad półtora tysiąca harcerzy starszych oraz nieznaną liczbą zuchów. Członkowie odbywali szkolenia, uczestniczyli w małym sabotażu, wykonywali zadania wywiadowcze. Władze Hufców wydawały konspiracyjny miesięcznik „Harcerz" (zastąpiony później przez pismo „Patrol"), a w Harcerskich Zakładach Wydawniczych, kierowanych przez Kazimierza Iłłakowicza, opublikowano m.in. *Podręcznik terenoznawstwa*, *Podręcznik dowódcy Drużyny Strzeleckiej*, *Zbiór ćwiczeń bojowych*, a także broszury o broni polskiej, niemieckiej, amerykańskiej i rosyjskiej. Mimo długotrwałych rozmów, dotyczących włączenia Hufców Polskich w struktury Szarych Szeregów, do scalenia nigdy nie doszło, a omawiana organizacja zachowała samodzielność.

W październiku 1939 r. grupa warszawskich instruktorów ZHP, z hm. Władysławem Ludwigiem na czele, znajdująca się przed wybuchem wojny w opozycji do władz Związku, powołała do życia konspiracyjną organizację wojskową „Wigry". Przyjęte już wówczas założenia mówiły, że będzie ona mieć charakter kadrowy, a w wypadku rozpoczęcia ogólnokrajowej akcji powstańczej wystawi do walki batalion wojska. W 1943 r. środowisko wigierczyków liczyło ponad 250 członków, będących w znacznej części instruktorami harcerskimi i wojskowymi. W tym samym roku organizacja weszła w skład Szarych Szeregów. Ogromną jej zasługą dla zaktywizowania podziemnej pracy w stolicy stał się udział wigierczyków w utworzeniu i szeroko rozumianych pracach konspiracyjnej Szkoły Podchorążych Kedywu Komendy Głównej AK, której nadano krypt. „Agricola". Prowadzone w szkole kursy, kierowane od 1943 r. przez kpt. Eugeniusza Konopackiego „Trzaskę", będącego też komendantem Centrum Wyszkolenia Wojskowego Szarych Szeregów, ukończyło przed wybuchem Powstania Warszawskiego 380 osób, wśród których znajdowali się m.in. bohaterowie *Kamieni na szaniec* (Jan Bytnar „Rudy" i Tadeusz Zawadzki „Zośka") oraz najwybitniejszy polski poeta okresu okupacji, Krzysztof Kamil Baczyński „Krzysztof".

W listopadzie 1939 r., z inicjatywy Witolda Nickiego „Morskiego Orła", utworzono w Gdyni Tajny Hufiec Harcerzy, obejmujący swymi strukturami Gdynię, Oksywie, Orłowo i Wejherowo. Harcerze, kierowani m.in. przez phm. Henryka Szymańskiego „Samotnego Jastrzębia", składali przysięgę na ocaloną przez nich banderę jachtu ZHP „Generał Zaruski". Mimo dokonywanych przez Niemców aresztowań organizacja uniknęła rozbicia, a w 1942 r. (według niektórych źródeł w 1943 r.) podporządkowała się pomorskim strukturom Szarych Szeregów i AK.

W małym sabotażu

Nie tylko w Warszawie, ale również w wielu innych polskich miastach członkowie Szarych Szeregów tworzyli bardzo aktywne środowiska, prowadzące walkę z okupantem. Podstawową formą pracy młodych konspiratorów była działalność wywiadowcza, do której wciągano niekiedy także zawiszaków. W rejonach przebiegu ważniejszych tras drogowych, linii kolejowych przewożących zaopatrzenie i sprzęt, a także w miejscowościach, w których znajdowały się lotniska i lądowiska wykorzystywane przez Luftwaffe, harcerze prowadzili stałą obserwację ruchu, licząc samochody i wagony, a także przyloty i odloty samolotów określonych typów. Uzyskane w ten sposób informacje, przekazywane władzom zwierzchnim, pozwalały często na odkrycie niemieckich planów kolejnej ofensywy oraz przyczyn dyslokacji mniejszych i większych jednostek nieprzyjaciela. Równie ważna była obserwacja niektórych obiektów, np. komend policji czy żandarmerii. Pozwalała ona poznać personalia odwiedzających je osób, co stanowiło podstawę do często uzasadnionych podejrzeń ich o donosicielstwo lub pracę agenturalną.

W 1941 r. harcerze z Szarych Szeregów włączyli się aktywnie w prace tzw. małego sabotażu, mającego wzmocnić morale polskiego społeczeństwa, a jednocześnie utrudnić Niemcom realizację ich planów. Właśnie wówczas na murach miast zaczęły się pojawiać, malowane farbą lub kredą, antyniemieckie hasła i słynne „kotwice" – znak graficzny powstały z połączenia liter P i W (Polska Walcząca). Działania tego rodzaju, kontynuowane aż do ostatnich dni okupacji, obejmowały m.in. zamalowywanie niemieckojęzycznych nazw ulic, zrywanie okupacyjnych godeł i flag, rozrzucanie antyniemieckich ulotek, wybijanie szyb w zakładach fotograficznych eksponujących na wystawach zdjęcia Niemców itd. W Warszawie z brawurowych akcji o takim charakterze zasłynął Jan Bytnar „Rudy", który m.in. namalował „kotwicę" na znajdującym

się w centrum miasta pomniku Lotnika, a także zerwał wielką flagę ze swastyką z gmachu Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych. Jego kolega, Maciej Dawidowski „Alek", zdjął tablicę dedykowaną „wielkiemu niemieckiemu astronomowi" z warszawskiego pomnika Mikołaja Kopernika. W Kielcach harcerze namalowali wielki znak Polski Walczącej na wieży kościoła katedralnego, w Częstochowie na cokole zburzonego przez okupantów pomnika Kazimierza Pułaskiego położono czaszkę z podpisem *Reich In Jahre 1944* (Niemcy w 1944 r.). Akcje małego sabotażu organizowano też w Lublinie, Radomiu i wielu innych miastach.

W latach 1941–1944 członkowie Szarych Szeregów bardzo aktywnie włączyli się w akcję „N", prowadzoną przez Biuro Informacji i Propagandy Komendy Głównej Związku Walki Zbrojnej i Armii Krajowej. Jej celem było wpojenie Niemcom przekonania, że w Rzeszy działa silna opozycja antyhitlerowska, a także utrudnienie okupantom życia w Polsce. Harcerze podrzucali w wybranych miejscach ulotki i egzemplarze specjalnie spreparowanych, niemieckojęzycznych gazet, rozklejali fikcyjne ogłoszenia i wezwania, wysyłali do Niemców listy z pogróżkami, blokowali gipsem dziurki od kluczy w ich mieszkaniach. W działalności tej brały udział setki chłopców i dziewcząt.

Z bronią w ręku

Najstarszym członkom Szarych Szeregów, działającym na terenie całego kraju, dane było wziąć udział w walce z nieprzyjacielem z bronią w rękach. Ponieważ Grupy Szturmowe podporządkowane były Kedywowi, bardzo często dowództwo AK włączało harcerzy do udziału w przedsięwzięciach o charakterze zbrojnym. We wszystkich większych miastach okupowanej Polski członkowie Szarych Szeregów brali udział w zamachach na przedstawicieli niemieckiego aparatu władzy i konfidentów, rozbrajali żołnierzy i policjantów, uczestniczyli w działaniach sabotażowych i dywersyjnych. Najpoważniejszym ośrodkiem tych akcji stała się Warszawa. Po mającej miejsce w marcu 1943 r. słynnej akcji pod Arsenałem, w czasie której uwolniono więźniów przewożonych z siedziby gestapo w al. Szucha do więzienia na Pawiaku, latem wspomnianego roku utworzono harcerski Batalion „Zośka", z którego jedną kompanię wydzielono do zadań specjalnych. Otrzymała ona krypt. „Agat" (od: „anty-gestapo"), zmieniony później na „Pegaz" (od: „przeciw-gestapo"), tworząc fundament sformowanego wiosną 1944 r. Batalionu „Parasol" (nazwa ta była synonimem spadochronu; planowano, że po zakończeniu wojny na jego bazie stworzony zostanie batalion powietrzno-desantowy). Harcerze „Parasola" przeprowadzili szereg największych i zarazem najsłynniejszych akcji Polskiego Państwa Podziemnego. Należały do nich przede wszystkim zamachy na dowódcę SS i policji w dystrykcie warszawskim – gen. Franza Kutscherę, dowódcę SS i policji w Generalnym Gubernatorstwie – gen. Wilhelma Koppego, a także na licznych funkcjonariuszy gestapo – katów ludności polskiej i żydowskiej.

Dla stołecznych harcerzy czasem największej próby, a zarazem największych tragedii, stało się Powstanie Warszawskie. Członkowie Szarych Szeregów znaleźli się we wszystkich oddziałach walczących przeciw Niemcom. Od 1 sierpnia 1944 r. Batalion „Zośka" toczył boje na Woli i Starym Mieście, zdobywając m.in. obóz koncentracyjny przy ul. Gęsiej i uwalniając 350 przebywających tam więźniów narodowości żydowskiej. Mimo ogromnych, narastających z każdym dniem strat osobowych, walkę kontynuowano w Śródmieściu, a potem w innych dzielnicach miasta. Podobną drogę przeszedł Batalion „Parasol", tracąc w walkach ponad 280 osób poległych i wielu rannych. W czasie walk na Czerniakowie i Mokotowie zdziesiątkowanych żołnierzy „Zośki" i „Parasola" połączono w jedną jednostkę bojową. Za swe zasługi oba bataliony zostały odznaczone przez Wodza Naczelnego Srebrnymi Krzyżami

Orderu Virtuti Militari. Na Starówce i w Śródmieściu walkę prowadził Batalion „Wigry", tworzony przez harcerzy ze środowiska wigierczyków. Jego straty objęły ponad 160 osób poległych oraz wielu rannych i zaginionych. Harcerze z Hufców Polskich zasilili natomiast szeregi Batalionu „Gustaw", tworzonego w znacznej części przez żołnierzy Narodowej Organizacji Wojskowej. Straty tej jednostki były także bardzo duże. W Warszawie w Powstaniu wzięły udział setki łączniczek i sanitariuszek, należących do konspiracyjnego harcerstwa.

W całym kraju członkowie Szarych Szeregów znaleźli się w szeregach oddziałów partyzanckich i grup dywersyjnych. Można w tym miejscu przypomnieć oddział partyzancki dowodzony przez Kazimierza Załęskiego „Bończę", który w 1944 r. poprowadził w lasy kilkudziesięciu członków radomskich Grup Szturmowych. Składający się wyłącznie z harcerzy oddział znalazł się później w składzie 25. pułku piechoty AK, a jego członkowie wzięli udział w licznych walkach z Niemcami, przeprowadzonych w ramach akcji „Burza". Podobne przykłady znane są z Lubelszczyzny, Krakowskiego, a także Wołynia, gdzie w okresie tzw. czystek etnicznych harcerze włączyli się aktywnie w organizowanie polskiej samoobrony.

Członkowie ZHP i innych organizacji harcerskich zapisali swą działalnością jedną z najpiękniejszych kart okupacyjnej historii naszego kraju. Elita polskiej młodzieży zapłaciła za swe przywiązanie do ojczyzny bardzo wysoką cenę. Setki członków Szarych Szeregów poniosły w latach wojny śmierć, trafiły też do więzień i obozów koncentracyjnych. Nawet tam nie rezygnowali z przywiązania do wyznawanych ideałów. Wśród wielu świadectw takiej postawy przypomnieć można chociażby działającą w obozie koncentracyjnym Ravensbrück konspiracyjną drużynę harcerską „Mury", zrzeszającą więźniarki, które postawiły sobie za cel niesienie pomocy starszym i chorym, zachowywanie pogody ducha i wierność zasadom Przyrzeczenia Harcerskiego. Wszystkie te świadectwa wierności zasadom, które wojna wypróbowała w najokrutniejszy sposób, nie powinny ulec zapomnieniu.

Bibliografia

Szare Szeregi. Harcerze 1939–1945, red. J. Jabrzemski, t. 1–3, Warszawa 1988; *Harcerki 1939–1945*, red. K. Wyczańska, Warszawa 1983; G. Giura, *Pełnić służbę Bogu i Polsce. Harcerstwo Polskie („Hufce Polskie") 1939–1945*, Warszawa 1998; R. Bielecki, *Batalion harcerski „Wigry"*, Warszawa 1991; A. Borkiewicz-Celińska, *Batalion „Zośka"*, Warszawa 1990; P. Stachiewicz, *„Parasol". Dzieje oddziału do zadań specjalnych Kierownictwa Dywersji Komendy Głównej Armii Krajowej*, Warszawa 1991; S. Broniewski, *Całym życiem. Szare Szeregi w relacji naczelnika*, Warszawa 1982.

Wojciech Hausner

HARCERSTWO WOBEC RZECZYWISTOŚCI PRL

W polskim ruchu harcerskim – w jego stuletniej historii – toczył się spór ideowy o to, czy harcerstwo ma służyć wychowaniu patriotycznemu, czy raczej ma być ruchem państwowym. Spierali się elsowie z zarzewiakami[1], instruktorzy związani z ruchem narodowym z piłsudczykami, Hufce Polskie z Szarymi Szeregami. Spór ten stanowił również tło działań „harcerstwa niepokornego" w Polsce rządzonej przez komunistów.

Postawa negacji rzeczywistości lat czterdziestych i późniejszych wynikała z doświadczeń instruktorów harcerstwa na Rusi w latach 1917–1919. Pisał o tym w roku 1943 hm. RP Henryk Glass – wieloletni członek Naczelnej Rady Harcerskiej ZHP, naczelnik Głównej Kwatery Męskiej ZHP, a także twórca Centralnego Biura Porozumienia Antykomunistycznego, redaktor „Walki z Bolszewizmem", członek Rady Naczelnej Hufców Polskich oraz inicjator Społecznego Komitetu Antykomunistycznego „Antyk": „Popędy niszczycielskie zrewolucjonizowanych tłumów, podsycane nie liczącą się z niczym propagandą nienawiści, wyładowują się w rzezi warstw zamożnych, w rzezi elity intelektualnej narodu i w burzeniu wielowiekowego kulturalnego i cywilizacyjnego dorobku"[2].

„Pojutrze", którego nie było

W Szarych Szeregach realizowano program *Dziś – jutro – pojutrze*[3], przygotowujący młodych ludzi do pracy w niepodległej Polsce. Rzeczywistość kraju rządzonego przez komunistów była sprzeczna z harcerską ideą służby Bogu, Polsce i bliźnim. „Pojutrze" nadeszło dopiero po roku 1989.

Po II wojnie światowej struktury ZHP odbudowały się spontanicznie. Pracę wychowawczą z młodzieżą podjęto w duchu całkowicie niezgodnym z dążeniami komunistycznej władzy[4]. Równocześnie wiele środowisk wojennego harcerstwa dzieliło powojenny los Armii Krajowej. Polska nie była już państwem niepodległym, lecz okupowanym przez wojska sowieckie i uległy im rząd w Warszawie.

Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego 30 grudnia 1944 r. powołał do życia nowy ZHP i jego władze. Równocześnie na obszarach okupacji niemieckiej – a formalnie na ca-

[1] Korzenie harcerstwa, obok angielskiego skautingu, tkwią głęboko w niepodległościowym „Zarzewiu", przygotowującym kadry przyszłej polskiej armii, i w organizacji „Eleusis", propagującej abstynencję.

[2] H. Glass, *Na szlaku Chudego Wilka*, Warszawa 1998, s. 116.

[3] S. Broniewski, *Całym życiem. Szare Szeregi w relacji Naczelnika*, Warszawa 1983, s. 72–73; S. Broniewski, *Florian Marciniak. Naczelnik Szarych Szeregów*, Warszawa 1988, s. 145–175.

[4] Zob. J. Kwiek, *Związek Harcerstwa Polskiego w latach 1944–1950. Powstanie, rozwój, likwidacja*, Toruń 1995.



łym terytorium II Rzeczypospolitej – istniały nadal Szare Szeregi (a także „Związek Koniczyn" – organizacja harcerek). Na początku stycznia 1945 r. hm. Leon Marszałek, naczelnik Szarych Szeregów, wydał rozkaz rozwiązujący tę konspiracyjną organizację[5]. Jednak część drużyn Szarych Szeregów pozostała w podziemiu – najpierw w organizacji „NIE", a potem w Zrzeszeniu „Wolność i Niezawisłość"[6]. Pozostali oczekiwali na rozwój wydarzeń. Aleksander Kamiński z grupą instruktorów Szarych Szeregów byli przekonani, że należy podjąć pracę tam, gdzie znajdują się duże grupy młodzieży. Ponieważ drużyny w terenie spontanicznie podejmowały działalność w ZHP, Kamiński rozpoczął rozmowy na temat zbiorowego włączenia instruktorów Szarych Szeregów do Związku. Początkowo brak było zgody władz na taki krok. Kamiński osiągnął to jesienią 1945 r. Tym należy tłumaczyć, że działaczom PPR w początkowym okresie nie udało się zrealizować planów wykorzystania ZHP dla swoich celów. Widać to wyraźnie w raportach Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego i Pelagii Lewińskiej, sekretarz ZG ZHP, w negatywnych ocenach Edwarda Ochaba i Romana Zambrowskiego czy też w projektach Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego zakładających m.in. ścisłe powiązanie ZHP z wojskiem[7].

W latach czterdziestych ZHP nawiązywał do tradycji przedwojennej. Harcerze uczestniczyli w szczecińskiej manifestacji poparcia dla PSL i Stanisława Mikołajczyka podczas Zlotu Młodzieży w Szczecinie w kwietniu 1946 r.[8], w wydarzeniach 3 maja 1946 r. w Krakowie, mieli bliskie kontakty z Kościołem.

Okruchy harcerskiej „drugiej konspiracji"

Istniał wtedy jeszcze inny nurt harcerskiego życia. Było to kilkadziesiąt konspiracyjnych grup harcerskich, które dzieliły losy poakowskiego podziemia i działały w oczekiwaniu na niepodległość. Posługując się dokumentami z akt sądowych i archiwów UB, można wymienić niektóre z nich: mieleckie „Rysie", łódzka „Młoda Polska", suwalska „Harcerska Grupa Pogromców Komunizmu", olsztyńska, szczecińska i śląska „Harcerska Organizacja

[5] Zob. W. Hausner, *Skauting plus niepodległość*, Kraków 2008, s. 83–91.
[6] Zob. J. Zabłocki, *Kawałki pociętego sztandaru*, Warszawa 1992.
[7] Zob. *Komuniści wobec harcerstwa 1944–1950*, wybór, wstęp i oprac. K. Persak, Warszawa 1998.
[8] Zob. R. Ptaszyński, *Trzymamy straż nad Odrą. Propaganda – fakty – dokumenty*, Szczecin 2007.

Podziemna", przemyski „Związek Harcerstwa Polskiego Krajowego" i dziesiątki innych. Młodzi ludzie z harcerskich środowisk zapełnili obóz w Jaworznie, więzienia we Wronkach i w Rawiczu[9]. Hufce Polskie nigdy się formalnie nie rozwiązały, a zostały rozbite przez UB wraz z całym ruchem narodowym[10].

Stalinowski epilog

W tej sytuacji ani udział drużyn harcerskich w odbudowie zniszczonego kraju, ani zaangażowanie w odrodzenie polskości na Śląsku, Warmii i Mazurach oraz na Pomorzu, ani też realizowany od 1948 r. program Harcerskiej Służby Polsce nie zmienił – dotyczących ZHP – planów władz komunistycznych. Ukazała się broszura *Walka o nowe harcerstwo*. Zlikwidowano podział na odrębne organizacje harcerek i harcerzy, przestały wychodzić pisma harcerskie. W ostry sposób zaatakowano metodykę Baden-Powella i ideę harcerską. W roku 1950 – po całej serii dokonanych przez UB aresztowań instruktorów harcerskich, konfiskat pamiątek i sztandarów – zlikwidowano ZHP, tworząc najpierw wydział harcerski, a potem Organizację Harcerską Związku Młodzieży Polskiej. Wiele sztandarów zniszczono, pocięto, spalono; ale też wiele zostało uratowanych. Niektóre możemy oglądać dzisiaj na Jasnej Górze. Komuniści odrzucili cały dorobek metodyczny i ideowy na rzecz masowości, przymusu, biurokratyzmu, etatyzacji i akcyjności. Tylko niektóre środowiska próbowały przetrwać pod przykrywką kół PTTK lub sekcji turystycznych LZS.

Nadzieje i złudzenia roku 1956

Wydarzenia 1956 r. w Polsce, w tym w organizacjach młodzieżowych, stworzyły możliwość upomnienia się o harcerstwo. Najpierw z ZMP została wyodrębniona Organizacja Harcerska Polski Ludowej (OHPL). Potem zaczęto pracować nad przywróceniem niektórych elementów metodyki harcerskiej, ale w oderwaniu od tradycyjnej idei ruchu harcerskiego. W połowie lat pięćdziesiątych m.in. Jacek Kuroń zaczął tworzyć grupy i drużyny walterowskie[11].

Walterowcom trzeba poświęcić kilka słów. Było to środowisko młodych komunistów, które w swojej aktywności przyjęło niektóre elementy metody harcerskiej. Ich patronem był gen. Karol Świerczewski. Z czasem, już w ZHP po roku 1956, powstał Hufiec Walterowski. W tym środowisku zrodziły się pomysły likwidujące podstawy działania tradycyjnych drużyn harcerskich, m.in. system zastępowy, system stopni i sprawności. W tym też środowisku dawni działacze OH ZMP znaleźli sojuszników w usuwaniu wychowania religijnego z harcerstwa i we wprowadzaniu tzw. wychowania socjalistycznego.

W grudniu 1956 r. spotkanie kadry OHPL w Łodzi poszerzono o udział grupy dawnych instruktorów z Aleksandrem Kamińskim i grupy przybyłej z Warszawy. Odbył się Krajowy Zjazd Działaczy Harcerskich, później uznany za I Zjazd ZHP. Pozornie powrócono do tradycyjnego harcerstwa. Pojawiły się drużyny, sztandary, mundur, a przede wszystkim Krzyż Harcerski. Ale równocześnie została przegrana walka o reaktywowanie ZHP, a Zjazd Łódzki dokonał przekształcenia Organizacji Harcerskiej Polski Ludowej w nowy ZHP. Uznano nad-

[9] Zob. A. Pietrzak, *Żołnierze Batalionu Armii Krajowej „Zośka" represjonowani w latach 1944––1956*, Warszawa 2008; *Stawiliśmy opór... Antykomunistyczne organizacje młodzieżowe w Małopolsce w latach 1944–1956*, red. J. Wójcik, Kraków 2008.

[10] Zob. G. Ciura, *Pełnić służbę Bogu i Polsce. Harcerstwo Polskie* (*Hufce Polskie*) *1939–1945*, Warszawa 1998.

[11] J. Kuroń, *Wiara i wina. Do i od komunizmu*, Warszawa 1990, s. 136–168.

rzędność socjalizmu w wychowaniu (a za tym również PZPR), a „ohacy" (czyli instruktorzy wywodzący się z OH ZMP) dalej walczyli z dawnymi instruktorami harcerskimi. Nie było w nowym ZHP miejsca na wychowanie religijne i odrodzenie harcerstwa żeńskiego[12].

Po roku 1956 harcerstwo rozwijało się tylko w jednej, koncesjonowanej przez PZPR, organizacji. Pierwsze lata po przełomie październikowym pozwoliły na odrodzenie wielu drużyn i powrót do czynnej pracy dawnych instruktorów. Taki stan rzeczy trwał do roku 1958, a w niektórych rejonach Polski do początku lat sześćdziesiątych. Zmuszono do odejścia Józefa Grzesiaka „Czarnego", legendarnego założyciela krakowskiej i wileńskiej „Czarnej Trzynastki" oraz więźnia Workuty. Z przewodniczenia Naczelnej Radzie Harcerskiej zrezygnował Aleksander Kamiński[13]. Przy komendach powstały tzw. zespoły partyjne.

Podziemna rzeka

Instruktorzy, którzy odtwarzali kilkudziesięcioletnią tradycję drużyn, sprawiali, że harcerstwo mogło nadal trwać w milczącym oporze. I chociaż punktów tego oporu było na mapie Polski coraz mniej i stawały się one coraz bardziej odosobnione, a ponadto w 1964 r. poprzez zmianę Prawa i Przyrzeczenia Harcerskiego w ZHP oficjalnie postawiono na wychowanie socjalistyczne, masowość i podległość PZPR, to tradycja wychowania harcerskiego wciąż trwała. W tym czasie Związkiem kierowali: Wiktor Kinecki, wcześniej działacz Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej, i Stanisław Bohdanowicz.

Specyfika harcerskiego działania sprawiła, że w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, mimo pozornej jedności na zewnątrz, nastąpiło wewnętrzne rozwarstwienie ZHP. Co innego deklarowały i realizowały władze Związku, nawet do szczebla hufców, a co innego niektóre środowiska wierne tradycyjnym ideałom. Ciągłość pracy drużyn, następstwo pokoleń instruktorskich i duży krytycyzm w ocenie sytuacji kraju robiły swoje. Na przetrwanie ruchu harcerskiego wpłynęła także atmosfera i harcerska tradycja domów rodzinnych instruktorów, samokształcenie oparte o domowe biblioteki pełne dawnej harcerskiej literatury, pamięć o dokonaniach w latach 1956–1958, kontakty osobiste z harcerstwem na obczyźnie, kontakty z seniorami, udział w niezależnych inicjatywach społecznych, a także przyjmowanie patronów z kręgu Szarych Szeregów.

Rodowód niepokornych lat osiemdziesiątych XX w.

W latach siedemdziesiątych wprowadzono w ZHP (naczelnikiem był wówczas Jerzy Wojciechowski) program Harcerskiej Służby Polsce Socjalistycznej i dążono do tego, by liczebność organizacji osiągnęła 3 mln członków. W tym czasie w drużynach Warszawy, Krakowa, Łodzi, Gdańska, Poznania, Zakopanego, Lublina i wielu innych miast wychowywali się „harcerze niepokorni". To wychowanie opierało się na dwóch zasadniczych przesłankach: przekonaniu o niezwykłej wartości wychowawczej ideowego – i odwołującego się do metody Baden-Powella – harcerstwa międzywojennego, które „spinało" rodzinę, szkołę i parafię; wewnętrznym przeświadczeniu, że stworzony przez komunistów system jest niesprawiedliwy, a ojczyzna nie jest niepodległą Polską marzeń i dopiero trzeba czekać na realizację programu *Pojutrze* czy *Testamentu Polski Walczącej*.

Już w latach sześćdziesiątych w harcerstwie pojawiały się enklawy „tradycyjności", dotąd zresztą jeszcze nieopisane. Początkowo była to samoistna realizacja założeń tradycyjnego

[12] Zob. K. Persak, *Odrodzenie harcerstwa w 1956 roku*, Warszawa 1996.
[13] A. Kamiński, A. Wasilewski, *Józef Grzesiak „Czarny"*, Paryż 1984.

harcerstwa. Później doszło do wymiany myśli i doświadczeń poza oficjalnymi strukturami. Poniższe przykłady, to zaledwie kilka z całej masy rozmaitych inicjatyw:

– „Gromada Włóczęgów" warszawskiej „Czarnej Jedynki" – najpierw klub dyskusyjny krytycznie oceniający rzeczywistość, a potem, w 1976 r., inicjujący pomoc dla robotników Radomia i Ursusa;

– drużyny i szczepy m.in. z Krakowa i Poznania, które nawet w formach zewnętrznych nie poddały się programowi HSPS, utrzymując równocześnie odrębne drużyny męskie i żeńskie;

– lubelski szczep „Zawisza", który w połowie lat siedemdziesiątych otwarcie powrócił do tradycyjnej roty Przyrzeczenia Harcerskiego, dokonał podziału na strukturę męską i żeńską, a w 1979 r. nawiązał kontakty z opozycją;

– warszawskie środowiska m.in. 22. WDH, 23. WDH, 208. WDH, które podjęły wysiłki zmierzające do wspólnego występowania w obronie zagrożonych wartości harcerstwa, a także spotykały się z innymi na Rajdzie „Arsenał";

– Krąg „Czarnego Dębu" chroniący ideę służby Bogu, Polsce i bliźnim – obserwowany i poddawany próbom rozbicia przez SB.

W takim stanie harcerstwo weszło w Sierpień '80. Wtedy też mogły zderzyć się efekty dyskusji krakowskich instruktorów z warszawską koncepcją kręgu instruktorskiego, co zaowocowało powstaniem Porozumienia Kręgów Instruktorów Harcerskich im. Andrzeja Małkowskiego (KIHAM); harcerskiej „Solidarności", jak określono to środowisko w latach dziewięćdziesiątych.

KIHAM

We wrześniu 1980 r. Rada Naczelna ZHP nie zaproponowała niczego, co odbiegałoby od polityki ówczesnych władz PRL. W związku z tym we wrześniu i październiku powstały pierwsze KIHAM[14]. Odbywający się w marcu 1981 r. VII Zjazd ZHP zawiódł oczekiwania środowisk kihamowskich, chociaż otworzył możliwości działania dla samoograniczających się reformatorów (takimi byli w ZHP np. uczestnicy Konwersatorium „Doświadczenie i Przyszłość" czy później środowiska krakowskiego Kręgu „Białej Podkładki" i miesięcznika „Harcerz Rzeczypospolitej"). W kwietniu lubelski Krąg „Zawisza" wystąpił z ZHP, zapoczątkowując tworzenie Niezależnego Ruchu Harcerskiego (NRH), którego rozwój przerwało wprowadzenie stanu wojennego. Pojawiły się również informacje o innych grupach harcerskich, podejmujących próby pracy poza ZHP. W czasie „gorącej" jesieni 1981 r. odbył się na krakowskich Błoniach Jubileuszowy Zlot, zorganizowany z inicjatywy KIHAM dla ok. 6 tys. uczestników. Wraz z nadchodzącą zimą Rada Porozumienia KIHAM ogłosiła Pogotowie Zimowe Harcerek i Harcerzy. W ślad za tym Harcerskie Pogotowie Zimowe ogłosiły władze ZHP. Zaostrzył się spór o ideowy kształt harcerstwa – KIHAM zaproponowały powrót do tradycyjnej treści Prawa i Przyrzeczenia Harcerskiego, a także wezwały instruktorów, którzy nie przestrzegali Prawa Harcerskiego, do opuszczenia ZHP. Postawa władz ZHP skłoniła KIHAM do podjęcia prac nad stworzeniem samodzielnej organizacji. Stan wojenny zatrzymał te starania.

Harcerstwo niezależne

Po wprowadzeniu stanu wojennego i samorozwiązaniu się KIHAM w 1982 r., środowiska z nim związane zaczęły poszukiwać nowej formuły dla autentycznego ruchu harcerskiego.

[14] S. Czopowicz, *KIHAM. Zarys wydarzeń, wybór dokumentów i relacji*, Warszawa 1998; A.F. Baran, *Walka o kształt harcerstwa w Polsce 1980–1990. Niepokorni i niezależni*, Warszawa 2007.

Postanowiono stworzyć niejawną strukturę wewnątrz ZHP, obejmującą największe środowiska instruktorskie i zdolną do szeroko zakrojonych działań wychowawczych i programowych, które miały neutralizować wpływy komunistycznej kadry ZHP. W roku 1983, po przeprowadzeniu pierwszej „Białej Służby", sztaby BS przekształcono w lokalne kierownictwa tzw. Ruchu Harcerskiego[15]. Jesienią 1988 r. zapadła decyzja o ujawnieniu Ruchu wewnątrz ZHP, przekształceniu go w organizację instruktorów i przyjęciu nazwy Ruch Harcerski Rzeczypospolitej (RHR). Niestety, w tym czasie ujawnił się wewnętrzny konflikt: część RHR zmierzała do reaktywowania ZHP w oparciu o Statut z roku 1936, a część do budowy nowej organizacji. Ta różnica koncepcji przyniosła wiosną 1989 r. powstanie dwóch organizacji – Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej i ZHP (rok zał. 1918), które w 1992 r. połączyły się we wspólnym ZHR.

Ruch Harcerski Rzeczypospolitej działał na kilku płaszczyznach, tworząc warunki do tego, by przy zaistnieniu sprzyjających okoliczności można było upomnieć się o tradycyjny ZHP. Dla społeczeństwa dostrzegalne były jedynie duże imprezy, które integrowały środowiska harcerskie, uczyły bezinteresownej służby i kształtowały aktywne postawy wobec tradycji narodowej. Myślę tutaj o „Białej Służbie" podczas dwóch pielgrzymek Jana Pawła II do Polski (1983 i 1987), o pielgrzymkach do Częstochowy (od 1981), o harcerskiej służbie podczas pogrzebu mjr. Jana Piwnika „Ponurego" (1988). To tylko kilka przykładów działań organizowanych przez RHR, a nie ZHP.

Ideową podstawą pracy drużyn i środowisk związanych z RHR było Przyrzeczenie Harcerskie podkreślające służbę Bogu, Polsce i bliźnim, a także opracowana na potrzeby harcerzy i instruktorów deklaracja ideowa *Drogowskazy*, której realizacja musiała włączyć harcerstwo do budowy demokratycznego i niepodległego państwa polskiego.

Niebagatelne znaczenie miało podjęcie spraw wychowania religijnego. Cała „harcerska Polska" pokryła się w latach 1982–1989 siecią Duszpasterstw Harcerek i Harcerzy, kapelani pojawili się na obozach i zbiórkach drużyn, a harcerscy instruktorzy zawędrowali w swoich pielgrzymkach do Rzymu, Lourdes i Fatimy. W 1985 r. wraz z powołaniem Krajowego Duszpasterstwa z ks. bp. Kazimierzem Górnym, zaczęto wydawać pismo „Czuwajmy"[16].

Nie można zapomnieć również o nawiązaniu kontaktów z ZHP poza granicami kraju, których owocem stał się udział Krajowej Drużyny Zlotowej w IV Światowym Zlocie Harcerstwa w Rising Sun, w USA (1988). W tym czasie nawiązały się bliskie więzi z dotychczasowym przewodniczącym ZHP poza granicami kraju i późniejszym Prezydentem RP na Uchodźstwie, hm. Ryszardem Kaczorowskim, oraz nowym przewodniczącym ZHP poza granicami kraju, hm. Stanisławem Berkietą. Było to wydarzenie bez precedensu w historii harcerstwa na obczyźnie i ruchu harcerskiego w kraju. Instruktorzy z Polski wyjechali do USA bez zgody władz ZHP, mimo że do tej pory obowiązywał zakaz oficjalnych kontaktów przedstawicieli władz ZHP na uchodźstwie z harcerstwem w Polsce.

Wszystkie te działania spotykały się z negatywną reakcją władz ZHP. Wyrzucano instruktorów z organizacji, rozwiązywano drużyny, a nawet całe środowiska (np. Hufiec Trzebinia, 1984), publikowano w prasie artykuły negujące potrzebę wychowania religijnego, blokowano wszelkie informacje o wewnętrznych problemach harcerstwa, a także tworzono system

[15] Zob. J. Parzyński, *Ruch Harcerski Rzeczypospolitej 1983–1989*, Kraków 1991.

[16] Zob. W. Hausner, M. Kapusta, *Harcerstwo duchowej niepodległości. Duszpasterstwo harcerskie w dokumentach Służby Bezpieczeństwa i archiwaliach środowisk harcerskich 1983–1989*, Kraków 2009.

penetracji harcerstwa przez SB. W wielu miejscach w Polsce w środowiskach harcerskich działali tajni współpracownicy, wykorzystywano kontakty operacyjne.

Obok RHR istniały środowiska harcerstwa niezależnego, drużyny działające poza ZHP. W 1985 r. w Koninie powstała Polska Organizacja Harcerska (POH). Od początku 1982 r. ze środowisk NRH wyrastała harcerska służba liturgiczna, ruch zawiszaków i przewodniczek, z których w 1989 r. powstało Stowarzyszenie Harcerstwa Katolickiego „Zawisza". Także w Trzebini harcerze utworzyli Apostolską Grupę „Betania". Działały również drużyny harcerskie w parafiach. W roku 1988 pojawiły się Związek Drużyn Rzeczypospolitej w Kotlinie Kłodzkiej, Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej na Wybrzeżu, bractwa skautowe. Jesienią tego samego roku utworzono Ogólnopolskie Porozumienie Harcerskich Organizacji i Środowisk Niezależnych.

Związek Harcerstwa Polskiego przygotowywał się do IX Zjazdu. Nie zanosiło się na realizację programu odrodzenia harcerstwa sformułowanego na początku lat osiemdziesiątych ani na powrót do kształtu organizacji działającej jeszcze w latach czterdziestych. Nie proponowano zmian ideowych i oparcia wychowania na idei służby Bogu, Polsce i bliźnim. Takie były oceny instruktorów zaangażowanych w niepokorne i niezależne harcerstwo.

W grudniu 1988 r., do tworzącego się wtedy Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie, skierowane zostało oświadczenie podpisane przez Przewodniczącego i Naczelnika RHR, wyrażające akces harcerstwa i jego struktur niezależnych do prac Komitetu. Oczywiście, akces ten dotyczył przede wszystkim spraw młodzieży i wychowania. Stąd sprawa harcerstwa wypłynęła przy „podstoliku" młodzieżowym podczas obrad „okrągłego stołu", a reprezentujący PZPR Leszek Miller powiedział, że „harcerstwa partia nie odda".

* * *

W roku 1989 poza ZHP powstało kilka organizacji harcerskich, w tym ZHR, ZHP (rok zał. 1918) i SHK „Zawisza". Nadal pracowała Polska Organizacja Harcerska. W latach dziewięćdziesiątych działało jeszcze wiele mniejszych organizacji lub samodzielnych drużyn m.in. samodzielny Hufiec „Dęby", organizujący drużyny w placówkach salezjańskich w Polsce południowo-zachodniej, Polska Organizacja Skautowa, gdyński Niezależny Krąg Instruktorów Harcerskich „Leśna Szkółka". Wszystkie one wraz z POH połączyły się w strukturach ZHR. W połowie lat dziewięćdziesiątych ZHP opuściły jeszcze środowiska tworzące Stowarzyszenie Harcerskie. Patrząc na dzisiejsze harcerstwo i jego stan, trzeba pamiętać o tym, co działo się przez pół wieku historii od 1944 r.





Z lewej lilijka ZHP z czasów PRL,
z prawej lilijka ZHR (fot. P. Życieński)

Jacek Wołoszyn, IPN Lublin

TAJNY ZWIĄZEK HARCERSTWA POLSKIEGO

PIERWSZA TRAWNICKA DRUŻYNA HARCERSKA

W latach 1944–1956 niektórzy młodzi ludzie, sprzeciwiając się systemowi komunistycznemu, tworzyli własne tajne organizacje. W tym czasie istniało w Polsce przynajmniej 981 takich grup, skupiających ok. 11 tys. członków. Na Lubelszczyźnie w szeregach 71 organizacji działało ponad 670 osób[1].

Jedną z ważnych przyczyn powstawania organizacji konspiracyjnych było włączenie Związku Harcerstwa Polskiego w struktury Związku Młodzieży Polskiej – pod nieoficjalną nazwą: Organizacja Harcerska i zerwanie z tradycją skautową. Celem OH – wzorowanej na sowieckich pionierach – stało się przygotowanie dzieci (wiek członków ograniczono do piętnastego roku życia) do wstępowania w szeregi ZMP. Odpowiedzią na te posunięcia komunistów były próby kontynuacji dawnej pracy harcerskiej w tajnych organizacjach. W latach 1948–1956 na Lubelszczyźnie powstało co najmniej jedenaście grup odwołujących się do tradycji skautowej, m.in. lubelska Bojówka o Niepodległość (1948); zamojska Szara Brać (1949); zwierzyniecko-zamojsko-bialska Konspiracyjna Organizacja Skautów (1949) czy lubelskie Trójki (1950–1951). Jedną z największych (liczyła 32 członków) i najdłużej działających (1950–1953) grup był Tajny Związek Harcerstwa Polskiego – Pierwsza Trawnicka Drużyna Harcerska, organizacja założona jesienią 1950 r. przez Mieczysława Smalca „Sułtana”[2].

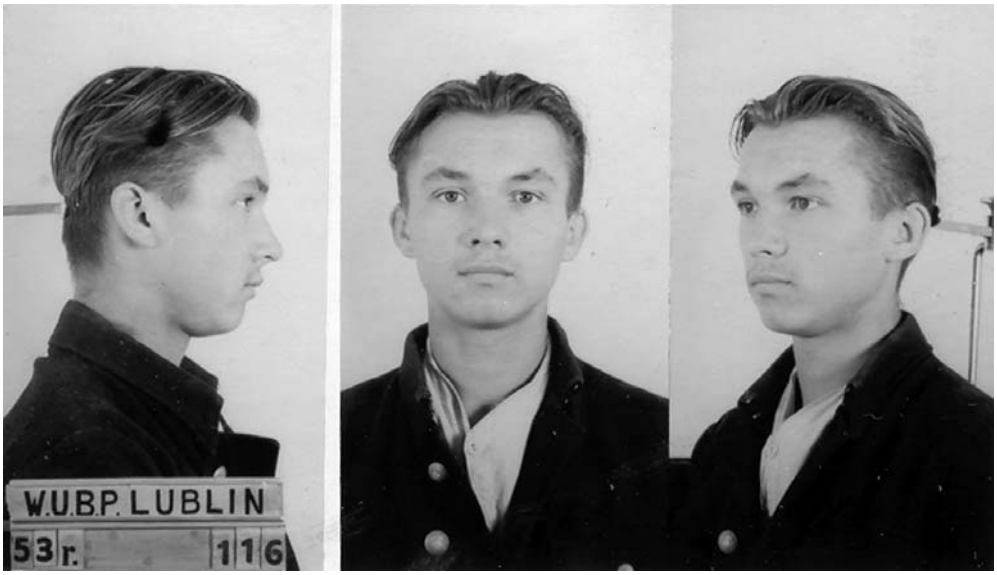
Pierwsi członkowie TZHP – PTDH (oprócz Mieczysława Smalca „Sułtana”; Roman Śliwczyński „Szach-Stary”, Jan Kociuba „Wezyr”, Wacław Malesza, Mieczysław Waryszek „Kalif” i Czesław Garbol „Emir”) należeli wcześniej do Drużyny Harcerskiej im. Jeremiego Wiśniowieckiego przy Szkole Powszechnej w Trawnikach. Drużynę tę rozwiązano w 1949 r.

Harcerski charakter organizacji widać w jej strukturze. Składała się ona z zastępów: „Lisy” – zastępowy Wojciech Sobczak; „Jelenie” – Jerzy Łuka; „Cietrzewie” – Wojciech Górski; „Lwy” – Roman Śliwczyński; „Zastęp Szkolny Tymczasowy” – Jerzy Łuka oraz „Zastęp Lubelski” – Józef Panasiuk. Planowano stworzenie ogniw w dwóch powiatach – włodawskim i puławskim (Henryk Buzek). Organizacją kierowała Rada Drużyny w składzie: drużynowy – Mieczysław Smalec, zastępca drużynowego – Roman Śliwczyński oraz zastępowi.

---

[1] *Atlas polskiego podziemia niepodległościowego (1944–1956)*, red. R. Wnuk, S. Poleszak, A. Jaczyńska, M. Śladecka, Warszawa 2007, s. LXVII. Charakterystykę konspiracji młodzieżowej na Lubelszczyźnie zob. J. Wołoszyn, *Chronić i kontrolować. UB wobec środowisk oraz konspiracyjnych organizacji młodzieży na Lubelszczyźnie w latach 1944–1956*, Warszawa 2007, s. 322–393.

[2] AIPN Lu 0136/213, Charakterystyka nr 126 nielegalnego związku Pierwsza Trawnicka Drużyna Harcerska działającego w latach 1950–1953 w byłym pow. lubelskim, k. 1–15; AIPN Lu 0136/214, Załączniki do charakterystyki nr 126 nielegalnego związku Pierwsza Trawnicka Drużyna Harcerska działającego w latach 1950–1953, k. 1–32.



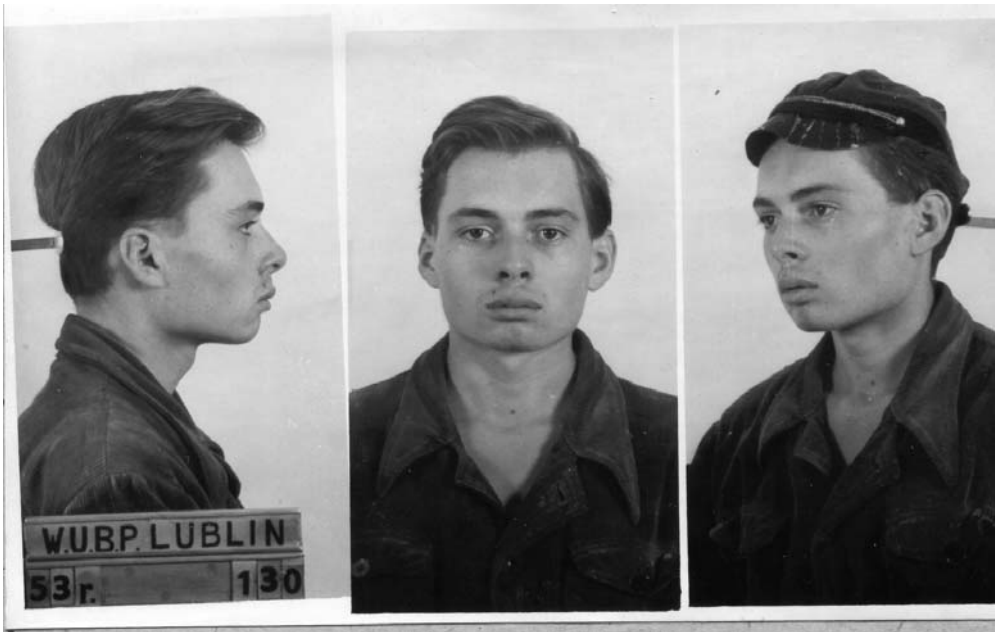
Fot. AIPN

Zdjęcie śledcze Edwarda Łakomskiego

Harcerze brali udział w ogniskach, zdobywali stopnie harcerskie. Podczas spotkań prowadzona była także praca oświatowa – m.in. pogadanki na temat sytuacji w kraju. Później doszły do tego ćwiczenia terenowe, szkolenie wojskowe i drobne akcje dywersyjne (np. tłuczono izolatory na liniach telefonicznych i uszkodzono wieżę ciśnień na stacji w Trawnikach). Mieczysław Smalec, nawiązując do tradycji Szarych Szeregów, opracował plan działania, przyjęty przez Radę Drużyny pod nazwą „Program nr 2". Ważną część dokumentu stanowiły przewidywane na przyszłość akcje: OSA – delegowanie swoich członków do szkół oficerskich i tworzenie oddziałów partyzanckich na wypadek wojny; VIS – zbieranie danych o ruchach i strukturze wojska, aparacie represji, działaczach partii i ZMP, produkcji wojskowej, obiektach strategicznych (np. fotografowanie mostów kolejowych), działania dywersyjne (zamierzano niszczyć mosty w chwili wybuchu wojny); Wilno-Gdańsk – kształtowanie postaw członków grupy (pogadanki, odczyty o historii Polski); zakładanie bibliotek złożonych z prohibitów (powstała jedna, w Ewopolu u Romana Śliwczyńskiego) oraz szkolenia wojskowe i poprawa kondycji fizycznej; Rugia-Lwów (niezrealizowana) – propagandowa, skierowana do społeczeństwa (kolportaż ulotek, pisanie haseł i malowanie symbolu Polski Walczącej), przypominanie o wydarzeniach z najnowszej historii Polski[3].

Jednym z przejawów działalności TZHP – PTDH były ćwiczenia z użyciem broni oraz jej zdobywanie. Niestety, w kwietniu 1953 r. Mieczysław Smalec i Jerzy Łuka podczas rozbrajania strażnika Służby Ochrony Kolei, Benedykta Panasiuka, śmiertelnie go postrzelili. Sprawa ta wstrząsnęła członkami drużyny, niemal doprowadzając do jej rozwiązania.

[3] Akcje opisał Roman Śliwczyński (*Druga konspiracja niepodległościowa. Tajne organizacje młodzieży szkolnej Lublina i Lubelszczyzny w latach 1945–1956*, oprac. J. Ziółek, przy współudziale A. Gronek i M. Walczak, Lublin 2001, s. 129–130).



Fot. AIPN



Fot. AIPN

Zdjęcie śledcze Romana Śliwczyńskiego „Szacha" – zastępcy Tajnego Związku Harcerstwa Polskiego – Pierwszej Trawnickiej Drużyny Harcerskiej (zdjęcie górne); zdjęcie śledcze Mieczysława Smalca „Sułtana" – założyciela i drużynowego TZHP – PTDH (zdjęcie dolne)

Według źródeł UB, organizacja została wykryta w czerwcu 1953 r. na podstawie „doniesienia oficjalnego", które złożyła jedna z osób werbowanych do drużyny[4], a wcześniej wcielonej do brygady paramilitarnej Powszechnej Organizacji „Służba Polsce" w Częstochowie. Częstochowski PUBP przesłał uzyskane materiały do WUBP w Lublinie. Pod krypt. „Kozacy" zostało wszczęte dochodzenie, którego efektem było zatrzymanie w lipcu tr. dziewiętnastu osób (członków Zastępu Lubelskiego ujęto jesienią).

Po zakończeniu operacji terenowej w Trawnikach, lubelscy ubecy zorganizowali 11 lipca 1953 r. w tamtejszej szkole zebranie z udziałem aresztowanych, kierownictwa szkoły, miejscowego sekretarza partii i kilku mieszkańców Trawnik. Jeden z aresztowanych opowiedział o zabójstwie strażnika SOK.

Toczące się w sprawie TZHP – PTDH śledztwo wykorzystano także do przygotowania represji wobec osób, które nie należały do tej organizacji. Funkcjonariusze UB przyjęli bowiem, że młodzi ludzie musieli założyć tajną organizację „pod wpływem osób starszych" – nauczycieli, harcerzy z Szarych Szeregów, członków konspiracji z okresu II wojny światowej i powojennego podziemia antykomunistycznego. Upatrywano więc inicjatorów wśród mieszkających w Trawnikach i okolicy żołnierzy Armii Krajowej oraz Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość". Byli to: Kazimierz Mierzwa, Julian Olchowy i Stanisław Szalast[5], a także miejscowy duchowny, organizator koła ministrantów – ks. Longin Ziarek, przeciw któremu UB usilnie poszukiwał „materiałów kompromitujących" (kapłan znajdował się w tym czasie w więzieniu)[6]. W opisanym przypadku można wręcz mówić o modelowym dla UB układzie tzw. inspiratorów konspiracyjnej organizacji młodzieżowej.

Funkcjonariuszom WUBP w Lublinie nie udało się znaleźć materiałów obciążających wymienione osoby. Zgodnie jednak z przyjętym założeniem, wskazano na zwolnioną z pracy nauczycielkę Szkoły Powszechnej w Trawnikach – Bronisławę Maj, która przed wojną zdobyła wykształcenie w gimnazjum zakonnym, była również sodaliską, a jej mąż – kierownik szkoły, Jan Maj – walczył w wojnie polsko-bolszewickiej. Z powodu „wrogich" wypowiedzi (Jan Maj miał z lekceważeniem wyrażać się o sowieckich teoriach pedagogicznych) UB już wcześniej inwigilował oboje małżonków[7].

Głównym dowodem przeciw Bronisławie Maj stał się pamiętnik Mieczysława Smalca, w którym znalazło się m.in. zdanie: „Dużo muszę zawdzięczać P[ańśtwu] Majom, którzy wytłumaczyli mi, jak sprawy stoją". Ten fragment oraz wymuszone na „Sułtanie" w trakcie śledztwa zeznania pozwoliły postawić kobiecie zarzut działania „w zamiarze dokonania przemocą zmiany ustroju Państwa Polskiego w ten sposób, że wykorzystując swoje stanowisko nauczycielki, poprzez prowadzenie rozmów na tematy polityczne ze Smalcem Mieczysławem budziła w nim nienawiść do ustroju Polski Ludowej i ZSRR i kult do imperializmu amerykańskiego, namawiając go do słuchania audycji radiowych państw imperialistycznych w rezultacie czego ulegając jej wpływom, jesienią 1950 r. stworzył on kontrrewolucyjną orga-

[4] Opis ujęcia członków trawnickiej organizacji zob. AIPN Lu 011/365, Akta śledcze w sprawie TZHP – PTDH, t. 1, k. 1–7, 11–17, 102–103, 156; *ibidem*, t. 3, k. 5; *ibidem*, t. 5, k. 27, 292; *ibidem*, t. 11, k. 51; AIPN Lu 08/105, Akta kontrolno-śledcze w sprawie TZHP – PTDH, t. 1, k. 1–15, 73, 103.

[5] AIPN Lu 011/635, t. 3, k. 263–265; *ibidem*, t. 10, k. 72v.

[6] AIPN Lu 08/105, t. 1, k. 102–103; M. Piotrowski, *Longin Ziarek* [w:] *Leksykon duchowieństwa represjonowanego w PRL w latach 1945–1980. Pomordowani – więzieni – wygnani*, t. I, red. J. Myszor, Warszawa 2002, s. 327.

[7] Biogram Bronisławy Maj, zob. J. Kiełboń, Z. Leszczyńska, *Kobiety Lubelszczyzny represjonowane w latach 1944–1956*, t. 1, Lublin, 2002, s. 281–282; AIPN Lu 011/635, t. 4, k. 255.

nizację ZHP na terenie Trawnik, a następnie w latach 1951–1952 prowadził z nią rozmowy na tematy polityczne, fałszując celowo fakty historyczne, pożyczała mu faszystowskie książki jak *Pisma zebrane Józefa Piłsudskiego*, które umacniały w nim wrogość do obecnego ustroju i przekonanie o słuszności kontynuowania dalszej przestępczej działalności”[8].

Wyczerpujące, połączone z biciem, śledztwo trwało ponad pół roku. Roman Śliwczyński wspominał o tzw. zaprawianiu – w areszcie, jeszcze przed rozpoczęciem dochodzenia, więzień był przez strażników zastraszany, bity i zmuszany do wyczerpujących ćwiczeń[9]. W ten właśnie sposób starano się odpowiednio „urobić” zatrzymanego i doprowadzić go na skraj wytrzymałości psychicznej.

Po zamknięciu śledztwa sprawa trafiła na wokandę Wojskowego Sądu Rejonowego w Lublinie, właściwego w przypadku „przestępstw przeciwko państwu”. Akt oskarżenia obejmował bowiem nie tylko przynależność do „nielegalnego związku”, lecz przede wszystkim „usiłowanie obalenia ustroju” (czyn zagrożony wówczas nawet karą śmierci). Procesy członków TZHP – PTDH trwały od 17 listopada 1953 r. do 12 stycznia 1954 r. W trakcie pierwszej sprawy zostali osądzeni Henryk Buzek i Ryszard Gołąb, drugiej (15 grudnia 1953 r.) – Czesław Bujanowski i Andrzej Mucha. Osiem dni później WSR w Lublinie skazał Czesława Garbola, Zbigniewa Lipskiego i Ryszarda Zagrabę. Proces tzw. grupy kierowniczej odbył się 8 i 9 stycznia 1954 r. Sądzono w nim Romana Śliwczyńskiego, Jerzego Łukę, Wojciecha Górskiego, Józefa Panasiuka, Jana Kociubę, Edwarda Łakomskiego, Tadeusza Krajewskiego (wyroki od sześciu do czternastu lat pozbawienia wolności) oraz Mieczysława Smalca i Bronisławę Maj. Wobec „Sułtana” orzeczono karę śmierci. Sędzia ppłk Stanisław Ochnio – nie znajdując żadnych okoliczności łagodzących – uznał bowiem, że młody człowiek „dopuszczał się zbrodni [...] z cynizmem i wyrachowaniem, sprowadził na drogę przestępstwa dużą część młodzieży, na którą miał wpływ i od której stał o wiele wyżej pod względem wyrobienia i uświadomienia”[10]. Nauczycielka Bronisława Maj za „polityczne inspirowanie” założyciela drużyny została skazana na dziesięć lat pozbawienia wolności, chociaż w trakcie procesu nie udowodniono – przyznawał to sędzia Ochnio – że kobieta wiedziała o istnieniu organizacji. Sąd Najwyższy zmienił wyrok w sprawie Mieczysława Smalca na dożywotnie więzienie (wyszedł na wolność w 1959 r.).

Zwolnieni z więzień harcerze nadal znajdowali się pod kontrolą aparatu represji. Od chwili ich powrotu w rodzinne strony siedmiu z nich – uznanych przez SB za „najbardziej podejrzanych o wznowienie wrogiej działalności” – zostało objętych sprawą operacyjną. W 1962 r. Mieczysław Smalec i Czesław Garbol byli obserwowani w ramach sprawy pod krypt. „Faszyści”. Po jej zamknięciu oficer operacyjny KPMO SB w Lublinie, Bolesław Barwiński, stwierdził, że obaj „nadal znajdują się w naszym zainteresowaniu”, lecz przyznał też, że „nie uzyskano informacji, aby prowadzili jakąkolwiek wrogą działalność”[11]. Oficer przewidywał rejestrację byłych harcerzy w Wydziale „C” (kartoteki i archiwa) oraz sprawdzanie co dwa miesiące ich postaw przez „kontakty obywatelskie bądź służbowe”. Po uzyskaniu ewentualnych informacji o podjęciu przez nich „wrogiej działalności” esbecy zamierzali przeprowadzić akcję profilaktyczną (np. wezwać na tzw. rozmowę ostrzegawczo-profilaktyczną).

[8] AIPN Lu 011/635, t. 4, k. 14–15.

[9] R. Śliwczyński, *Pytania i odpowiedzi* [w:] *Druga konspiracja...*, s. 227.

[10] AIPN Lu 31/325, Akta procesowe w sprawie członków TZHP – PTDH, t. 5, k. 40–46.

[11] AIPN Lu 08/107, Akta sprawy „ewidencji operacyjnej” byłych członków TZHP – PTDH, k. 37, 48, 63–63v.

Udział w konspiracji młodzieżowej stanowił dla wielu osób jedno z ważniejszych doświadczeń młodości. Była to świadoma decyzja wynikająca z bacznej obserwacji zmian zachodzących w otaczającym młodych ludzi świecie, zwłaszcza sowietyzacji życia. Młodzież doskonale zdawała sobie sprawę, że „Polska nie jest taka, jaka powinna być”[12].



Fot. AIPN

Wymuszone, pozowane zdjęcie zrobione podczas śledztwa; Mieczysław Smalec „Sułtan” (z karabinem) i Jerzy Łuka „Murat” członkowie Tajnego Związku Harcerstwa Polskiego – Pierwszej Trawnickiej Drużyny Harcerskiej

[12] Relacja Mieczysława Smalca, 7 II 2006 r., nagranie w posiadaniu autora.

Marcin Kapusta, IPN Kraków

HARCERSKI RUCH ANTYKOMUNISTYCZNY

Dopiero od niedawna mówi się o „drugiej konspiracji", której uczestnicy, wierząc w pełne odzyskanie niepodległości, walczyli przeciw sowieckiemu zniewoleniu, tak jak wcześniej walczyli przeciw Niemcom. Znaczną grupę w tej konspiracji stanowili ludzie młodzi, a wśród nich najbardziej ideowi – harcerze. Tworzyli zakonspirowane organizacje, przyjmowali pseudonimy. Z młodzieńczą wiarą walczyli z komunistami, przeciwstawiali się sowietyzacji Ojczyzny. Wzorem do działania był mały sabotaż, tak sugestywnie opisany przez Aleksandra Kamińskiego.

Pod koniec maja i na początku czerwcu 1950 r. w Krakowie i okolicach, w miejscach publicznych, a także w skrzynkach pocztowych prywatnych osób pojawiły się odbite na powielaczu ulotki[1]. Był to „Biuletyn Harcerskiego Ruchu Antykomunistycznego", w którym znalazło się wezwanie: „Drogie Druhny i Druhowie [...]. Z chwilą wmieszania się w nasze harcerskie sprawy partii komunistycznych, a tym samym narzucenia przez nich polityczno-komunistycznej ideologii ZHP, zeszliśmy do podziemia, aby tam móc dalej prowadzić prace harcerskie i kontynuować pracę ZHP […]. Jedne mamy myśli i jeden wspólny cel: wyzwolenia i uniezależnienia Polski od wpływów tzw. »sojuszników« (ZSRR), ze Stalinem na czele, który narzucił już Polsce rząd pozornie demokratyczny i dalej chce nas ujarzmiać. […] Zastanówmy się więc nad polityką obecnego Rządu RP kierowaną przez ZSRR i nie zwlekajmy, lecz bierzmy przykład z harcerzy, którzy niejednokrotnie poświęcili swe życie, walcząc z okupantem niemieckim, sabotażami, propagandą, nawet zbrojnie, zwłaszcza podczas Powstania Warszawskiego. […] Nie zasypiajmy, lecz rozpocznijmy podobną walkę z komunizmem i zwolennikami Stalina. Nie dopuszczajmy do tego, aby komunizm przesiąknął naród polski, a zwłaszcza młodzież […]".

Ulotki przygotował i kolportował Kazimierz Kościelny, twórca organizacji przeciwstawiającej się zmianom w harcerstwie. Po latach wspominał on: „Likwidacja harcerstwa, opartego na wychowaniu według zasad Baden-Powella odczuwana już była w roku 1948. […] Harcerzom, szczególnie instruktorom, sama nawet myśl o likwidacji ZHP nie mogła być obojętna. Organizowaliśmy różne stowarzyszenia, kluby, jak HTW – Harcerskie Towarzystwo Wycieczkowe skupiające młodzież z okolic Krakowa, ale to było za mało. W Radziszowie

[1] Ulotki były kolportowane w różnych miejscach: na stacji PKP w Skawinie, w siedzibie komendy Krakowskiej Chorągwi ZHP, Liceum Administracyjno-Handlowym w Krakowie. Pocztą otrzymali je: instruktor ds. wizytacji ZHP w Krakowie Włodzimierz Matecki oraz Stanisław Mroczkowski – nauczyciel w Radziszowie. Jedna z ulotek została znaleziona w pociągu jadącym przez Skawinę i Wadowice (stacja docelowa – Cieszyn). Kazimierz Kościelny rozkolportował ulotki także w Szczecinku, będąc tam pod koniec sierpnia 1950 r., w związku z załatwianiem formalności związanych z rozliczeniem obozu letniego w miejscowości Gwda Wlk. Por. AIPN Kr 07/2042, t. 3, Korespondencja pomiędzy WUBP w Koszalinie a WUBP w Krakowie, k. 127–129.

istniała Drużyna Harcerska nr 6 im. Kazimierza Wielkiego, która zmieniona była na 9. DH oraz 12. DH Jurczyce-Radziszów. Nazwę Jurczyc dodano dlatego, by upamiętnić, że twórcą harcerstwa w Polsce był gen. Józef Haller, pochodzący właśnie z Jurczyc. W tym to właśnie okresie zaistniała potrzeba zorganizowania »Ruchu Oporu«"[2].

Harcerski Ruch Antykomunistyczny (HRAK) został utworzony na przełomie lat 1949 i 1950 przez harcerzy, którzy pozostali wierni zasadom wychowawczym wypracowanym w ruchu skautowym, nie pogodzili się z „demokratyzacją" ZHP i przejęciem związku przez komunistów. Ponieważ organizacja uważała się za harcerską strukturę „poakowską", ważne były zwłaszcza dwie ostatnie litery w jej nazwie – AK – sugerujące nawiązanie do tradycji Armii Krajowej. Do organizacji, oprócz harcerzy z Radziszowa i Jurczyc, należeli także członkowie utworzonych w 1949 r. w Krakowie nieformalnych grup harcerskich (zastępów): „Stare Byki" oraz „Stare Konie". W skład HRAK weszli: Kazimierz Kościelny, Zbigniew Bojda, Franciszek Boruta, Zbigniew Leńczowski, Bolesław Zdybalski, Józef Baltaza, Zbigniew Kościelny, Franciszek Matyasik, Andrzej Pakosz, Aleksander Styrylski. Działalność organizacji wspierało także kilka innych osób[3].

Tak o założeniach ideowych i metodach działalności organizacji mówił Kazimierz Kościelny: „Założeniem HRAK było kategoryczne przeciwstawienie się komunizacji i rusyfikacji ZHP oraz dążność do przywrócenia zasad wychowawczych skautingu. Cel ten był realizowany przez: instruktaż dotychczasowych instruktorów i działaczy, co powinni czynić, oraz wpływ na nową [...] kadrę prelegentów i agitatorów hamujący dokonywanie przemian; dezorganizowanie zmian i działalności komunizujących wychowanie młodego pokolenia poprzez tzw. mały sabotaż, propagandę, niszczenie haseł, gazetek itp. służących komunizacji. Prawie codziennie usuwano [...] portrety Stalina, umieszczane na lokomotywach w pociągach osobowych kursujących na trasach Kraków – Oświęcim, Kalwaria, Sucha, Żywiec, Zakopane (odbywało się to często przy milczącej aprobacie załogi lokomotywy); informowanie społeczeństwa poprzez napisy, ulotki itp. o istnieniu zorganizowanego sprzeciwu wobec poczynań rządu".

W „charakterystyce" organizacji, którą bezpieka sporządziła na podstawie danych uzyskanych w czasie rozpracowania i śledztwa, napisano: „Kościelny Kazimierz, drużynowy 6. drużyny harcerskiej w Radziszowie i jednocześnie organizacyjny [określenie odnoszące się do pełnionej funkcji – M.K.] w Powiatowym Zarządzie ZHP w Krakowie [Komendzie Hufca Kraków-Powiat – M.K.], w śledztwie podał wersję, że w miesiącu kwietniu 1950 r., jadąc pociągiem z Krakowa do Radziszowa, został zwerbowany w tym pociągu do pracy w organizacji »Harcerski Ruch Antykomunistyczny« przez nieznanego mu osobnika przedstawiającego się ps. »Sęp«. Z owym »Sępem« odbywał spotkania w pociągu lub na dworcu kolejowym i wykonywał jego polecenia. »Sęp« na jednym ze spotkań przekazał mu pieczęć z napisem »Firma Franck« z poleceniem przerobienia tego napisu na »Harcerski Ruch Antykomunistyczny«, a na innym spotkaniu dostarczył mu ulotkę pt. »Biuletyn Harcerskiego Ruchu Antykomunistycznego« powielaną na powielaczu. Bliższe prawdy wydają się zeznania złożone w śledztwie przez Leńczowskiego Zbigniewa, który zeznał, że Kościelny Kazimierz, wręczając mu ulotki do rozprowadzenia, zwierzył się, że sam opracował tę ulotkę, przepisał na maszynie i powielił w 60 egzemplarzach na powielaczu […]. Ani wcześniej w prowadzonym rozpracowaniu operacyjnym, ani też później w prowadzonym śledztwie, nie natrafiono na ślad »Sępa«, na którego powołuje się Kościelny Kazimierz. Ponadto po areszto-

[2] Relacja K. Kościelnego z lipca 2007 r. (w posiadaniu autora).

[3] Byli to m.in. harcerze zaprzyjaźnieni z K. Kościelnym.

waniu Kościelnego Kazimierza i jego współpracowników nie pokazały się już nigdzie ulotki »Harcerskiego Ruchu Antykomunistycznego«"[4].

Wiosną 1948 r., jeszcze przed formalnym utworzeniem Harcerskiego Ruchu Antykomunistycznego Kościelny i Leńczowski zerwali czerwoną flagę wywieszoną na terenie stadionu KS „Cracovia" (ówcześnie przemianowanego na Związkowy Klub Sportowy „Ogniwo"). Akcji o charakterze małego sabotażu, polegających na usuwaniu wywieszanych w miejscach publicznych czerwonych flag, dokonano co najmniej kilkanaście.

Na przełomie lat 1949 i 1950 członkowie organizacji wykonali kilka innych akcji – m.in. w grudniu 1949 r. Kościelny i Leńczowski zniszczyli tablicę współzawodnictwa w Gimnazjum im. T. Kościuszki w Krakowie[5]; wielokrotnie niszczono także portrety Stalina, którymi były „dekorowane" lokomotywy pociągów jeżdżących przez Kraków i Skawinę.

Istotną dla organizacji sprawą było zdobycie broni. Miał ją Andrzej Pakosz[6], który po wstąpieniu do organizacji zajmował się szkoleniem z zakresu posługiwania się bronią. W harcówce w Podgórzu zorganizował dwa szkolenia dotyczące używania broni[7]. Pakosz został aresztowany przez funkcjonariuszy WUBP 25 października 1950 r., jednak w śledztwie nie przyznał się do członkostwa w HRAK[8].

Ważnym aspektem działalności organizacji było ukrywanie oraz zabezpieczanie przed konfiskatą i zniszczeniem różnych przedmiotów związanych z działalnością ZHP, szczególnie sztandarów harcerskich. W czerwcu 1950 r. Zdybalski i Leńczowski zabrali z pomieszczeń Komendy Miejskiej ZHP w Krakowie m.in. dwa sztandary harcerskie, trzy pieczęcie, 31 książek o tematyce skautowej i harcerskiej. W czasie akcji zniszczyli także znajdujące się w lokalu Komendy portrety komunistycznych notabli[9]. Kościelny ukrył dokumentację Hufca Harcerzy Kraków-Powiat. Żadne z tych materiałów nie zostały znalezione przez funkcjonariuszy bezpieki w czasie przeszukania – odpowiednio zabezpieczone dotrwały do dnia dzisiejszego w bardzo dobrym stanie[10].

Formą walki z reżimem było także „wolne słowo", które członkowie HRAK przekazywali społeczeństwu w formie ulotek, napisów i „szeptanej propagandy". Oprócz wspomnianego „Biuletynu HRAK" latem 1950 r. Kazimierz Kościelny przygotował w formie ulotkowej

---

[4] AIPN Kr 074/73, Charakterystyka nr 74 organizacji „Harcerski Ruch Antykomunistyczny", k. 2–3.

[5] Archiwum Państwowe w Krakowie (dalej: APKr), IV K 137, t. 1, Pismo WUBP w Krakowie do Dyrekcji Gimnazjum im. T. Kościuszki, 5 II 1951 r., k. 301.

[6] W okresie okupacji niemieckiej należał on do Szarych Szeregów w Mszanie Dolnej, po zakończeniu wojny wyjechał do Sopotu, gdzie do 1948 r. był członkiem 1. Drużyny Harcerzy im. ks. Józefa Poniatowskiego. W tym okresie uczestniczył w przerzutach na Zachód (głównie do Szwecji) osób zagrożonych aresztowaniem przez UB. Po likwidacji drużyny wrócił na teren woj. krakowskiego i w styczniu 1949 r. został wciągnięty przez Kościelnego do działalności harcerskiej. Na podstawie informacji przekazanych przez A. Pakosza i K. Kościelnego.

[7] Informacja na podstawie relacji K. Kościelnego z lipca 2007 r. (w posiadaniu autora).

[8] Był sądzony w osobnym procesie pod zarzutem nielegalnego posiadania broni palnej. Wojskowy Sąd Rejonowy w Krakowie skazał go na 6 lat pozbawienia wolności. Wyrok odsiadywał w więzieniu Montelupich, Wiśniczu Nowym, w Jaworznie i w kopalni „Wesoła II", skąd w 1953 r. został zwolniony. AIPN Kr 07/2044, Akta kontrolno-śledcze w sprawie A. Pakosza, Wyrok, 25 I 1951 r., k. 4–5.

[9] AIPN Kr 07/2042, t. 1, Streszczenie sprawy, 26 X 1950 r., k. 45; AIPN Kr 07/2042, t. 2, Zapisek urzędowy, 4 VII 1950 r., k. 8; AIPN Kr 07/2042, t. 3, Doniesienie informacyjne inf. „Sowa", 15 VII 1950 r., k. 17.

[10] Wiosną 2010 r. zostały przekazane przez K. Kościelnego do Muzeum Historycznego Miasta Krakowa, docelowo znajdą się w zbiorach Muzeum Ruchu Harcerskiego.

„Informator Krajowych Sił Operacyjnych", który dostarczył odbywającemu służbę wojskową bratu Józefowi, aby rozkolportował go w jednostce[11].

Likwidacja HRAK

Od 1949 r. do Wydziału V WUBP w Krakowie wpływały doniesienia o istnieniu w krakowskim środowisku harcerskim silnej opozycji wobec tzw. demokratyzacji ZHP. Wśród członków ZHP, wiernych ideałom harcerstwa i skautingu, bezpieka rozpoczęła działania operacyjne. Przez agenturę (doniesienia informatora „Z", prawdopodobnie także informatora „Krakowskiego") bezpieka otrzymała wstępne dane dotyczące działań i składu grupy harcerek, noszącej nazwę „Stare Konie", a także informację, że organizatorem tej grupy była Irma Butkiewicz (Irena Budkiewicz), która była zastępczynią hufcowego w hufcu „Wawel" i drużynową 56. KDH[12]. Bezpieka uzyskała także informacje o grupie harcerzy „Stare Byki", którą zorganizował Zbigniew Bojda[13]. Po wstępnym rozpoznaniu „wrogiego charakteru" tej grupy bezpieka podjęła działania mające na celu „rozbicie tej organizacji od wewnątrz". Przeprowadzono werbunek jednego z harcerzy na informatora o pseudonimie „Arystoteles", który jednak szybko zdekonspirował się. Do rozpracowania organizacji wykorzystano również informatora „Diana"[14]. Doniósł on o zabraniu przez Bojdę i Leńczowskiego jesienią 1949 r. legitymacji służbowych z Komendy Hufca. Z informacji operacyjnych bezpieka dowiedziała się, że osobą odpowiedzialną za „demolowanie" (czyli m.in. zniszczenie portretów partyjnych notabli) Komendy Miejskiej ZHP w Krakowie był Zdybalski.

W czerwcu 1950 r., po pojawieniu się „Biuletynu HRAK", Wydział V WUBP w Krakowie rozpoczął działania operacyjne w ramach sprawy o krypt. „Powielacz". Ponieważ jedna z ulotek pojawiła się w szkole przy ul. Basztowej w Krakowie, a inną otrzymał nauczyciel z podkrakowskiej miejscowości Radziszów, bezpieka podjęła działania mające na celu ustalenie danych wszystkich osób dojeżdżających z Radziszowa do szkół i pracy w Krakowie[15].

W wyniku działań operacyjnych w Komendzie Miejskiej ZHP zlokalizowano maszynę, na której pisano ulotki i ustalono, że dostęp do niej miał Boruta. Opracowano zatem „Plan rozpracowania wrogich środowisk działających na terenie ZHP". Zakładał on m.in. rozpracowanie

---

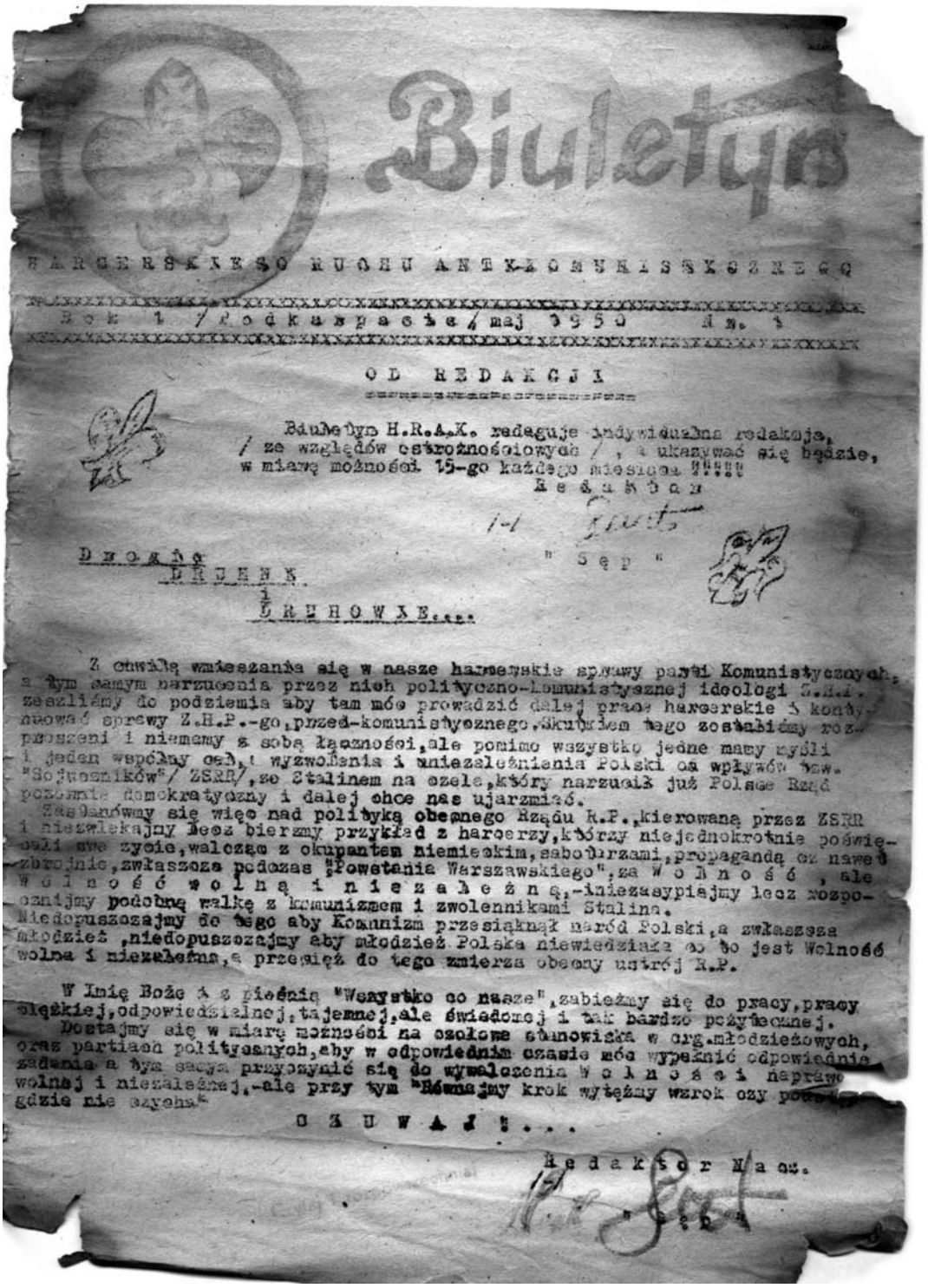
[11] Wykonano ich ok. 30, jedna ulotka wraz z kilkoma egzemplarzami „Biuletynu HRAK" została ukryta przez ojca Kazimierza Kościelnego. Włożone do butelki przeleżały w ziemi do początku lat osiemdziesiątych, kiedy to zostały wykopane podczas prac w ogrodzie rodzinnego domu. Relacja K. Kościelnego z 9 XII 2009 r.

[12] AIPN Kr 07/2045, Akta kontrolno-śledcze w sprawie Andrzeja Majewskiego, Pismo WUBP w Krakowie do Wydziału IV Departamentu V MBP, 31 I 1950 r., Streszczenie materiałów dot. ustalonych wrogich grup harcerskich na terenie Krakowa, k. 45–48.

[13] Pewne informacje (pytanie, czy wiarygodne), m.in. o tym, skąd wzięły się nazwy „Stare Byki" i „Stare Konie" bezpieka uzyskała w czasie przesłuchania Z. Bojdy. AIPN Kr 07/2042, Akta kontrolno-śledcze w sprawie K. Kościelnego i innych, t. 1, Protokół przesłuchania Z. Bojdy, 14 II 1950 r., k. 123–125.

[14] AIPN Kr 07/2045, Akta kontrolno-śledcze w sprawie A. Majewskiego, Meldunek specjalny Wydziału V WUBP w Krakowie do Wydziału IV Departamentu III MBP z lutego 1950 r. „Diana" informowała m.in., że Z. Leńczowski i B. Zdybalski posiadają skradzione (wyniesione) przedmioty należące do rozwiązanych drużyn harcerskich, k. 50; AIPN Kr 07/2042, Akta kontrolno-śledcze w sprawie K. Kościelnego i innych, t. 3, Wyciąg z doniesienia inf. „Diana", 15 III 1950 r., k. 11.

[15] AIPN Kr 07/2042, t. 3, Raport, Wykaz osób dojeżdżających ze stacji Radziszów do szkoły i pracy w Krakowie, 14 VI 1950 r., k. 88–90.



Biuletyn

HARCERSKIEGO RUCHU ANTYKOMUNISTYCZNEGO

Rok 1 / Podkarpacie / maj 1950 Nr. 1

OD REDAKCJI

Biuletyn H.R.A.K. redaguje indywidualna redakcja, / ze względów ostrożnościowych / , a ukazywać się będzie, w miarę możności 15-go każdego miesiąca.

Redakcja

/-/ "Sęp"

Drodzy

BRATNIE

i

BRATNIOWIE...

Z chwilą wmieszania się w nasze harcerskie sprawy partii Komunistycznych, a tym samym narzucenia przez nich polityczno-komunistycznej ideologii Z.H.P. zeszliśmy do podziemia aby tam móc prowadzić dalej pracę harcerską i kontynuować sprawy Z.H.P.-go, przed-komunistycznego. Skutkiem tego zostaliśmy rozproszeni i niemamy z sobą łączności, ale pomimo wszystko jedne mamy myśli i jeden wspólny cel, t wyzwolenia i uniezależnienia Polski od wpływów tzw. "Sojuszników" / ZSRR /, ze Stalinem na czele, który narzucił już Polsce Rząd pozornie demokratyczny i dalej chce nas ujarzmiać.

Zastanówmy się więc nad polityką obecnego Rządu R.P., kierowaną przez ZSRR i nieznikajmy lecz bierzmy przykład z harcerzy, którzy niejednokrotnie poświęcili swe życie, walcząc z okupantem niemieckim, sabotażami, propagandą oraz nawet zbrojnie, zwłaszcza podczas "Powstania Warszawskiego", za W o l n o ś ć , ale W o l n o ś ć w o l n ą i n i e z a l e ż n ą, - nieznużajmy lecz rozpoznajmy podobną walkę z komunizmem i zwolennikami Stalina.

Niedopuszczajmy do tego aby Komunizm przesiąknął naród Polski, a zwłaszcza młodzież, niedopuszczajmy aby młodzież Polska niewiedziała co to jest Wolność wolna i niezależna, a przecież do tego zmierza obecny ustrój R.P.

W Imię Boże i z pieśnią "Wszystko co nasze", zabierzmy się do pracy, pracy ciężkiej, odpowiedzialnej, tajemnej, ale świadomej i bardzo pożytecznej.

Dostajmy się w miarę możności na ozołowe stanowiska w org. młodzieżowych, oraz partiach politycznych, aby w odpowiednim czasie móc wypełnić odpowiednie zadania a tym samym przyczynić się do wywalczenia W o l n o ś c i i naprawę wolnej i niezależnej, - ale przy tym "Nie majmy krok wyżej wzrok czy pod... gdzie nie czyeha"

C Z U W A J !...

Redaktor Nacz.

/-/ "Sęp"

„powiązania grup starszoharcerskich z osobami podejrzanymi o wrogą działalność". W ramach swych działań bezpieka przewidywała agenturalne zebranie informacji o członkach grup „Stare Byki" i „Stare Konie", ich kontaktach służbowych i prywatnych oraz zgromadzenie wiadomości na temat instruktorów i harcerzy wiernych tradycyjnemu harcerstwu. Planowano werbunek informatora z Jurczyc, który miał ustalić powiązania harcerzy z Krakowa i Jurczyc[16]. Ze względu na dekonspirację jednego z informatorów, członkowie HRAK zorientowali się, że są śledzeni. O współpracę z UB podejrzewali Zdybalskiego, u którego w sierpniu 1950 r. przeprowadzono rewizję. I chociaż znaleziono wówczas u niego książki o tematyce harcerskiej autorstwa Roberta Baden-Powella, nie został on aresztowany.

Prowadzone od dłuższego czasu działania operacyjne przyniosły efekty. Bolesława Zdybalskiego aresztowano 20 października 1950 r. W czasie przesłuchania wskazał on osobę, która według jego wiedzy była autorem „Biuletynu HRAK"[17]. Dzień później zatrzymano Zbigniewa Leńczowskiego[18], kolejnego dnia – Kazimierza Kościelnego, a 24 października – Franciszka Borutę. Jako ostatniego zatrzymano 11 listopada 1950 r. Zbigniewa Bojdę. Wraz z nimi aresztowano instruktorów niezwiązanych bezpośrednio z tą grupą: Tadeusza Rokossowskiego, Antoniego Gryglowskiego, Ludwika Dudę, Andrzeja Majewskiego. W czasie rewizji, przeprowadzonych 23 października i 1 listopada w mieszkaniu Kazimierza Kościelnego, funkcjonariusze bezpieki znaleźli i skonfiskowali m.in.: pieczątkę „HRAK", bagnet, naboje i „przedmioty harcerskie", zabezpieczone przed zniszczeniem w związku z likwidacją ZHP[19]. Krakowska bezpieka raportowała do Warszawy: „[...] w wyniku wstępnego śledztwa uzyskano wyjścia na redaktorów i kolporterów ulotek »Harcerski Ruch Antykomunistyczny« [...]; w wyniku ogólnej akcji aresztowano 11 osób – w czasie śledztwa i rewizji znaleziono 3 pistolety i materiały wybuchowe"[20].

Po aresztowaniach rozpoczęło się śledztwo, które trwało do 21 lutego 1951 r. Podczas przesłuchań harcerze potwierdzili swoją działalność w organizacji. Ujawnili motywy powstania HRAK, stwierdzając, że był to protest przeciw nowym władzom ZHP, „demokratyzacji" harcerstwa i niszczeniu jego dorobku wychowawczego. Opowiedzieli także o akcji zrywania czerwonych flag na stadionie „Cracovii".

Antoni Cekiera, oficer śledczy WUBP w Krakowie, 21 lutego 1951 r. sporządził akt oskarżenia przeciw Kazimierzowi Kościelnemu, Zbigniewowi Leńczowskiemu, Bolesławowi Zdybalskiemu, Franciszkowi Borucie i Zbigniewowi Bojdzie. Harcerzom zarzucano stworzenie nielegalnych zastępów harcerskich, które pod pozorem normalnej pracy „przeciwdziałały demokratyzacji ZHP", przywłaszczenie książeczek harcerskich, pieczęci, zabieranie sztandarów harcerskich[21]. Kościelnego oskarżono m.in. o zorganizowanie HRAK i członkostwo w tej

[16] AIPN Kr 07/2042, t. 3, Plan rozpracowania wrogich środowisk działających na terenie ZHP, 21 VI 1950 r., Plan przedsięwzięć do sprawy „Powielacz", 22 VI 1950 r., Plan przedsięwzięć do sprawy początkowej krypt. „Powielacz", 6 VI 1950 r., k. 41–43, 82–86.

[17] AIPN Kr 07/2042, t. 2, Protokół przesłuchania B. Zdybalskiego, 21 X 1950 r., k. 3–7.

[18] Z. Leńczowski wskazał na K. Kościelnego jako autora ulotek. AIPN Kr 07/2042, t. 1, Protokół przesłuchania Z. Leńczowskiego, 25 X 1950 r., k. 21.

[19] APKr IV K 137/51, t. 1, Protokół rewizji u K. Kościelnego, 22 X 1950 r., Protokół rewizji u K. Kościelnego, 1 XI 1950 r., k. 9, 17.

[20] AIPN Kr 056/2, t. 4, Sprawozdanie Sekcji IV Wydziału V za miesiąc październik 1950 r., k. 364–365.

[21] Powodem zabierania sztandarów, które zgodnie z poleceniem władz harcerskich przekazywano do Komendy Miejskiej ZHP, była obawa, że zostaną zniszczone. Niebagatelną rolę odgrywał także

organizacji, zniszczenie wspólnie z Leńczowskim czerwonej flagi, rozpowszechnianie ulotek wśród innych członków HRAK. Leńczowskiego oskarżono o przywłaszczenie w marcu 1949 r. dwóch pieczątek z Komendy Miejskiej ZHP oraz o „zabór" dwóch sztandarów harcerskich, trzech pieczęci i 2 tys. zł z Komendy Miejskiej ZHP w Krakowie. Bojdę oskarżono m.in. o działalność w zastępie „Stare Byki", „Stare Konie" i w HRAK oraz o przekazanie kluczy do pomieszczenia Komendy Miejskiej ZHP[22].

Jako dowody rzeczowe przedstawiono cztery czerwone transparenty, pieczątkę organizacyjną „HRAK", sztandar 5. DH i 6. DH im. Królowej Jadwigi, trzy pieczęcie Komendy Miejskiej ZHP i lilijkę harcerską[23].

Proces członków HRAK rozpoczął się 3 maja 1951 r. Na czele składu sądzącego stał Kazimierz Płatek, a oskarżał prokurator wojewódzki Zygmunt Piątkiewicz. Obrońcami w procesie byli adwokaci: Adolf Liebeskind, Daniel Hrehorowicz oraz Józef Różański. Druga rozprawa sądowa odbyła się 29 maja 1951 r., po niej ogłoszono wyrok: Kościelnego, Leńczowskiego i Borutę skazano na 3,5 roku pozbawienia wolności, Zdybalskiego na 8 miesięcy, a Bojdę na 2 miesiące[24]. Po wydaniu wyroku z aresztu śledczego został zwolniony Bojda. Na podstawie nakazu zwolnienia z 19 czerwca 1951 r., więzienie opuścił Zdybalski. Pozostali oskarżeni odwołali się od wyroków do Sądu Najwyższego, który jednak zaskarżony wyrok utrzymał w mocy. Dzięki działaniom podejmowanym przez rodziców aresztowanych harcerzy, a także reprezentujących ich adwokatów, między wrześniem a listopadem 1952 r. z odbywania kary zwolniono Leńczowskiego, Borutę i Kościelnego.

W 1992 r., Sąd Wojewódzki w Krakowie unieważnił wyrok w stosunku do Kazimierza Kościelnego i Zbigniewa Bojdy. W 1997 r. sąd unieważnił wyrok Franciszkowi Borucie[25]. Jako ostatniemu Sąd Okręgowy w Krakowie w 1999 r. unieważnił wyrok Zbigniewowi Leńczowskiemu[26]. Tym samym działalność harcerską uznano za walkę o niepodległość państwa polskiego, a doznane krzywdy i pozbawienie wolności – za bezprawne.

---

emocjonalny stosunek harcerzy do sztandarów. Z. Leńczowski zeznał w czasie śledztwa, że dowiedział się od F. Boruty, iż sztandar 5. DH ma być przerobiony na sztandar ZMP, a wizerunek Matki Boskiej usunięty ze sztandaru. APKr IV K 137/51, t. 1, s. 116.

[22] AIPN Kr 07/2042, t. 2, Akt oskarżenia przeciwko Kościelnemu Kazimierzowi, Leńczowskiemu Zbigniewowi, Zdybalskiemu Bolesławowi, Borucie Franciszkowi i Bojdzie Zbigniewowi, 21 II 1951 r., k. 25–32. Warto przytoczyć pierwsze słowa uzasadnienia do aktu oskarżenia: „Dokonane po wyzwoleniu Polski przez zwycięską Armię Czerwoną przemiany społeczno-polityczne objęły również swym zasięgiem młodzież polską […], ten proces demokratyzacji ZHP spotkał się jednak z przeciwdziałaniem ze strony nielicznej garstki elementów reakcyjnych, przesiąkniętych dawnymi tradycjami harcerstwa baden-powellowskiego".

[23] AIPN Kr 07/2042, t. 1, Pismo w sprawie dowodów rzeczowych, k. 68.

[24] APKr IV K 137, t. 2, Protokół rozprawy głównej, 3 V 1951 r., k. 217–232; APKr IV K 137, t. 2, Protokół rozprawy głównej, 29 V 1951 r., k. 67–120; AIPN Kr 07/2042, Akta kontrolno-śledcze w sprawie K. Kościelnego i innych, t. 1, Sentencja wyroku w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej, 29 V 1951 r., k. 73–76.

[25] APKr IV K 137/51, t. 2, Postanowienie SW w Krakowie, 5 III 1992 r., k. 459–460; APKr IV K 137/51, t. 2, Postanowienie SW w Krakowie, 23 VII 1992 r., k. 461–462; APKr IV K 137/51, t. 2, Postanowienie SW w Krakowie, 7 X 1997 r., k. 539–540; APKr IV K 137/51, t. 2, Postanowienie SW w Krakowie, 16 XII 1997 r., k. 535–538.

[26] APKr IV K 137/51, t. 1, Postanowienie SO w Krakowie z 22 II i 26 IV 1999 r. w sprawie Z. Leńczowskiego, k. 431, Wyrok SO w Krakowie z 26 IV 1999 r. o przyznaniu odszkodowania dla Z. Leńczowskiego, k. 427.

Przemysław Bartkowiak, Daniel Koteluk

CEL: „SOCJALISTYCZNA MENTALNOŚĆ"

INDOKTRYNACJA MŁODZIEŻY W SZEREGACH OH ZMP NA TERENIE WOJEWÓDZTWA ZIELONOGÓRSKIEGO

Indoktrynacja młodzieży miała istotne znaczenie zarówno w czasie wprowadzania, jak i utrwalania władzy komunistycznej w Polsce. Partia dążyła do ukształtowania „odpowiedniej socjalistycznej mentalności", a także chciała kontrolować uczucia, doznania i plany życiowe swoich obywateli[1]. Ważną rolę w tym procesie wyznaczono Związkowi Młodzieży Polskiej oraz powstałej w 1951 r. – po likwidacji ZHP – Organizacji Harcerskiej ZMP.

Czas dokonujących się zmian w pracy i kierowaniu organizacją harcerską zbiegł się z momentem powołania województwa zielonogórskiego w 1950 r. W nowym województwie proces przeobrażenia harcerstwa przebiegał spokojniej i sprawniej niż w innych ośrodkach mających długie i trwałe tradycje. Trzeba jednak wspomnieć, że spora część działaczy ZHP, nie mogąc pogodzić się z nową sytuacją, opuściła szeregi organizacji; byli też tacy, którzy zostali z niej usunięci przez ówczesne władze za tzw. działalność antypaństwową jeszcze w końcowym okresie istnienia ZHP. Do realizacji zadania przeobrażenia harcerstwa w OH ZMP skierowano wielu odpowiednio przeszkolonych ideologicznie aktywistów z fabryk, urzędów i instytucji oraz uczniów liceów pedagogicznych. Z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka 1 czerwca 1951 r. na ziemi lubuskiej odbyły się uroczyste zbiórki harcerskie, na których harcerze złożyli nowe przyrzeczenia na wierność Polsce Ludowej i socjalizmowi, otrzymali też nowe odznaki harcerskie i czerwone chusty[2]. Adam Kiewicz wspomina, że takie zbiórki (z przyrzeczeniem i wręczeniem odznak harcerskich oraz czerwonych chust) odbyły się już w czerwcu 1950 r. Strój organizacyjny składał się z białej koszuli i granatowej spódniczki dla dziewczynek, a dla chłopców białej koszuli i granatowych spodenek oraz czerwonej chusty. Był to typowy strój pionierów i komsomolców. Odznaka w kształcie i symbolice zbliżona była do odznaki ZMP. Przedstawiała ona stylizowane koło zębate połączone z kłosem na złączeniu, z napisem „Czuwaj". Z koła wychodziły trzy płomienie, a całość dopełniał sztandar o barwach narodowych[3].

---

[1] R. Skobelski, *Przejawy oporu i niezadowolenia wśród młodzieży wobec polityki władz na Ziemi Lubuskiej w latach 1948–1956* [w:] *Młodzież w oporze społecznym 1944–1989*, red. M. Kała, Ł. Kamiński, Wrocław 2002, s. 56; P. Bartkowiak, *Działalność nielegalnych organizacji młodzieżowych w latach 1945–1956 na terenie Międzyrzecza* [w:] *Ziemia Międzyrzecka. Ze studiów nad dziejami i tożsamością*, red. B. Mykietów, M. Tureczek, Międzyrzecz – Zielona Góra 2007, s. 169; J. Wołoszyn, *Członkowie Związku Młodzieży Polskiej w województwie lubelskim wobec Kościoła katolickiego – przyczynek do dziejów mentalności młodzieży*, „Pamięć i Sprawiedliwość" 2005, nr 1 (7), s. 71–72.

[2] R. Bukartyk, *Powstanie i działalność organizacji ZMP w województwie zielonogórskim* [w:] *Z dziejów ruchu młodzieżowego na Ziemi Lubuskiej w latach 1945–1979*, red. H. Szczegóła, Zielona Góra 1980, s. 103–104.

[3] Szerzej zob. A. Kiewicz, *Harcerstwo w Polsce Ludowej*, Wrocław 2003, s. 108–109, 119; *Płonie ognisko i szumią knieje*..., red. M. Jadczak, Nowa Sól 1991, s. 30.

Uroczystości te oficjalnie zapoczątkowały – trwający do 1956 r. – okres działalności Organizacji Harcerskiej w ramach ZMP. Wówczas – najpierw na fali wzrastającej krytyki OH ZMP i postępującej liberalizacji systemu – doszło do wyodrębnienia z ZMP autonomicznej (w bardzo wąskim zakresie) Organizacji Harcerskiej Polski Ludowej (OHPL), a w wyniku całego procesu zmian, dokonanych podczas Zjazdu Łódzkiego, w grudniu tego samego roku powołane zostały struktury ZHP[4].

W roku 1950, jeszcze przed oficjalnym powołaniem struktur OH ZMP w woj. zielonogórskim, do głównych celów działających wówczas komend powiatowych ZHP należało kształtowanie „naukowego światopoglądu" oraz odpowiednie „poszerzanie zainteresowań i horyzontów myślenia" dzieci i młodzieży[5]. Najważniejszym aspektem tych działań było odciągnięcie dzieci i młodzieży od Kościoła, co spowodowało reakcję Kościoła i w konsekwencji wymusiło rywalizację w wychowaniu młodych ludzi. Fakt ten poświadcza m.in. dokument „Rozmieszczenie Komend Powiatowych pod względem organizacyjnym", w którym czytamy: „W ostatnim czasie wróg skierował całą swą wredną robotę na odcinek dziecięcy celem wyrwania nam dzieci przyszłych budowniczych socjalizmu. Dowodem tego są fakty w szeregu naszych powiatów. W powiecie krośnieńskim w Bobrowicach ksiądz odciągał dzieci przyz sport i tą formą nastawiał wrogo do Polski Ludowej. W Gubinie w czasie kiedy odbywały się zbiórki przed wyborcze ksiądz urządził katechizm, który trwał przez 3 godz. dziennie przez okres 2 tygodni. W Szprotawie ksiądz rozesłał listy do szkół żekomo od Boga również w Gorzowie w Stzrelcach Krajeńskich i Wschowie reakcyjna część kleru stara się prze szkodzić w naszej pracy nad wychowaniem naszej młodzieży w duchu socjalizmu"[6].

Po powołaniu OH ZMP zaczęto konsekwentnie nastawiać młodzież przeciw Kościołowi i propagować wśród niej ateizm. Ukazuje to fragment z informacji o pracy harcerskiej w pow. sulechowskim: „Światopogląd naukowy w klasach harc. jest dość dobry. Świadczy o tym fakt, że w pierwszych dniach roku szkolnego przed lekcją były mówione modlitwy, po pewnym czasie członkowie ZMP przyszli do wychowawcy klasy ob. Pilarskiego poradzić się, jak w tym wypadku postąpić. Po wskazówkach ze strony wychowawcy klasy sprawa ta uległa zmianie i modlitwy młodzież już nie mówi. Drugi fakt to to, że młodzież w niedziele przed południem organizuje różne odprawy, a po południu zabawy. Na naradach prod. zaś piętnują tych, którzy nie przychodzą na te rzeczy"[7].

Sprawy związane z relacjami między państwem a Kościołem poruszane były także podczas szkoleń przewodników drużyn harcerskich. Podczas jednego z nich potępiano działalność Kościoła, szczególnie biskupa kieleckiego Czesława Kaczmarka (aresztowanego w 1951 r. pod nieprawdziwym zarzutem kolaboracji z okupantem w czasie II wojny światowej oraz współdziałania po

[4] Szerzej na temat likwidacji OH ZMP, OHPL i Zjazdu Łódzkiego zob. K. Persak, *Odrodzenie harcerstwa w 1956 roku*, Warszawa 1996, s. 63–166.

[5] Archiwum Państwowe w Zielonej Górze (dalej: APZG) sygn. 104, Zarząd Wojewódzki ZMP w Zielonej Górze (1945) 1950–1956 (1957), Oceny i sprawozdania o rozwoju organizacyjnym i działalności ZHP i ZMP w szkołach (1949) 1950–1956 (1957), Rozmieszczenie Komend Powiatowych pod względem organizacyjnym [1950 r.].

[6] *Ibidem*. Pisownia tego fragmentu tekstu według oryginału.

[7] Pisownia tego fragmentu tekstu według oryginału. APZG sygn. 106, Zarząd Wojewódzki ZMP w Zielonej Górze (1945) 1950–1956 (1957), Oceny i sprawozdania o działalności ZMP w szkołach średnich (1949) 1950–1955 (1957), Informacja o pracy klas harcerskich w Liceum Pedagogicznym w Sulechowie [1953 r.].

Zielona Góra, dnia 23 września 1953 r.

28

NOTATKA

o sytuacji w szkołach w sprawie Niemiec i procesu Kaczmarka.

W ostatnim okresie czasu w szkołach województwa zielonogórskiego obserwuje się wzmożoną dyskusję nad sprawą niemiecką i procesem Kaczmarka.

Miejscem dyskusji są lekcje wychowawcze, zebrania kół klasowych, internaty i drużyny harcerskie.

Dyskusjami kierują nauczyciele, przewodnicy drużyn, aktyw ZMP-owski i harcerski. N.p. Przewodnik drużyny z Dębowej Łęki na zbiórce drużyny harcerskiej przeprowadził pogadankę o nocie Związku Radzieckiego do rządu U.S.A., Anglii i Francji i procesie Kaczmarka. Po pogadance rozpoczęła się ożywiona dyskusja w której uczniowie mówili między innymi:

1. Janeczko - ucz. kl. VII - "Jest wielki wstyd że tacy jak Kaczmarek przekazywali wiadomości za granicę i zdradzali naród Polski".
2. Adaszyński - ucz. kl. VII - "Takich księży jak Kaczmarek - zdrajców ojczyzny to trzeba powiesić.

Na zakończenie dyskusji harcerze postanowili napisać list do pionierów N.R.D.

Podobnych przykładów pozytywnych wypowiedzi jest bardzo dużo np. w P.L.P. Sulechów kol. Szaban Genowefa /II c/ mówiła między innymi - "Pod przykryciem sutanny reakcyjny kler działa na szkodę narodu polskiego w związku z tym musimy wzmocnić czujność, głębiej walczyć o wiedzę i lepiej pracować, aby kler miał jak najmniejszy wpływ na naszą młodzież.

Kandiuszka Ewa - /II c/ z tej samej szkoły mówiła o jeszcze większym zjednoczeniu narodu we Froncie Narodowym. Wzrost sił narodu koleżanka ta widzi między innymi we wzroście organizacji Z.M.P. Bardzo charakterystyczne i pozytywne wypowiedzi wskazujące na ogromny wzrost świadomości wśród naszej młodzieży są w szkole Podstawowej w Wieprzycach pow. Gorzów i tak dla przykładu:

1. Łastowski - ucz. kl. VI mówił - " Ja nie wierzę żadnemu księdzu oni wszyscy są tacy jak Kaczmarek - gdyż popierają wstecznictwo".
2. Kijanowski - ucz. kl. VII - "Adenauer pokazał właściwe oblicze po wyborach i napewno masy pracujące przepędzą go, a wówczas nastąpi zjednoczenie Niemiec".
3. Kuźniczek - ucz. kl. V. - "Mój ojciec to mówi, że jak świat światem to niemiec nie będzie polakowi bratem, ale ja myślę inaczej że trzeba zjednoczyć Niemcy by nasi bracia pionierzy mieli wolną ojczyznę".

- 2 -

250

Nie wszyscy jednak nauczyciele włączyli się czynnie do wyjaśnienia młodzieży problemów niemiec i procesu Kaczmarka. Np. Z.S.M. w Międzyrzeczu. Nauczycielka Jakubowska na lekcji N.O.K. gdy uczniowie klasy byli głęboko przejęci sytuacją na arenie międzynarodowej i procesu Kaczmarka to ona zamiast pogłębić te sprawy i wyjaśnić młodzieży ograniczała się do tego że zakomunikowała młodzieży o zaistnieniu takiego faktu.

Jeszcze gorzej przedstawia się ta sprawa w 11-latce w Krośnie gdzie z powodu braku pracy polityczno- wyjaśniającej, oraz braku czujności zawieszono w klasie 10-tej krzyż - podobnie w 11-latce w Lubsku w kl. VIII.

W ostatnim okresie czasu da się wyczuć wzmożony napór wroga na młodzież. Wróg aby utrzymać swe pozycje wśród młodzieży chwyta się różnych metod i form.

N.p. Proboszcz z Krosna Odrz. zatrzymał syna II-go Sekretarza KP na ulicy i wymawiał mu że nie chodzi na nauki do kościoła. Ten sam ksiądz nastawia młodzież i dzieci by wciągały na nauki religii wszystkich którzy dotychczas nie uczęszczają.

W dniu 20.IX. 53 r. w domu katolickim w Krośnie Odrz. ksiądz urządził wieczorek z winem i orkiestrą, jednak młodzieży tam nie było, za wyjątkiem jednej Sykrowicz wykluczonej z organizacji. Daje się zauważyć wzmożony napór wroga na szkoły Gorzowskie. Kierunkami wrogiej roboty jest:

- wzmócxxxxxxxxxxnienie klerykalizmu młodzieży przez grupy uczniów seminarium duchownego.
- skalowanie Związku Radzieckiego
- podburzanie młodzieży przeciwko władzy ludowej.

ZW Z.M.P. aby polepszyć taki stan w szkołach postanowił:

1. Omówić zagadnienia niemiec i proces Kaczmarka na szkoleniu Kier. Wydz.Szk.Harc. w dniu 22 i 23 września.
2. Nasilić pracę odczytową na szkołach
3. Przeprowadzić dyskusję we wszystkich klasach i typach szkół.

V-ce Przewodniczący ZW Z.M.P.

/-/ Buzuk W.

Notatka przedstawiająca negatywne wypowiedzi dotyczące Kościoła, wyrażane przez dzieci i młodzież w czasie procesu bp. Czesława Kaczmarka; dokument pochodzi ze zbiorów Archiwum Państwowego w Zielonej Górze

wojnie z przeciwnikami władzy ludowej[8]) i prymasa Stefana Wyszyńskiego. Zarzucano im m.in., że występują przeciw młodzieży, a co za tym idzie – państwu. Podczas tego szkolenia podawano również przykłady negatywnych wypowiedzi o postępowaniu Kościoła i bp. Kaczmarka. W jednej z nich uczennica siódmej klasy szkoły z Łężycy (pow. zielonogórski) mówiła: „[...] ksiądz na lekcji religii powiedział nam, że musimy wypisać się z Harcerstwa gdyż nie możemy chodzić w czerwonych chustach do kościoła, a jeśli będziemy nosić chusty to pójdziemy do piekła i palić się będziemy w smole. A czy Kaczmarek i Wyszyński, którzy chcieli, żebyśmy się na wsi nie uczyli w szkole, by była znów wojna – to nie pójdzie do piekła palić się w smole? przecież ja noszę chustę czerwoną która oznacza krew naszych braci, którzy zginęli za to byśmy my mogli się uczyć i bawić się spokojnie, a oni to chcieli doprowadzić do tego by ginęli nasi rodzice”[9].

W innym dokumencie dotyczącym procesu bp. Kaczmarka czytamy m.in.: „Takich księży jak Kaczmarek – zdrajców ojczyzny to trzeba powiesić. [...]. Pod przykryciem sutanny reakcyjny kler działa na szkodę narodu polskiego, w związku z tym musimy wzmocnić czujność, głębiej walczyć o wiedzę i lepiej pracować, aby kler miał jak najmniejszy wpływ na naszą młodzież”[10].

Wrogość wobec Kościoła była ściśle związana z zasadą socjalistycznego wychowania młodzieży harcerskiej, przejawiającą się w propagowaniu haseł dotyczących pracy na rzecz partii i państwa oraz internacjonalizmu. Wszystko to miało zmierzać do ukształtowania wśród młodych ludzi „właściwego” stosunku do pracy i „walki” o pokój na świecie. Jeden z punktów prawa harcerskiego OH ZMP mówił: „Harcerz zaprawia siły do pracy i obrony pokoju”. Nie zawsze jednak działania narzucające świecki model wychowania przynosiły skutek. W sprawozdaniu z wizytacji obozów ZHP na terenie woj. zielonogórskiego czytamy: „Sprawa politycznego oddziaływania wygląda na ogół nienajgorzej. W wizytowanych punktach widać emblematy odrodzonego Harcerstwa, ZMP, Komsomołu, gazetki ścienne, hasła aktualne, z programami już zrealizowanego wynika że prowadzone są aktualne pogadanki. Gorzej przestawia się sprawa z chodzeniem do kościoła. W punkcie Manewo wszystkie dziewczynki z wyjątkiem 3 już drugą niedzielę idą gromadą do kościoła. Komendant powiatowy tłumaczy że próbowano w niedzielę imprezy, jak się później okazało były one źle wybierane (np. ćwiczenie ogniska przed południem w niedzielę) i to również nie pomogło [...]”[11].

W czasie letnich obozów wypoczynkowo-szkoleniowych organizowano różnego rodzaju dyskusje kwestionujące religię oraz zasadność wiary w Boga. W ten właśnie sposób władze wojewódzkie ZMP w Zielonej Górze propagowały wśród dzieci i młodzieży ateizm. Przeważnie jednak zabiegi te były nieskuteczne. Najczęściej w placówkach oświatowych ograniczano się do zaprzestania odmawiania modlitwy w klasach, zdjęcia krzyży oraz doraźnego odciągnięcia

[8] Zob. R. Gryz, *Państwo a Kościół w Polsce 1945–1956 na przykładzie województwa kieleckiego*, Kraków 1999, s. 257–261, 326–329.

[9] Pisownia tego fragmentu tekstu według oryginału. APZG sygn. 109, Zarząd Wojewódzki ZMP w Zielonej Górze (1945) 1950–1956 (1957), Programy, oceny, analizy, informacje o szkoleniu i pracy z przewodnikami drużyn 1950–1956, Ocena przebiegu szkolenia przewodników drużyn harcerskich z dnia 24, 25 i 26 X 1953 r.

[10] APZG sygn. 106, Zarząd Wojewódzki ZMP w Zielonej Górze (1945) 1950–1956 (1957), Oceny i sprawozdania o działalności ZMP w szkołach średnich (1949) 1950–1955 (1957), Notatka o sytuacji w szkołach w sprawie Niemiec i procesu Kaczmarka [23 IX 1953 r.].

[11] Pisownia tego fragmentu tekstu według oryginału. APZG sygn. 108, Zarząd Wojewódzki ZMP w Zielonej Górze (1945) 1950–1956 (1957), Programy, plany pracy i informacje o akcji letniej (1949) 1951–1956, Sprawozdanie z wizytacji obozów ZHP na terenie województwa zielonogórskiego [1954 r.].

dzieci i młodzieży od praktyk religijnych poprzez organizację atrakcyjnych imprez o charakterze sportowym lub kulturalno-oświatowym. Tak było m.in. w Państwowym Liceum Pedagogicznym w Nowej Soli, gdzie Rada Pedagogiczna i Zarząd Szkolny ZMP starały się różnymi zajęciami odwrócić uwagę młodzieży od uczestnictwa w życiu religijnym. Najczęściej jednak absolwent tego liceum, kiedy zaczynał pracę na wsi i miał wolną niedzielę, i tak brał udział w Mszy św., ponieważ w szkole „nie przekonano" go do zaniechania praktyk religijnych[12].

W konsekwencji opisanych działań doszło do swoistej „rywalizacji" między partią a Kościołem o „rząd dusz" dzieci i młodzieży. Wszelkie przedsięwzięcia podejmowane przez duchowieństwo były odnotowywane przez funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa. W swoich meldunkach donosili oni, że księża zaktywizowali duszpasterską posługę wśród wiernych, zwłaszcza tych najmłodszych. Przytaczano dla poparcia tej tezy fragmenty kazań głoszonych przez inwigilowanych duszpasterzy, w których rzekomo w otwarty sposób uczono nienawiści do obecnej rzeczywistości[13]. Przejawy aktywności Kościoła na rzecz społeczeństwa polskiego były początkowo ograniczane, a następnie otwarcie zwalczane zarówno przez aparat partyjno-państwowy, jak i bezpiekę. Funkcjonariusze UB prowadzili niezwykle skrupulatną weryfikację uzyskanych na ten temat informacji, a także analizowali formy współpracy kleru z młodymi osobami. Starali się zarazem je minimalizować, podejmując profilaktyczno-zastraszające rozmowy z duchowieństwem.

Mimo represji ze strony państwa Kościół katolicki w latach 1951–1956 podejmował szereg inicjatyw z myślą o przeciwdziałaniu indoktrynacji dzieci i młodzieży. Oprócz, ograniczanej w coraz większym zakresie przez partię, katechizacji i odprawiania Mszy św., organizował zawody sportowe oraz tworzył różne kółka zainteresowań. Na przykład w Dniu Prawa Harcerskiego (29 stycznia 1956 r.) w Nowej Soli miejscowi księża zaplanowali jasełka dla dzieci, dzięki czemu blisko połowa uczniów zamiast do szkoły udała się do kościoła[14].

W omawianym okresie młodzież nie akceptowała narzuconego im przez państwo laickiego modelu wychowania. Co prawda była ona podatna na różne pezetpeerowskie zabiegi, ale jednocześnie potrafiła sprzeciwić się nachalnej propagandzie i bezkompromisowo bronić prawdy. W przypadku dzieci istotną rolę w kształtowaniu ich postaw odgrywali rodzice, którzy zabraniali dzieciom wstępowania do komunistycznych organizacji[15]. To właśnie rodzice najczęściej przekazywali dzieciom podstawy wiary katolickiej, a co za tym idzie budowali przywiązanie do nauki Kościoła. Dzięki temu większość działań partyjno-państwowych mających na celu indoktrynację dzieci i młodzieży zakończyła się niepowodzeniem.

---

[12] APZG sygn. 108, Zarząd Wojewódzki ZMP w Zielonej Górze (1945) 1950–1956 (1957), Programy, plany pracy i informacje o akcji letniej (1949) 1951–1956, Ocena pracy obozu wypoczynkowo-szkoleniowego w Sławie Śląskiej [1954 r.].

[13] AIPN Po 0038/26, Sprawy obiektowe za lata 1949–1959 prowadzone w Wydziale III SB KW MO w Zielonej Górze dotyczące nielegalnych organizacji młodzieżowych na terenie województwa zielonogórskiego, Zagadnienie młodzieżowe [Zielona Góra, 14 XII 1955 r.].

[14] APZG sygn. 104, Zarząd Wojewódzki ZMP w Zielonej Górze (1945) 1950–1956 (1957), Oceny i sprawozdania o rozwoju organizacyjnym i działalności ZHP i ZMP w szkołach (1949) 1950–1956, Notatka o przygotowaniu i przebiegu „Dnia Prawa Harcerskiego" w województwie Zielona Góra [1956 r.].

[15] APZG sygn. 70, Zarząd Wojewódzki ZMP w Zielonej Górze (1945) 1950–1956 (1957), Biuletyn Informacyjny, Meldunek nr 68 z przygotowań i o przekazaniu harcerzy do ZMP [1952 r.]. W meldunku tym stwierdzono, że „[...] w przygotowaniach zdarzały się wypadki, że rodzice ustosunkowanych się negatywnie do przekazywania harcerzy, pozostając pod wpływem reakcyjnego kleru, nie pozwalali swoim dzieciom wstępować do ZMP [...]".

Marek Jedynak, IPN Kielce

ZWIĄZEK WOLNEGO HARCERSTWA POLSKIEGO „SZARE POLÓWKI"

W kwietniu 1973 r. decyzją KC PZPR utworzono Federację Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej. W szeregach nowego tworu znalazły się: Związek Młodzieży Socjalistycznej, Związek Socjalistycznej Młodzieży Wiejskiej, Socjalistyczny Związek Młodzieży Wojskowej, Socjalistyczny Związek Studentów Polskich oraz Związek Harcerstwa Polskiego. W 1976 r. cztery pierwsze organizacje siłą połączono w Związek Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. W latach 1972–1979 ZHP zwiększył liczbę swoich członków z 2 do 3,5 mln. W żadnym wypadku nie przekładało się to na jakość pracy metodycznej. W 1977 r. wprowadzono zmiany w Statucie ZHP, które mówiły o przewodniej roli PZPR, Frontu Jedności Narodu i FSZMP.

Działająca w szkołach średnich Harcerska Służba Polsce Socjalistycznej była formą swoistą, pozbawioną cech metody harcerskiej (m.in. opartej na indywidualności i dobrowolności). Ograniczono samodzielność programową drużyn i wprowadzono odgórne kierowanie działalnością jednostek harcerskich. Oprócz centralistycznego sterowania środowiskami młodzieżowymi, weszły w życie masowe akcje ogólnopolskich działań programowo-propagandowych (np. operacja „Bieszczady-40" i Specjalnościowa Akcja Szkoleniowa). Odbywało się to kosztem merytorycznej samodzielności poszczególnych drużyn, które powinny przez cały rok (także podczas letnich obozów) pracować w oparciu o własne środowiska. W rezultacie doprowadziło to do obniżenia poziomu pracy i umiejętności wychowawczych instruktorów.

Polityka PZPR, Rady Naczelnej i Głównej Kwatery ZHP doprowadziła do wzrostu liczby członków organizacji, przy jednoczesnym ubezwłasnowolnieniu drużyn. Działania te spotykały się z oporem środowisk harcerskich w całej Polsce. Od początku sprzeciwiały się temu przede wszystkim drużyny, w których istniała tradycja dobrej harcerskiej pracy, wyniesiona jeszcze z okresu II Rzeczypospolitej i lat 1945–1948. Głównym centrum oporu były kręgi harcerstwa krakowskiego, wywodzące swój rodowód z okresu międzywojennego.

Zgoła odmiennie wyglądała sytuacja w wielu małych miastach na terenie całego kraju, gdzie nie istniały środowiska z bogatymi tradycjami, natomiast funkcjonowały lokalne komendy ZHP, zdominowane przez instruktorów, będących jednocześnie członkami PZPR. Dla drużyn, które w takich hufcach próbowały „wyjść przed szereg", kończyło się to zazwyczaj usunięciem kadry wychowawczej, wprowadzeniem nowych (pewnych ideowo) drużynowych albo rozwiązaniem drużyny i nakazem przejścia jej członków do innych środowisk. Przeciw takim poczynaniom rósł opór młodych instruktorów, którzy chcieli wprowadzenia zmian w skostniałej strukturze ZHP; podejmowali oni inicjatywy na własną rękę, samorzutnie i spontanicznie.

O czynnym oporze harcerzy przeciw komunistycznej indoktrynacji wciąż wiemy bardzo mało. Znane są przede wszystkim wydarzenia z początku lat osiemdziesiątych. Powstały



Fot. ze zbiorów K. Miki

Harcerze ze Skarżyska-Kamiennej w pielgrzymce na Jasną Górę, 1982 r.

wówczas struktury harcerstwa niezależnego: Porozumienie Kręgów Instruktorów Harcerskich im. Andrzeja Małkowskiego (1980), Niezależny Ruch Harcerski „Zawisza" (1981), Ruch Harcerski Rzeczypospolitej (1983) oraz Polska Organizacja Harcerska (1985). Ich korzenie często sięgają drugiej połowy lat siedemdziesiątych, pierwszych kontaktów z tworzącą się w Polsce opozycją demokratyczną, a w przypadku największych ośrodków w Polsce – okresu międzywojennego.

Równolegle z dużymi projektami powstawały inicjatywy lokalne. W skali trzymilionowego ZHP były one niemal niezauważalne, lecz miały istotny wpływ na wiele małych środowisk, determinując charakter pracy metodycznej współczesnych drużyn harcerskich. Do takich inicjatyw należał Związek Wolnego Harcerstwa Polskiego, który powstał pod koniec 1979 r. Od 1 do 6 października w Ośrodku Szkoleniowo-Wypoczynkowym ZHP „Perkoz" k. Olsztynka odbywał się Centralny Kurs Instruktorów Imprez na Orientację. Wzięli w nim udział młodzi liderzy z całej Polski, m.in. pwd. Ryszard Mudrak z 4. Drużyny Harcerzy im. Alka Dawidowskiego z Hufca ZHP Krzeszowice, pwd. Krzysztof Mika „Mikesz" z Hufca ZHP Skarżysko-Kamienna oraz pwd. Adam Markowski z Harcerskiego Klubu Turystycznego „Dukt"[1] z Hufca ZHP Zielona Góra.

[1] Harcerski Klub Turystyczny „Dukt" powstał na przełomie 1977 i 1978 r. W 1981 r. Jan Sawicki z członków klubu stworzył 9. Drużynę Starszoharcerską „Dukt" im. Tajnego Hufca Harcerzy w Gdyni, która stała się zapleczem kadrowym do pracy wychowawczej w następnych latach.



Fot. ze zbiorów K. Miki

Pielgrzymka, Aleja Najświętszej Maryi Panny w Częstochowie, 1982 r.

Wymienieni instruktorzy nocą 4 października zawiązali konspiracyjny Związek Wolnego Harcerstwa Polskiego. Przyjęto także dodatkowy kryptonim organizacji „Szare Polówki" na wzór Szarych Szeregów z okresu II wojny światowej. Nazwy ZWHP i „Szare Polówki" miały pojawiać się zamiennie lub się uzupełniać.

Ze względu na krótki czas wspólnego szkolenia w „Perkozie" instruktorzy uzgodnili tylko najważniejsze założenia przyszłej organizacji – sprzeciw wobec uznawanej w ZHP przewodniej roli PZPR i odstąpienia od tradycyjnej formuły harcerstwa w szkołach średnich na rzecz ideologii HSPS. Celem powołanej organizacji był powrót do metod przedwojennego harcerstwa, jego etosu, rozwiązań metodycznych i programowych. Każdy z członków sprzysiężenia miał po powrocie do domu zorganizować drużynę harcerską, funkcjonującą oficjalnie w ramach lokalnych hufców ZHP, lecz realizującą jak najpełniej przedsięwziętą misję odnowy.

Cel, którym było nawiązanie w pracy harcerskiej do okresu walki o niepodległość, oraz okoliczności zawarcia przymierza determinowały konieczność działań w pełnej konspiracji. Na wstępnym etapie postanowiono przyjąć kadrowy – trzech założycieli – charakter organizacji. W dalszym etapie rozwoju lokalnych struktur, wtajemniczeni mieli zostać następni instruktorzy, utożsamiający się z celami ZWHP. Przewidując możliwości kontaktu nieznających się wzajemnie członków „Szarych Polówek", ustalono hasło i odzew, niezbędne do nawiązania łączności organizacyjnej. Na zawołanie „Czuwajcie, Druhowie, bo nie znacie dnia ani godziny!" harcerz z drugiego środowiska powinien odpowiedzieć „Niech będzie z Wami Bóg, Polska, Nauka, Cnota".



Fot. ze zbiorów K. Miki

Pod Jasnogórskim Szczytem, 1983 r.

Następne kontakty, ustalenia i budowanie struktur niezależnego harcerstwa miały odbywać się na drodze korespondencyjnej. Po powrocie z Mazur zapał młodych instruktorów został ukierunkowany na działania lokalne, zgodnie z podjętymi w „Perkozie" decyzjami. Oto fragment wspomnień jednego z młodych krakowskich instruktorów, który kilka lat wcześniej żywiołowo reagował na powołanie HSPS: „Tradycyjny mundur harcerski był jedyną zewnętrzną oznaką ciągłości harcerstwa, poczynając od lat 1910/11. Niektórzy gotowi byli nawet odejść z drużyny, jeżeli nie uda się obronić munduru i kontynuować działalność niezależnie. Biorąc pod uwagę naszą ówczesną naiwność, łatwość penetracji środowiska uczniowskiego oraz nawet niezamierzony, przypadkowy wypływ informacji poprzez naszych kolegów […], musiałoby się to skończyć w łatwy do przewidzenia sposób. W każdym razie ostentacyjna dbałość o mundur stała się wyrazem naszego sprzeciwu wobec działań mających na celu bezpośrednie podporządkowanie starszego harcerstwa ideologii partyjnej. Zapewne nie byliśmy w tym osamotnieni"[2].

Podobnie jak w Krakowie potoczyły się dalsze losy ZWHP w Krzeszowicach, Skarżysku-Kamiennej i Zielonej Górze. Zwiastuny zmian w ZHP pojawiły się w całej Polsce. Ze względu na wstępny etap kwerendy nie można jeszcze dokładnie opisać działalności ZWHP we wszystkich środowiskach. Słabo zarchiwizowana dokumentacja ZHP oraz duże braki dokumentacji operacyjnej Służby Bezpieczeństwa z lat osiemdziesiątych nie ułatwiają zadania. Obecnie można się opierać na pojedynczych relacjach i dokumentach, które przetrwały w zbiorach prywatnych. Niemniej jednak już dziś wyłania się z nich interesujący obraz.

[2] K. Żero, *Moje harcerstwo wobec rzeczywistości lat siedemdziesiątych*, „Krakowski Rocznik Historii Harcerstwa" 2005, t. 1, s. 226.



Fot. ze zbiorów K. Miki

W kilka tygodni po spotkaniu chłopców w „Perkozie" śmiały plan zaczął nabierać kształtów. Druh Mika zgłosił chęć założenia drużyny harcerskiej w Komendzie Hufca ZHP w Skarżysku-Kamiennej. Równo miesiąc po powołaniu do życia „Szarych Polówek" znalazł się na kursie drużynowych pierwszego stopnia, organizowanym przez Komendę Kieleckiej Chorągwi ZHP w Ośrodku Szkoleniowo-Kursowym Kadr Instruktorskich ZHP w Sielpi k. Końskich. Już 10 listopada otrzymał dyplom ukończenia kursu drużynowych harcerskich. W kilka tygodni później został mianowany drużynowym 11. Drużyny Harcerzy im. Alka Dawidowskiego przy Szkole Podstawowej nr 1. Nowo powstałe środowisko przyjęło barwy identyczne z 4. DH im. Alka Dawidowskiego z Krzeszowic. Miało to utrudnić ewentualną identyfikację podczas udziału w harcerskich zlotach i rajdach.

Zaangażowanie Krzysztofa Miki w formowanie wolnego harcerstwa z pewnością zwróciło uwagę przełożonych. Nietrudno było zauważyć jego nagłą aktywność w niewielkiej społeczności, jaką był hufiec miejski. Komenda Hufca nie mogła pozostać bierna wobec działań niezgodnych z obowiązującym Statutem ZHP i socjalistycznym obliczem organizacji. Także organy bezpieczeństwa państwa inicjatywę młodych ludzi mogły traktować jako czyny wymierzone przeciw porządkowi ustrojowemu. „Mikesz" został wezwany na przesłuchanie do miejscowej siedziby SB 17 stycznia 1980 r. Na komendę przybył z rodzicami. Należy pamiętać, że miał wówczas zaledwie szesnaście lat i jako osoba niepełnoletnia miał prawo być przesłuchiwany w obecności opiekuna.

Z jego relacji wynika, że funkcjonariusze wiedzieli już o próbach powołania tajnej organizacji w Krzeszowicach i Zielonej Górze. Przesłuchujący próbował zastraszyć drużynowego i odwieść go od dalszych działań. Kilka dni później podobne rozmowy zostały przeprowadzo-

ne z Ryszardem Mudrakiem w Krzeszowicach i Adamem Markowskim w Zielonej Górze. W sytuacji zdekonspirowania działań ZWHP zapadła decyzja o zejściu do głębszego podziemia. Usunięto ślady dotychczasowej działalności: listy, projekty symboli organizacyjnych i inne materiały. Zawieszono oficjalne kontakty. Ze względu na odległość dzielącą środowiska, ich współpraca była znikoma i oparta przede wszystkim na korespondencji. Od tego momentu wymiana wiadomości musiała odbywać się przy okazji udziału w imprezach harcerskich oraz przez łączników wysyłanych z meldunkami. Każdorazowa łączność miała być weryfikowana za pomocą ustalonego wcześniej hasła.



Krzysztof Mika, Skarżysko-Kamienna

Każdy instruktor ZWHP miał od tej pory działać na własną rękę, zgodnie z zasadą wypracowaną w październiku 1979 r. W Krzeszowicach, po rozmowach z miejscowym komendantem hufca, w ciągu kilku miesięcy 4. Drużyna Harcerska przestała istnieć. Mudrak zawiesił jej działanie już w maju 1980 r.

W Skarżysku efektem decyzji o prowadzeniu samodzielnych działań było rozpoczęcie pracy z 11. DH. Z pomocą „Mikeszowi" przyszedł jego rówieśnik Krzysztof Górzyński, który podjął się funkcji przybocznego. Do drużyny weszli także chłopcy z zastępu „Nocne Marki" – Krzysztof Osóbka i Andrzej Świetlik, którzy brali udział w Nieobozowej Akcji Letniej '79. Od obydwu chłopców 30 marca 1980 r., podczas zbiórki na cmentarzu partyzanckim w lesie za Skarżyskiem-Pogorzałem, drużynowy Mika odebrał mające obowiązywać po raz pierwszy w ZWHP Przyrzeczenie Harcerskie według roty z 1919 r.: „Mam szczerą wolę całym życiem pełnić służbę Bogu i Ojczyźnie, nieść chętną pomoc bliźnim i być posłusznym Prawu Harcerskiemu". Dodatkowo harcerze mieli potwierdzić przysięgę słowami „Tak mi dopomóż Bóg".

Tekst różnił się zdecydowanie od roty obowiązującej w ZHP od roku 1964: „Przyrzekam całym życiem służyć Tobie, Ojczyzno, być wiernym sprawie socjalizmu, walczyć o pokój i szczęście ludzi, być posłusznym Prawu Harcerskiemu". Także prawo harcerskie zawierało zupełnie odmienne przesłanie. W swoje plany „Mikesz" wtajemniczył dwóch starszych harcerzy, którzy mieli stanowić trzon konspiracyjnej organizacji w Skarżysku-Kamiennej. W poczynania te nie angażowali podopiecznych (czyli harcerzy w wieku od dziesięciu do piętnastu lat) ze względu na ich bezpieczeństwo i w trosce o nieujawnienie struktur.

Przez kolejne miesiące drużynowy i kadra instruktorska byli skoncentrowani na pracy z drużyną. Celem był udział w czerwcu 1980 r. w XXII Harcerskim Rajdzie Świętokrzyskim, organizowanym przez Hufiec ZHP Starachowice. Udział w imprezie zapowiedział również patrol 9. Drużyny Starszoharcerskiej „Dukt" z Zielonej Góry. Przyłączając się do reprezentacji

hufcowego Klubu Imprez na Orientację, na szlak ruszyli Krzysztof Górzyński, Krzysztof Mika, Krzysztof Osóbka i Jacek Trofimiuk z 11. DH. Na trasie doszło do spotkania obu patroli. Po wymianie haseł harcerze „Duktu" przekazali list od nieobecnego na rajdzie Adama Markowskiego. Ponadto ustalono termin i miejsce pierwszego „walnego zlotu" ZWHP.

Zgodnie z ustaleniami podjętymi podczas rajdu, trzy zaprzysiężone środowiska z Krzeszowic, Skarżyska-Kamiennej i Zielonej Góry miały dotrzeć na Wykus w Górach Świętokrzyskich między 20 a 25 sierpnia 1980 r. Drużyna z Krzeszowic w tym czasie już nie istniała. W okolicy kapliczki na Wykusie, poświęconej Zgrupowaniom Partyzanckim AK por. Jana Piwnika „Ponurego", biwakowały tylko dwie drużyny. Kilka dni wspólnego obozowania – poza codziennym harcerskim życiem – pozwoliło na pracę programową. Podjęto wówczas uchwałę o oficjalnym wprowadzeniu w ZWHP Prawa i Przyrzeczenia Harcerskiego z 1919 r.

Ponadto ustalono treść zobowiązania instruktora ZWHP, odwołującego się do zbrojnej konspiracji z okresu II wojny światowej: „Ja, instruktor Wolnego Harcerstwa ZWHP »Szare Polówki«, w obliczu Boga i Ojczyzny Niepodległej przysięgam: strzec honoru Polskiego Harcerza, w obliczu wroga Niepodległej Ojczyzny zachować dumę, a prześladowania znosić dla sprawiedliwości. Dla swych podwładnych być wzorem i tarczą. Chronić ich przed prześladowaniem, ponosząc samemu ofiarę z krwi i życia. Podjętej dobrowolnie służby instruktora ZWHP przysięgam nigdy nie opuścić samowolnie aż do zwycięstwa. Tak mi dopomóż Bóg".

Biwak na Wykusie przyniósł również pierwsze poważniejsze założenia organizacyjne. Związek przede wszystkim chciał uchronić się przed tworzeniem „nomenklatury". Postawiono na federację drużyn, których drużynowi wyznaczali cele i działali według swoich zasad, zgodnych z misją i ideą „Szarych Polówek". Dopuszczono funkcjonowanie samodzielnych zastępów w przypadku niemożności powołania w środowisku drużyny. Kilka zastępów miało tworzyć plutony, te zaś – drużyny, a drużyny – związki drużyn, czyli ostatni poziom struktury organizacji, rozmiarem odpowiadający hufcowi. Najwyższą władzą organizacji miał być Zjazd Instruktorów Zaprzysiężonych. W obradach mieli uczestniczyć wszyscy zaprzysiężeni instruktorzy ZWHP z prawem doradczym oraz aktywni drużynowi z głosem decydującym.

Nocą 25 sierpnia, finalizując podjęte decyzje i plany, przy kapliczce na Wykusie Przyrzeczenie ZWHP złożyli: Krzysztof Górzyński, Krzysztof Mika i Jacek Trofimiuk ze Skarżyska, Gabriel Bujakiewicz „Gabi" oraz odbierający przysięgę, najstarszy stażem phm. Adam Markowski z zielonogórskiego „Duktu".

W tym czasie w Polsce doszło do społeczno-politycznego przesilenia. Wydarzenia z sierpnia 1980 r. doprowadziły do podpisania w Gdańsku porozumień pomiędzy stroną rządową a opozycją, powstał NSZZ „Solidarność", zaktywizowało się społeczeństwo. We wrześniu 1980 r. powstało Niezależne Zrzeszenie Studentów, a w październiku – Porozumienie Kręgów Instruktorów Harcerskich im. Andrzeja Małkowskiego, KIHAM, które okazało się dla polskiego harcerstwa tym, czym „Solidarność" dla całego kraju. W nowej sytuacji społecznej młodzi ludzie zaangażowani w tworzenie ZWHP spostrzegli, że w swojej walce o odnowę organizacji nie są osamotnieni.

W listopadzie 1980 r. Ryszard Mudrak powrócił do działalności harcerskiej. Od podstaw zorganizował 64. Krzeszowicką Drużynę Harcerską, działającą zgodnie z przyjętymi wcześniej zasadami wzorowanymi na przedwojennym harcerstwie, jego etosie i założeniach metodycznych. Drużyna zaangażowała się w realizację inicjatyw KIHAM. Były to pielgrzymki, Msze św. z udziałem umundurowanych harcerzy, a także program harcerski oparty na tradycji „szaroszeregowej". Do działań 64. KDH przyłączył się 13. Szczep Drużyn Harcerskich i Zuchowych w Tęczynku.

W 1981 r. również środowisko zielonogórskie włączyło się w działalność kręgów KIHAM. Idea „Szarych Polówek" została odłożona *ad acta*, choć nie została zapomniana całkowicie. Adam Markowski dopiero 3 kwietnia 1982 r. założył 1. Drużynę Harcerzy im. Zawiszy Czarnego. Jego zaangażowanie w idee KIHAM doprowadziły do tego, że decyzją Komendy Hufca ZHP Zielona Góra w połowie 1983 r. drużyna została rozwiązana, a drużynowy pozbawiony pełnionych funkcji instruktorskich. Część byłych członków drużyny utworzyła w Gdyni, pod skrzydłami 9. Drużyny Starszoharcerskiej „Dukt" im. Tajnego Hufca Harcerzy (działającej na Pomorzu Gdańskim w okresie II wojny światowej organizacji konspiracyjnej) nową, bliźniaczą 9. Drużynę Harcerzy „Dukt", z tym samym patronem. Na jej czele stanął Jerzy Samosiuk „Dudi", wywodzący się ze zlikwidowanej 1. DH. Następni drużynowi 9. DH – Jacek Prońko i Igor Truszczyński – wywodzili się z 9. DSH, co pozwoliło kontynuować jej pierwotne założenia.



Ryszard Mudrak, Krzeszowice

W środowisku 9. DH pozostał również phm. Adam Markowski, choć oficjalnie nie pełnił funkcji wychowawczych w ZHP. W tym czasie zaangażował się w działalność powstałego w ZHP niejawnego Ruchu Harcerskiego. Ta nielegalna, ogólnopolska formacja powstała wiosną 1983 r. na gruncie kręgów KIHAM, w trakcie przygotowań do pielgrzymki Jana Pawła II do Polski. W Gorzowie Wielkopolskim (dla regionu Pomorza Zachodniego i ziemi lubuskiej) od 9 maja 1983 r. Markowski pełnił funkcję przewodniczącego Komisji Sprawnościowej „Biała Służba '83", wprowadzonej dla harcerzy mających pełnić służbę podczas wizyty Ojca Świętego w Ojczyźnie.

Kręgi KIHAM oddziaływały na całą Polskę. Chorągiew Kielecka ZHP, w której był znaczny odsetek upartyjnionej kadry kierowniczej, była dosyć „odporna" na nowości metodyczne. Jedyny krąg KIHAM pojawił się w Hufcu ZHP Kielce-miasto. Przez kontakty koleżeńskie ze skarżyskiego środowiska do KIHAM wszedł pwd. Krzysztof Mika. Jego zaangażowanie w działania na rzecz ogólnopolskich struktur spowodowało zaprzestanie pracy wychowawczej z drużyną, którą kierował. Doprowadziło to w połowie 1981 r. do rozwiązania 11. DH. W tym czasie w całej Polsce powołano do życia Kręgi Instruktorów Seniorów. Skupiały one harcerzy i instruktorów działających w ZHP w okresie międzywojennym i w latach 1945––1948. W Skarżysku-Kamiennej powołano krąg „Łysica"–„Granat", skupiający weteranów miejscowych drużyn działających do 1939 r.

W oparciu o kadrę 11. DH i przy wsparciu harcerzy ze 155. DH 3 października 1981 r. „Mikesz" reaktywował 1. Drużynę Harcerzy „Czarna Jedynka" im. Stanisława Staszica. Rok później, w sierpniu 1982 r., reaktywowana została 1. Drużyna Harcerek „Biała Jedynka"

im. Emilii Plater. Zgodnie z założeniami ZWHP miały być to drużyny pracujące według starych wzorów, z obowiązującymi: przedwojennym Prawem i Przyrzeczeniem Harcerskim, systemem stopni harcerskich, symboliką, regulaminem mundurowym i ceremoniałem.

Członkowie „Czarnej Jedynki" nosili – pod Krzyżem Harcerskim, na patce kieszeni bluzy – guzik wojskowy z orłem w koronie. Tradycja ta pojawiła się w latach dwudziestych XX w., na pamiątkę harcerzy 1. DH walczących w wojnie polsko-bolszewickiej w 1920 r. Drużyna powróciła także do międzywojennego oznaczania stopni harcerskich, umieszczając na Krzyżach Harcerskich odpowiednie złocenia poszczególnych elementów (lilijka, okrąg i wieniec). Z pasów harcerskich ścierane były napisy ZHP. Wprowadzono także używanie do mundurów brązowych pasów oficerskich Wojska Polskiego. Guziki i lilijki musiały być oksydowane, co wiązało się z ich ręcznym przerabianiem przez właściciela munduru.

Kolejnym wyróżnikiem było używanie – na wzór skautowy – spodenek sięgających do kolan (długość używanych w ówczesnym ZHP „krótkich" spodenek zazwyczaj nie przekraczała jednej trzeciej długości uda). „Czarna Jedynka" (także instruktorzy) nosiła chustę drużyny na kołnierzu, a nie jak było w oficjalnym regulaminie ZHP – pod kołnierzem. Nakryciem głowy była rogatywka (pożądana była słynna krakowska „kurzydłówka"). Wszystkie naszywki na mundurze miały być haftowane ręcznie (sprawności, oznaczenia zastępów, herby miast itp.). Nietypowym dla ówczesnego harcerstwa wyróżnikiem było także wprowadzenie oznaczenia wyznawanej religii (na ten pomysł wpadł przyboczny 1. DH, wyw. Jacek Semaniak) – na patce lewej kieszeni munduru każdy harcerz miał prawo wyhaftować jej symbol. Drużyna zakładała tolerancję religijną, lecz w tym czasie wszyscy haftowali wyłącznie krzyżyki.

W dniu powstania „Czarnej Jedynki" Przyrzeczenie Harcerskie z 1919 r. złożyli wyw. Jacek Semaniak i mł. Grzegorz Katerżawa[3]. Nie zostali wtajemniczeni w istnienie ZWHP. Krzysztof Mika postanowił dla realizacji celów „Szarych Polówek" korzystać z istniejących struktur i założeń metodycznych KIHAM. Ogólnopolski ruch był zabezpieczeniem dla jego poczynań i buforem między nim a partyjną Komendą Hufca ZHP Skarżysko-Kamienna. Był to koniec pierwszego etapu działalności Związku Wolnego Harcerstwa Polskiego.

Decyzją Komendy Hufca 19 grudnia 1983 r. pwd. Lidia Myślińska i pwd. Krzysztof Mika zostali odwołani z funkcji drużynowych „Białej Jedynki" i „Czarnej Jedynki". Powodem był udział środowiska w pielgrzymkach, Mszach św., współpraca z Kościołem na terenie miasta i, przede wszystkim, oddziaływanie na pozostałe środowiska harcerskie. Drużyny otrzymały zakaz samodzielnej pracy programowej, a na miejsce zbiórek wyznaczono świetlicę Komendy Hufca. By wszystkie działania mogły być kontrolowane, z komendy wyznaczono opiekunów drużyn: dla drużyny męskiej – komendanta hufca hm. Michała Zakrzewskiego, dla dziewcząt – jego zastępcę phm. Kazimierza Sabatowskiego.

Ponadto uniemożliwiono harcerzom kontakt z członkami Kręgu Instruktorów Seniorów. Ostrzeżono obie drużyny przed podejmowaniem jakichkolwiek działań niezgodnych ze Statutem ZHP. Ponadto zagrożono im, że w przypadku powtarzania się podobnych sytuacji, jak to miało kilkakrotnie miejsce, obie drużyny ulegną rozwiązaniu. „Jedynki" nie poddały się presji nowych przełożonych. Za swą nieugiętą postawę 22 sierpnia 1984 r., decyzją Komendy Hufca, obie drużyny zostały „zawieszone do odwołania", a następnie oficjalnie rozwiązane.

W nowym roku szkolnym harcerze mieli znaleźć sobie inne środowiska, do których mogliby przejść. Mimo przeszkód formalnych Krzysztof Mika utrzymał przy sobie niemal całą

[3] Rozkazy L 1/83 i L 2/83 drużynowego 1. Drużyny Harcerzy, Skarżysko-Kamienna, 3 X 1981 r., zbiory K. Miki.



„Czarną Jedynkę". Wsparciem dla ich działań aż do roku 1989 było duszpasterstwo harcerskie przy skarżyskich parafiach oraz miejscowy oddział PTTK. Instruktorzy nieformalnie dalej realizowali misję powstałego pięć lat wcześniej Związku Wolnego Harcerstwa Polskiego „Szare Polówki". Energia, z jaką działało w następnych latach niezależne harcerstwo, pomogła przetrwać środowisku, które po 1989 r. pozostało w ZHP. Drużyny w Skarżysku-Kamiennej i Zielonej Górze stały się współtwórcami alternatywnej dla ZHP organizacji – Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej.

Idea trzech młodych instruktorów, która narodziła się w 1979 r., była sprzeciwem nie tylko wobec jednej z młodzieżowych organizacji wyznających kierowniczą rolę PZPR, ale przede wszystkim wobec ówczesnego porządku społecznego i politycznego w Polsce. Działania kontestacyjne młodzieży wciąż pozostają w cieniu wielkich wydarzeń politycznych i rozbudzają wyobraźnię nie tylko ich następców, ale także badaczy.

Bibliografia

A.F. Baran, *Walka o kształt harcerstwa w Polsce (1980–1990). Niepokorni i niezależni*, Warszawa 2007; S. Czopowicz, *KIHAM. Zarys wydarzeń, wybór dokumentów i relacji*, Warszawa 1998; „Krakowski Rocznik Historii Harcerstwa" 2005, t. 1; J. Parzyński, *Ruch Harcerski Rzeczypospolitej 1983–1989*, Kraków 1991; *Studia z dziejów Harcerstwa 1944–1989* [w:] Seria: *Studia i Materiały*, t. 15, red. M. Wierzbicki, Warszawa 2009.

Tomasz Podkowiński

OD RUCHU ZAWISZACKIEGO DO SKAUTÓW EUROPY

Stefan kardynał Wyszyński w prywatnej rozmowie ze Stanisławem Broniewskim, byłym naczelnikiem Szarych Szeregów, która odbyła się 12 grudnia 1980 r., powiedział: „Trzeba, ażeby w Polsce powstało harcerstwo katolickie”[1]. Skauting – metoda pedagogiczna, a zarazem ruch młodzieżowy – rozwinął się w dwóch odmianach: anglosaskiej (angielskiej) oraz katolickiej, która stanowi twórczą adaptację tego pierwszego na potrzeby wychowania uwzględniającego wymiar łaski (życia nadprzyrodzonego).

Skauting narodził się w Wielkiej Brytanii na początku XX w. Jego twórcą był brytyjski generał Robert Baden-Powell (1857–1941). W 1907 r. na leżącej u wybrzeży Anglii Wyspie Brownse'a zorganizował pierwszy obóz skautowy dla dwudziestu chłopców, pochodzących z różnych grup społecznych. Swoje doświadczenia zawarł w książce *Skauting dla chłopców*, opublikowanej w 1908 r. Pod jej wpływem samorzutnie zaczął tworzyć się ruch młodzieżowy, który szybko przekroczył granice Anglii.

Ponieważ skauting narodził się w środowisku protestanckim, w katolickich krajach kontynentu europejskiego spotkał się początkowo z dużą nieufnością. Jednak już w roku 1911 ks. Jules Petit rozpoczął w Belgii tworzenie drużyn katolickich, a w roku 1912, za aprobatą kard. Désiré Merciera założył organizację Belgian Catholic Scouts (od 1913 Baden-Powell Belgian Boy Scouts), na czele której stanął prof. Jean Corbisier. Stowarzyszenie to w 1913 r. otrzymało specjalne błogosławieństwo papieża Piusa X. Wkrótce zaczęły powstawać kolejne katolickie organizacje skautowe: w Austrii (1912) – Österreichisches Pfadfinderkorps St. Georg; we Włoszech (1916) – Associazione Scautistica Cattolica Italiana (na czele której stanął książę di Carpegna); Francji (1920–1921) – Scouts de France. Organizacje skautowe z Francji i Belgii weszły w skład Akcji Katolickiej. W 1920 r., podczas pierwszego jamboree, zostało zawiązane Międzynarodowe Biuro Skautów Katolickich (w ramach Międzynarodowego Biura Skautów), łącząc katolickie organizacje skautowe Włoch, Francji i Belgii. Inicjatywa ta uzyskała akceptację Baden-Powella oraz aprobatę Stolicy Apostolskiej. Twórca skautingu osobiście zaakceptował teksty Prawa, Przyrzeczenia i Zasady Podstawowe Skautów Francji.

Najwybitniejszą postacią wśród twórców skautingu katolickiego był francuski jezuita Jacques Sevin (1882–1951), współtwórca Scouts de France (Skautów Francji), sekretarz Międzynarodowego Biura Skautów Katolickich. Jako jedyny otrzymał od Baden-Powella uprawnienie do prowadzenia obozów szkoleniowych o randze identycznej z obozami prowadzonymi przez twórcę skautingu. Ojciec Sevin połączył pedagogiczne zasady Baden-Powella z katolickim wychowaniem, stawiając wiarę w centrum aktywności wychowawczej skautingu. Skauting był dla niego wymagającą szkołą życia, uczącą przezwyciężania siebie oraz drogą

[1] B. Leonhard, *Prymas Tysiąclecia i harcerstwo*, „Krakowski Rocznik Historii Harcerstwa” 2006, t. 2, s. 188.



Fot. ze zbiorów autora

Ceremonia otwarcia Eurojamu 2003

do świętości. Jak stwierdził Jan Paweł II, „spotkanie metody skautowej z intuicjami Ojca Sevin pozwoliło na wypracowanie pedagogiki opartej na wartościach ewangelicznych, gdzie każdy młody człowiek jest inspirowany do pełnego rozkwitu i rozwoju swojej osobowości, wydając owoce talentów, które nosi w sobie”[2].

Od lat sześćdziesiątych XX w. skauting katolicki przechodzi kryzys, który przejawia się w postępującej laicyzacji oraz we wprowadzaniu rozwiązań pedagogicznych inspirowanych ideami marksistowskimi i liberalnymi (np. wprowadzenie koedukacji w obrębie drużyny). Jego odrodzenie (i twórczy rozwój) nastąpiło wraz z rozwojem Federacji Skautingu Europejskiego, której idea narodziła się w Kolonii w 1956 r. Pierwsza organizacja FSE powstała jednak dopiero w 1958 r. we Francji. Idea FSE, jako ruchu wychowawczego, została oparta na trzech filarach: skautingu – metodzie pedagogicznej, Europie (ojczyzn) – wymiarze wspólnotowym oraz wierze katolickiej – wymiarze wertykalnym, wskazującym ostateczny cel człowieka. Członkami FSE mogą być organizacje skupiające protestantów i prawosławnych (przykładem jest organizacja rosyjska). Największy wpływ na kształtowanie stylu, ducha i pedagogiki FSE miało bretońskie małżeństwo Periga i Lizig Geraud-Keraod, które od 1962 do 1986 r. stało na czele Federacji. Liczebność Skautów Europy w 1962 r. wynosiła kilkaset osób, obecnie jest ich ok. 70 tys., skupionych w piętnastu organizacjach narodowych. Nowy ruch wychowawczy zyskał aprobatę Kościoła. W 2003 r. FSE, a dokładniej: Międzynarodowy Związek Przewodniczek i Skautów Europy – Federacja Skautingu Europejskiego (Union Internationale des Guidées et Scouts d’Europe – Fédération du Scoutisme Européan)

[2] Jan Paweł II, *List apostolski do kierujących Międzynarodową Katolicką Konferencją Skautingu z 13 IX 1998 r.*, „Gniazdo” 2009, nr 10, s. 9.

otrzymał status prywatnego stowarzyszenia wiernych świeckich prawa papieskiego. Federacja ma także status doradczy przy Radzie Europy, jako organizacja pozarządowa. W chwili obecnej FSE jest największą strukturą kultywującą skauting wierny inspiracjom Baden-Powella i o. Sevina.

Harcerstwo (polski skauting) powstało w specyficznych warunkach przygotowań i walki o niepodległość na bazie skautingu anglosaskiego, odchodząc jednak wyraźnie od pierwowzoru. W roku 1921 o. Sevin nawiązał kontakt z władzami Związku Harcerstwa Polskiego (za pośrednictwem bp. Adama Sapiehy i o. Jacka Woronieckiego), otrzymał nawet w 1923 r. odznaczenie ZHP „Za zasługę"[3]. Kontakt nie zaowocował jednak głębszą współpracą, tym bardziej że w 1931 r. do władzy w ZHP doszła orientacja bardziej liberalna w kwestiach religijnych. Próbę przeszczepienia skautingu katolickiego na grunt polski podjął Stanisław Sedlaczek (1892–1941), jeden z najwybitniejszych instruktorów harcerskich. Wskazywał on, że „[...] nie wszystko, co skauting przyniósł, należycie zrozumiano w Polsce i nie wszystko, co w nim tego warte, przyswoiło sobie harcerstwo. [...] Wiele rzeczy pomyślanych w skautingu praktycznie i celowo nie przyjęliśmy lub – przyjąwszy pierwotnie, zarzuciliśmy [...]. Stanowisko skautingu angielskiego do religii może zadowolić wierzącego protestanta, może tolerować je katolik, ale nie jest to stanowisko katolickie. Jakież jest stanowisko katolickie? Nie trzeba go daleko szukać: mamy je u Scouts de France [...]. Nie wystarczy także przyjąć zasady moralne chrześcijańskie, można bowiem przyjąć je, nie uznając Boga osobowego [...]. Jeżeli chcemy być katolikami, musimy dbać o to, by żyć życiem nadprzyrodzonym, być żywymi członkami mistycznego Ciała Chrystusa. Tu do skautingu Baden-Powellowskiego narody katolickie i katolicy w ogóle muszą wprowadzić poważną korektę – i zrobili to Scouts de France"[4]. Próbą takiej transpozycji była, utworzona w 1939 r. przez grupę instruktorów pod wodzą Sedlaczka, organizacja Harcerstwo Polskie (Hufce Polskie), równorzędna w stosunku do Szarych Szeregów. Niestety, II wojna światowa, a później represje ze strony reżimu komunistycznego spowodowały, że praktycznie nic z niej nie pozostało.

Życzenie kard. Wyszyńskiego, zwerbalizowane pod koniec 1980 r. w rozmowie ze Stanisławem Broniewskim, zaczęło być realizowane wraz z powstaniem (28 lutego 1982 r.) w Lublinie Ruchu Zawiszackiego (zwanego również Harcerską Służbą Liturgiczną, a następnie Harcerskim Ruchem Liturgicznym), a w realiach wolnej Polski – wraz z przyłączeniem się (18 listopada 1995 r.) tej struktury do Federacji Skautingu Europejskiego.

Korzeni tego środowiska należy szukać w działalności prowadzonego w Lublinie przez hm. Michała Bobrzyńskiego i funkcjonującego pierwotnie w ramach ZHP szczepu „Zawisza" (powstałego w 1972 r.). Szczep nawiązał do działalności harcerstwa przedwojennego, wprowadził odrębne jednostki męskie i żeńskie, zorganizował również pierwsze (prawdopodobnie) w Polsce duszpasterstwo harcerskie. Instruktorzy szczepu aktywnie włączyli się w ruch odnowy harcerstwa, jaki rozwinął się na fali „Solidarności". Ze Związku Harcerstwa Polskiego szczep „Zawisza" wystąpił 25 kwietnia 1981 r., inicjując powstanie Niezależnego Ruchu Harcerskiego, który uzyskał legalizację na terenie woj. lubelskiego. Naczelnikiem harcerzy został Michał Bobrzyński, a naczelniczką harcerek Anna Frączek, także z lubelskiego „Zawiszy"[5].

---

[3] Zob. *Z archiwum ojca Sevina*, „Gniazdo" 2009, nr 10, s. 62.

[4] S. Sedlaczek, *Wstęp* [w:] H. Bouchet, *Skauting i indywidualność*, Warszawa 1998, s. 18.

[5] Przewodniczącym Ruchu został Andrzej Janowski, a jego zastępcami Ryszard Brykowski i Tomasz Strzembosz.



Fot. ze zbiorów S. Rumana

Apel na Placu Zamkowym w Warszawie

Niezależny Ruch Harcerski działał do momentu wprowadzenia stanu wojennego 13 grudnia 1981 r. Stan wojenny i jego konsekwencje w postaci zawieszenia działalności organizacji społecznych, stały się impulsem do poszukiwania przez Michała Bobrzyńskiego nowych możliwości działania. Uwieńczone one zostały pomysłem stworzenia nurtu diecezjalnego duszpasterstwa liturgicznej służby ołtarza (ministrantów), który miał działać w oparciu o metodę harcerską. Koncepcja ta została uzgodniona z ks. Mieczysławem Bochyńskim, dyrektorem Wydziału Duszpasterskiego Kurii Biskupiej w Lublinie, a następnie zaakceptowana przez ks. bp. Bolesława Pylaka (ówczesnego biskupa lubelskiego). Grupa instruktorów, skupionych wokół Bobrzyńskiego, po odbyciu krótkich rekolekcji zamkniętych, 28 lutego 1982 r. przedstawiła tę koncepcję grupie około stu harcerzy byłego hufca lubelskiego NRH, zgromadzonych na zbiórce w kościele jezuitów przy ul. Królewskiej w Lublinie. Propozycję podchwyciła jednak w całości tylko starszoharcerska drużyna „Tajun" oraz około trzydziestu osób z innych jednostek.

Nowo powstała organizacja nie przyjęła formalnej nazwy. Pierwotnie przewijała się nazwa Harcerska Służba Liturgiczna, a przez cały czas istnienia określana była również jako „Ruch Zawiszacki"[6]. Niezależnie od inicjatywy harcerzy, we wrześniu 1982 r., z inspiracji Anny Frączek, doszło do powstania w Lublinie Duszpasterstwa Dziewcząt. Oba nurty (męski i żeński) zostały formalnie połączone w roku 1985, tworząc strukturę, która przyjęła nazwę Harcerski Ruch Liturgiczny. W jej skład wchodziły Duszpasterski Ruch Ministrantów-Zawiszaków oraz Duszpasterski Ruch Dziewcząt-Przewodniczek (od 1987 r. im. bł. Królowej

[6] Przez cały okres działalności Ruchu nie została wypracowana i przyjęta jego nazwa własna.

Jadwigi), którymi kierowało Przewodnictwo Ruchu z przewodniczącym i księdzem moderatorem. Przez cały okres działalności HRL jego przewodniczącym był hm. Michał Bobrzyński.

Inicjatywa stworzenia HRL była nie tylko próbą stworzenia w miarę bezpiecznego schronienia dla niezależnej działalności harcerskiej, lecz przede wszystkim próbą głębszego wprowadzenia wychowania religijnego do pracy harcerskiej – tak, aby wiara przeniknęła wszystkie aktywności młodego człowieka (przełamanie sztucznej dychotomii świeckie – religijne). Połączenie metody harcerskiej z pracą duszpasterską okazało się jednak w praktyce trudnym zadaniem. Polskie harcerstwo, w tym przedwojenne, nie miało na tym polu wielu doświadczeń (istniała wprawdzie instytucja kapelanów harcerskich, ale nurt pracy religijnej był niejako odrębny od głównego nurtu pracy ZHP)[7]. Drużyny zawiszackie funkcjonowały w ramach parafii, wchodząc w skład zespołu służby liturgicznej (każdy zawiszak miał w założeniu być ministrantem). Drużyny miały ściśle współpracować z wyznaczanymi przez proboszczów księżmi-moderatorami; zdobywano sprawności liturgiczne; przy zdobywaniu stopni wprowadzono wiele wymagań, które wiązały się z wiedzą lub aktywnością o charakterze religijnym. Co dwa lata cały Ruch udawał się na kilkudniowe pielgrzymki, które miały formę obozów wędrownych; organizowane były rekolekcje zamknięte i dni skupienia. Jednocześnie program pracy był głęboko osadzony w metodzie harcerskiej. Bardzo znaczący był tzw. nurt puszczański.

Oprócz Lublina drużyny zawiszackie powstały w Puławach, Nałęczowie, Kraśniku, Zamościu oraz innych miejscowościach diecezji lubelskiej. W 1986 r. powstała drużyna w Radomiu (ówczesna diecezja sandomierska), w tym samym roku do HRL przyłączyło się środowisko harcerskie z Białegostoku.

Z powodu nacisku władz (w tym nielicznych, niemniej uciążliwych przesłuchań) Ruch zrezygnował z tradycyjnych oznak harcerskich. Mundury harcerskie farbowano na brązowo, zamiast tradycyjnej rogatywki wprowadzono czarny beret. W 1985 r. postanowiono zrezygnować z używania Krzyża Harcerskiego, zastępując go lilijką ze znakiem „Veritas Vincit" (z przyczyn technicznych do 1987 r. były to lilijki z wizerunkiem Jana Pawła II).

Rok 1987 był przełomowy dla Ruchu: wprowadzono nowe mundury (zarówno dla harcerzy, jak i harcerek) wzorowane na uniformach skautowych, wprowadzono także własne oznaczenia – lilijki. Również w tym roku Ruch szerzej zaprezentował się społeczeństwu – podczas wizyty Jana Pawła II w Lublinie w „Białej Służbie" pracowało około tysiąca zawiszaków i przewodniczek.

Na fali przemian politycznych, 12 lutego 1989 r., narodziła się decyzja o powołaniu Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej. Choć władze HRL, który wówczas był największą niezależną organizacją harcerską[8], uczestniczyły w spotkaniach mających na celu powołanie nowej organizacji harcerskiej, nie zdecydowały się na przyłączenie do tej inicjatywy[9]. Głównym powodem tej decyzji była chęć kontynuowania i budowy organizacji harcerskiej o charakterze katolickim, bazującej na wypracowanym dotychczas dorobku metodyczno-programowym. Sejmik Instruktorski HRL w Lublinie 2 grudnia 1989 r. powołał do życia Stowarzyszenie Harcerstwa Katolickiego „Zawisza". Uczestnicy Sejmiku podkreślali, że traktowane jest ono jako „[…] uwieńczenie

[7] Inicjatorzy Ruchu nie znali bliżej metod konspiracyjnego Harcerstwa Polskiego, które – jak wspomniano wcześniej – wypracowało wiele rozwiązań metodycznych w sferze wychowania religijnego. Nie mieli także (z przyczyn oczywistych) dostępu do rozwiązań pedagogicznych skautingu katolickiego w Europie Zachodniej.

[8] A.F. Baran, *Walka o kształt harcerstwa w Polsce (1980–1990)*, Warszawa 2008, s. 423.

[9] Za zgodą władz HRL część drużyn w Lublinie przeszła do pracy w ramach ZHR.

podjętego przez nas przed ośmiu laty wysiłku wykreowania polskiej katolickiej organizacji harcerskiej”[10]. Stowarzyszenie zostało zarejestrowane przez Sąd Wojewódzki w Lublinie 10 kwietnia 1990 r. Tym samym dobiegł końca pierwszy etap tworzenia katolickiego harcerstwa w Polsce.



Harcerki z Litwy i Polski w Warszawie

Etap drugi wiąże się z nawiązaniem kontaktów i przystąpieniem Stowarzyszenia do Federacji Skautingu Europejskiego. Pierwsze spotkanie, choć nieformalne, miało miejsce podczas Światowych Dni Młodzieży w Częstochowie w 1991 r. Formalne nawiązanie relacji między organizacjami nastąpiło dopiero w roku 1992, kiedy trzech instruktorów z Polski wzięło udział w spotkaniu szefów francuskiej organizacji Przewodniczek i Skautów Europy w Randol (Francja). Jednym z nich był Zbigniew Minda z Radomia, wówczas student pierwszego roku prawa na Uniwersytecie Warszawskim. Zapoczątkowany został proces wzajemnego poznawania – władze Stowarzyszenia zapoznawały się z założeniami Skautów Europy, organizowano wspólne obozy. Latem 1994 r. około czterdziestoosobowa grupa szefów Stowarzyszenia wzięła udział w Międzynarodowym Zlocie Eurojam w Viterbo (Włochy), w trakcie którego władze FSE zorganizowały dla nich krótki obóz szkoleniowy. Końcowym efektem tego procesu było formalne przyjęcie Stowarzyszenia Harcerstwa Katolickiego „Zawisza” do Federacji Skautingu Europejskiego, które nastąpiło na Radzie Federalnej FSE w Herbstein (RFN) 18 listopada 1995 r.[11] Tym samym za pośrednictwem Skautów Europy nastąpiło niejako ponowne „założenie” harcerstwa w Polsce – tym razem katolickiego, w duchu o. Sevina i Sedlaczka.

Polska organizacja Skautów Europy była (i jest) tak dynamiczna, że stała się głównym organizatorem „Eurojamu 2003” – Zlotu Międzynarodowego Związku Przewodniczek i Skautów Europy – Federacji Skautingu Europejskiego. Odbył się on między 2 a 11 sierpnia 2003 r. w okolicy Żelazka, miejscowości położonej blisko Ogrodzieńca i Kluczy na Wyżynie Krakowsko-Częstochowskiej, gromadząc ok. 9 tys. uczestników z kilkunastu krajów Europy – w tym Rosji – Kanady, głównie katolików, ale też i prawosławnych. Między 4 a 11 sierpnia 2007 r. SHK „Zawisza” FSE organizowała „Euromoot 2007” – międzynarodową wędrówkę przewodniczek i skautów Europy ze słowackiej Lewoczy, przez Tatry, do Częstochowy. Wzięło w niej udział ok. 3 tys. osób. Polak, Zbigniew Minda, 6 września 2009 r. został wybrany na Komisarza Federalnego FSE.

[10] A.F. Baran, *op. cit.*, s. 426.

[11] Stowarzyszenie zmieniło w związku z tym nazwę na Stowarzyszenie Harcerstwa Katolickiego „Zawisza” Federacja Skautingu Europejskiego.



„Rzeczywistość konspiracyjna lat 1944–1956 to nie tylko wielkie struktury, działające w skali ogólnopolskiej lub regionalnej. To także szereg mniejszych organizacji, przede wszystkim zaś **fenomen organizacji młodzieżowych**, masowo pojawiających się zwłaszcza od końca lat czterdziestych, gdy monopol na oficjalną działalność miał komunistyczny Związek Młodzieży Polskiej. Badania nad tym zjawiskiem społecznym znajdują się dopiero w stadium początkowym. Już teraz jednak można zasadnie twierdzić, że młodzież z różnych typów szkół (często harcerze i członkowie stowarzyszeń katolickich), tak licznie konspirująca i najczęściej z braku doświadczenia szybko rozpracowywana przez UB, to **ostatnie pokolenie żyjące ideałami II Rzeczypospolitej**. Symbolem martyrologii tego pokolenia stał się obóz dla »młodocianych przestępców« w Jaworznie”.

Janusz Kurtyka, prezes IPN
„Gazeta Polska”, 17 stycznia 2007



Fot. P. Życieński

Bogusław Wójcik, IPN Rzeszów

„STAJEMY DO WALKI O SPRAWIEDLIWOŚĆ"

NIEPODLEGŁOŚCIOWE ZMAGANIA MŁODZIEŻY NA RZESZOWSZCZYŹNIE W LATACH 1944–1956

W latach 1944–1956 na terenie Polski reżim komunistyczny wykrył i zlikwidował blisko tysiąc nielegalnych organizacji młodzieżowych, które skupiały w swych szeregach ok. 11 tys. członków[1]. W tym kontekście Rzeszowszczyzna wypada bardzo korzystnie, z prawie trzydziestoma organizacjami młodzieżowymi i rzeszą ponad 650 zaangażowanych w ich działalność młodych ludzi. Mowa w tym wypadku o organizacjach zdekonspirowanych, rzeczywista skala niepodległościowej działalności młodzieży była bowiem znacznie większa.

Motywy tworzenia organizacji i przekrój społeczny ich członków

Bagaż doświadczeń wojennych sprzyjał szybszemu osiąganiu przez młodzież dojrzałości życiowej i politycznej. „Mimo prześladowań UB, aresztowań i wszechobecnej propagandy, przeobrażenia ideologiczne w świadomości młodzieży dokonywały się bardzo wolno albo wcale, a znaczna część młodych ludzi pozostawała w opozycji, działając w dalszym ciągu w podziemiu"[2]. Władza komunistyczna nie miała też wątpliwości, że część środowisk młodzieżowych będzie przeciwstawiała się socjalistycznej „przebudowie" kraju. W kuratorium warszawskim już w czerwcu 1946 r. zorganizowano konferencję poświęconą tej problematyce z udziałem przedstawicieli Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, władz szkolnych, organizacji politycznych, dyrektorów szkół i nauczycieli. Jej efektem stał się okólnik zatytułowany „W sprawie przeciwdziałania wciąganiu młodzieży do organizacji nielegalnych"[3]. Zdecydowane działania UB w stosunku do środowiska młodzieżowego zaczęły się w 1947 r. po wyeliminowaniu PSL, jedynej legalnej opozycji, i po rozprawieniu się z podziemiem poakowskim, a na terenie woj. rzeszowskiego – także z UPA.



Fot. IPN Rzeszów

Zenon Pobidyński, organizacja „Zastęp Indyjski"

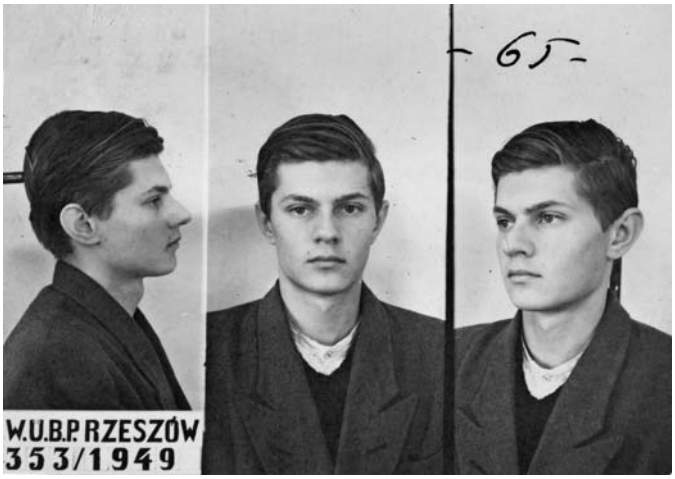
Wśród motywów, które decydowały o opozycyjnym nastawieniu młodzieży w tamtym czasie, wymienia się m.in.: „mentalną więź" ze starszym pokoleniem okupacyjnej i powojennej konspi-

[1] Por. S. Poleszak, R. Wnuk, *Oddziały zbrojne polskiego podziemia niepodległościowego i organizacje młodzieżowe – próba ujęcia statystycznego* [w:] *Atlas polskiego podziemia niepodległościowego 1944–1956*, red. R. Wnuk, S. Poleszak, A. Jaczyńska, M. Śladecka, Warszawa – Lublin 2007, s. LIX, LXVI–LXVII.

[2] L.S. Szuba, *Powszechna organizacja „Służba Polsce" jako narzędzie pracy i indoktrynacji młodzieży w latach 1948–1955*, Lublin 2006, s. 23.

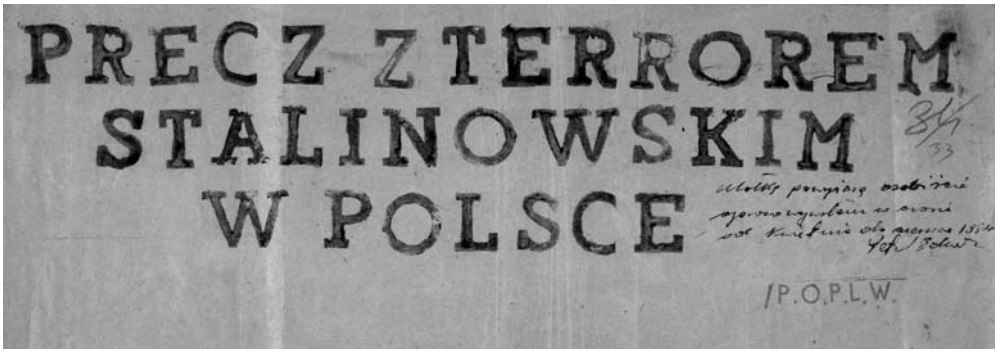
[3] K. Kosiński, *O nową mentalność. Życie codzienne w szkołach 1945–1956*, Warszawa 2000, s. 261.

racji, młodzieńczy idealizm, dostrzeganie przez młodych sprzeczności pomiędzy propagandą władzy a jej rzeczywistymi działaniami czy też brak zgody na zmianę ZHP i siłowe wcielanie młodzieży do organizacji komunistycznych. Tworzeniu nielegalnych organizacji sprzyjały: powszechna niechęć do narzucanego ustroju komunistycznego i sprzeciw wobec walki z religią i Kościołem. Dla części grup podziemnych nie bez znaczenia była łatwość dostępu do broni. Świadectwem napięcia społecznego, które towarzyszyło powstawaniu takich organizacji, jest fragment z przesłuchania Edmunda Raczkowskiego, jednego z domniemanych przywódców Polskiej Armii Wyzwoleńczej, działającej w Sanoku w latach 1947–1951: „Około godz. 17-tej słuchaliśmy dziennika amerykańskiego, w którym Ameryka nadawała, że jest wielkie napięcie pomiędzy Związkiem Radzieckim a Ameryką. Jak wynikało z tego dziennika, to



Fot. IPN Rzeszów

Stanisław Mandecki, organizacja „Orlęta"



IPN Rzeszów

Ulotka organizacji „Liga Walki z Bolszewizmem – Wschodnia Kadra"

myśmy przypuszczali, że na dniach wybuchnie wojna pomiędzy wymienionymi państwami. Po wysłuchaniu tegoż dziennika prowadziliśmy dyskusję nad tymi zagadnieniami, co mówiono w dzienniku amerykańskim. W czasie tej dyskusji Trebenda Adam albo Strachocki Jerzy podali propozycję do zorganizowania nielegalnej organizacji"[4].

W dokumentach programowych młodzieżowych organizacji niepodległościowych, o ile takie istniały, najczęściej wskazywano racje ich powstania. W Statucie „Orląt" założyciele tej organizacji, Stanisław Mandecki i Lesław Popowicz, w 1947 r. napisali: „Celem »Orląt« jest: (a)

[4] B. Wójcik, *Niepodległościowe organizacje młodzieżowe na Rzeszowszczyźnie w latach 1944––1956*, Rzeszów 2009, s. 123–124.

podtrzymywanie na duchu młodzieży podczas okupacji bolszewickiej; (b) walka o Niepodległą i Chrystusową Polskę”[5]. W instrukcji Ruchu Oporu Armii Krajowej z 1948 r. znalazł się m.in. następujący zapis: „Zadaniem tej organizacji jest uwolnienie Polski spod jarzma bolszewickiego”[6]. W dokumencie noszącym tytuł „Nasze dążenia”, dowódca Demokratycznej Armii Krajowej, Eugeniusz Szczepankiewicz, w 1950 r. wskazywał natomiast: „Walka nasza dzisiejsza jest spuścizną walk wielu wieków o sprawiedliwość. My stajemy do walki o sprawiedliwość, jako spadkobiercy idei wyzwoleńczych naszej doby. Stajemy i walczymy, będąc młodzi. Chcąc uzyskać wreszcie sprawiedliwość, chcąc obudzić uśpioną dumę narodową, miłość wszystkich narodów, wolność, musimy podjąć tę walkę odważnie, z pełnym […] poświęceniem”[7].



Józef Umiński, organizacja „Wolność i Sprawiedliwość”, obok broń pochodząca ze skrytki znajdującej się w kościele w Mielcu

Zdarzało się także, że programy, którymi miały kierować się takie grupy, dorabiano dopiero podczas śledztwa. Wystarczyło bowiem regularnie spotykać się w tym samym gronie, słuchać zachodnich rozgłośni radiowych, uprawiać tzw. szeptaną propagandę, czy też posiadać broń, by śledczy UB, stosując presję fizyczną i psychiczną, wymusili od zatrzymanych odpowiednie zeznania. Niektóre z organizacji młodzieżowych należy uznać za powstałe w wyniku prowokacji lub w trakcie śledztwa. Nie ma wątpliwości, że w wyniku pozyskania do współpracy Stefana Sułowskiego z Górskiego Ruchu Oporu, kilkuosobowej organizacji działającej na przełomie lat 1952 i 1953 wśród junaków z 72. Brygady Służby Polsce z Horyńca, UB udało się zintensyfikować działania tej grupy, a następnie zatrzymać jej członków. W szczególnych okolicznościach została również powołana do istnienia Liga Walki z Bolszewizmem – Wschodnia Kadra, organizacja działająca od 1948 r. do września 1951 r. na ternie pow. przemyskiego.

[5] *Ibidem*, s. 327.
[6] *Ibidem*, s. 297.
[7] *Ibidem*, s. 352.

Należy bowiem zaznaczyć, że gdy była zakładana Leopold Machunik pozostawał funkcjonariuszem PUBP w Przeworsku.



Fot. IPN Rzeszów

Jerzy Strachocki, organizacja „Polska Armia Wyzwoleńcza"

Ciekawym przypadkiem, który uzmysławia perfidię funkcjonariuszy UB i ich mocodawców, pozostaje sprawa organizacji „Orlęta", która w latach 1950–1951 miała kontynuować działalność organizacji o tej samej nazwie z Rudnika i Niska, rozbitej pod koniec 1949 r. Pracujący w PUBP w Łańcucie chor. Stefan Golonka oraz szef tej placówki, por. Józef Janicki, doprowadzili do sytuacji, w której oskarżono i skazano za działalność w domniemanej organizacji dziewiętnaście osób. Interwencja matki jednej ze skazanych u Bolesława Bieruta sprawiła, że podjęto wewnętrzne śledztwo w tej sprawie. Specjalna komisja złożona z przedstawicieli MBP i Naczelnej Prokuratury Wojskowej stwierdziła m.in., że: „zawarte w aktach sprawy dowody, które były podstawą skazania [...], nie są absolutnie wiarygodne, a istnienie niel[egalnej] org. »Orlęta« w latach 1950 i 1951 na terenie Łańcuta wydaje się bardzo wątpliwe"[8].

Nie należy ulegać wrażeniu, że to wyłącznie funkcjonariusze najniższych szczebli UB pozostają odpowiedzialni za tego typu wymuszenia. Oczekiwał tego od nich stworzony przez partię rządzącą PPR/PZPR system. Decydujący wpływ na sposób traktowania młodzieży z nielegalnych organizacji niepodległościowych oraz wysokość zasądzanych wyroków miało to, w jakim okresie ich działalność była wykrywana. Dla przykładu, gdyby członkowie organizacji Polskie Dowództwo Podziemne, funkcjonującej w Turbi i pow. tarnobrzeskiem, zostali zatrzymani w 1953 r., otrzymaliby kilkunastoletnie wyroki więzienia. Natomiast skład sędziowski Sądu Wojewódzkiego w Rzeszowie, orzekając w ich sprawie w listopadzie 1957 r., potraktował ich „z dużą wyrozumiałością". Najwyższy wyrok – trzy lata więzienia – otrzymał Felicjan Kółko. Znamienny jest także usprawiedliwiający ton uzasadnienia tego wyroku: „Jakkolwiek oskarżeni Kółko Felicjan, a zwłaszcza Chamot Stanisław przyznali, że uważali się za członków organizacji, przy czym osk[arżony] Chamot podkreślił nawet swą założycielską rolę i kierowniczą w niej funkcję, to jednak sąd ani w ich działaniu, ani też w działaniu osk[arżonego] Kółko Emila nie dopatrzył się przestępstwa z art. 14 MKK. Cała bowiem działalność tych oskarżonych ograniczyła się wyłącznie do sporządzania i rozpowszechniania ulotek nawołujących do zbrojnych wystąpień przeciwko Władzy Ludowej, do mordowania pracowników aparatu państwowego, członków ORMO i ZMP i szerzących wrogi nastrój w stosunku do Związku Radzieckiego"[9].

Resort bezpieczeństwa starannie badał profil społeczno-psychologiczny młodzieży trafiającej do podziemia. Przeprowadzane przez MBP i NPW ankiety dotyczące działaczy mło-

[8] *Ibidem*, s. 102.
[9] *Ibidem*, s. 197.

dzieżowych wprawiały komunistów w zakłopotanie. Większość z zatrzymywanych młodych ludzi wywodziła się bowiem z chłopstwa oraz tzw. klasy robotniczej. Dostrzegano, że paradoksalnie grupy, którym nowa władza „ofiarowywała" najwięcej, okazują się najmniej przychylne dla wprowadzanych zmian. Z perspektywy lat siedemdziesiątych XX w. sytuację tę następująco komentował jeden z adeptów szkoły Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Legionowie: „Działalność nielegalnych organizacji młodzieżowych była o tyle zjawiskiem niepokojącym i niebezpiecznym, że brali w niej udział ludzie, którzy w kilku jedynie wypadkach przekroczyli 20-ty rok życia. Wśród członków nielegalnych organizacji przeważali uczniowie szkół średnich, synowie chłopów, robotników, w niewielkiej tylko ilości inteligencji, członkowie ZMP, Harcerstwa a niejednokrotnie członkowie PZPR, którym nasza władza ludowa dała możliwość bezpłatnej nauki i pomyślnego startu życiowego"[10].



Ulotka organizacji „Konspiracyjne Wojsko Polskie", IPN Rzeszów

W zdecydowanej większości przypadków do opisywanych organizacji należała młodzież męska. Jedyną typową organizacją żeńską w woj. rzeszowskim była powstała w marcu 1947 r. w Przeworsku Liga Walki Młodych z Komunizmem. Założycielki tej organizacji Helena Rusinek, Teresa Szkoda, Czesława Tomczyszyn, Izabela Rysz i Zofia Ubieszyńska, uczennice Gimnazjum w Przeworsku, próbowały pozyskiwać nowych członków oraz wysłały kilka pogróżek w formie anonimów. Tworzenie placówek żeńskich przewidziano również w strukturach organizacyjnych „Orląt". Do ich podstawowych zadań należało: zdzieranie plakatów propagandowych, rozwieszanie ulotek „Orląt", rozpowszechnianie prasy nielegalnej, przenoszenie broni, spisywanie komunistów oraz działania wywiadowcze – opracowywanie planów różnych obiektów[11]. W pojedynczych przypadkach młode kobiety wchodziły w skład innych organizacji młodzieżowych.

Czas działania, liczebność i lokalizacja

Szczególne nasilenie wykrywalności młodzieżowych organizacji niepodległościowych nastąpiło w skali całego kraju w latach 1947–1951. Był to po części efekt utrzymującego się wciąż oporu społecznego, po części zaś skutek realizacji ideologicznych wytycznych

[10] AIPN Rz 0174/79, Nielegalne organizacje młodzieżowe w województwie rzeszowskim w latach 1947–1952, oprac. H. Żołobajluk, Legionowo, kwiecień 1977, k. 44–45.

[11] Por. B. Wójcik, *op. cit.*, s. 340–341.

centrali partyjnej[12]. Wydawane wówczas akty normatywne i rozkazy świadczyły o skrajnej podejrzliwości wobec społeczeństwa[13]. Działacze lokalnych struktur partyjnych byli na bieżąco informowani o prowadzonych śledztwach i poszukiwali przyczyn powstawania nielegalnych organizacji młodzieżowych. O praktyce regularnych konsultacji z przedstawicielami PZPR świadczy m.in. fragment sprawozdania z 9 lipca 1951 r. przygotowanego przez mjr. Wacława Pietronia, szefa Wojskowego Sądu Rejonowego w Rzeszowie: „Z I-szym Sekretarzem KW PZPR spotkałem się trzykrotnie. [...] Ze swej strony zapoznałem I Sekretarza z bieżącą pracą Sądu i charakterem i rodzajem rozpoznawanych spraw. Obszerniej omówiłem sprawy młodzieżowe, podkreślając źródło przestępczości i warunki jej rozwoju. W kwestii tej I Sekretarz był zdania, aby represjonować oględniej młodzież, a ostrzej inspiratorów i starszych"[14]. Sprawy młodzieżowe powracały również podczas posiedzeń Egzekutywy KW PZPR w Rzeszowie. Podczas jednego z takich posiedzeń, 28 czerwca 1950 r., tow. Sanocki stwierdzał: „Jeśli na terenie szkół mieliśmy działalność band, to trzeba stwierdzić, że klimat został stworzony do ich rozwoju przez samych nauczycieli. Nie było prowadzonej walki z reakcyjnymi elementami o czystość szkół. Mieliśmy wrogie wystąpienia (Jasło, Tarnobrzeg i inne) za aprobatą i poparciem nauczycieli. [...] Na odcinku szkolnictwa muszą zajść zmiany, szczególnie tam, gdzie duży wpływ ma kler, trzeba się zastanowić nad systemem nauczania w tych szkołach, oraz element, który sprzyja tworzeniu się band, należy bezwzględnie eliminować"[15].



Fot. IPN Rzeszów

Józef Zawrotniak, organizacja „Piast"

Sytuacja na terenie woj. rzeszowskiego pod względem aktywności niepodległościowych organizacji młodzieżowych odzwierciedla tendencje ogólnopolskie. Od zakończenia działań wojennych do 1946 r., w poszczególnych latach, działało na tym terenie od trzech do pięciu organizacji, w 1947 r. było ich już dziesięć; w 1948 r. –

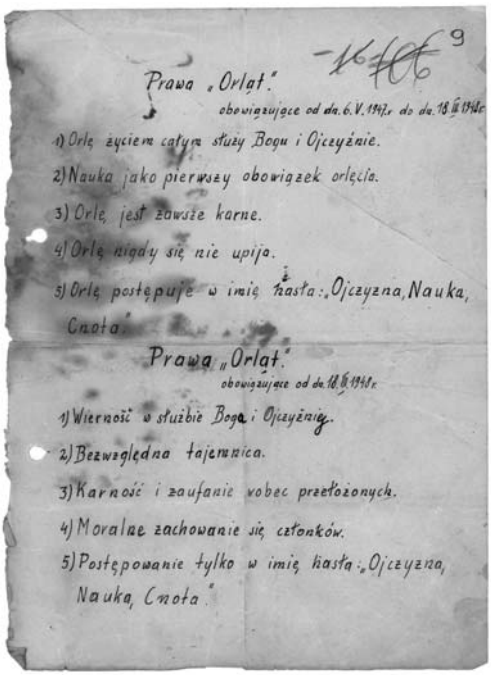
[12] „W 1947 r. działalność podziemia zanika, a terror przeciwko władzom wygasa. Trwające represje z tego tytułu zupełnie nie odpowiadały rzeczywistości, musiały opierać się na zmyślonych przesłankach lub stanowiły odwet za dawną działalność czy postawę". C. Kozłowski, *Namiestnik Stalina*, Warszawa 1993, s. 52.

[13] Do 1956 r. działania funkcjonariuszy UB w środowiskach młodzieżowych określały: Instrukcja nr 09/50 ministra Stanisława Radkiewicza z 9 VIII 1950 r.: „W sprawie ujawniania i zwalczania podziemia i dywersji w szeregach młodzieży" oraz Instrukcji nr 01/52 Julii Brystygier z 11 II 1952 r.: „W sprawie zwalczania i likwidacji podziemia, dywersji i chuligaństwa wśród młodzieży". Zob. B. Wójcik, *op. cit.*, s. 215–226 i 229–240.

[14] AIPN Rz 122/73, Sprawozdanie opisowe z działalności WSR w Rzeszowie za II kwartał 1951 r., Rzeszów, 9 VII 1951, k. 81.

[15] APRz zesp. 1246 (KW PZPR), 139, Protokoły z posiedzeń Egzekutywy KW PZPR, Rzeszów, 28 VI 1950 r.

czternaście; w 1949 r. – trzynaście; w 1950 r. – dwanaście; w 1951 r. – dziesięć; od 1952 r., w którym funkcjonowało siedem takich organizacji, nastąpił stopniowy spadek ich liczby, tak że w 1956 r. było ich już tylko cztery. Są to dane dotyczące organizacji, które zostały wcześniej; czy później wykryte przez UB.



Prawa „Orląt"

obowiązujące od dn. 6.V.1947 r. do dn. 18.II.1948 r.

1) Orlę życiem całym służy Bogu i Ojczyźnie.
2) Nauka jako pierwszy obowiązek orlęcia.
3) Orlę jest zawsze karne.
4) Orlę nigdy się nie upija.
5) Orlę postępuje w imię hasła: „Ojczyzna, Nauka, Cnota".

Prawa „Orląt"

obowiązujące od dn. 18.II.1948 r.

1) Wierność w służbie Boga i Ojczyźnie.
2) Bezwzględna tajemnica.
3) Karność i zaufanie wobec przełożonych.
4) Moralne zachowanie się członków.
5) Postępowanie tylko w imię hasła: „Ojczyzna, Nauka, Cnota".

Prawa Orląt , IPN Rzeszów

Przeciętny okres działalności tych organizacji wynosi około dwóch i pół roku, jest więc stosunkowo długi. Należy jednak zaznaczyć, że dysproporcje pod względem długości prowadzonej działalności pomiędzy poszczególnymi organizacjami są bardzo duże. Dla przykładu, działalność Młodzieżowej Armii Podziemnej w Przemyślu trwała zaledwie trzy miesiące: od czerwca do sierpnia 1947 r. Jest to też jedyna z omawianych organizacji, której działalność zawiesili sami członkowie, a jej istnienie zostało odkryte przy okazji innego śledztwa w 1950 r. Podobnie tylko trzy miesiące, od listopada 1955 r. do lutego 1956 r., trwała działalność Armii Bezpieczeństwa Cmolasu. Najdłużej istniały: Związek Wolnej Młodzieży Polskiej, funkcjonujący w latach 1944–1955, oraz Konspiracyjne Wojsko Polskie – organizacja prowadząca działalność w latach 1945–1955. Sam czas funkcjonowania danej organizacji nie warunkował jednak w bezwzględny sposób intensywności prowadzonej przez nią działalności. Przykładem pozostaje w tym względzie właśnie Konspiracyjne Wojsko Polskie, którego założyciel i moderator, Jan Szymański, od końca 1950 r.; do aresztowania w 1955 r. ukrywał się, jedynie planując przyszłe przedsięwzięcia.

Za istotne należy uznać także dane dotyczące liczebności organizacji. Również w tym wypadku pojawiają się duże dysproporcje, które pozostają w związku z możliwościami ich działania. Do największych należała Młodzież Wielkiej Polski, która w latach 1944–1947 skupiała w swoich szeregach ok. 170 osób. W porównaniu z pozostałymi omawianymi organizacjami, była to jednak organizacja szczególna ze względu na to, że jej struktury tworzono już od 1927 r., w dużej mierze była też inspirowana przez Stronnictwo Narodowe. Kolejne pod względem wielkości były „Orlęta", liczące w czasie trzyletniej działalności ponad stu członków, oraz Związek Wolnej Młodzieży Polskiej, przez który w czasie jedenastoletniej działalności przewinęła się podobna liczba osób. W skład innych organizacji (Górskiego Ruchu Oporu, Armii Bezpieczeństwa Cmolasu czy Podziemnej Organizacji Bojowej o Wolność) wchodziło zaledwie kilku członków. Do średnich pod względem liczebności należały: Młodzieżowy Ruch Oporu, Demokratyczna Armia Krajowa i Żołnierze Wolnej Polski, liczące po trzydzieści osób.

Niepodległościowe organizacje młodzieżowe obejmowały swą aktywnością całe woj. rzeszowskie. Niewątpliwie jednak na podkreślenie zasługuje młodzieżowe środowisko Przemyśla, gdzie działały: Młodzież Wielkiej Polski, Młodzieżowa Armia Podziemna, Generalna Konfederacja Polski Niepodległej, Zastęp Indyjski, Liga Walki z Bolszewizmem oraz Korpusy Polski Ludowej. O pewnej koncentracji organizacji młodzieżowych można również mówić w przypadku

północnej części województwa, w trójkącie miejscowości: Rudnik, Tarnobrzeg, Stalowa Wola. Na tym terenie działały organizacje: Młodzież Partyjna, Młodzieżowy Ruch Oporu, „Orlęta", Młoda Polska, Piast, Związek Wolnej Młodzieży Polskiej i Polskie Dowództwo Podziemne.

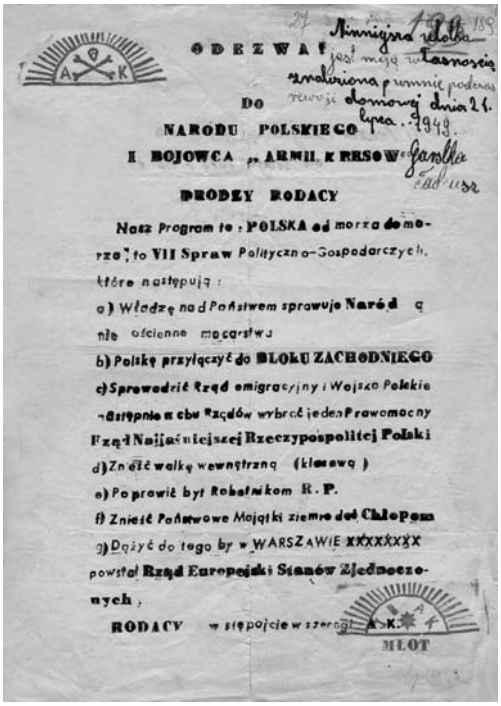
Specyfika działalności

W większości przypadków działalność młodych ludzi podejmujących walkę z reżimem komunistycznym sprowadzała się do akcji propagandowych, walki o zachowanie kultury i tożsamości narodowej oraz przygotowań do udziału w kolejnej wojnie światowej. Fakt, że młodzież kładła tak duży nacisk na podtrzymanie dziedzictwa narodowego, świadczy o jej realizmie politycznym i świadomości toczącej się w Polsce walki ideologicznej.

Relacjonując tego typu przedsięwzięcia w wykonaniu członków organizacji młodzieżowej z Łańcuta (bez nazwy), która funkcjonowała w tym mieście w latach 1953–1958, kpt. Edward Kolasa – naczelnik Wydziału III ds. BP KWMO w Rzeszowie – pisał: „od 1953 roku do 1956 r. działalność ich wyrażała się, że Gilewicz wraz z pozostałymi urządzał zebrania, na których omawiali, w jaki sposób mają działać. Na zebraniach tych Gilewicz Krzysztof omawiał istniejące stosunki społeczne w kraju, twierdząc, że w prasie są brednie, a w rzeczywistości jest inaczej. Ponadto wskazywał, że Polska nie jest suwerenna i nastawiał swych kolegów przeciwko Związkowi Radzieckiemu i ustrojowi socjalistycznemu. Gilewicz Krzysztof wraz z Burdą Edwardem wykazywali największą aktywność w omawianej grupie. Oni też pisali i rozrzucali ulotki o treści antypaństwowej, jak również pisali wrogie anonimy do obywateli postępowych, by w tym ostrzec ich przed aktywną działalnością"[16].

Często działalność ta niewiele różniła się od zwykłych zbiórek harcerskich i traktowana była w kategoriach zabawy i przygody. Na przykład podczas zbiórki Zastępu Indyjskiego w 1949 r., według jednego z jej uczestników, „bawiono się w podchody, palono ognisko, śpiewano pieśni partyzanckie, a Z[enon] Pobidyński mówił na temat ZSSR, wojny i potrzeby działania w organizacji"[17]. Odwołania do podobnych elementów zabawy znajdujemy również w skargach rewizyjnych obrońców osób należących do organizacji: Związek Białego Orła i Młodzież Partyjna. W pierwszym przypadku adwokat Jerzego Kormanka, Erazma Wójcickiego, Jana Gnata i Leszka Baczyńskiego działających w Gorlicach w latach 1947–1948 argumentował: „Może pod wpływem przeczytanych lektur, a może pod wpływem wiadomości pochodzących z prasy, skazani to wzajemne zżycie się i te wzajemne zabawy postanowili ubrać w bardzo pociągającą dla nich formę tajemniczości"[18]. W drugim przypadku obrońca Tadeusza Birukowa spotykającego się z kolegami z Rozwadowa od kwietnia do lipca 1948 r. pisał: „Cały przebieg działań wszystkich oskarżonych w tej sprawie, a tym samym i Birukowa w tak zw[anym] związku przestępczym wskazuje niewątpliwie na to, że była to jedynie zabawa pozbawiona jakichkolwiek konkretnych zamiarów. Oskarżeni chcieli dosłużyć się medalów, jak sami wyjaśnili przy rozprawie, a fakt, iż kierownictwo tego związku miało spoczywać w ręku tego, który o północy uda się na cmentarz, do czego zresztą brakło im odwagi, gdyż wszyscy zdołali pójść jedynie do 100 metrów od cmentarza, świadczy w sposób dobitny o niepoważnym charakterze całej tej imprezy i nadaje temu wypadkowi cech wybitnie zabawnych, właściwych jedynie dzieciom, które być może kształciły swój umysł na literaturze sensacyjnej"[19].

[16] B. Wójcik, *op. cit.*, s. 474.
[17] *Ibidem*, s. 128.
[18] *Ibidem*, s. 275.
[19] *Ibidem*, s. 61.



ODEZWA

DO NARODU POLSKIEGO

I BOJOWCA „ARMII KRESOWEJ"

BRODZY RODACY

Nasz Program to: POLSKA od morza do morza, to VII Spraw Polityczno-Gospodarczych, które następują:

a) Władzę nad Państwem sprawuje Naród

b) Polskę przyłączyć do BLOKU ZACHODNIEGO

c) Sprowadzić Rząd emigracyjny i Wojsko Polskie

d) Zniszczyć walkę wewnętrzną (klasową)

e) Poprawić byt Robotnikom R. P.

f) Znieść Państwowe Majątki ziemne dla Chłopów

g) Dążyć do tego by w WARSZAWIE xxxxxxxx powstał Rząd Europejski Stanów Zjednoczonych.

RODACY w stępojcie w szeregi A.K.

MŁOT

Statut organizacji „Armia Kresów", IPN Rzeszów

Do rzadkości należały akcje z użyciem broni skierowane przeciwko ludziom systemu lub mające za cel pozyskanie środków pieniężnych na działalność. Przedsięwzięcia tego typu były jednak planowane przez niektóre z organizacji. Członkowie Demokratycznej Armii Krajowej działającej na terenie Strzyżowa od września 1949 r. do czerwca 1950 r. wydali wyroki śmierci, grzywny lub chłosty na funkcjonariusza UB i kilku członków PZPR. Wyroki te nie zostały jednak nigdy wykonane. Bywało i tak, że z jakichś przyczyn do konkretnych działań nie dochodziło. Młodzi ludzie wchodzący w skład organizacji Żołnierze Wolnej Polski, działającej przede wszystkim w okolicach Pilzna w latach 1949–1952, podjęli na przykład dwukrotną próbę napadu na posterunek MO w Jodłowej, w kwietniu i w maju 1952 r. W pierwszym przypadku odstąpili oni od napadu, ponieważ przy budynku MO w Jodłowej zastali samochód funkcjonariuszy PUBP z Jasła, w drugim zaś przypadku w czasie dojścia do Jodłowej członkowie ŻWP spotkali znajome osoby i obawiali się dekonspiracji.

Nie ulega wątpliwości, że wszelkie akcje z użyciem broni wiązały się z dużym ryzykiem. W konsekwencji takich działań doszło do dekonspiracji „Orląt" i Młodzieżowego Ruchu Oporu. W pierwszym przypadku w akcji grupy operacyjnej WUBP i funkcjonariuszy MO z Rzeszowa w gromadzie Krzemienica 5 października 1949 r. został postrzelony w brzuch członek „Orląt" – Jan Balawajder. Miał on przy sobie dwa pistolety, legitymację członka ZMP, legitymację szkolną oraz notatki, wśród których znalazło się też kilka adresów. Zdarzenie to stało się impulsem do zatrzymań kolejnych członków organizacji. W drugim przypadku po akcji na spółdzielnię „Bratnia Pomoc" w Tarnobrzegu 19 października 1949 r., w wyniku pościgu za jej uczestnikami, ujęty został Jerzy Domański, a następnie kolejni członkowie Młodzieżowego Ruchu Oporu.

W podobnych okolicznościach UB natrafił również na ślad pozwalający na rozbicie organizacji o rodowodzie harcerskim z Mielca, która funkcjonowała jako Zastęp Rysiów, a następnie już na terenie Krakowa i Warszawy pod kryptonimami „Stalowi Polacy" oraz „Wolność i Sprawiedliwość". Również z dzisiejszej perspektywy wyposażenie, wyszkolenie i skala akcji informacyjnych i „bojowych" przeprowadzanych przez członków tej organizacji robią duże wrażenie. Akcje z użyciem broni przeprowadzili oni m.in. na sklepy w Wieliczce, Dębnikach, na lokal władz miejskich w Wieliczce oraz na posterunek MO w Niepołomicach. Natomiast w ramach przygotowań do akcji „Ostrzeżenie", która miała polegać na rozesłaniu na terenie kilku większych miast listów z ostrzeżeniami do członków PZPR oraz pracowników UB i MO, powstał projekt wykonania akcji „finansowej" w Warszawie. Do jej przeprowadzenia należało przetransportowanie do Warszawy broni. Tam też 3 listopada 1951 r. zginął zastrzelony przez milicjanta Roman Stachiewicz. Uwagę milicjanta przykuła ciężka walizka Stachiewicza. Podczas

próby jego wylegitymowania doszło do strzelaniny. Wśród dokumentów znalezionych przy Stachiewiczu znajdowały się także nazwiska i adresy kilkunastu jego znajomych, a także jego warszawski adres. W mieszkaniu na ul. Brzeskiej 6 bezpieka założyła „kocioł". Po kolejnych zatrzymaniach doszło do błyskawicznych aresztowań pozostałych członków Wolności i Sprawiedliwości. W skrytkach z bronią tej organizacji na terenie Krakowa i Mielca funkcjonariusze UB znaleźli prawdziwy arsenał, m.in. pistolety maszynowe – w tym rkm, pocisk przeciwpancerny, kilkadziesiąt granatów i kilka tysięcy sztuk amunicji.

Świadectwa hartu ducha i młodzieńczego idealizmu

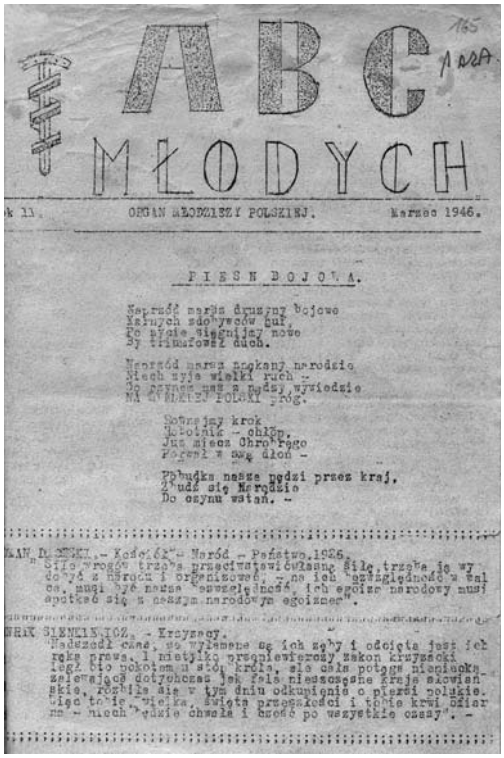
Represje wobec środowiska młodzieżowego przyjmowały różną skalę. Tuż po wojnie, na fali amnestii i w sytuacji, gdy główne ostrze walki reżimu komunistycznego zostało skierowane przeciwko opozycji wywodzącej się z nurtu AK, sankcje karne nie były wysokie. Już jednak w latach 1947–1952 bicie, tortury fizyczne i psychiczne oraz długoletnie wyroki stały się standardem. Miażdżenie palców, bicie po stopach, rażenie prądem, pozorowanie egzekucji, czy straszenie aresztowaniem rodziców to tylko niektóre z metod stosowanych przez śledczych UB. Umożliwiały one wymuszenie zeznań i złamanie ludzi o stalowym nawet charakterze. Swój pobyt w katowniach UB w następujący sposób opisuje Edward Busz z Młodzieżowego Ruchu Oporu: „Natychmiast po aresztowaniu mnie, ciężko rannego wpółprzytomnego – bito i torturowano (kopano i deptano butami po klatce piersiowej). Na śledztwo do Woj[ewódzkiego] Urzędu Bezp[ieczeństwa] Publicznego w Rzeszowie potem zaś do Pow[iatowego] Urzędu Bezp[ieczeństwa] Publicznego w Tarnobrzegu wzięto mnie ze szpitala po amputacji prawego przedramienia w stanie jeszcze nie uleczonym (nie usunięte odłamki granatu w ciele i nie zaleczona rana nogi). Podczas pięciomiesięcznego śledztwa bito mnie bezustannie prawie na każdym przesłuchaniu. Zaraz po wzięciu ze szpitala osadzono mnie w celi bez okien, nie ogrzewanej (a był wówczas styczeń), dając mi jedynie liche okrycie na noc, co spowodowało ropienie ran. Do »sławnego« (z metod) więzienia we Wronkach, gdzie zostałem skierowany po wyroku – przybyłem kompletnie wyczerpany i fizycznie, i psychicznie"[20].

Wojskowe Sądy Rejonowe z dużą łatwością serwowały surowe wyroki, kara pięciu czy siedmiu lat więzienia za samą przynależność do organizacji młodzieżowej była normą, a udowodnienie winy często sprowadzało się do stwierdzenia zamiaru popełnienia przestępstwa[21]. Za zagrażających państwu i wprowadzanemu systemowi uznawano już czternastolatków, nie wahano się ich zatrzymywać, a nawet aresztować. Wymownym tego świadectwem pozostaje list Teodory Zakrzewskiej do Bolesława Bieruta z 4 października 1948 r. napisany w związku z posądzeniem jej syna o przynależność do organizacji Młodzież Partyjna. Pisała w nim m.in.: „Obywatelu Prezydencie! Przed 3-ma miesiącami br. Milicja Obywatelska w Rozwadowie aresztowała mojego syna Józefa Zakrzewskiego lat 14, ucznia szkoły powszechnej w Rozwadowie, pod zarzutem nielegalnego posiadani broni, czy też należenia do niewiadomej mi organizacji i osadziła go

[20] *Ibidem*, s. 313.

[21] W stosunku do członków nielegalnych organizacji młodzieżowych stosowano te same kryteria prawne, co do działaczy organizacji podziemnych z czasów okupacji lub powstałych po rozwiązaniu AK. Współpracujące ściśle z UBP Wojskowe Sądy Rejonowe opierały początkowo swoje działania na „Dekrecie o ochronie państwa" z 30 X 1944 r., a następnie „Dekrecie o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy państwa" tzw. małym kodeksie karnym (mkk) z 16 VI 1946 r. Za sprawą reorganizacji wojskowego wymiaru sprawiedliwości do kompetencji WSR zaliczono orzekanie spraw karnych wobec osób cywilnych. Umożliwiła to modyfikacja kodeksu karnego Wojska Polskiego (kkWP) z 1932 r., wprowadzona dekretem z 23 IX 1944 r.

w więzieniu w Tarnobrzegu, zaś obecnie, jak dowiedziałam się, odstawiono go do więzienia wojskowego w Przemyślu, gdzie w tak młodym wieku i wątłego zdrowia znajduje się wśród innych więźniów w opłakanych warunkach, szkodzących nie tylko upadkowi moralnemu, ale także słabo rozwiniętemu organizmowi jego, tym bardziej że otoczenie więzienne jedynie tylko zdemoralizuje jego początkujące życie"[22].


ABC
MŁODYCH
ORGAN MŁODZIEŻY POLSKIEJ. Marzec 1946.
PIEŚŃ BOJOWA.
Naprzód marsz drużyny bojowe
Kalnych zdobywców cnót,
Po życie sięgniemy nowe
Po tryumfowej duch.
Naprzód marsz krokami narodzie
Niech wyje wielki ruch -
Za prawa nasz a rodzi wywiodzie
NA GWARDZIE POLSKI prog.
Dotrzymaj krok
Towarzysz - chłop,
Już mieczy Obrońcy
Porwał w swą dłoń -
Pobudka nasze pędzi przez kraj,
Żeby się Narodzie
Do czynu wstań. -
Strona tytułowa gazetki „ABC Młodych", organu Stronnictwa Narodowego, IPN Rzeszów

W zderzeniu z machiną represyjną tworzoną przez UB wraz z sądami i prokuraturą wojskową młodzi ludzie nie mogli liczyć na sprawiedliwe procesy. Czesław Dumicz z Generalnej Konfederacji Polski Niepodległej w następujący sposób odnosił się do tej sytuacji: „Akt oskarżenia, odczytany mi dopiero na rozprawie, zarzucał mi przynależność do nielegalnej organizacji pod nazwą AK (Armii Krajowej) w terminie przedamnestyjnym i do GKNP (Generalnej Konfederacji Niepodległej Polski) w terminie poamnestyjnym; posiadanie broni palnej w tymże czasie i zbieranie informacji o Polsce Ludowej w celu przekazywania ich ośrodkom zagranicznym. [...] Przewód sądowy odbywający się przy drzwiach zamkniętych bez dopuszczenia obrony i świadków dowodowych nie zezwolił mi z powodu wyczerpania nerwowego i braku znajomości proceduralnych w dziedzinie prawniczej na udowodnienie niesłuszności czynionych mi zarzutów"[23].

W wielu wypadkach jednak nawet ciężkie śledztwo i sterowane procesy sądowe nie były w stanie złamać młodych ludzi. Podczas procesów pokazowych zmieniali oni swoje wcześniejsze, wymuszone zeznania, informowali o stosowanych podczas śledztwa torturach, a nawet wdawali się w polemiki z sędziami. W ostatnim słowie podczas rozprawy pokazowej w Tarnobrzegu 22 maja 1950 r. Jerzy Domański z Młodzieżowego Ruchu Oporu nie zawahał się nawet powiedzieć: „Walczyłem o słuszną sprawę i gotów jestem dla sprawy tej poświęcić życie". Przykłady takie można by mnożyć.

W środowisku młodzieżowym zdarzały się jednak również donosy, a nawet podejmowanie współpracy z UB. Środowisko to było skutecznie infiltrowane, zresztą nie bez przesady ze strony „gorliwych" funkcjonariuszy UB. Świadectwem takiego stanu rzeczy pozostaje instrukcja MBP sygnowana przez Romana Romkowskiego 21 października 1946 r., w której czytamy m.in.: „Zanotowano w szeregu województw wypadki werbowania dzieci w wieku lat 14-stu według lat 15-stu. Na terenie województwa bydgoskiego zaszedł fakt, że werbowany uczeń

[22] B. Wójcik, *op. cit.*, s. 284.
[23] *Ibidem*, s. 88.

Niepodległościowe organizacje młodzieżowe

Lp.	Nazwa organizacji	Czas działania
1	Młodzież Wielkiej Polski	1927–1947
2	Młodzieżowa Armia Podziemna	VI–VIII 1947
3	Związek Białego Orła	IX 1947–V 1948
4	Młodzież Partyjna	IV–VII 1948
5	Liga Walki Młodych z Komunizmem	III 1947–XII 1948
6	Ruch Oporu Armii Krajowej	XI 1948–VI 1949
7	Armia Kresów (wcześniej Orlęta Lwowa)	IX 1948–VII 1949
8	Młodzieżowy Ruch Oporu	I 1948–XI 1949
9	Generalna Konfederacja Polski Niepodległej (wcześniej Związek Harcerstwa Polskiego Krajowego; Konfederacja Patriotów Polskich; Konfederacja Polski Niepodległej)	III 1945–I 1950
10	Orlęta	V 1947–I 1950
11	Demokratyczna Armia Krajowa	IX 1949–VI 1950
12	Podziemna Organizacja Bojowa o Wolność	VI–X 1950
13	Sigma – Wojsko Polskie	X 1950–I 1951
14	Polska Armia Wyzwoleńcza	IV 1947–II 1951
15	Zastęp Indyjski	IX 1949–VI 1951
16	Liga Walki z Bolszewizmem	wiosna 1948–IX 1951
17	Zastęp Rysiów (następnie Stalowi Polacy; Wolność i Sprawiedliwość)	IV 1940–XI 1951
18	Piast	lato 1951–VII 1952
19	Żołnierze Wolnej Polski	koniec 1949–X 1952
20	Górski Ruch Oporu	XI 1952–I 1953
21	Polska Podziemna Organizacja Młodzieżowa	X 1952–II 1953
22	Młoda Polska	jesień 1951–XI 1953
23	Konspiracyjne Wojsko Polskie (wcześniej Błyskawica; Narew-Pogoń)	jesień 1945–II 1955
24	Związek Wolnej Młodzieży Polskiej (wcześniej Szkolna Organizacja Młodzieżowa)	1944–XII 1955
25	Armia Bezpieczeństwa Cmolasu	XI 1955–II 1956
26	Korpusy Polski Ludowej	XII 1955–III 1956
27	Polskie Dowództwo Podziemne (następnie Wolny Orzeł; Kwiat Wolności – Polska Armia Krajowa)	IV 1953–V 1957
28	Organizacja młodzieżowa z Łańcuta (bez nazwy)	1953–III 1958

na terenie woj. rzeszowskiego 1944–1956

Zasięg działania	Liczba czł.	Przywódcy
pow. Brzozów, Jasło, Krosno, Sanok, Przemyśl, Rzeszów, Tarnobrzeg	ok. 170	Lesław Nowak, Aleksander Masłowski, Piotr Kaczor, Kazimierz Socha
Przemyśl	10	Janusz Michniowski
Gorlice	4	Jerzy Kormanek, Erazm Wójcicki, Jan Gnat
Rozwadów	5	Tadeusz Biruków, Józef Zakrzewski
Przeworsk	6	Helena Rusinek, Teresa Szkoda, Czesława Tomczyszyn, Izabela Rysz i Zofia Ubieszyńska
Nosówka	6	Bronisław Kocur
pow. Dębica	8	Adam Kantor
Tarnobrzeg, Radomyśl, Rozwadów, Stalowa Wola	ok. 30	Kazimierz Warchoł
Przemyśl	15	Leszek Włodek
pow. Nisko, Rudnik, Biłgoraj, Tarnobrzeg, Łańcut, Krosno	ponad 100	Stanisław Mandecki, Lesław Popowicz
pow. Strzyżów, Bytom	38	Eugeniusz Szczepankiewicz, Jan Prokopowicz, Kazimierz Łyszczarz, Jerzy Żeglin, Tadeusz Nowak
Trzebownisko	3	Stanisław Rzucidło, Marian Książek
Ropczyce	5	ks. Stanisław Skorodecki
Sanok	12	Edmund Raczkowski, Jerzy Strachocki
Przemyśl, Jarosław	13	Zenon Pobidyński
pow. Przemyśl	23	Leopold Machunik, Edward Petzel
Mielec, Dębica, Kraków, Warszawa	11	Józef Umiński
Wólka Tanewska	8	Józef Zawrotniak
Pilzno i okolice	ok. 30	Marian Pionki
Horyniec	4	Edmund Michalski, Henryk Modrak, Ludwik Seklecki
Jarosław	10	Ryszard Olejnik, Czesław Wajdowicz, Zygmunt Płocica, Kazimierz Konieczny
Stalowa Wola	8	Tadeusz Barański, Zbigniew Korycki
Tyczyn, Borek Stary	25	Jan Szymański
pow. Nisko, Kraków	ponad 100	Jan Socha
Cmolas	3	Franciszek Lubera, Henryk Stec
Przemyśl, Śliwnica	4	Jan Stelmaszczyk
Turbia	5	Stanisław Chamot, Felicjan Kółko
Łańcut	8	Krzysztof Gilewicz

wygrażał się kolegom i nauczycielom”[24]. Dlatego instrukcja ta wprowadzała „zasadę pozyskiwania osób w wieku powyżej 17 lat, jednak przy zachowaniu szczególnej ostrożności”[25]. Chociaż wśród młodzieży zdarzały się postawy, które można określić mianem zdrady, najczęściej należy mówić o pewnej uległości – młodzi, niedoświadczeni i nieprzygotowani do działalności konspiracyjnej ludzie mogli czuć się bezsilni wobec aparatu bezpieczeństwa.

Z dzisiejszej perspektywy na uwagę zasługuje przede wszystkim odwaga, z jaką młodzi ludzie głosili – piętnowane wówczas – poglądy dotyczące zasad prawdziwej demokracji, wschodnich granic Polski czy okupacji sowieckiej. W dokumentach programowych kilku organizacji można zauważyć ponadto teksty, które pozostają świadectwem młodzieńczego idealizmu, ale i wizjonerstwa politycznego. Adam Kantor, założyciel Armii Kresów działającej w okolicach Dębicy w latach 1948–1949, w Statucie swojej organizacji postulował, by: „Polskę przyłączyć do bloku zachodniego; Sprowadzić Rząd Emigracyjny i Wojsko Polskie, następnie uczynić z obu rządów jeden Prawomocny Rząd Naj[jaśniejszej] Rze[czypospolitej] Polski; Dążyć do tego, by: w Warszawie znalazły się delegatury całej Europy i ustanowiły »Rząd Europejski Stanów Zjednoczonych«”[26]. Natomiast Jan Szymański, założyciel Konspiracyjnego Wojska Polskiego, w napisanym przez siebie Manifeście, wskazywał, że stosunki przyszłych społeczności będzie kształtować idea solidaryzmu. Pisał m.in.: „Rzecz zrozumiała, że bezklasowy ustrój społeczny solidaryzmu przyszłości nie może pojawić się nagle, jakby za dotknięciem czarodziejskiej różdżki. Poprzedzić go musi ustrój uniwersalistyczny, będący procesem likwidacji sprzecznych stosunków wolnościowych i ich pozostałości oraz organizowania na ich miejsce kolejnych elementów niesprzecznych stosunków wolnościowych”[27]. Tuż po zakończeniu II wojny światowej takie poglądy mogły zaskakiwać.

Przywołane przykłady społecznego oporu oraz walki o niepodległość młodzieży Rzeszowszczyzny w okresie stalinowskim obrazują zarówno determinację tego środowiska w walce z terrorem komunistycznym, jak i skalę podejmowanych przez nie działań. Chociaż młodzi ludzie nie byli w stanie zagrozić ówczesnym decydentom politycznym, skutecznie jednak opierali się próbom przekształcenia polskiej duszy[28]. Liczne grupy młodzieży wyjątkowo długo w stosunku do innych grup społecznych, nie zamierzały kapitulować wobec poszerzających swoje wpływy i władzę komunistów, przyjmując wobec nich postawę niezłomną[29]. Bez względu na różnice programowe i specyfikę prowadzonej działalności, wszystkie te organizacje pomagały przetrwać swoim członkom trudny czas powojennych przemian w Polsce. Rozpowszechniane ulotki i gazetki, rozsyłane anonimy oraz akcje o charakterze zbrojnym przypominały ponadto społeczeństwu polskiemu, że walka o wolną Polskę trwa nadal.

[24] *Ibidem*, s. 209.

[25] J.W. Wołoszyn, *Chronić i kontrolować. UB wobec środowisk i organizacji konspiracyjnych młodzieży na Lubelszczyźnie (1944–1956)*, Warszawa 2007, s. 85.

[26] B. Wójcik, *op. cit.*, s. 301.

[27] *Ibidem*, s. 441.

[28] Por. D. Jarosz, *Polacy a stalinizm 1948–1956*, Warszawa 2000, s. 236.

[29] Por. Ł. Kamiński, *Polacy wobec nowej rzeczywistości 1944–1948*, Toruń 2000, s. 250–251.

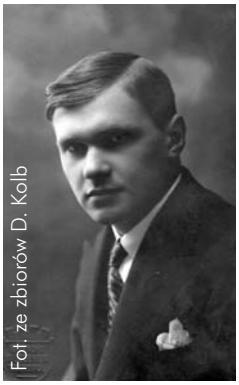
Dariusz Misiejuk, IPN Katowice

„ŁĄCZYŁA NAS NIENAWIŚĆ DO ZSRR"

ORGANIZACJE MŁODZIEŻOWE W GŁUBCZYCACH (1946–1955)

„Proszę nie mieć na wstępie uprzedzeń co do anonimu. Czasami i na tym można polegać. Jestem członkinią Z.W.M. i dlatego dbam o dobro naszej kochanej Demokratycznej Polski i zwalczam wszystkie kierowane na Nią ataki"[1]. Tak rozpoczynał się anonim, który 22 maja 1947 r. wpłynął do Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Głubczycach.

Według autora anonimu, co najmniej od października 1946 r. w Państwowym Gimnazjum i Liceum Koedukacyjnym w Głubczycach miała istnieć komórka WiN – „Młodzieżówka", której członkowie zajmowali się „wywrotową robotą przeciwko Państwu Polskiemu przez kolportaż nielegalnej prasy i ulotek i przez tzw. propagandę szeptaną". Równocześnie autor anonimu sugerował natychmiastowe aresztowanie członków tejże organizacji na terenie szkoły, „gdyż tam czują się bezpiecznie i nikogo nie podejrzewają". Dane zawarte w anonimie charakteryzowały się dużym stopniem szczegółowości: imiona i nazwiska, rok urodzenia, a także numer klasy, do której uczęszczali poszczególni członkowie organizacji.


Fot. ze zbiorów D. Kolb

Kazimierz Czarniecki

Od końca 1946 r. do Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Głubczycach zaczęły napływać wiadomości o negatywnym stosunku członków ZHP do istniejącej rzeczywistości, a także o zaangażowaniu młodzieży szkolnej w akcję przedwyborczą Polskiego Stronnictwa Ludowego. Informacje te nie zainicjowały jednak żadnych działań tak przeciw harcerstwu, jak i głubczyckiej młodzieży szkolnej. Prawdopodobnie wiązało się to z faktem „zabezpieczenia" przez lokalny aparat bezpieczeństwa wyborów do Sejmu Ustawodawczego. Dopiero powtarzające się od kwietnia 1947 r. informacje o wrogim nastawieniu harcerzy do komunistycznej organizacji młodzieżowej Związku Walki Młodych, wspomniany już anonim i inne materiały zadecydowały o założeniu „dossier" na powiatowego instruktora ZHP Kazimierza Sikorę[2] i rozpracowaniu środowiska głubczyckich harcerzy. Początkowo jednak sprawa utkwiła w martwym punkcie z kilku przyczyn. Przede wszystkim funkcjonariuszom głubczyckiej bezpieki nie udało się ustalić tożsamości autora anonimu. Nie mieli też agentów w środowisku głubczyckiej młodzieży szkolnej i nie potrafili ustalić, czy rozpracowywane osoby prowadziły jakąkolwiek działalność antypaństwową.

---

[1] AIPN Ka 08/2113, t. 4, Sprawa operacyjnego sprawdzenia krypt. „Czytelnik", k. 6.

[2] Kazimierz Sikora (ur. 1917), w 1945 r. przybył do Głubczyc z Krakowa, obejmując funkcję instruktora Związku Harcerstwa Polskiego na pow. głubczycki. Na temat dziejów harcerstwa w pow. głubczyckim zob. *60 lat harcerstwa na ziemi głubczyckiej*, Głubczyce 2006.

GRUPA TADEUSZA MASIUKA

W październiku 1948 r. w głubczyckim liceum powstało koło ZMP. Podobne koło założono w zawodowym Gimnazjum Krawiecko-Bieliźniarskim w Głubczycach. W połowie grudnia nastąpiło uroczyste otwarcie Domu ZMP w Głubczycach. Młodzież głubczycka zbojkotowała powstanie ZMP. W październiku 1948 r. została zamalowana (łajnem) tablica orientacyjna Związku, a zorganizowanie koła ZMP w szkole spotkało się z negatywną reakcją środowiska harcerskiego. Na początku grudnia 1948 r. na terenie Głubczyc została wywieszona odręczna ulotka, w której zapisano m.in.: „Młodzieży, nie zapisuj się do ZMP, bo tam demoralizują”[3]. Podejrzenie funkcjonariuszy PUBP w sprawie autorstwa ulotki padło na Kazimierza Sikorę. W tej sytuacji 3 grudnia 1948 r. przeprowadzono u niego tajną rewizję domową, w trakcie której natrafiono na notatkę zawierającą nazwiska kilku uczniów szkoły w Głubczycach wraz z pseudonimami[4]. Z notatki zrobiono odpis. W dalszej kolejności funkcjonariusze podjęli działania w celu ustalenia charakterów pisma uczniów znajdujących się w rozpracowaniu. W wyniku tegoż sprawdzenia ustalono faktycznego autora ulotki, którym okazał się być harcerz Tadeusz Masiuk[5].



Fot. IPN Katowice

Grupa Masiuka: Hipner, Masiuk, Samel, Poźniak

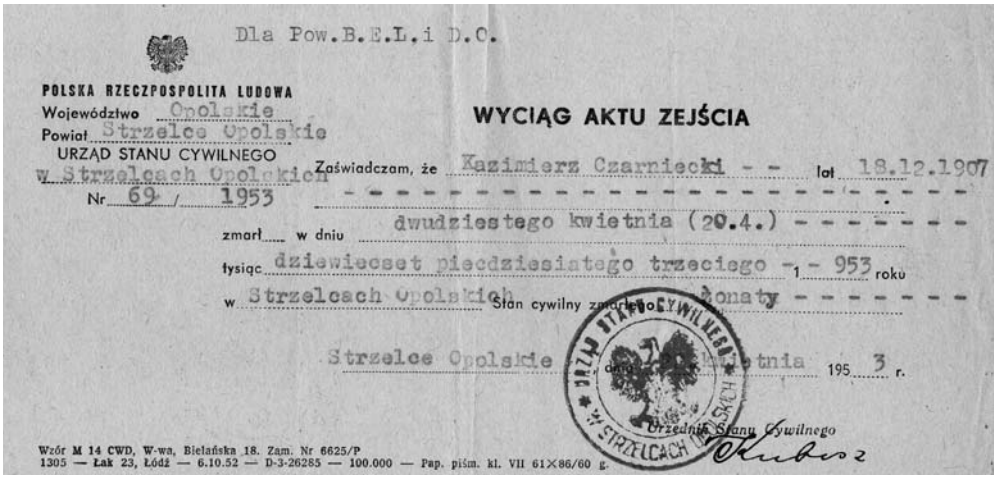
W styczniu i lutym 1949 r. miały miejsce kolejne przypadki zamalowania tablic orientacyjnych ZMP. Wówczas jeden z członków ZMP złożył w PUBP „obywatelski meldunek” z informacją, że widział sprawców. Jednym z nich okazał się Masiuk.

Do PUBP w Głubczycach 3 maja 1949 r. wpłynęły zawiadomienia, że nieznani sprawcy wybili szyby w budynku Komitetu Powiatowego PZPR, zniszczyli portrety prezydenta Bolesława Bieruta, marsz. Michała Roli-Żymierskiego, Karola Marksa i Fryderyka Engelsa, które jako dekoracje okolicznościowe wisiały na szpitalu miejskim w Głubczycach, na budynku fabryki „Mercur” i w spółdzielni „Czytelnik”, a także zerwali oraz spalili dwie czerwone flagi z budynku Związków Zawodowych. Dodatkowo na ul. Stalina w kilku miejscach wymalowane zostało hasło „Niech żyje 3-ci maj”. W tej sytuacji zintensyfikowano rozpracowanie Masiuka i jego szkolnych kolegów. W drugiej połowie czerwca 1949 r. uczniowie ci podjęli decyzję o sporządzeniu kolejnej ulotki skierowanej do młodzieży. O pomoc w redakcji zwrócili się do swego szkolnego wychowawcy, Kazimierza Czarnieckiego. Treść zredagowanej ulotki miała zostać powielona 23 czerwca 1949 r. w Państwowej Słodowni w Głubczycach. Przygotowana

[3] AIPN Wr 96/61, k. 199.

[4] AIPN Ka 08/2113, t. 4, Informacja p.o. kierownika Referatu III PUBP w Głubczycach do Sekcji II „C” WUBP w Katowicach, Głubczyce, 4 XII 1948 r., k. 31.

[5] *Ibidem*, Plan agenturalnego rozpracowania do sprawy krypt. „Bagna” w Państwowym Gimnazjum w Głubczycach, 1949 r., k. 4.



Dla Pow.B.E.L.i D.C.

POLSKA RZECZPOSPOLITA LUDOWA
Województwo Opolskie
Powiat Strzelce Opolskie
URZĄD STANU CYWILNEGO
w Strzelcach Opolskich
Nr 69 / 1953

WYCIĄG AKTU ZEJŚCIA

Zaświadczam, że Kazimierz Czarniecki - - lat 18.12.1907
- -
zmarł ... w dniu dwudziestego kwietnia (20.4.) - - - - - - -
tysiąc dziewięćset pięćdziesiątego trzeciego - 1 - 953 roku
w Strzelcach Opolskich Stan cywilny zmarłego Żonaty - - - - - - -
Strzelce Opolskie ... tnia 195 3 r.

Urzędnik Stanu Cywilnego

Wzór M 14 CWD, W-wa, Bielańska 18. Zam. Nr 6625/P
1305 — Łak 23, Łódź — 6.10.52 — D-3-26285 — 100.000 — Pap. piśm. kl. VII 61×86/60 g.

Wyciąg z aktu zejścia Kazimierza Czarnieckiego z USC w Strzelcach Opolskic (ze zbiorów D. Kolb)

do powielenia ulotka trafiła jednak do rąk dyrektora zakładu, następnie do Komitetu Powiatowego PZPR, a stamtąd do PUBP w Głubczycach. Funkcjonariusze UB zatrzymali Tadeusza Masiuka i Ryszarda Samela[6].

Do końca czerwca 1949 r. zatrzymano w tej sprawie co najmniej sześciu uczniów[7] i Kazimierza Czarnieckiego. Po długotrwałym śledztwie z zastosowaniem przymusu fizycznego usłyszeli oni 27 marca 1950 r. wyrok Wojskowego Sądu Rejonowego w Katowicach na sesji wyjazdowej w Koźlu. Czarniecki, uznany za przywódcę organizacji, która „siłą próbowała obalić istniejący ustrój", został skazany na karę śmierci (zamienioną w drodze łaski przez Bolesława Bieruta na piętnaście lat więzienia). Uczniowie otrzymali kary więzienia od jednego



Fot. archiwum Telewizji Głubczyce

Grób Kazimierza Czarnieckiego w Strzelcach Opolskich – obecnie są czynione starania o przeniesienie prochów do Głubczyc

[6] AIPN Ka 08/2113, t. 4, Telefonogram szefa PUBP w Głubczycach do Naczelnika Wydziału III WUBP w Katowicach, Głubczyce, 23 VI 1949 r., k. 43.

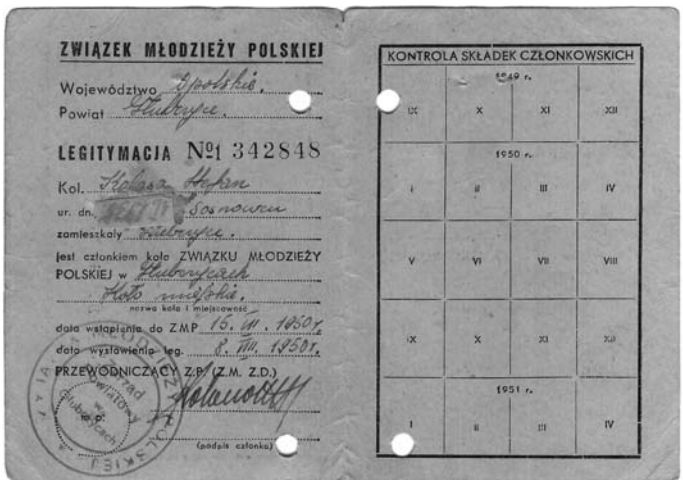
[7] Sześciu uczniów, tzn. Tadeusz Masiuk, Ryszard Samel, Artur Hipner, Marian Poźniak, Jacek Karp, Andrzej Wołoszczuk, zostało skazanych. Równocześnie jednak w tej samej sprawie zatrzymani zostali prawdopodobnie Józef Chrzanowski i Barbara Tarkowska, zob. J. Tarkowski, *Był taki czas* [w:] *Dzieje pierwszego Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego im. Adama Mickiewicza w Głubczycach*, red. J. Wac, Głubczyce 2005, s. 56.

roku do trzech lat[8]. Kazimierz Czarniecki nie dożył wolności. Stosowane wobec niego metody przesłuchania odbiły się na jego zdrowiu. Zachorował na gruźlicę i zmarł w więzieniu w Strzelcach Opolskich[9].

Grupa Masiuka nie posiadała określonej struktury ani żadnej nazwy. Jej członkowie nie mieli pseudonimów i nie składali przysięgi[10]. Wydaje się jednak, że była to najlepiej zorganizowana w środowisku młodzieży głubczyckiej grupa, która aktywnie wyraziła swój protest wobec zachodzących przemian i programu socjalistycznej przebudowy społeczeństwa. Pokazowy proces grupy Masiuka zorganizowany przez komunistyczny aparat bezpieczeństwa w Koźlu miał za zadanie zastraszenie społeczeństwa, przede wszystkim zaś młodzieży głubczyckiej. Wydaje się jednak, iż zamierzony cel nie został osiągnięty. W stosunkowo krótkim czasie powstały bowiem kolejne grupy młodzieży manifestujące swój sprzeciw wobec sytuacji społeczno-politycznej w kraju. Jednakże skala podejmowanych przez nie działań była już znacznie ograniczona.

GRUPA JESSLA

Proces „zaprowadzenia na ziemiach polskich ustroju na wzór radziecki" skłonił Bernarda Jessla oraz kilku jego kolegów do założenia organizacji konspiracyjnej. Okoliczności jej powstania nie są jednak znane. W aktach sprawy zapisano jedynie, że organizacja powstała w pierwszych dniach stycznia 1951 r. Jednak już 17 marca 1951 r. jej członkowie zostali aresztowani przez funkcjonariuszy PUBP w Głubczycach. Po krótkotrwałym śledztwie zwolniono ich z aresztu jakomałoletnich,natomiast rodzice zobowiązali się na piśmie „otoczyć ich swoją opieką"[11]. Założyciela i przywódcę, Jessla, osadzono w więzieniu karno-


ZWIĄZEK MŁODZIEŻY POLSKIEJ
Województwo Opolskie
Powiat Głubczyce
LEGITYMACJA Nº1 342848
Kol. Jessla Bernard
ur. dn. 23.II.33 Sosnowiec
zamieszkały Głubczyce
jest członkiem koła ZWIĄZKU MŁODZIEŻY POLSKIEJ w Głubczycach
Koło miejskie
nazwa koła i miejscowość
data wstąpienia do ZMP 15.III.1950 r.
data wystawienia leg. 8.III.1950 r.
PRZEWODNICZĄCY Z.P. (Z.M. Z.D.)
(podpis członka)
KONTROLA SKŁADEK CZŁONKOWSKICH
1949 r.
IX X XI XII
1950 r.
I II III IV
V VI VII VIII
IX X XI XII
1951 r.
I II III IV

IPN Wrocław

Legitymacja ZMP jednego z członków grupy Jessla

[8] AIPN Wr 96/61, Wyrok w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej, Koźle, 27 III 1950 r., k. 355–360.

[9] Wywiad z Danutą Kolb. Materiały w posiadaniu autora.

[10] W sporządzanych przez funkcjonariuszy SB w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych indeksach „band i nielegalnych organizacji" grupa Tadeusza Masiuka otrzymała nazwę „Związek Narodowo-Katolicki". Nazwa prawdopodobnie wiązała się z ideologią narodowo-chrześcijańską, którą funkcjonariusze UB starali się na siłę przypisać tej grupie. Wiązało się to prawdopodobnie z faktem, że Kazimierz Czarniecki pożyczył Tadeuszowi Masiukowi i jego kolegom książkę Waldemara Grabskiego *Państwo narodowe*, aby dzięki tej lekturze chłopcy mogli brać bardziej świadomy udział w aktualnych wydarzeniach politycznych. Pod nazwą „Związek Narodowo-Katolicki" grupa uczniów głubczyckiego liceum figuruje w *Atlasie polskiego podziemia niepodległościowego 1944–1956*, Warszawa – Lublin 2007, s. 442. Błędnie jednak zostały tam zapisane nazwiska głównych bohaterów – tzn. Tadeusz Masiak, Kazimierz Czarnecki.

[11] AIPN Wr 012/1780, Zobowiązania, k. 58–61.

-śledczym w Raciborzu. Dopiero po upływie 2,5 miesiąca został zwolniony, a Wojskowa Prokuratura Rejonowa w Opolu 22 czerwca 1951 r. umorzyła śledztwo wobec niego.

Według oficerów śledczych PUBP w Głubczycach grupa Jessla liczyła ośmiu członków. W początkowym okresie swej działalności zamierzali oni zerwać czerwoną flagę z budynku obok siedziby Straży Pożarnej w Głubczycach, dokonać napadu na funkcjonariusza Milicji Obywatelskiej w celu zdobycia broni, a także na sołtysa jednej z wsi[12]. Planowali też podpalić Komitet Powiatowy PZPR za pomocą butelek z benzyną oraz uciec do amerykańskiej strefy okupacyjnej w Niemczech.

ORGANIZACJA WOLNOŚCIOWA POLSKICH ZIEM ZACHODNICH

Wkrótce po wyjściu z więzienia Jessel na nowo podjął działania konspiracyjne; w listopadzie 1951 r. powstała nowa organizacja, bardziej zakonspirowana. Liczyła ona czterech członków, a swoją działalność ograniczała do sporządzenia i redagowania ulotek. Chłopcy sporządzili również własną „Legitymację Służbową Organizacji". W połowie lutego 1952 r. pierwsza ulotka OWPZZ została wywieszona przy ul. Stalina, głównej ulicy Głubczyc. W stosunkowo krótkim czasie kolejne ulotki ukazały się w pobliskiej wsi Grobniki, na słupach telegraficznych i płotach. Ulotka zawierała apel: „Uwaga ZMP-owcy. Zwracamy się do wszystkich ZMP-owców żeby wiernie służyli wolnej Polsce, a nie Polsce pod zaborem Rosji. [...] Żeby każdy był prawdziwym Polakiem, a nie jakimś zagranicznym komsomolcem. […] Żądamy, żeby nie naruszali wolną Polskę, bo ZMP jest to organizacja młodzieży polskiej i nie życzymy sobie, żeby brano przykład od komsomolców i tej całej śmierdzącej Rosji"[13]. W innej czytamy: „[...] wiemy, że Stalin w umowie z Niemcami hitlerowskimi w roku 1939 napadł na Polskę i dużo polskiej krwi zostało przelanej. Każdy prawdziwy Polak nie zapomni rok 1939"[14]. W odezwie do robotników napisano: „Robotnicy domagajcie się o swoje prawa i sprawiedliwość. A jeśli nie dadzą nam prawa, wystąpimy zbrojnie przeciwko komunistom. A w żyłach naszych płynie wolnościowa krew, ale w ostatku zwycięstwo będzie nasze!!! Niech żyje wolna niepodległa Polska"[15]. W połowie marca 1952 r. na posterunku MO w Głubczycach pod zarzutem drobnej kradzieży był przesłuchiwany jeden z członków wspomnianej organizacji. Z obawy przed umieszczeniem w domu poprawczym oświadczył przesłuchującym go funkcjonariuszom, że w mieście działa nielegalna organizacja młodzieżowa, której jest członkiem. W tej sytuacji sprawę przejął Urząd Bezpieczeństwa, który po krótkotrwałym śledztwie przekazał ją Wojskowej Prokuraturze Rejonowej w Opolu. Wydział IV Karny dla Nieletnich Sądu Powiatowego w Opolu postanowił 24 lipca 1952 r. o umieszczeniu dwóch członków organizacji w zakładzie poprawczym, z uwagi na ich młody wiek[16].

Jessel, założyciel i przywódca organizacji, został skazany 31 marca 1953 r. wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego w Opolu na karę siedmiu lat pozbawienia wolności, którą następnie Najwyższy Sąd Wojskowy w Warszawie złagodził do czterech lat i ośmiu miesięcy[17].

---

[12] Zarzut dotyczący próby zamachu na sołtysa spotkał się ze zdecydowanym sprzeciwem jedynego żyjącego jeszcze uczestnika tamtych wydarzeń, Ryszarda Poddańczyka. Zob. wywiad Ryszarda Poddańczyka dla Telewizji Głubczyce, wrzesień 2009 r.

[13] AIPN Wr 012/1780, Odpis ulotki, k. 7.

[14] AIPN Wr 94/322, k. 27/4.

[15] *Ibidem*, k. 27/1.

[16] AIPN Wr 121/415, Postanowienie Sądu Wojewódzkiego w Opolu w III Wydziale Karnym, Opole, 6 VIII 1992 r., k. 15.

[17] AIPN Wr 94/322, Wyrok w imieniu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Opole, 31 III 1953 r., k. 162–165.

Na mocy amnestii w 1956 r. Jessel został warunkowo zwolniony z Centralnego Więzienia nr 1 w Warszawie. Po odzyskaniu wolności Jessel znów był rozpracowywany przez głubczyckich esbeków. Oficer operacyjny Powiatowej Delegatury ds. BP w Głubczycach 25 sierpnia 1956 r. założył na niego sprawę ewidencyjno-obserwacyjną pod krypt. „Zawzięty", gdyż – jak stwierdzono – Bernard Jessel odnowił kontakty z Marianem Poddańczykiem[18]. Rok później Jessel wyjechał z matką na stałe do RFN. Bezpieka przestała się nim interesować.

ZWIĄZEK WOLNEJ MŁODZIEŻY POLSKIEJ

W kwietniu 1952 r. szef PUBP w Głubczycach poinformował WUBP w Opolu o likwidacji nielegalnej organizacji młodzieżowej na terenie szkoły ogólnokształcącej w Głubczycach. Miesiąc wcześniej jeden z członków organizacji, jadąc pociągiem, pokazał swym szkolnym kolegom legitymację organizacyjną i prezentował im zadania, jakie Związek stawia swym członkom. Przypadkowa osoba, która podsłuchała rozmowę, złożyła doniesienie do PUBP w Głubczycach[19]. W krótkim czasie funkcjonariusze PUBP zatrzymali Tadeusza Konienkę.

W trakcie rewizji osobistej znaleziono u Konienki spis członków organizacji wraz z pseudonimami, a także rękopis ulotki, której treść skierowana była do młodzieży i robotników. W toku śledztwa funkcjonariusze UB w Głubczycach stwierdzili, że organizacja powstała w maju 1949 r., a inicjatywa wyszła od człowieka przypadkowo spotkanego przez Konienkę w pociągu. W lipcu 1951 r. Konienko „wciągnął" do organizacji Stefana Olejnika oraz Zbigniewa Wiatrowego. Chłopcy wykonali sobie legitymacje organizacyjne oraz zrobili własną pieczątkę[20].

Zdaniem prokuratora, działania podejmowane przez uczniów wyczerpywały znamiona przestępstwa z art. 36 małego kk o organizacji kontrrewolucyjnej, a tym samym były to przesłanki do próby obalenia przemocą państwa polskiego. Wojskowy Sąd Rejonowy na sesji 25 lipca 1952 r. skazał Tadeusza Konienkę na pięć lat, a Stefana Olejnika na trzy lata pozbawienia wolności[21], pozbawienie praw publicznych oraz przepadek całego mienia na rzecz skarbu państwa.

WALCZĄCE MŁODE ORŁY

W lutym 1955 r. Urząd Bezpieczeństwa w Głubczycach został powiadomiony o pojawieniu się w miejscowości Nowa Wieś ulotek nawołujących do usunięcia komunistów z Polski oraz podjęcia walki ze spółdzielniami rolniczymi. Działania operacyjne podjęte w celu wykrycia sprawców nie przyniosły oczekiwanych rezultatów. Jednak kilka dni później w Urzędzie pojawił się były pracownik UB w Głubczycach. Przyniósł on dokumenty Stanisława Wyskwarskiego, ucznia Technikum Mechanicznego w Raciborzu. Wyskwarski pozostawił je w sklepie PSS „Społem" nr 17 w Głubczycach. Dokumenty i notes zawierały podstawowe informacje o organizacji Walczące Młode Orły: nazwę organizacji, jej deklarację programową oraz nazwiska członków[22].

---

[18] AIPN Wr 011/96, Postanowienie o założeniu sprawy ewidencyjno-obserwacyjnej, Głubczyce, 25 VIII 1956 r., k. 8.

[19] AIPN Wr 09/1174, Notatka nr 97/82 dot. nielegalnej organizacji młodzieżowej pod nazwą „Związek Wolnej Młodzieży Polskiej" w Równem, pow. Głubczyce, k. 1–2.

[20] AIPN Wr 94/229, Akt oskarżenia przeciwko Konienko Tadeuszowi i Olejnikowi Stefanowi, Opole, 22 IV 1952 r., k. 64.

[21] *Ibidem*, Wyrok w imieniu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Opole, 25 VII 1952 r., k. 109–113.

[22] AIPN Wr 011/848, Raport o wszczęciu rozpracowania agencyjno-dochodzeniowego krypt. „Orły", Głubczyce, 23 II 1955 r., k. 4.



Pieczęć PUBP w Głubczycach

W toku rozpoczętego śledztwa funkcjonariusze UB stwierdzili, że w 1954 r. w Bogdanowicach uczniowie Technikum Mechanicznego w Raciborzu, a zarazem członkowie ZMP: Stanisław Wyskwarski, Józef Konopacki i Tadeusz Bartoszewski, założyli organizację „o zabarwieniu antypolskim i antyradzieckim" i działalnością swą objęli teren Bogdanowic i Nowej Wsi. Deklaracja opracowana przez Wyskwarskiego zakładała walkę ze spółdzielczością produkcyjną, rusyfikacją oraz komunistami. Od lutego 1954 r. do lutego 1955 r. obaj chłopcy zbierali ulotki zrzucane w ramach akcji balonowej Radia Wolna Europa i rozlepiali je w tych miejscowościach. Rozlepiali również swoje ulotki. W miejscowości Nowa Wieś na tablicy-drogowskazie z napisem „Spółdzielnia Produkcyjna" wymalowali hasło „Precz z komunistami"[23]. Wszyscy zostali aresztowani 24 lutego 1955 r. Po krótkotrwałym śledztwie 24 marca 1955 r. Sąd dla Nieletnich w Opolu na sesji wyjazdowej w Głubczycach skazał ich na umieszczenie w zakładzie poprawczym: Stanisława Wyskwarskiego na trzy lata, Józefa Konopackiego na dwa lata, a Tadeusza Bartoszewskiego na rok. Z uwagi na młody wiek sąd warunkowo zawiesił wykonanie kary[24]. Nadzór nad skazanymi został przekazany ich rodzicom oraz kuratorowi sądowemu.

Opisane wyżej grupy i organizacje działające na terenie pow. głubczyckiego były odpowiedzią młodych ludzi na aktualną sytuację społeczno-polityczną Polski. Pod wpływem młodzieńczego idealizmu zawiązywały się grupy konspiracyjne, których członkowie dostrzegali jawną sprzeczność pomiędzy propagandowymi sloganami nowej władzy a istniejącą rzeczywistością. Wspólne były również motywy, którymi kierowali się młodzi ludzie – nienawiść do Związku Sowieckiego, spółdzielni produkcyjnych (postrzeganych jako próba przeniesienia na ziemie polskie radzieckich kołchozów), laicyzacji życia społecznego i usunięcia religii ze szkół.

[23] AIPN Wr 011/848, k. 7–11.

[24] *Ibidem*, Meldunek specjalny z odbytej rozprawy sądowej w dniu 24 III 1955 r., Głubczyce, 28 III 1952 r., k. 36–37.

Andrzej Ropelewski

POAKOWSKI ODDZIAŁ ZBROJNY „TRUPIA CZASZKA"

Powstanie i działalność – w końcowych miesiącach II wojny światowej w Europie i tuż po jej zakończeniu – niewielkich poakowskich zbrojnych oddziałów o charakterze samoobronnym to coraz lepiej znane karty naszej najnowszej historii. Poniższy tekst dotyczy jednej z takich grup, operującej w pow. jędrzejowskim.

W ostatniej dekadzie kwietnia 1945 r., nocą, z miejskiego aresztu w Jędrzejowie wydostało się przez podkop około trzydziestu ludzi, przeważnie byłych żołnierzy Armii Krajowej, więzionych tam przez Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego[1]. Pięciu z nich udało się do dużej wsi Korytnica nad Nidą. Byli to: Jerzy Rolski „Babinicz" z Sandomierskiego, Andrzej Ropelewski „Karaś" z Jędrzejowskiego, Józef Sokołowski „Sobótka" z okolic Wiślicy oraz Leszek Koronat Wesołowski „Strzała" i Wiesław Wesołowski „Orzeł", synowie nauczyciela z Korytnicy. Wszyscy oni – oprócz Józefa Sokołowskiego – mieli za sobą partyzancką służbę w oddziałach AK; najdłuższą bracia Wesołowscy – najpierw u Mariana Sołtysiaka „Barabasza" w Kieleckiem, następnie u Stefana Rajskiego „Zrywa" w Jędrzejowskiem i później, podczas akcji „Burza", w I batalionie jędrzejowskiego pułku piechoty AK, dowodzonym przez Józefa Kurka „Halnego".

Po paru dniach spędzonych w Korytnicy Rolski i Ropelewski udali się do Kielc, spodziewając się, że tam będą mieli lepsze warunki do ukrywania się. Do pozostałej trójki uciekinierów z jędrzejowskiego aresztu dołączył pochodzący z Korytnicy Józef Przygodzki „Czarny", były żołnierz AK. Tak oto w ostatnich dniach kwietnia 1945 r. powstał zalążek zbrojnego oddziału, który przyjął wkrótce nazwę „Trupia czaszka". Inicjatorami jego utworzenia byli bracia Wesołowscy, a starszy z nich, Leszek, objął dowództwo szybko powiększającej się grupy. Opowiadał mi podczas jednego z naszych licznych powojennych spotkań, że chodziło mu w pierwszym rzędzie o uchronienie brata, siebie i innych ludzi przed dostaniem się w ręce UB.

Pierwsze krótkie wzmianki o „Trupiej czaszce" pojawiły się pod koniec lat sześćdziesiątych w publikacji jednego z apologetów „utrwalania ludowej władzy" w Polsce[2]. Po zmianach ustrojowych w naszym kraju nieco więcej informacji o omawianej grupie podała Danuta Suchorowska[3].

---

[1] Mówi o tym rozdział *Ucieczka* w mojej książce *Z życia akowców w Polsce Ludowej*, Gdańsk 1997, s. 51–56. Przygotowując ją do druku, zwróciłem się do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, prosząc o wskazanie mi instytucji mogącej poświadczyć aresztowanie mnie przez UB w 1945 r. i moją ucieczkę z jędrzejowskiego aresztu. Odpowiedź otrzymałem w piśmie Urzędu Ochrony Państwa z 11 maja 1992 r., zawierającym następujące stwierdzenie: „Z przykrością informuję, że pomimo przeprowadzenia wszechstronnych sprawdzeń w zasobie archiwalnym Biura Ewidencji i Archiwum UOP oraz delegatur terenowych, nie odnaleziono żadnych materiałów potwierdzających opisane w piśmie zdarzenia".

[2] S. Mareczko, *Walka z podziemiem reakcyjnym* [w:] *1944... Kielecczyzna w walce o lepsze jutro*, Warszawa 1969, s. 171–174.

[3] D. Suchorowska, *Rozbić więzienie UB! Akcje zbrojne AK i WiN 1945–1946*, Warszawa 1991, s. 162–179.

Kiedy w 1997 r. ukazała się moja książka, odnalazł mnie i nawiązał ze mną kontakt były członek „Trupiej czaszki", Józef Sokołowski, przekazując mi szereg pisemnych informacji dotyczących tej grupy oraz trzy zdjęcia. Pozwoliło mi to na zamieszczenie przed kilku laty w lokalnym kieleckim miesięczniku niewielkiego artykułu, poświęconego oddziałowi „Trupia czaszka"[4]. Jego ukazanie się spowodowało, że porozumiał się ze mną jeszcze jeden z byłych członków grupy braci Wesołowskich, pochodzący z Jędrzejowa Ryszard Żelaśkiewicz, używający wówczas pseudonimu „Sowa". Również od niego otrzymałem pewne pisemne informacje, poszerzające moją wiedzę na poruszany tu temat. Dzięki tym okolicznościom mógł powstać ten tekst, bogatszy w treść. W miarę możliwości starałem się sprawdzać pod względem merytorycznym uzyskane relacje i nie korzystałem z tych, które budziły moje wątpliwości.

Nie udało mi się ustalić pełnego składu osobowego omawianej grupy. Wiadomo jedynie, że poza osobami już wymienionymi, należeli do niej: Władysław Ciosek „Topola", Mieczysław Czuba „Skała", Paweł Filipkiewicz „Jastrząb", Józef Gądek „Juhas", Józef Góra, Jan Kwiecień, Józef Michalski „Wrzos", Julian Panek „Pijak", Roman Pelicki (Telicki?) „Wołyniak", Edward Przybas „Żbik", Marian Różyński „Mohort", Tadeusz Simlat „Kot", Mieczysław Wojsa „Sosna". Spośród znanych nam dzisiaj osiemnastu członków „Trupiej czaszki" dwóch pochodziło z Jędrzejowa, dwóch z małego miasteczka Sobków nad Nidą oraz ośmiu z wiosek położonych w północno-wschodniej części pow. jędrzejowskiego. Dwaj ludzie przybyli do oddziału spoza tego powiatu, nie wiem skąd było czterech pozostałych. Wszyscy byli bardzo młodzi: jednym z najmłodszych był osiemnastoletni Ryszard Żelaśkiewicz „Sowa", jednym z najstarszych – dwudziestoześcioletni Józef Sokołowski „Matros" (w AK – „Sobótka", bodajże jedyny mający maturę członek „Trupiej czaszki"). Nikt w tym oddziale nie miał stopnia oficerskiego.

W drugiej połowie maja 1945 r. leśny – jak to określano – oddział „Trupia czaszka" liczył prawdopodobnie około trzydziestu ludzi, natomiast w terenie współdziałało z nim przypuszczalnie tyle samo osób zakonspirowanych, normalnie pracujących. Tworzyli oni „dywersję". O tych ludziach i ich działalności nic prawie nie wiadomo. Można podać jedynie nazwiska dwóch z nich. Byli to: młynarz Gawroński ze wsi Mniszek nad Białą Nidą oraz krawiec Tadeusz Wydymus „Korsak" z Sobkowa. Członkowie „dywersji" mieli uzupełniać stan liczebny oddziału leśnego podczas większych akcji zbrojnych.

Nie dotarły do mnie żadne informacje, że oddział „Trupia czaszka" był podporządkowany lub współpracował z jakąkolwiek z działających wówczas w kraju organizacji podziemnych. Natomiast jedna z relacji mówi o nieokreślonych kontaktach tego oddziału z Delegaturą Sił Zbrojnych na Kraj[5]. Brak też wiadomości o współpracy omawianej grupy z innymi podobnymi oddziałami działającymi w pow. jędrzejowskim; wiadomo jedynie, że Leszek Koronat Wesołowski „Strzała" nosił się z zamiarem nawiązania kontaktu z dowódcą jednego z nich, Janem Stempkowskim „Michałem", do czego jednak nie doszło[6].

Pierwsza broń palna oddziału pochodziła od braci Wesołowskich i Przygodzkiego „Czarnego". Później szybko uzupełniano uzbrojenie, zdobywane głównie w rozbijanych posterunkach Milicji Obywatelskiej: w Rakowie k. Jędrzejowa, w Sobkowie oraz w Kijach, przy

[4] A. Ropelewski, *Zapomniany oddział*, „Ikar" 2001, nr 11, s. 10–11.

[5] Ryszard Żelaśkiewicz w liście do mnie z 4 III 2008 r.: „O ile mi wiadomo oddział [„Trupia czaszka" – A.R.] miał kontakty z poakowskim „NIE", gdyż spotkałem w oddziale oficera ps. »Orlicza« z Kielc". Warto tu zwrócić uwagę, że w czasie, o jakim tu mowa, organizację „NIE" zastąpiła Delegatura Sił Zbrojnych na Kraj.

[6] A. Ropelewski, *Z życia akowców*..., s. 172.

skrzyżowaniu szos Kielce – Pińczów i Jędrzejów – Chmielnik. Akcja w tej ostatniej miejscowości była jedyną, do której przywołano posiłki z „dywersji". Według jej uczestnika, Józefa Sokołowskiego „Matrosa", brało w niej udział około siedemdziesięciu ludzi. Oddział „Trupia czaszka" rozbił też posterunek Milicji Obywatelskiej w Brzegach nad Nidą[7].

Na podstawie analizy załączonego zdjęcia, udostępnionego przez Sokołowskiego, można stwierdzić, że gdy zostało ono wykonane, czyli przed 15 czerwca 1945 r., uzbrojenie oddziału składało się co najmniej z dwóch karabinów maszynowych, sześciu pistoletów maszynowych różnych typów i sześciu karabinów. Wiadomo także, że członkowie grupy mieli krótką broń palną oraz granaty ręczne (nie znamy ich liczby).

Oprócz broni i amunicji zabierano z posterunków milicji elementy oporządzenia wojskowego oraz różny drobny sprzęt.

Środki pieniężne uzyskiwano w różnych akcjach rekwizycyjnych. Na przykład z kas na stacjach kolejowych w Miąsowej pod Jędrzejowem, w Wolicy pod Chęcinami oraz z wagonów pocztowych, znajdujących się w składach pociągów zatrzymanych na tych stacjach, zabrano co najmniej ok. 140 tys. zł, a z Urzędu Gminy Sobków ok. 12 tys. zł. W gorzelni w rejowskich Nagłowicach zarekwirowano pewną ilość spirytusu, by go potem sprzedać. Tu przytoczę zdanie z listu Sokołowskiego z sierpnia 2001 r.: „Dużą zaletą oddziału było to, że nigdy nie pito napojów alkoholowych".

Oddział spędzał noce przeważnie we wsiach położonych w pobliżu lasów. Tam też organizowano – jak pisał Sokołowski – „skromne, jedzone w prymitywnych warunkach posiłki". Dostarczała ich miejscowa ludność albo za darmo, albo przygotowywała je z produktów kupowanych przez oddział.

Jedną z ostatnich akcji oddziału była likwidacja trzech sowieckich oficerów we wsi Boruszowice nad Nidą. Podawane są różne daty tego wydarzenia, które miało miejsce prawdopodobnie na początku lipca 1945 r.[8] Tak pisał o tym Sokołowski: „Grupa rosyjskich żołnierzy przybyła do Boruszowic. Urządzili tam zabawę taneczną, a trzej oficerowie wyciągnęli trzy młode dziewczyny i poszli do jednego z gospodarzy, którego przepędzili z domu. Mieli patefon i zaczęła się zabawa w trzy pary. Gospodarze szybko nawiązali kontakt w Wesołowskimi, którzy ze swoją grupą stacjonowali w sąsiedztwie i poprosili o pomoc. Finał znany. Przygodzki »Czarny« został wtedy postrzelony w rękę". Od jednego z nieznanych mi gospodarzy z Boruszowic, gdzie byłem w 1974 r., usłyszałem, że przebywający tam wówczas sowieccy żołnierze nocowali w stodołach i palili w nich na klepiskach ogniska, co zagrażało całej wsi. Ciała zabitych oficerów zakopano na wygonie, którym przepędzano bydło do rzeki.

W pierwszej dekadzie lipca 1945 r. ujawniły się i złożyły broń dwa zbrojne oddziały, operujące na terenie pow. jędrzejowskiego: Zbigniewa Stawarczyka „Nurta" (dowodzony do 20 maja 1945 r. przez Jana Stempkowskiego „Michała", syna płk. Michała Stempkowskiego „Grzegorza", komendanta Okręgu AK Łódź) oraz Jana Kurgana „Huragana". Pod wpływem tych m.in. wydarzeń oraz, jak pisał Sokołowski, „w związku z coraz większą beznadziejnością istnienia grupy leśnej »Trupia czaszka«, bracia Wesołowscy podjęli decyzję rozwiązania swojego oddziału, ujawnienia części ludzi i złożenia przez nich broni". Tak pisał o tym Ryszard Żelaśkiewicz „Sowa" w liście z 21 listopada 2001 r.: „W dniu 17 lipca 1945 r. […] ujawniła się jedna drużyna, a druga miała się ujawnić po jakimś czasie, jeżeli będzie spokój. Jednakże w niedługim czasie prawie wszyscy ujawnieni zostali aresztowani przez UB. […]

[7] D. Suchorowska, *op. cit.*, s. 172.

[8] S. Mareczko, *op. cit.*, s. 173.

Druga drużyna nie ujawniła się. Leszek [Koronat Wesołowski – A.R.] zaczął czynić przygotowania do odbicia aresztowanych z UB. Do tego nie doszło, bowiem przy nawiązywaniu kontaktów z dawną dywersją, co było niezbędne dla wzmocnienia sił i rozpracowania akcji, któryś z dawniej pewnych ludzi doniósł o przygotowaniach do UB i aresztowanych wywieziono do Kielc".

W jednej z najnowszych publikacji Instytutu Pamięci Narodowej znalazło się „Zestawienie oddanej do Komendy Powiatowej MO w Jędrzejowie broni przez grupę leśną »Trupia czaszka«, której komendantem jest Ob. Wesołowski Leszek »Strzała«"[9]. Porównując dane zawarte w tym dokumencie, pochodzącym z 1945 r., z informacjami o składzie osobowym i stanie uzbrojenia grupy, jakie zamieściłem powyżej, można stwierdzić, co następuje: spośród znanych nam dzisiaj z nazwiska osiemnastu członków „Trupiej czaszki" nie ujawniło się pięciu: Paweł Filipkiewicz, Józef Góra, Jan Kwiecień, Marian Różyński oraz Ryszard Żelaśkiewicz. Tych trzynastu, którzy się ujawnili, złożyło: jeden karabin maszynowy, cztery pistolety maszynowe oraz siedem karabinów. Tak więc nie oddano co najmniej jednego karabinu maszynowego, dwóch pistoletów maszynowych, jednego karabinu i – co charakterystyczne – ani jednej sztuki krótkiej broni palnej i ani jednego granatu ręcznego.

W ten sposób przestała istnieć leśna grupa „Trupia czaszka".

[9] *Atlas polskiego podziemia niepodległościowego 1944–1956*, Wyd. IPN, Warszawa – Lublin 2007, s. 278.

Filip Musiał, IPN Kraków

WOLNOŚĆ W OBOZIE DLA MŁODOCIANYCH

Młodych ludzi, którzy działali w organizacjach niepodległościowych, komuniści osadzali w specjalnym obozie w Jaworznie. Stosowane tam sowieckie metody indoktrynacji i łamania charakterów miały sprawiać, że staną się oni – po opuszczeniu obozu – wiernymi sługami czerwonego reżimu. Mimo presji, grupa „młodocianych więźniów politycznych" za więziennymi drutami zawiązała organizację konspiracyjną.

Komuniści dążyli do przejęcia pełnej kontroli nad społeczeństwem. Reprezentanci Kremla w Polsce zdawali sobie sprawę z braku poparcia wśród ludności. Obok stosowania powszechnego terroru i prób kupowania poparcia koniunkturalistów, dążyli do likwidacji niezależnych organizacji społecznych i stworzenia własnych. Indoktrynacja młodzieży – zmierzająca do wychowania „nowego socjalistycznego człowieka", czyli pokolenia bezwolnego i serwilistycznego wobec zainstalowanej w Polsce przez Sowietów władzy – miała znaczenie podstawowe. Likwidację niezależnych od władz organizacji młodzieżowych przeprowadzono w 1948 r., w lipcu tworząc jednolity Związek Młodzieży Polskiej. Jednak olbrzymia część aktywnych dotąd dziewcząt i chłopców nie widziała dla siebie przyszłości w skomunizowanej instytucji.

Nie chcemy sierpów i młotów



Fot. AIPN

Krzysztof Gąsiorowski, fotografia wykonana w areszcie WUBP w Krakowie

Znaczna część aktywnej młodzieży nie pogodziła się z komunistyczną unifikacją. Fenomenem przełomu lat czterdziestych i pięćdziesiątych stało się konspiracyjne zaangażowanie młodych ludzi. W całej Polsce powstawały liczne organizacje podziemne, zakładane przez nastolatków odrzucających sowiecką symbolikę i komunistyczną ideologię. Organizacje te nawiązywały do idei Armii Krajowej, Szarych Szeregów, Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość" czy Narodowych Sił Zbrojnych. Z czasem, zwłaszcza po utworzeniu komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej i likwidacji harcerstwa, odtwarzały się podziemne drużyny, odwołujące się do zasad apolitycznego skautingu. Także po likwidacji w 1949 r. katolickich organizacji młodzieżowych, niektóre z ich terenowych komórek kontynuowały działalność w konspiracji. Większość grup młodzieżowych miała ograniczony zasięg i skupiała od kilku do kilkudziesięciu osób.

Wśród tego typu organizacji działających w Krakowie na początku 1950 r. znaleźli się chłopcy, którzy później założyli konspirację w obozie dla młodocianych w Jaworznie. Jesie-



Fot. AIPN

Marek Eminowicz, fotografia wykonana w areszcie WUBP w Krakowie

nią 1950 r. w Gimnazjum im. Jana III Sobieskiego powstał Związek Walczącej Młodzieży Polskiej. Co prawda, w 1952 r. przemianowano go na Wolność i Sprawiedliwość, ale stara nazwa była używana równolegle. Organizacja liczyła ponad dwadzieścia osób, usiłujących zdobyć broń palną i prowadzących mały sabotaż (jej członkowie niszczyli czerwone flagi wywieszane z okazji komunistycznych „świąt", rozlepiali ulotki, malowali na murach antyreżimowe hasła). Jej liderami byli Krzysztof Gąsiorowski „Plater" i Marek Eminowicz „Grot", a do najbardziej aktywnych działaczy należeli: Janusz Machalski „Mirek", Stanisław Palczewski „Harigan" i Andrzej Rzepecki „Słoń"[1].

Nieco wcześniej, pod koniec 1949 r., powstała w Krakowie Zielona Brygada – konspiracyjna organizacja harcerska nawiązująca do tradycji drużyn baden-powellowskich. Wiosną 1950 r. drużyna miała liczyć ponad trzydzieści osób, choć naprawdę aktywnie działało zaledwie kilka. Jej drużynowym był Zygmunt Kural „Orlik". Poza podtrzymywaniem tradycji harcerstwa polskiego, druhny i druhowie z Zielonej Brygady zajmowali się małym sabotażem. Przygotowywali ulotki oraz wiersze krytykujące system, zrywali czerwone flagi i propagandowe plakaty. Przygotowywali się także do zamalowania tablic wmurowywanych ku czci „wodzów rewolucji"[2].

---

[1] Szerzej zob. G. Baziur, *Organizacje młodzieżowe z terenu Małopolski w antykomunistycznej konspiracji 1944/1945–1956* [w:] *Stawiliśmy opór... Antykomunistyczne organizacje młodzieżowe w Małopolsce w latach 1944–1956*, Kraków 2008; *Lubię swoje wady. Marek Eminowicz w opowieściach na siedemdziesięciopięciolecie*, Kraków 2008.

[2] Z. Kural, *Wyrok i tak dostaniesz*, oprac. relacji F. Musiał, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej" 2001, nr 10, s. 62–65; F. Musiał, *Jajkiem w Lenina*, „Dziennik Polski", 14–15 VIII 2003 [przedruk w: *Polska konfidencka*, red. F. Musiał, J. Szarek, *Z archiwów bezpieki – nieznane karty PRL*, t. 1, Kraków 2006, s. 73–80]; *Zygmunt Kural „Orlik", „Korczyc", Z Korca do Krakowa. Wołyniak w krakowskiej konspiracji harcerskiej*, oprac. F. Musiał, „Zeszyty Historyczne WiN-u" 2009, nr 30, s. 141–180.



Fot. AIPN

Zygmunt Kural, fotografia wykonana w areszcie WUBP w Krakowie

Obie organizacje rozbito w 1952 r., a drużynowy Kural spotkał w celi więzienia przy ul. Montelupich w Krakowie chłopców z ZWMP. Zadzierzgnięte wówczas więzy przyjaźni i wzajemnego zaufania rzutowały na ich dalsze losy.

Celem jest „Wolność"

Do Jaworzna krakowscy konspiratorzy trafili większą grupą, w jednym transporcie z więzienia przy ul. Montelupich wywieziono działaczy ZWMP: Marka Eminowicza, Krzysztofa Gąsiorowskiego, Janusza Machalskiego, Stanisława Palczewskiego oraz Andrzeja Rzepeckiego, a także drużynowego Zielonej Brygady, Zygmunta Kurala. Ta grupa stała się trzonem zawiązanego w obozie sprzysiężenia. Organizacja nazywana była Armią Polską lub po prostu grupą „Wolność". Wkrótce wsparli ją chłopcy z innych regionów Polski, Kural wspominał: „Zebrała się nas całkiem spora grupa. Krzysztof Gąsiorowski był szefem, ja i Staszek Palczewski byliśmy jego zastępcami. Mieliśmy grupę, z którą byliśmy najbliżej, ale oni mieli z kolei swoich podwładnych, których my nie zawsze znaliśmy i którzy nie znali nas. To było na zasadzie takich 4–5-osobowych pęczków. Moim zdaniem w sumie było nas trochę ponad 30 osób. Pamiętam kilkanaście nazwisk, z których nie wszystkie osoby znałem: Henryk Rotarski, Henryk Wilk, Krzysztof Orzeł, Zenon Majchrowicz, Bronisław Maciejewski[3], Eugeniusz Chałupka, Józef Ogiński, Jan Masłowski, Lech Zakrzewski, Jan Mężyk, Andrzej Rzepecki, Henryk Seget, Jerzy Gajewski, Janusz Sieklucki, Bogdan Grygorczyk[4], Marek Eminowicz, Janusz Machalski, Stanisław Palczewski, Franciszek Szczerbowski, no i Alfons Cisłowski"[5].

[3] Prawdopodobnie mowa o Bogumile Maciejewskim. Zob. K. Szwagrzyk, *Jaworzno. Historia więzienia dla młodocianych więźniów politycznych 1951–1955*, Wrocław 1999, s. 339.

[4] Prawdopodobnie mowa o Bogusławie Grygorczyku. *Ibidem*, s. 294.

[5] *Zygmunt Kural „Orlik"*..., s. 168–171.



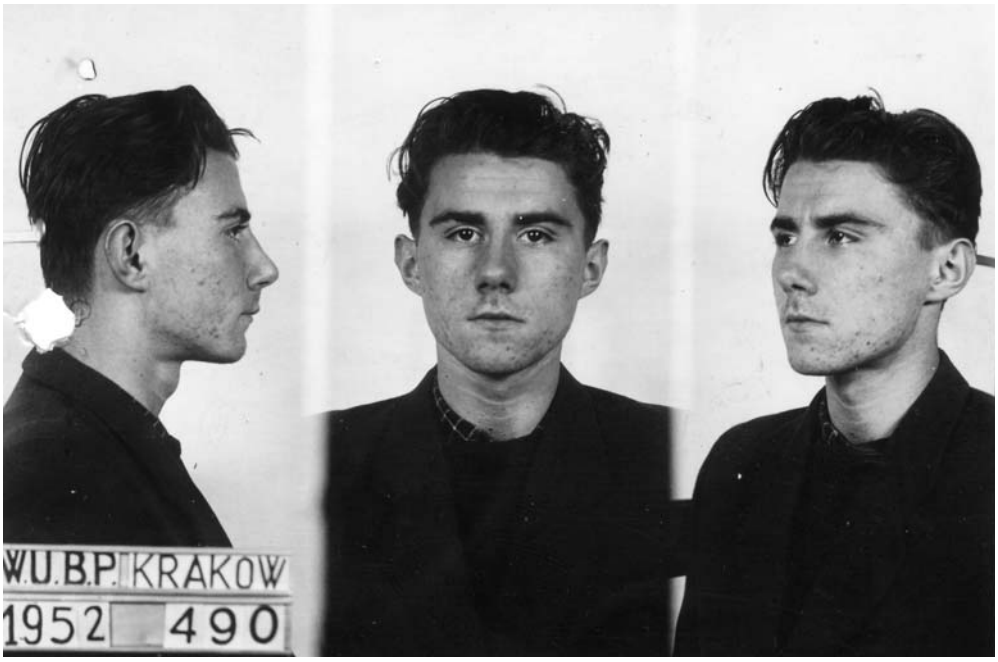
Fot. AIPN

Janusz Machalski, fotografia wykonana w areszcie WUBP w Krakowie

Z kolei Gąsiorowski wymieniał dodatkowo Włodzimierza Hrywnę. Natomiast z ustaleń funkcjonariuszy UB rozpracowujących działającą w Jaworznie organizację wynikało, że aktywnie udzielali się w niej także Szczęsny Maciejowski i Jerzy Gronowski. Do tej grupy należy dołączyć jeszcze Jana Mężyka oraz nieco słabiej związanych z organizacją Tadeusza Januszkę i Józefa Żarowskiego.

Dowódcą organizacji został Krzysztof Gąsiorowski, a jego zastępcą Zygmunt Kural. Jej podstawowym celem było przygotowanie ucieczki z więzienia i kontynuowanie poza jego murami działalności niepodległościowej. Członkowie sprzysiężenia przeciwstawiali się jednocześnie indoktrynacji i łamaniu charakterów więźniów – jedną z metod było „przywołanie do porządku", czyli ostrzeżenia dla kapusiów, a w drastycznych wypadkach – ich pobicia. Działacze „Wolności" przewidywali możliwość wybuchu III wojny światowej, przygotowywali zatem plany samoobrony więźniów, czy to na wypadek ewakuacji więzienia, czy też jego pacyfikacji. Starali się rozszerzać działalność konspiracyjną, także „za drutami". Do tego celu wykorzystywano więźniów opuszczających zakład. Dzięki kontaktom Zygmunta Kurala podjęto też próbę przekazania na zewnątrz informacji o działalności organizacji. Gdy do Jaworzna z ekipą służby rentgenowskiej przyjechał Tadeusz Mól, przyjaciel Kurala, udało się z nim nawiązać bezpośredni kontakt i przekazać przesyłkę. W tubce po paście do zębów ukryto informacje o założeniach i planach organizacji. Adresaci woleli jednak o niczym nie wiedzieć i tubka została zwrócona Kuralowi w 1956 r., po jego wyjściu z więzienia.

Na co dzień najważniejsze było jednak wzajemne wspieranie się konspiratorów w trudnych warunkach więziennych. Jednocześnie dążyli oni do tego, by przydzielono ich do lżejszej pracy. Jeśli komuś to się udało, próbował ściągnąć do siebie innych. Starano się także rozbudowywać struktury, by mieć swoich ludzi w różnych jednostkach organizacyjnych więzienia, oraz rozwijano działalność samokształceniową. „Staraliśmy się, żeby możliwie znośnie przeżyć to więzienie. Wspieraliśmy się, pomagaliśmy sobie. Staraliśmy się trafić



Fot. AIPN

Stanisław Palczewski, fotografia wykonana w areszcie WUBP w Krakowie

do lżejszej pracy. Dbaliśmy o edukację, organizowaliśmy sobie w celi konkursy literackie. Wygłaszaliśmy sobie pogadanki, np. Marek Eminowicz historyczne, ja natomiast o sztuce”[6] – wspominał Kural.

Rozbicie „Wolności”

Organizacja działała od lata 1953 r. do jesieni 1954 r. Przez kilka miesięcy była rozpracowywana w ramach sprawy o krypt. „Powtórni”. Bezpieka zmierzała do ustalenia personaliów konspiratorów oraz wyjaśnienia, czy mają kontakt z kimś poza Jaworznem. Gdy funkcjonariusze UB uzyskali pewność, kto jest w „Wolności” najbardziej aktywny, oraz potwierdzili, że konspiratorzy nie mają kontaktów poza więzieniem, postanowili rozbić organizację. Zdecydowali, że poszczególni działacze zostaną „przetransportowani (grupami) z więzienia Jaworzno do innych więzień na terenie woj. krakowskiego wraz z agenturą tkwiącą w powyższej sprawie, celem dalszego ich rozpracowania w poszczególnych jednostkach więziennych”[7].

Kural wspominał: „[...] wywozili nas po trzech, z reguły było tak, że było dwóch zaangażowanych i jedno »ucho«”[8]. Podejrzenia konspiratorów były słuszne; rzeczywiście – zgodnie z ustalonym planem – wywożono ich małymi grupkami, w których umieszczano związanych z organizacją donosicieli. Działania operacyjne na terenie Jaworzna prowadzili funkcjonariusze pionu więziennego z Jaworzna, pod kierunkiem zwierzchników z Wojewódzkiego Urzę-

[6] *Ibidem*, s. 171.

[7] AIPN Kr 010/9397, t. 3, Rozpracowanie wstępno-agenturalne krypt. „Powtórni”; Plan operacyjnych przedsięwzięć do sprawy krypt. „Powtórni”, Kraków, 24 IX 1954 r., k. 124.

[8] *Zygmunt Kural „Orlik”...*, s. 172.

du Bezpieczeństwa Publicznego w Krakowie. Sieć agenturalna rozpracowująca „Wolność" była dość rozbudowana, jednak wydaje się, że najistotniejszą rolę odgrywało trzech informatorów: „Uciekinier", „Ponury" i „Szpak". Wszyscy wyjechali następnie do więzień wraz ze swoimi kolegami z organizacji, by nadal ich rozpracowywać. „Szpakiem" był Józef Żarowski, który opuszczał Jaworzno z zadaniem donoszenia na Marka Eminowicza i Zygmunta Kurala – wspólnie transportowano ich do więzienia w Tarnowie. Sami ubecy pisali do swych towarzyszy z Tarnowa: „[…] zaznacza się, że Żarowski Józef jest zawerbowany pod ps. »Szpak«, który jest wysłany w celu rozpracowania pozostałych dwóch"[9]. „Ponury", czyli Szczęsny Maciejowski, wyjechał do Wiśnicza Nowego, by nadal inwigilować Krzysztofa Gąsiorowskiego i Zenona Majchrowicza[10]. Natomiast „Uciekinier", czyli Tadeusz Januszko, miał rozpracowywać Janusza Machalskiego i Stanisława Palczewskiego i razem z nimi przeniesiony został do więzienia w Krakowie[11].



Andrzej Rzepecki, fotografia z początku lat pięćdziesiątych (fot. ze zbiorów K. Szwagrzyka)

Również w więzieniach, do których trafili działacze „Wolności", oczekiwała na nich tzw. agentura celna – czyli zwerbowani do współpracy z UB więźniowie. W Tarnowie na Eminowicza i Kurala czekał informator „Stal". Gąsiorowski i Majchrowicz byli rozpracowywani przez informatora „Henia", który zarazem weryfikował wiarygodność donosów Maciejowskiego – „Ponurego", Machalski i Palczewski stali się z kolei obiektami donosów informatora „Jana", weryfikującego jednocześnie wiarygodność doniesień Januszki – „Uciekiniera". Mężyk, Rzepecki i Seget byli natomiast rozpracowywani przez informatora „Dziubę".

Śledztwo wobec działaczy „Wolności" prowadzili przez kilka miesięcy funkcjonariusze z Krakowa; ostatecznie latem 1955 r. podjęto decyzję o rozesłaniu ich do różnych więzień karnych. Odstąpiono zatem od wytaczania im kolejnego procesu, co niewątpliwie wiązało się z „odwilżą", która wówczas zaczynała coraz dotkliwiej osłabiać komunistyczną dyktaturę.

Po latach sami konspiratorzy uznawali, że winnym wpadki był Alfons Cisłowski[12]. Zachowana dokumentacja dowodzi, że z ich punktu widzenia mógł on się wydawać podejrzany. Cisłowski zeznawał m.in.: „[…] byłem na terenie przemysłowym jako grupowy, gdzie do tej

[9] AIPN Kr 010/9397, t. 3, Rozpracowanie wstępno-agenturalne krypt. „Powtórni"; Pismo kierownika Działu III więzienia w Jaworznie do naczelnika więzienia w Tarnowie, Jaworzno, 9 IX 1954 r., k. 341.

[10] *Ibidem*, Odpis doniesienia, Wiśnicz Nowy, 19 X 1954 r., k. 157; *ibidem*, Pismo kierownika Działu III więzienia w Jaworznie do naczelnika więzienia w Tarnowie, Jaworzno, 9 IX 1954 r., k. 343.

[11] *Ibidem*, Doniesienie, Kraków, 2 X 1954 r., k. 269; *ibidem*, Pismo kierownika Działu III więzienia w Jaworznie do naczelnika więzienia w Tarnowie, Jaworzno, 9 IX 1954 r., k. 342.

[12] Zob. np. relację K. Gąsiorowskiego w: *Tajna organizacja w więzieniu* [w:] H. Pająk, *Konspiracja młodzieży szkolnej 1945–1956*, Lublin 1994, s. 187–193; *Zygmunt Kural „Orlik"*..., s. 166–167.

grupy należał równocześnie więzień Gąsiorowski Krzysztof. W czasie pracy w/w nie wykonywał moich poleceń odnośnie pracy […], o powyższym zameldowałem funkcj[onariuszowi] S[trąży] W[ięziennej], który nas dozorował przy budowie. Od tej pory w[ięzień] k[arny] Gąsiorowski Krzysztof wśród więźniów na terenie budowy i na terenie zamieszkałym przez więźniów rozpowszechniał wersję w stosunku do mojej osoby, że jestem lewym, a dosłownie nazywał mnie »kapusiem«. […] Eminowicz Marek nawiązał ze mną rozmowę na osobności […] i wówczas powiedział mi: Ty słuchaj, uważaj na siebie, bo może się z tobą źle skończyć t.j. po prostu zagroził mi, żebym nie meldował o żadnych wykroczeniach więźniów do kierownictwa więzienia […]. Około 20 stycznia [19]54 r. zostałem wezwany do kanc[elarii] Dz[iału] III na oddz[iale] przez pracownika [działu] III […] pracownik dał mi do zrozumienia, żebym się zgodził informować o wszystkich przejawach wśród więźniów i w dalszej rozmowie w tej sprawie złożyłem na piśmie [zobowiązanie] o zachowaniu [w] tajemnicy [rozmowy] jaka była prowadzona między mną, a Działem III-cim. Ja natomiast nie chciałem się zgodzić na wspomniane propozycje […]. Po czym pracownik prac[ownik] Dz[iału] III kazał mi wyjść z kancelarii i wezwać do niego więźnia Eminowicza Marka, co też uczyniłem. Po powrocie z rozmowy w[ięzień] k[arny] Eminowicz był wyraźnie zdenerwowany, lecz od tej chwili nie starał się mnie szantażować"[13]. W tym samym protokole przesłuchania, spisanym już po rozbiciu organizacji, funkcjonariusz bezpieki zarzuca Cisłowskiemu, że nie przekazywał informacji o działaniu organizacji „Wolność". Na co ten odpowiada: „O powyższym nie meldowałem do Działu III-go dlatego, że chciałem zebrać dokładniejsze materiały w tej sprawie i później w całości przekazać"[14]. Tę wypowiedź traktować należy jako próbę uniknięcia odpowiedzialności za niewykonywanie poleceń bezpieki. Faktem jest, że Cisłowski nie przekazywał bezpiece danych, które pozwoliły na operacyjne spenetrowanie konspiracyjnej organizacji.

Raz już skazani przez komunistyczne sądy wojskowe, młodzi działacze niepodległościowi podjęli próbę ponownego działania konspiracyjnego. W warunkach więziennych, ryzykując ponowny proces i wysokie wyroki, otoczeni przez więziennych „speców" – czyli rozpracowujących ich funkcjonariuszy Działu Specjalnego – oraz inwigilowani przez współwięźniów, potrafili wytrwać w wierności swym ideałom. Nie obciążali się w śledztwie, przyjmowali stawiane im zarzuty. Wyszli z komunistycznych więzień jesienią i zimą 1956 r., po politycznej „odwilży". Wielu z nich powróciło wówczas do działalności patriotycznej. Krakowianie zaangażowali się w próby odtworzenia niezależnego ruchu harcerskiego, tworząc drużynę instruktorską im. Józefa Bema przy Uniwersytecie Jagiellońskim. Po zablokowaniu możliwości jej działania, nadal próbowali być aktywni. Część z nich zaangażowała się u schyłku lat siedemdziesiątych w działania opozycji – współtworzyli krakowską Konfederację Polski Niepodległej[15], a później działali w „Solidarności".

[13] IPN Kr 010/9397, t. 3, Rozpracowanie wstępno-agenturalne krypt. „Powtórni", Protokół przesłuchania podejrzanego, Jaworzno, 16 IX 1954 r., k. 274–275.

[14] *Ibidem*, k. 279.

[15] Szerzej zob. *Konfederacja Polski Niepodległej w Krakowie 1979–1990. Wybór dokumentów*, oprac. Marcin Kasprzycki, Kraków 2009.

Joanna Żelazko, IPN Łódź

„KATYŃ" PRZYKŁADEM KONSPIRACJI MŁODZIEŻOWEJ

Jednym z celów komunistycznych władz było uzyskanie niepodzielnej kontroli nad najmłodszymi pokoleniami obywateli, tak aby móc bez przeszkód kształtować ich charaktery oraz wpływać na poglądy i życiowe postawy. Ruch młodzieżowy w Polsce został „odgórnie ujednolicony". Część młodzieży – mimo nachalnej propagandy, z jaką spotykała się w szkołach oraz podczas wszelkich zorganizowanych form spędzania wolnego czasu – dostrzegała jednak potrzebę podejmowania sprzeciwu wobec socjalistycznej rzeczywistości.

Grupki gimnazjalistów, licealistów, a także uczniów szkół zawodowych angażowały się w różnorodną działalność niepodległościową. Wśród inicjatorów tworzenia tajnych organizacji często byli członkowie Związku Harcerstwa Polskiego. Wychowani na legendzie walki z okupantem w czasie II wojny światowej i opowieściach rodziców o przedwojennych tradycjach niepodległościowych, z zapałem angażowali się w walkę o swoje ideały. Konspirująca młodzież wywodziła się ze wszystkich warstw społecznych. Organizacje młodzieżowe powstawały głównie w większych miastach, znacznie rzadziej w małych miejscowościach.

Szczególne nasilenie działalności organizacji młodzieżowych przypadło na lata 1948––1953. Wiązało się to z tym, że do 1948 r. zaangażowani w walkę z nowym systemem władzy młodzi ludzie zasilali głównie szeregi istniejących organizacji zbrojnych. Organizacje młodzieżowe składały się najczęściej z kilku lub kilkunastu osób i miały lokalny zasięg. W przypadku tych mniej licznych nie istniał podział wewnętrzny na mniejsze jednostki, a członkowie grupy często nie mieli pseudonimów. W przypadku bardziej rozbudowanych struktur pojawiał się podział na drużyny (wzorowane na harcerstwie) lub trójki (dla których przykładem były jednostki konspiracyjne z okresu okupacji). Powstawały samorzutnie i najczęściej nie były związane z innymi strukturami konspiracyjnymi. Mimo to miały wspólny cel – walkę z ustrojem komunistycznym.

Do głównych zadań podejmowanych przez konspiracyjne organizacje młodzieżowe należało: gromadzenie i rozpowszechnianie wiadomości podawanych w polskojęzycznych audycjach zagranicznych; redagowanie, drukowanie i kolportowanie odezw, ulotek oraz plakatów; malowanie na murach haseł o treściach antypaństwowych, a także akcje sabotażowe. Ponadto konspiratorzy niszczyli radzieckie flagi, propagandowe afisze i portrety komunistycznych prominentów. Jednym z ważniejszych zadań było gromadzenie broni, amunicji, różnorodnego sprzętu, np. map wojskowych, oraz szkolenie w zakresie posługiwania się nim, na potrzeby przyszłych działań zbrojnych.

Większość z tych organizacji działała krótko, od kilku do kilkunastu miesięcy, chociaż były i takie, którym udało się funkcjonować kilka lat. Mimo że działali w nich ludzie młodzi, rozpracowywanie organizacji młodzieżowych i inwigilacja ich członków nie różniła się od działań wymierzonych przeciw innym organizacjom niepodległościowym. Zatrzymani przez UB byli bici, nie pozwalano im odpocząć lub spać, grożono im śmiercią lub aresztowaniem

najbliższych członków rodziny. Powodowało to, że większość oskarżonych przyznawała się do zarzucanych im czynów. Zarekwirowane podczas rewizji ulotki, broń i wszelka dokumentacja stanowiły dowody rzeczowe w czasie rozpraw sądowych.

Skazywano ich najczęściej na podstawie art. 86 § 2 kk WP, tzn. za działalność w nielegalnej organizacji, która dążyła do zmiany ustroju państwa, a także za posiadanie broni bez zezwolenia oraz „rozpowszechnianie fałszywych informacji", godzących w interesy państwa. Wyjątkiem od tej reguły była sytuacja, w której sąd uznawał, że małoletni „popełnił czyn zabroniony pod groźbą kary bez rozeznania, tj. nie osiągnąwszy rozwoju umysłowego i moralnego w takim stopniu, by mógł rozpoznać znaczenie czynu i kierować swym postępowaniem". Wtedy sądzony był on przez sąd dla nieletnich i skazywany na pobyt w zakładzie wychowawczym.

Młodym konspiratorom WSR zasądzał surowe wyroki – najczęściej pięć lat pozbawienia wolności, choć rozpiętość kary wahała się od roku do jedenastu lat. Biorąc pod uwagę młody wiek skazanych, trauma śledztwa i izolacji w zakładach karnych wpływała na całe ich przyszłe życie. Trafiali do specyficznego środowiska więziennego, przerywali naukę, a przede wszystkim już na zawsze pozostawało im piętno „wroga ludowego państwa". Do więzień trafiały również osoby niepełnoletnie. Na skutek wytycznych, zawartych w instrukcji o segregacji więźniów, byli oni wyodrębniani i oddzielani od innych. Władze więzienne motywowały to tym, że chcą uchronić młodzież od demoralizującego wpływu dorosłych. W 1950 r. zorganizowały w więzieniach w Rawiczu, Fordonie, Sośnicy (obecnie woj. śląskie) i Wesołej (obecnie woj. śląskie) specjalne oddziały tylko dla młodocianych. W następnym roku utworzono Więzienie Specjalne dla Młodocianych w Jaworznie (obecnie woj. śląskie), a w 1953 r. Więzienie dla Młodocianych Kobiet w Bojanowie (obecnie woj. wielkopolskie).

Jedna z organizacji konspiracyjnych zorganizowanych przez młodzież powstała w listopadzie 1947 r. w Sieradzu. Początkowo nosiła nazwę Związek Młodzieży Patriotycznej. Jej zasięg działania był znacznie większy niż teren Sieradza, obejmował też okolicę, aż po Zduńską Wolę, Wartę, Włocławek, a nawet Łódź. Było to nietypowe, gdyż zwykle ugrupowania młodzieżowe ograniczały się do działania na terenie szkoły i miejscowości, w której powstały. Była to również organizacja znacznie liczniejsza niż większość pozostałych – w jej skład wchodziło ponad dwadzieścia osób, przewodził im Zdzisław Tur „Zbyszko". Jego zastępcą, a jednocześnie szefem wywiadu był Stanisław Perski „Szubrawiec".

Do organizacji należeli także: Zbigniew Bartoszek, Jan Brzozowski, Alicja Brydniak, Stanisław Dąbrowski, Tadeusz Gruszczyński, Leon Maślaka, Tadeusz Michalak, Stefan Misiak, Władysław Majchrzycki, Zdzisław Myszkowski, Bronisław Nawrocki, Józef Ograbek, Marceli Piątkowski, Władysław Płachta, Jerzy Ptaszyński, Romuald Puławski, Edmund Śniegula, Jerzy Tomczyk, Zdzisław Trojanowski, Stanisław Tomicki, Józef Wojtanka i Jerzy Wiśniewski.

Ponieważ skrót nazwy Związku Młodzieży Patriotycznej – ZMP – był identyczny z komunistycznym Związkiem Młodzieży Polskiej, w 1949 r. nazwa organizacji została zmieniona na „Katyń". Młodzi ludzie uznali, że nazwa miejscowości – w której sowieckie NKWD wymordowało polskich oficerów – będzie odpowiednim symbolem ich postawy i poglądów politycznych oraz manifestacją buntu przeciw narzucaniu im kłamliwych osądów.

Zdzisław Tur to postać o niezwykle barwnym życiorysie. Urodził się w 1926 r. na Kresach Wschodnich. W czasie II wojny światowej zginęła we Lwowie jego matka, która jako sanitariuszka niosła pomoc potrzebującym podczas oblężenia miasta przez Niemców. Zdzisław odnalazł w 1939 r. swojego ojca – żołnierza KOP – oraz brata. Razem próbowali przekroczyć granicę z Rumunią, aby przedostać się na Zachód. Zostali jednak schwytani przez

Niemców. Trzynastoletni chłopiec trafił do więzienia, a stamtąd został wysłany na roboty przymusowe do Niemiec. Uciekł i wrócił do okupowanej Polski. Znów próbował przedostać się do Rumunii i ponownie trafił do niemieckiego więzienia. Po wyjściu na wolność osiadł na Lubelszczyźnie i zaangażował się w działalność konspiracyjną w strukturach AK. W drugiej połowie 1944 r. Zdzisław, wraz z ojcem, zostali aresztowani przez NKWD i bez wyroku zesłani do łagru w głąb ZSRS. Do Polski powrócił jesienią 1946 r. Po takich doświadczeniach życiowych jego postawa i poglądy polityczne były w pełni ukształtowane: antysowieckie i antykomunistyczne. Był realistą i rozumiał, że organizacja młodzieżowa nie może podjąć skutecznej walki zbrojnej, że najpierw należy się do niej dobrze przygotować.

Młodzi konspiratorzy gromadzili broń i sprzęt wojskowy – zdobyli pistolety, automaty, a także radiostację. Wszystko to wykorzystywali do szkolenia się. Ponieważ Tur miał doświadczenia z AK, prowadził dla swoich podkomendnych profesjonalne szkolenia w zakresie posługiwania się bronią, zasad wywiadu i sposobów ukrywania się w terenie. Wszystkie te umiejętności miały być przydatne w chwili oczekiwanego wybuchu wojny między krajami bloku wschodniego a państwami zachodnimi. Tur zakładał, że jeśli w takiej chwili ogłoszona zostanie mobilizacja do komunistycznego wojska, członkowie organizacji „Katyń" ukryją się w lasach i będą czekali na przybycie wojsk zachodnich. Młodzi konspiratorzy mieli przyłączyć się do nich i pomagać w przejmowaniu władzy przez polskie formacje emigracyjne. Podkomendni Tura prowadzili także działalność propagandową i rozpoznawczą. Gromadzili różnorodne informacje, np. na temat organizacji i funkcjonowania posterunków MO, spółdzielni produkcyjnych, o nastrojach ludności oraz jej stosunku do komunistycznej rzeczywistości. Wydawali drukowaną na powielaczu gazetkę „Głos Podziemia" oraz ulotki o treści antykomunistycznej, które kolportowali w gronie zaufanych osób. Na przykład w 1949 r. wydrukowali 400 egz. ulotek.

Młodzi ludzie próbowali również uzyskać materialną i duchową pomoc od katolickich księży, którzy – ze względu na nasilone represje w stosunku do konspirujących duchownych i zalecenia Episkopatu, żeby się nie angażować politycznie – nie byli do tego zbyt skorzy. Przekazywali jednak młodym ludziom słowa otuchy i ostrzegali ich, że taka działalność może być dla nich niebezpieczna. Wprawdzie księża nie angażowali się w bezpośrednią pomoc konspiratorom, ale też nie informowali władz o istnieniu organizacji, mimo że istniał przepis prawny nakazujący takie postępowanie, a funkcjonariusze UB gorliwie pilnowali jego przestrzegania.

Młodzieży z „Katynia" pomagały zakonnice. Siostry urszulanki z Sieradza udostępniły Turowi maszynę do pisania i podarowały pieniądze na wsparcie działalności konspiracyjnej. Chociaż UB natrafił na ulotki i gazetkę, dość długo funkcjonariusze nie wiedzieli, kto jest ich autorem. W połowie 1949 r. Tur wyjechał na studia do Łodzi, a dowódcą organizacji został Zdzisław Trojanowski, który ściśle współpracował z poprzednim dowódcą.

„Wpadkę" organizacji zapoczątkowało doniesienie tajnego współpracownika z liceum, do którego uczęszczali konspiratorzy – jesienią 1950 r. poinformował on UB, że jeden z jego szkolnych kolegów ma ulotki. Funkcjonariusze poddali inwigilacji młodzież z sieradzkiego liceum i zebrali sporo informacji na temat organizacji „Katyń", jej struktury i członków. W rezultacie prowadzonego śledztwa aresztowano dwadzieścia osób, w tym również przebywającego w Łodzi Zdzisława Tura. Podczas przesłuchań zachowywał się on bardzo odważnie, brał na siebie odpowiedzialność za utworzenie i kierunki działania organizacji. Otwarcie mówił o swoich przeżyciach z okresu okupacji i poglądach na temat ZSRS. Wrogie nastawienie do wschodniego sąsiada uzasadniał – zarówno w czasie przesłuchań, jak i procesu – tym, że jest

ono reakcją na traktowanie Polaków przez Sowietów w czasie wojny oraz na propagowanie przez nich kłamstwa o Zbrodni Katyńskiej. Ta nieprzejednana postawa znalazła odbicie w przebiegu procesu i wyroku.

Młodzi konspiratorzy sądzeni byli w kilku procesach sądowych, które trwały od maja do października 1951 r. Tur został skazany przez sędziów łódzkiego WSR na dziesięć lat pozbawienia wolności. W przypadku pozostałych członków organizacji były to kary od półtora roku do dziesięciu lat pozbawienia wolności, przy czym przeważały wyroki od pięciu do siedmiu lat. Tur wyszedł z więzienia dopiero w 1956 r., kiedy to na fali „odwilży" i kolejnej amnestii zwolniono część więźniów politycznych.

Procesy młodych ludzi budziły bardzo duże zainteresowanie mieszkańców miasta. Zamiast zniechęcić sieradzan do niepokornej młodzieży, wzbudziły sympatię do skazanych i przekonanie, że postawa i postępowanie młodych ludzi były właściwe. Potwierdzają to sprawozdania sieradzkiego PUBP: „W związku z procesem Tura Zdzisława zanotowano napływ ludności, a w szczególności młodzieży szkolnej. Mimo, że Milicja nakłaniała do nie grupowania się w jednym miejscu, nie odnosiło to żadnego skutku". Ludzie zbierali się w pobliżu sądu, aby zademonstrować swoją sympatię wobec oskarżonych – wznoszono okrzyki, machano do nich, rzucano im cukierki i papierosy. Po ogłoszeniu wyroków mieszkańcy Sieradza wyrażali opinie, że skazana młodzież jest niewinna, a sąd wyrządził jej krzywdę. Gdy więźniarka odjeżdżała spod budynku, w którym odbywał się proces, ludzie rzucali w jej stronę kwiaty.

Funkcjonariusze UB nadawali tym spontanicznym zachowaniom spore znaczenie, ustalili nazwiska dwudziestu czterech uczniów, którzy znajdowali się w gronie osób solidaryzujących się ze skazanymi. Procesy młodzieży z organizacji „Katyń" na długo pozostały w pamięci mieszkańców. W ich rocznicę na murach pojawiły się napisy „Katyń". Uczeń, którego podejrzewano, że przyczynił się do aresztowania kolegów, otrzymał anonim z pogróżkami.

Wydarzeniom podczas procesów sieradzkiej młodzieży poświęcił uwagę także minister Roman Romkowski. W czasie odprawy z funkcjonariuszami, działania podległych sobie służb ocenił jako klęskę. Ubecy tłumaczyli się, że do demonstracji sieradzan doszło z winy prok. Raczyńskiego, oskarżającego w procesach – w przedstawionej przez niego ocenie prawnej nie zostało odpowiednio napiętnowane wrogie postępowanie oskarżonych wobec państwa, a jedynie podana kwalifikacja prawna ich czynów, co sprawiło, że opinia publiczna nie zrozumiała wagi popełnionego przez młodzież „przestępstwa".

Za brak efektów indoktrynacji młodzieży władze winiły nie tylko rodziców, ale także szkołę i nauczycieli. Funkcjonariusze UB alarmowali, że nauczyciele, wiedząc o działalności konspiracyjnej uczniów, nie informowali o tym zwierzchników i aparatu bezpieczeństwa. W 1951 r. szef sieradzkiego UB, ppor. Jan Król, konstatował, że nauczycielka francuskiego z miejscowego gimnazjum ogólnokształcącego stawia dobre oceny „bezpartyjnym i klerykalnym", uczęszczającym do kościoła uczniom, a „jest wrogo ustosunkowana do uczniów należących do PZPR lub ZMP". Władze obawiały się „zgubnego" wpływu nauki Kościoła katolickiego na młodzież.

Młodzież działająca w organizacji „Katyń", podejmując walkę z ustrojem politycznym, wykazała się dużą dojrzałością i odwagą. Chociaż młodzi nie mieli realnych szans na zwycięstwo, potrafili odważnie demonstrować swoje poglądy. Dla ideałów, w które wierzyli, gotowi byli wiele zaryzykować, co wynikało z ich patriotycznego wychowania i pozytywnych przykładów ze strony dorosłych.

Artur Ossowski, IPN Łódź

„STALINIE, TYŚ MORDOWAŁ POLAKÓW W KATYNIU!”

RETORYKA ANTYKOMUNISTYCZNA KONSPIRACJI MŁODZIEŻOWEJ NA PRZYKŁADZIE ULOTEK ODNALEZIONYCH W AKTACH WOJEWÓDZKIEGO URZĘDU BEZPIECZEŃSTWA PUBLICZNEGO W ŁODZI

Dla młodego pokolenia konspiratorów Katyń pozostawał symbolem ludobójstwa, którego dopuściły się najwyższe władze ZSRS. Ich zbrodnia pośrednio obciążała kolejne ekipy rządzące PRL, ponieważ akceptowały one i rozwijały nieludzki system. Stwarzały również dogodne warunki dla istnienia kłamstwa katyńskiego. Nawet w okresie stalinizmu niektórzy młodzi ludzie, nie bacząc na konsekwencje, drwili z totalitarnego systemu i motywowali Polaków do dalszego oporu.

Dla przykładu w 1949 r. pabianicka młodzież opracowała ulotkę o następującej treści: „[…] Bracia nie wierzcie pachołkom komunizmu. Godzina wyzwolenia bliska. Nie pozwólcie by Polska stała się 17. republiką Rosji […]”[1]. Materiał ten prawdopodobnie został rozkolportowany przez organizację Błyskawica, która później znana była pod nazwą Konspiracyjne Przysposobienie Wojskowe[2]. Od wiosny 1948 r. uczniowska grupa działała w Pabianicach, Łasku i Zduńskiej Woli, a jej przywódcami byli Czesław Przyrowski „Wilk” i Ryszard Stankiewicz „por. Wrzos”[3].

Niekiedy młodzi ludzie w kolportowanym materiale wyrażali swą opinię w ironiczny sposób: „[…] Komunistyczne hece wyborcze to nowy akt szyderstwa wobec narodu polskiego. Naród Polski nigdy nie uzna narzuconego mu terroru i bezprawia […]”[4]. W 1952 r. apel o tej treści wystosowali do obywateli działacze uczniowskiej Tajnej Organizacji Młodzieżowej, którą kierował siedemnastoletni Bogdan Chlebowski „Jerzyk”. Od stycznia 1952 r. do maja 1953 r. członkowie organizacji rozrzucili z pociągu lub rozkleili na ulicach Pabianic ok. 2,8 tys. ulotek różnej treści[5].

---

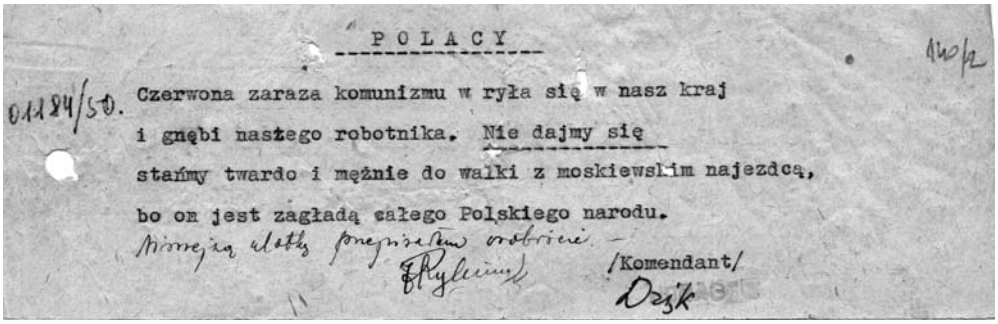
[1] AIPN Łd 10/448, Wykaz nielegalnych wydawnictw po wyzwoleniu, reakcyjnych organizacji podczas okupacji oraz literatury i religioznawstwa, k. 10.

[2] AIPN Łd 030/161, Nielegalna organizacja młodzieżowa pod nazwą „Błyskawica” pod dowództwem Czesława Przyrowskiego, okres działania III–IV 1948 r., oprac. KW MO w Łodzi, Łódź 1975, k. 1–14.

[3] AIPN Łd 10/439, Nielegalne organizacje i bandy terrorystyczno-rabunkowe po wyzwoleniu w pow. Łask, Pabianice 1945–1961, k. 84–138; AIPN Łd 030/162, Nielegalna organizacja młodzieżowa pod nazwą „Konspiracyjne Przysposobienie Wojskowe” pod dowództwem Ryszarda Stankiewicza, okres działania IV 1948–III 1949, oprac. KW MO w Łodzi, Łódź 1975, k. 1–39.

[4] AIPN Łd 10/448, Wykaz nielegalnych wydawnictw po wyzwoleniu, reakcyjnych organizacji podczas okupacji oraz literatury i religioznawstwa, k. 13.

[5] AIPN Łd 10/56, Śledztwo w sprawie „Tajnej Organizacji Młodzieżowej”, k. 12–19; AIPN Łd 030/224, Nielegalna organizacja pod nazwą „Tajna Organizacja Młodzieżowa” pod dowództwem Bogdana Chlebowskiego, okres działania I 1952–V 1953, oprac. KW MO w Łodzi, Łódź 1976, k. 1–16.



POLACY

01184/50. Czerwona zaraza komunizmu wryła się w nasz kraj
i gnębi naszego robotnika. Nie dajmy się
stańmy twardo i mężnie do walki z moskiewskim najezdcą,
bo on jest zagładą całego Polskiego narodu.
Niemcy [illegible] [illegible] [illegible] –
/Komendant/
Dzik

IPN Łódź

Odezwa organizacji młodzieżowej „Huragan" z 1951 r. Grupę założyli Jan Gąska (Gąsowski) oraz Leon Odyniec „Dziki". W jej szeregach znalazło się trzynastu uczniów z Łodzi

Najbardziej wymowne było hasło „Stalinie, tyś mordował Polaków w Katyniu!", które na murach domów malowali małoletni konspiratorzy z organizacji „Orlęta". Od czerwca 1951 r. ośmioro gimnazjalistów działało w Tomaszowie Mazowieckim, a pomysłodawcami akcji byli Jan Łaski i Jerzy Wiliński. Nazwę organizacji wymyślił Wiliński, nawiązując do chwalebnych czynów Orląt Lwowskich. Dodatkowo oddawał on hołd swej rodzinie – bracia jego ojca i matki zginęli w wojnie polsko-ukraińskiej 1919 r., a jeden z wujków matki został zamordowany przez NKWD w 1940 r. Początkowo spotkania odbywały się w mieszkaniu uczennicy Elżbiety Przyżyckiej, gdzie pod pretekstem odrabiania lekcji konspiratorzy opracowali program organizacji[6].

Najpierw w tomaszowskich szkołach zniszczyli dekoracje z okazji zjazdu miejscowych aktywistów Związku Młodzieży Polskiej. Następnie odważyli się zniszczyć portret Józefa Stalina i rozkleili w centrum Tomaszowa cztery duże plakaty nawołujące do walki z komunizmem, a 7 listopada 1951 r. rozwiesili na drzwiach domów i mieszkań pracowników UBP, MO oraz aktywistów z PZPR sto ulotek: „Polacy nie bądźcie zdrajcami Ojczyzny. Nie podlegajcie zbrodniczej propagandzie sowieckiej. [...] Sabotujcie wszystkie akcje i wykonania planów, które mają na celu ujarzmienie i wyeksploatowania naszego narodu. [...] Niech żyje Wolna i Niepodległa Polska [...]"[7].

W czasie Bożego Narodzenia 1951 r. ponownie rozkolportowali na ulicach miasta kilkaset ulotek, w których przypominali: „Polacy, obchodzimy już 12-te święta w niewoli. Pierwszym jej etapem była okupacja hitlerowska, drugim okupacja sowiecka. Niemcy i Rosja to nasi odwieczni wrogowie. Najlepszym tego dowodem jest Oświęcim i Katyń. [...] obecnie reżim komunistyczny walczy z patriotami – o czym świadczą przepełnione więzienia i liczne procesy sądowe. Stalin wraz ze zgrają czerwonych oprawców pod płaszczykiem przyjaźni pragnie ujarzmić nasz naród i włączyć w poczet swych niewolników, tak jak to już zrobił z narodami Białorusi, Litwy, Łotwy i innych. [...] Niech żywi nie tracą nadziei i przed narodami niosą wolności kaganek, a kiedy trzeba na śmierć idą i po kolei, jak kamienie rzucone przez Boga na szaniec [...]"[8].

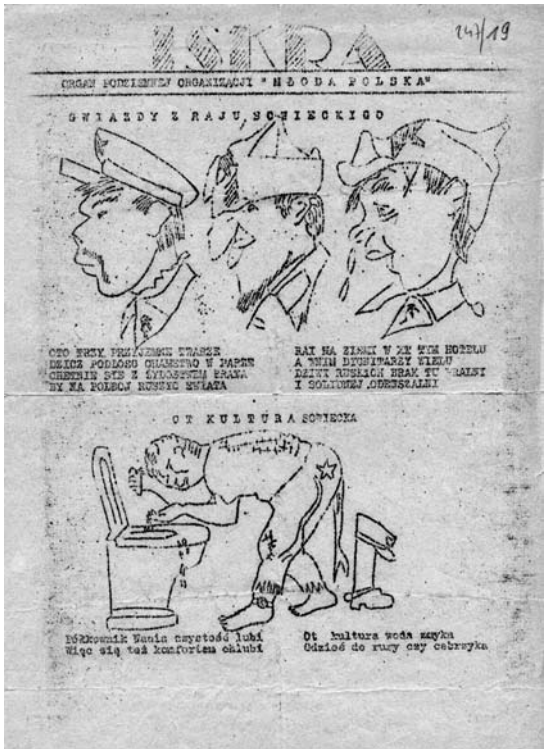
[6] AIPN Łd 030/213, Nielegalna organizacja młodzieżowa pod nazwą „Orlęta" pod dowództwem Jana Łaskiego, okres działania VI 1951–II 1952, KW MO w Łodzi, Łódź 1976, k. 4–28. Por. A. Markowska, *Tomaszowskie „Orlęta"*, „Gazeta Wyborcza" (Łódź) 20 II 2004 r., nr 8, s. 8–10.

[7] AIPN Łd 10/445, Nielegalne organizacje i bandy terrorystyczno-rabunkowe działające po wyzwoleniu w pow. Tomaszów Mazowiecki, k. 20.

[8] *Ibidem*, k. 21.

W 1948 r. młodzi konspiratorzy z Odrodzonej Armii Krajowej opracowali tekst ulotki, w której minione lata przyrównywali do „[…] czasów orgii i szaleństwa komunizmu we wszystkich państwach świata, nienotowanych dotychczas na kartach historii, w czasach barbarzyństwa, niepamiętnych w dziejach ludzkości, gdzie przemoc i gwałt, jak nigdy dotąd, święcą swe triumfy – cień czerwonego sztandaru, który z symbolu walki przekształcił się w symbol ucisku i poddaństwa – padł na nasz kraj”[9].

W ulotkach niepokorna młodzież silnie akcentowała potrzebę odzyskania przez Polskę zagarniętych przez ZSRS ziem – zwłaszcza Wilna i Lwowa. Przypominano również o wydarzeniach wojny polsko-bolszewickiej 1920 r. oraz o dramacie i gehennie osamotnionego Powstania Warszawskiego[10].


ISKRA

ORGAN PODZIEMNEJ ORGANIZACJI "MŁODA POLSKA"

GWIAZDY Z RAJU SOWIECKIEGO

CZY TEGO PRAGNĄ DZIECI
DZIECI PODŁOGO CHAMSTWA W PAPIER
CHCEMY ŻYĆ W ŻYWOŚCIOWYM KRAJU
BY NA POLSCE RUSKIE WSZAWY

RAJ NA ZIEMI W ZE WSZYSTKIEGO
A WSZYM DYKTATORZY KIELU
ŻYJY RUSKIEJ BRAK TU WRALSI
I SOWIECKI ODDESZALI

OT KULTURA SOWIECKA

Podręcznik Wania czystość lubi
Więc się tam konfortem chlubi

Ot kultura woda szmyka
Odzioć do ruchy czy cebrzyka

Gazetka propagandowa „Iskra” wydawana w Łodzi od 1950 r. przez „Młodą Polskę–Polskę Walczącą”. Osiemnastoosobowej konspiracji młodzieżowej przewodził Włodzimierz Zygier „Czarny” oraz Stanisław Sadowski „Zbik” (IPN Łódź)

Domagano się także zachowania symboli narodowych i religii w szkołach jako przedmiotu nauczania oraz pozostawienia krzyży w budynkach użyteczności publicznej. W ulotkach stwierdzano, „że obecnie ideologizuje się młodzież oraz walczy z religią i fałszuje się prawdę o wysiłku narodu polskiego w okresie wojny”[11].

Na potrzeby sytuacji zmieniano nawet słowa roty AK, w której wyraz gestapo zastępowano skrótami NKWD oraz UB i przyrzekano pomścić ofiary czerwonego terroru. Domagał się tego od swych podkomendnych m.in. dziewiętnastoletni Henryk Borkowski „Konar”, który legitymował się wykształceniem średnim i do 1951 r. pracował w Fabryce Sztucznego Jedwabiu w Tomaszowie Mazowieckim. W lutym 1952 r. rozpoczął kolportaż ulotek i przystąpił do zorganizowania grupy konspiracyjnej, w której znaleźli się byli harcerze[12].

Ostatecznie do organizacji Konspiracyjne Wojsko Polskie wstąpiły 42 osoby, co spowodowało zintensyfikowanie jej działań i wyjście grupy poza Tomaszów Mazowiecki, dodatkowe struktury zorganizowano w Brzezinach i Piotrkowie Trybunalskim.

[9] AIPN Łd 12/1413, t. 1, Akta śledcze przeciwko Przybylskiemu Henrykowi (1948 r.), k. 278/1v.

[10] AIPN Łd 10/391, Ulotki wydane przez nielegalne organizacje młodzieżowe i inne (1945–1960), k. 161–162.

[11] AIPN Łd 10/445, Nielegalne organizacje i bandy terrorystyczno-rabunkowe działające po wyzwoleniu w pow. Tomaszów Mazowiecki, k. 6.

[12] AIPN Łd 12/1568, Akta śledcze przeciwko Borkowskiemu Henrykowi (1953 r.), k. 5–11.

Paweł Skorut, IPN Kraków

ROZPRACOWANIE DZIEWCZĘCEJ ORGANIZACJI „ORLĘTA"

Kilka poznańskich gimnazjalistek ze szkoły sióstr urszulanek pod wpływem lektury *Kamieni na szaniec* uznało, że warto założyć tajną organizację. Wymyśliły szyfr, którym się posługiwały. Przepisały na maszynie ulotkę. Bezpieka potraktowała to jako zagrożenie dla komunizmu. Śledztwo, aresztowania i proces sądowy w sprawie dziewcząt i dyrektorki szkoły są jednym z wielu dowodów na absurdalność, a jednocześnie zbrodniczość systemu komunistycznego PRL.

Utworzenie tajnej organizacji z udziałem koleżanek z klasy Maria Kamrowska[1], powszechnie nazywana Sonią, zaplanowała w listopadzie 1954 r. Zainspirowała ją lektura, wycofanej przez władze komunistyczne z obiegu książki hm. Aleksandra Kamińskiego *Kamienie na szaniec* oraz nadawane w języku polskim audycje Radia Wolna Europa. Jako uczennica prywatnego Żeńskiego Gimnazjum Sióstr Urszulanek w Poznaniu była niejednokrotnie świadkiem celowych utrudnień piętrzonych przez funkcjonariuszy UB i wojewódzkie władze oświatowe przed szkołami prywatnymi. Była też świadkiem społecznej nadziei na zmiany polityczne w kraju.

Jeszcze w listopadzie 1954 r. Sonia Kamrowska, zwierzając się swojej koleżance Annie Przyździeckiej[2] z powziętego planu, włączyła ją bez zaprzysiężenia do organizacji. Dziewczęta do grudnia 1954 r. nie przejawiały żadnej aktywności. Było to prawdopodobnie związane z zaplanowanym przez Kamrowską dalszym pozyskaniem osób. Sonia rozplanowała rozwój organizacji na wzór siatki konspiracyjnej Szarych Szeregów, opisanej przez Kamińskiego. Zestawiła bohaterów drużyny „Buków" z imionami i nazwiskami koleżanek z klasy, z którymi chciała współpracować w organizacji[3].

Sonia wspólnie z Przyździecką powiększyły szeregi organizacji w grudniu 1954 r. Wywołując na przerwie między lekcjami Stefanię Bielażewską[4], wtajemniczyły ją w swój plan. W ten sam sposób dołączyły później: Łucja Ziltener[5], Dobromiła Falkiewicz[6] oraz Maria

[1] Maria Kamrowska (ur. 19 VI 1938 r.), do lutego 1955 r. uczennica IX klasy Żeńskiego Gimnazjum Sióstr Urszulanek w Poznaniu.

[2] Anna Przyździecka (ur. 19 II 1940 r. w Kownie), podczas swej działalności w organizacji „Orlęta" od listopada 1954 r. do lutego 1955 r. – uczennica IX klasy Żeńskiego Gimnazjum Sióstr Urszulanek w Poznaniu.

[3] AIPN Po 08/1 (14/II), t. 1, Protokół przesłuchania świadka Dobromiły Falkiewicz z 18 V 1955 r. [w:] Sprawa agenturalnego sprawdzenia „Orlęta", k. 43.

[4] Stefania Bielażewska (ur. 13 II 1939 r. w Poznaniu), podczas swojej działalności w organizacji „Orlęta" od grudnia 1954 r. do lutego 1955 r. – uczennica IX klasy Żeńskiego Gimnazjum Sióstr Urszulanek w Poznaniu.

[5] Łucja Ziltener, podczas swojej działalności w organizacji „Orlęta" od grudniu 1954 r. do stycznia 1955 r. – uczennica IX klasy Żeńskiego Gimnazjum Sióstr Urszulanek w Poznaniu. Nie brała udziału w procesie śledczym prowadzonym przez WUdsBP w Poznaniu oraz rozprawie sądowej.

[6] Dobromiła Falkiewicz (ur. 5 VI 1939 r. w Poznaniu), podczas swej działalności w organizacji

Muth[7]. Ostatecznie w połowie grudnia 1954 r. osiągnięty został przewidywany przez Kamrowską skład osobowy. W lutym 1955 r. dołączono jeszcze Elżbietę Donabowicz[8].

...na Honor i Orła...

Początkowo dziewczęta nie miały planu ani też pomysłu na charakter swojej działalności konspiracyjnej. Nie miały też żadnej wiedzy o zasadach funkcjonowania tajnej organizacji. Dlatego jednym z pierwszych zadań było zaznajomienie się i opracowanie niezbędnych reguł tajnej działalności na podstawie lektury *Kamieni na szaniec* (drugi egzemplarz dostarczyła Falkiewicz). Książka hm. Kamińskiego była dla nich literaturą źródłową. Pod jej wpływem postanowiły nawet obrać dla siebie nazwę. Bielażewska zaproponowała – „Orlęta"[9]. Pomysł został przyjęty.

Aby ukierunkować działania „Orląt", Kamrowska na spotkaniach konspiracyjnych opowiadała swym koleżankom o zasłyszanych w radiu audycjach RWE. Mówiła o braku wolności w Polsce, o ciężkiej sytuacji robotników[10] oraz o wypowiedziach Józefa Światły na temat Bolesława Bieruta. Kamrowska wyznaczyła jako zasadniczy cel dla organizacji walkę o wolność kraju. Miała być ona realizowana poprzez podjęcie działań przeciw Związkowi Sowieckiemu i władzom politycznym PRL[11]. A w chwili wybuchu konfliktu zbrojnego, dziewczęta planowały przyłączyć się do partyzantki i walczyć o niepodległość[12]. Swoje uczestnictwo widziały w roli sanitariuszek. Dlatego, na opracowanym przez Falkiewicz kursie, szkoliły się w bandażowaniu, opatrunku ran oraz usztywnianiu złamań kończyn.

Aby zapewnić tajność swojej organizacji, w drugiej połowie grudnia 1954 r. „Orlęta" opracowały szyfr oparty na kluczu cyfrowym. Początkowo miał on być używany tylko do spraw organizacyjnych, jednak z uwagi na częste spotykanie się w klasie i szkole został szybko zaadaptowany do codziennych kontaktów.

Boże Narodzenie w 1954 r. oraz nadchodzący Nowy Rok rozłączyły na czas ferii świątecznych „Orlęta". Nie był to jednak czas stracony. Falkiewicz, po ponownym przeczytaniu *Kamieni na szaniec*, opracowała nowe kierunki działania organizacji. Uznała, że „Orlęta" powinny się zająć sabotażem. W przesłanym do Marii Kamrowskiej liście z 31 grudnia

---

„Orlęta" od grudnia 1954 r. do lutego 1955 r. – uczennica IX klasy Żeńskiego Gimnazjum Sióstr Urszulanek w Poznaniu. W październiku 1960 r. przyjęła pierwsze śluby zakonne. Obecnie s. Róża OSU.

[7] Maria Izabela Muth (ur. 12 VIII 1938 r. w Poznaniu), podczas swej działalności w organizacji „Orlęta" od grudnia 1954 r. do lutego 1955 r. – uczennica IX klasy Żeńskiego Gimnazjum Sióstr Urszulanek w Poznaniu.

[8] Elżbieta Donabowicz (ur. 26 X 1938 r. w Rudnie), podczas swojej kilkutygodniowej działalności w organizacji „Orlęta" w lutym 1955 r. – uczennica IX klasy Żeńskiego Gimnazjum Sióstr Urszulanek w Poznaniu.

[9] Trudno jest z dużą dokładnością określić czas, kiedy Stefania Bielażewska zaproponowała dla organizacji nazwę „Orlęta". Można jednak przyjąć sugestię, iż nastąpiło to pomiędzy drugą połową grudnia 1954 r. a początkiem stycznia 1955 r. Zob. AIPN Po 08/1 (14/II), t. 1, Protokół przesłuchania świadka Dobromiły Falkiewicz z 18 V 1955 r. [w:] Sprawa agenturalnego sprawdzenia „Orlęta", k. 44.

[10] AIPN Po 08/1 (14/II), t. 1, Protokół przesłuchania świadka Sonii Kamrowskiej z 21 V 1955 r. [w:] Sprawa agenturalnego sprawdzenia „Orlęta", k. 53.

[11] *Ibidem*, k. 53.

[12] AIPN Po 08/1 (14/II), t. 1, Protokół przesłuchania świadka Marii Muth z 17 V 1955 r. [w:] Sprawa agenturalnego sprawdzenia „Orlęta", k. 31.

1954 r., Dobromiła zawarła nie tylko plan działania i swoje szczegółowe notatki, ale także zapisane szyfrem wypisy z książki. Miały one być instruktażem dla Soni.

W niedzielę, 7 stycznia 1955 r.[13], w godzinach popołudniowych na boisku szkolnym z inicjatywy Kamrowskiej dziewczęta złożyły przysięgę na wierność organizacji. Sonia czytała rotę przysięgi: „Przyrzekam na Honor i Orła, że dochowamy tajemnicy i nie wydamy żadnej z koleżanek, będziemy wierne organizacji »Orlęta«"[14]. Następnie jako przewodnicząca odbierała ją od koleżanek, trzymając w ręku wizerunek Orła na czerwonym tle[15].

Pierwsza dekonspiracja

Konsekwencją zaprzysiężenia „Orląt" było podjęcie działalności propagandowo-politycznej. Na jednym z zebrań, w styczniu 1955 r., dziewczęta zadecydowały o konieczności sporządzenia ulotek antypaństwowych. Ich tematyka odnosiła się do bieżącej sytuacji politycznej PRL. Treść ulotek, naszkicowana początkowo przez Kamrowską, Falkiewicz i Muth, została później zmodyfikowana podczas ich produkcji. W mieszkaniu Falkiewiczów, pod nieobecność rodziców, Dobromiła wspólnie z Marią Muth, sporządziły na dwóch maszynach do pisania ok. 180 ulotek[16]. Wzywały one do bojkotu współzawodnictwa pracy oraz sprzeciwiały się ZSRS. Decyzją Soni, wszystkie ulotki zostały następnie podzielone pośród członkinie „Orląt", miały one za zadanie przyozdobić je wizerunkiem flagi państwowej. Początkowo nie było wspólnego stanowiska, gdzie należy rozklejać ulotki. Jednak później Kamrowska zdecydowała, że najlepszym terenem do tego będzie dzielnica Śródmieście w Poznaniu. Plan jednak nie został zrealizowany.

W pierwszych dniach lutego 1955 r. Kamrowska, pożyczając koleżance z klasy zeszyt, nie zauważyła w nim ulotki organizacyjnej. Reakcja dziewczynki, niebędącej członkinią „Orląt", była natychmiastowa. Najpierw wychowawczyni IX klasy – s. Urszula Neff, a później dyrektorka szkoły – s. Magdalena Morawska[17] przeprowadziły rozmowy z członkiniami „Orląt". W trakcie osobnych spotkań dyrekcja szkoły kategorycznie zażądała zaprzestania działalności organizacji, a wszelkie ulotki nakazano zniszczyć. Tak by nie pozostał żaden ślad[18]. Decyzją dyrekcji Żeńskiego Gimnazjum Sióstr Urszulanek w Poznaniu, Sonia Kamrowska przeniesiona została do innej szkoły. Dziewczętom zakazano wspominać w jakikolwiek sposób o organizacji. Wszystko miało powoli ucichnąć, tak by nikt się o tym nie dowiedział.

---

[13] Taką datę podała w czasie przesłuchania jedynie Maria Muth. *Ibidem*, k. 36.

[14] *Ibidem*, k. 37.

[15] D. Falkiewicz, *Polityczne kwiatki 15-latki. Sprawa tajnej organizacji młodzieżowej „ORLĘTA" 1954–1958*, Warszawa 2007, s. 39.

[16] Dobromiła Falkiewicz podczas przesłuchania 17 V 1955 r. w WUdsBP w Poznaniu przyznała, że ulotki sporządziła w mieszkaniu swoich rodziców razem z Marią Izabelą Muth. Natomiast odmiennie to zdarzenie przedstawiła w swojej książce. Jako osobę współtowarzyszącą jej w produkowaniu ulotek wskazuje Elżbietę Donabowicz. Warto zaznaczyć, iż faktu tego nie potwierdziła w swych zeznaniach sama Elżbieta Donabowicz. Zob. AIPN Po 08/1 (14/II), t. 1, Protokół przesłuchania świadka Dobromiły Falkiewicz z 17 V 1955 r. [w:] Sprawa agenturalnego sprawdzenia „Orlęta", k. 20, 41; D. Falkiewicz, *op. cit.*, s. 40.

[17] Magdalena Morawska (ur. 14 I 1912 r. w Berlinie), siostra zakonna ze zgromadzenia Sióstr Urszulanek Unii Rzymskiej, a w opisywanym okresie dyrektorka Żeńskiego Gimnazjum Sióstr Urszulanek w Poznaniu.

[18] D. Falkiewicz, *op. cit.*, s. 44–45.

„D-46", czyli druga dekonspiracja

List Falkiewicz z 31 grudnia 1954 r. wysłany do Kamrowskiej był błędnie zaadresowany. Zamiast trafić do mieszkania na ul. Stalina 9 m. 15 we Wrocławiu, został przesłany zgodnie z zapisem na kopercie na ul. Stalina 9 m. 13 we Wrocławiu[19]. Był to adres lokalu kontaktowego zarejestrowanego jako „P-50", który był obsługiwany przez Wydział IV WUdsBP we Wrocławiu. Właściciel mieszkania po zaznajomieniu się z treścią listu, pisanego szyfrem, postanowił oddać go WUdsBP we Wrocławiu. Był przekonany, że jest to korespondencja bezpieki. Podczas rutynowej wizyty ppor. Ryszarda Wójcika we wspomnianym mieszkaniu 8 stycznia 1955 r., list został przekazany funkcjonariuszowi[20].

Zaszyfrowana treść szybko została odczytana, a następnie przesłana z listem przewodnim z 17 lutego 1954 r. do kierownika WUdsBP w Poznaniu. W piśmie zawarto informację, że Wydział IV WUdsBP we Wrocławiu przeprowadził wstępne wyjaśnienia, które jednak nie stwierdziły zamieszkiwania Kamrowskiej na terenie miasta Wrocławia.

Plan operacyjnych przedsięwzięć w sprawie listu został opracowany przez chor. Tadeusza Kuligowskiego, referenta Sekcji V Wydziału IV WUdsBP w Poznaniu, już 7 marca 1955 r. Przewidywał on, oprócz zidentyfikowania adresata i nadawcy listu, stwierdzenie autentyczności odręcznego pisma Falkiewicz, a także wyjaśnienie zakresu działania organizacji „Orlęta". Zaplanowane przez chor. Kuligowskiego etapy planu operacyjnego zostały w większości wykonane do 26 marca 1955 r. Konieczne było jeszcze tylko pobranie próbki pisma Dobromiły. Aby mieć pewność, że Falkiewicz była autorką listu, postanowiono zorganizować grę operacyjną[21].

Na wniosek chor. Kuligowskiego, kierownik Komisariatu IX MO w Poznaniu wezwał na 28 marca 1955 r. Falkiewicz na posterunek MO. Niczego niespodziewająca się dziewczyna została poproszona, by napisała oświadczenie w sprawie wypadku, do którego doszło niedaleko jej miejsca zamieszkania[22]. Porównanie pisma z listu i oświadczenia nie budziło żadnych wątpliwości.

Na podstawie przeanalizowanych dokumentów zebranych przez Wydział IV WUdsBP w Poznaniu dotyczących listu Falkiewiczówny do Kamrowskiej, chor. Kuligowski 20 kwietnia 1955 r. wystąpił do naczelnika Wydziału IV WUdsBP w Poznaniu z prośbą o zgodę na założenie sprawy agenturalnego sprawdzenia o krypt. „D-46"[23]. Została ona wydana dzień później. Analiza kontaktów towarzyskich Dobromiły została przeprowadzona poprzez jej obserwację i perlustrację korespondencji. Sprawdzono także pochodzenie społeczne rodziców Dobromiły oraz sprawozdania podatkowe jej ojca – Kazimierza Falkiewicza[24]. Założono podsłuch telefoniczny

---

[19] Sonia Kamrowska w okresie świąt Bożego Narodzenia 1954 r. i sylwestra, miała pod tym adresem spędzać u wujostwa ferie świąteczne. Była o tym powiadomiona Dobromiła Falkiewicz, która tam przesłała wspomniany list.

[20] AIPN Po 08/1 (14/II), t. 1, Notatka służbowa ppor. Ryszarda Wójcika z 14 III 1955 r. we Wrocławiu [w:] Sprawa agenturalnego sprawdzenia „Orlęta", k. 9.

[21] AIPN Po 08/1 (14/II), t. 1, Plan uzyskania rękopisu ob. Falkiewicz Dobromiły z 26 III 1955 r. [w:] Sprawa agenturalnego sprawdzenia „Orlęta", k. 18.

[22] AIPN Po 08/1 (14/II), t. 1, Oświadczenie Dobromiły Falkiewicz z 28 III 1955 r. [w:] Sprawa agenturalnego sprawdzenia „Orlęta", k. 29.

[23] Nadany przez chor. Tadeusza Kuligowskiego sprawie agenturalnego sprawdzenia krypt. „D-46" był skrótowcem adresu zamieszkania Dobromiły Falkiewicz. W opisywanym okresie mieszkała ona przy ul. Dąbrowskiego 46 m. 10 w Poznaniu.

[24] Kazimierz Falkiewicz (ur. 6 III 1902 r. w Poznaniu), ojciec Dobromiły Falkiewicz. W opisywanym czasie był właścicielem zakładu mechanicznego w Poznaniu. Zob. więcej AIPN Po 08/1 (14/II), t. 1, Wywiad w sprawie Kazimierza Falkiewicza [w:] Sprawa agenturalnego sprawdzenia „Orlęta", k. 6.

na numer telefonu Falkiewiczów. Gromadzone w ten sposób raporty od 20 kwietnia 1955 r. nie dały żadnych, nawet śladowych informacji na temat organizacji „Orlęta".

Mimo to 6 maja 1955 r. opracowany został przez chor. Zygmunta Kruszonę, kierownika Sekcji V Wydziału IV WUdsBP w Poznaniu, oraz chor. Tadeusza Kuligowskiego raport o zezwolenie na zatrzymanie. We wstępnej części dokumentu informowano o przestępczym charakterze organizacji „Orlęta", o jej antypaństwowym nastawieniu oraz o realnym zagrożeniu z jej strony dla ustroju państwa. W kolejnym fragmencie raportu opracowano plan zatrzymania Falkiewicz i Muht. Wyznaczono godzinę i dogodne do tego miejsce na trasie dom – szkoła. Po zatrzymaniu przewidywano przeprowadzenie przesłuchania dziewcząt przez oficerów śledczych oraz przeprowadzenie rewizji w ich domach. WUdsBP w Poznaniu, meldunkiem z 18 maja 1955 r., zawiadamiał Wydział V Departamentu IV Komitetu ds. Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie o pomyślnym, tj. zgodnym z zakładanym planem, przeprowadzeniu zatrzymania Falkiewicz i Muth. Ponadto raportowano o wynikach rewizji domowej u obu wspomnianych dziewczynek, jak i o efektach rewizji w pokojach w internacie u Elżbiety Donabowicz, Anny Przyździeckiej i Stefanii Bielażewskiej.

„Podczas rewizji, jaką przeprowadzono w szafkach należących do w/wym[ienionych], które znajdowały się w internacie szkolnym znaleziono książkę »Rycerz Niepokalanej« z 1934 r., zeszyt w którym na jednej kartce jest rysunek wraz z komentarzem szkalującym tow. Feliksa Dzierżyńskiego, karteczkę nawołującą do wymyślania metod walki i działania i kalendarzyk kieszonkowy z 1955 r., gdzie na pierwszej stronie znajduje się skreślony cytat tow. Bolesława Bieruta i umieszczone odręcznie słowo »kłamstwo«"[25].

Wszystkie zatrzymane członkinie organizacji „Orlęta" zostały przewiezione do budynku WUdsBP przy ul. Kochanowskiego 2 w Poznaniu. Falkiewicz 17 maja 1955 r. była przesłuchiwana dwa razy. Pierwsze przesłuchanie trwało sześć godzin, drugie godzinę. Następnego dnia przesłuchania trwały po trzy godziny każde. Muth była trzykrotnie przesłuchiwana w dniach 17 i 18 maja 1955 r. Bielażewska, Donabowicz i Przyździecka zostały aresztowane przez funkcjonariuszy WUdsBP w Poznaniu 18 maja 1955 r. i w tym samym dniu przeprowadzono ich kilkugodzinne przesłuchania. Sonia Kamrowska[26], zatrzymana 20 maja 1955 r. przez funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa[27], była przesłuchiwana tylko raz – 21 maja 1955 r. Jej przesłuchanie nie trwało aż tak długo jak jej poprzedniczek.

Warto podkreślić, że wszystkie dziewczęta w czasie przesłuchań przez różnych funkcjonariuszy śledczych WUdsBP w Poznaniu zachowały się bardzo dojrzale jak na swój wiek. W czasie śledztwa nie były bite ani też dręczone przez przesłuchujących[28].

---

[25] AIPN Po 08/1 (14/II), t. 1, Meldunek WUdsBP w Poznaniu do Naczelnika Wydziału V Departamentu IV KdsBP w Warszawie z 18 V 1955 r. [w:] Sprawa agenturalnego sprawdzenia „Orlęta", k. 27–29.

[26] W taki sposób została zapisana w protokole przesłuchania świadka z 21 V 1955 r. Zob. AIPN Po 08/1 (14/II), t. 1, Protokół przesłuchania świadka Soni Kamrowskiej z 21 V 1955 r. [w:] Sprawa agenturalnego sprawdzenia „Orlęta", k. 70–71.

[27] W taki sposób zostało to zapisane w sporządzonym w 1978 r. opisie faktograficznym nielegalnej organizacji młodzieżowej „Orlęta". Zob. AIPN Po 08/1, Nielegalna organizacja młodzieżowa „Orlęta", Poznań, t. II, k. 2.

[28] W taki sposób wspomina swoje przesłuchanie oraz koleżanek Dobromiła Falkiewicz. Jedynie w dwóch przypadkach doszło do próby zastraszenia przesłuchiwanych dziewcząt. Po raz pierwszy w dniu aresztowania Falkiewicz, gdy siedzący funkcjonariusz w pokoju przesłuchań w demonstracyjny sposób bawił się bronią. Do drugiego incydentu miało dojść w czasie przesłuchania Stefanii

Aresztowanie członkiń organizacji „Orlęta" i ich przesłuchanie nie było jedynym „sukcesem" prowadzonego w tej sprawie śledztwa przez funkcjonariuszy WUdsBP w Poznaniu. W dniu 17 maja 1955 r. w budynku przy ul. Kochanowskiego 2 została przesłuchana s. Magdalena Morawska, dyrektorka Żeńskiego Gimnazjum Sióstr Urszulanek w Poznaniu. Celem przesłuchujących ją funkcjonariuszy było zdobycie od niej zeznań, które by obciążyły ją z powodu niepowiadomienia władz bezpieczeństwa i oświatowych o wykryciu w szkole nielegalnej organizacji „Orlęta". Plan się nie powiódł. Nie przeszkodziło to jednak funkcjonariuszom poznańskiego WUdsBP w aresztowaniu 7 lipca 1955 r. s. Magdaleny Morawskiej. Po interwencji abp. ks. Walentego Dymka została ona zwolniona z więzienia 23 sierpnia 1955 r.[29]

* * *

Zgromadzone podczas śledztwa materiały oraz protokoły przesłuchań zostały w krótkim czasie przygotowane do procesu sądowego. W dniu 19 maja 1955 r. dziewczęta przewieziono do aresztu Sądu Powiatowego przy ul. Młyńskiej w Poznaniu. Po kilku godzinach członkinie „Orląt" znalazły się na sali sądowej. Adwokatem broniącym wszystkie oskarżone dziewczynki był mecenas dr Stanisław Hejmowski, specjalista od spraw politycznych. Sąd Powiatowy dla miasta Poznania Wydział VI dla Nieletnich zastosował wobec oskarżonych środek mający zapobiegać uchyleniu się od rozprawy, w postaci umieszczenia członkiń organizacji „Orlęta" na trzy miesiące w Państwowym Schronisku dla Nieletnich w Sopocie. Ponadto w swym postanowieniu Sąd Powiatowy zadecydował, że wspomniany środek zapobiegawczy zostanie uchylony, „jeżeli w terminie do dnia 19.8.1955 r. nie nastąpi wyznaczenie rozprawy głównej, posiedzenia lub przedłużenia zatrzymania"[30].

W eskorcie milicjantów 22 maja 1955 r. do sopockiego schroniska zostały przewiezione koleją: Stefania Bielażewska, Elżbieta Donabowicz, Sonia Kamrowska i Anna Przyździecka. Dzień później dowieziono Dobromiłę Falkiewicz i Marię Muth. Osadzone w budynku Schroniska dla Nieletnich przy ul. Grottgera w Sopocie, doczekały tam ogłoszenia wyroku, który ogłoszono 30 czerwca 1955 r. Na jego podstawie uznano je winnymi udziału w nielegalnej organizacji „Orlęta" oraz usiłowania rozpowszechniania ulotek o „treści fałszywej", jako karę Sąd Powiatowy postanowił wyznaczyć osadzenie w Zakładzie Poprawczym[31].

Ostatecznie dzięki odwołaniom i wysyłanym prośbom do sądów wyższych instancji, mecenasowi dr. Hejmowskiemu udało się uzyskać złagodzenie wyroku. Na oskarżone, które powróciły i podjęły naukę w X klasie w Gimnazjum Sióstr Urszulanek w Poznaniu, nałożony został nadzór kuratorski. Później zawieszono wykonanie wyroku do 1958 r.

Sprawa dziewcząt z organizacji „Orlęta", które „stały się zagrożeniem dla ustroju", pokazuje, że organy bezpieczeństwa nawet z naiwnie funkcjonującej „tajnej organizacji" potrafiły wytworzyć potwierdzenie zagrożenia i konieczności obrony ustroju komunistycznego.

Bielażewskiej. Przesłuchujący ją funkcjonariusz miał wpaść w furię i złapać Bielażewską za bluzkę. Zob. D. Falkiewicz, *op. cit.*, s. 54–55.

[29] Podobny los spotkał wychowawczynię IX klasy, s. Urszulę Neff, która zwolniona została z więzienia w tym samym dniu co s. Morawska. Zob. D. Falkiewicz, *op. cit.*, s. 133–142.

[30] Zob. D. Falkiewicz, *op. cit.*, s. 69.

[31] *Ibidem*, s. 85–91.

Marek Wierzbicki, IPN Kielce

NIEZALEŻNE UGRUPOWANIA MŁODZIEŻOWE W POLSCE (1980–1989)

Latem 1980 r. doszło do kolejnego protestu społecznego w Polsce, który pod względem skali i konsekwencji przerósł wszystkie poprzednie. Na przełomie sierpnia i września, w wyniku podpisanych porozumień w Gdańsku, Szczecinie i Jastrzębiu, utworzono Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność", łączący funkcje związku zawodowego, ruchu społecznego, narodowego i partii politycznej. Co dla niego najistotniejsze, pozostawał poza kontrolą PZPR. W ten sposób rozpoczął się kilkunastomiesięczny okres „dwuwładzy"[1].

Cechą charakterystyczną rzeczywistości politycznej lat 1980–1981 stało się niespotykane od 1956 r. rozbudzenie aktywności społecznej i politycznej młodzieży, na co wpływało przede wszystkim znaczne poszerzenie zakresu wolności i innych swobód obywatelskich. Powstawały liczne grupy, środowiska i organizacje, które otwarcie – a nierzadko i poza obowiązującym porządkiem prawnym – artykułowały swoje opinie na temat ówczesnej rzeczywistości. Osłabienie aparatu władzy umożliwiło nieskrępowany rozwój inicjatyw organizacyjnych i programowych młodego pokolenia oraz ukształtowanie jego postaw. Główną cechą tych inicjatyw była akceptacja pluralizmu ideowego i politycznego w środowiskach młodych ludzi, co stało w całkowitej sprzeczności z polityką kierownictwa partyjnego, oczekującego pełnego podporządkowania rządzącym organizacji młodzieżowych[2].

Lata 1980–1981



W tym okresie spontanicznie zaczęły powstawać organizacje młodzieżowe wyłaniane przez społeczeństwo, niejednokrotnie wbrew władzy. Jeśli chodzi o udział młodzieży w działaniach NSZZ „Solidarność", to nie odgrywała ona tam samodzielnej roli, poza tym że przy zarządach okręgów tworzono komisje młodzieżowe. Przy wsparciu Ruchu Młodej Polski, Konfederacji Polski Niepodległej, Niezależnego Zrzeszenia Studentów i „Solidarności" „uczniowskie komitety odnowy społecznej" tworzono także w szkołach średnich na terenie całego kraju. Ważna rola przypadła w tym względzie śro-

[1] A. Friszke, *Polska. Losy państwa i narodu*, Warszawa 2003, s. 367–380.

[2] A. Dudek, *Dzieje dziesięciomilionowej „Solidarności" (1980–1981)* [w:] *Droga do niepodległości. „Solidarność" 1980–2005*, Warszawa 2005, s. 19–63; *Leksykon harcerstwa*, red. O. Fietkiewicz, Warszawa 1988, s. 79; K. Kosiński, *Oficjalne i prywatne życie młodzieży w czasach PRL*, Warszawa 2006, s. 57–59; M. Wierzbicki, *Młodzież w PRL*, Warszawa 2009.



dowisku gdańskiemu, gdzie jesienią 1980 r. w szkołach średnich zaczęły powstawać komitety strajkowe. Dzięki współpracy z RMP, w listopadzie tego samego roku został powołany Ruch Młodzieży Szkolnej, który do 16 grudnia skupiał już 32 szkoły. Ruch wydawał czasopismo „Uczeń", redagowane przez Adama Pawłowicza i Wiesława Walendziaka[3].

Podobne ugrupowania tworzono w innych miastach: Warszawie, Toruniu, Lublinie, Bielsku-Białej, Gdańsku, Jastrzębiu, Rzeszowie, Białymstoku, Rudzie Śląskiej, Koszalinie, Przemyślu, Szczecinie. Chociaż nosiły one różne nazwy, m.in. Ruch Odnowy Szkolnictwa, Samorządne Zrzeszenie Uczniowskie, Międzyszkolny Ruch Odnowy Uczniowskiej, Niezależne Zrzeszenie Uczniów „Wspólnota Odnowienia", Niezależne Zrzeszenie Słuchaczy Szkół Policealnych, Ruch Młodzieży Szkolnej Ziemi Gdańskiej, realizowały jednak podobne cele. Zajmowały się np. propagowaniem patriotyzmu, tradycji narodowej, podstawowych wartości ogólnoludzkich i praw obywatelskich, jak również działaniami na rzecz likwidacji monopolu PZPR w wychowywaniu dzieci i młodzieży oraz usunięcia ideologii marksizmu-leninizmu z programów nauczania i wychowania. Promowały także samokształcenie, organizowanie życia kulturalnego i rozrywek w czasie wolnym. Liczba ich członków była w sumie niewielka, niemniej sympatyzowała z nimi znaczna część środowiska uczniowskiego. Pod koniec roku szkolnego 1980/1981 pojawiła się inicjatywa zjednoczenia wszystkich organizacji uczniowskich w ogólnopolską federację. Niezależne Wydawnictwo Młodzieżowe „Wprost", przy współpracy „Solidarności" Regionu Gdańskiego i NZS, zorganizowało Ogólnopolskie Spotkanie Przedstawicieli Środowisk Uczniowskich. W obecności 150–200 delegatów ugrupowań młodzieżowych z całego kraju, 12 i 13 września 1981 r. w Gdańsku powołano Federację Młodzieży Szkolnej, która rozpoczęła starania o rejestrację w sądzie. Organem prasowym nowej formacji stało się – ukazujące się poza zasięgiem cenzury – czasopismo „Uczeń Polski", zaś wydawnictwem „Wprost"[4].

W zamyśle twórców FMS miała pełnić rolę związku zawodowego uczniów, reprezentując to środowisko wobec władz; struktura ta nie doczekała się legalizacji. Prowadziła jednak jawną działalność w szkołach, korzystając ze słabości aparatu władzy. Po dwóch miesiącach (14 i 15 listopada 1981 r.) doszło w niej do rozłamu, wynikającego przede wszystkim z konfliktu personalnego pomiędzy członkami prezydium Ogólnopolskiego Komitetu Założyciel-

[3] B. Licbarski, *Federacja Młodzieży walczącej w latach 1984–1990* [w:] *Niezależny ruch młodzieżowy w Polsce po drugiej wojnie światowej (1945–2001)*, red. R. Sudziński, Toruń 2005, s. 130–131; P. Zaremba, *Młodopolacy. Historia Ruchu Młodej Polski*, Gdańsk 2000, s. 198–199.

[4] W. Polak*, Niezależne działania młodzieży szkolnej województwa toruńskiego w okresie stanu wojennego i w latach następnych (13 XII 1981–4 VI 1989)* [w:] *Niezależny ruch młodzieżowy w Polsce*..., s. 101; AAN, URM, sygn. 34/88, Sytuacja społeczno-polityczna w szkołach ponadpodstawowych w okresie stanu wojennego, k. 168–169; B. Licbarski, *op. cit.*, s. 132–133; T. Bochwic, *Narodziny i działalność Solidarności Oświaty i Wychowania 1980–1989*, Warszawa 2000, s. 54–56; D. Cecuda, *Leksykon opozycji politycznej 1976–1989*, Toruń 1989, s. 98.

skiego FMS: Grzegorzem Biereckim z Gdańska (przewodniczącym OKZ) oraz Tomaszem Sokolewiczem z Warszawy. W rezultacie od listopada 1981 r. działały dwie organizacje: Federacja Młodzieży Szkolnej i Niezależna Federacja Młodzieży Szkolnej. Na 13 grudnia 1981 r. zaplanowano zjazd, który miał doprowadzić do ponownego połączenia zwaśnionych organizacji, na przeszkodzie stanęło jednak ogłoszenie stanu wojennego. Federacja realizowała wspomniany już program niezależnych ruchów i środowisk uczniowskich, niemniej wprowadziła doń nowe wątki. Na przykład zamierzała prowadzić walkę z alkoholizmem i narkomanią, jak również podejmować starania na rzecz likwidacji ocen szkolnych traktowanych jako motywacja do nauki[5].

W tym czasie powstało wiele młodzieżowych organizacji lub mniej sformalizowanych ugrupowań o charakterze konspiracyjnym, które stawiały sobie za cel obalenie systemu komunistycznego. W latach 1980–1981 Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wykryło 77 takich grup, z których 67 było kierowanych przez młodzież, pozostałe zaś przez osoby dorosłe. Część z nich miała sformalizowaną strukturę i program, inne powoływano przeważnie *ad hoc* do wykonania konkretnego zadania. Do najważniejszych form ich działalności należało malowanie na murach haseł antykomunistycznych i antysowieckich, drukowanie i kolportowanie ulotek, niszczenie pomników i grobów żołnierzy sowieckich oraz miejsc pamięci narodowej związanych z „dokonaniami" komunistów w czasie wojny i po jej zakończeniu. Resort spraw wewnętrznych zarzucał im także prowadzenie „działalności terrorystycznej", polegającej na przygotowywaniu zamachów na aktywistów partyjnych i społecznych oraz bliżej nieokreślone „akty wandalizmu". Rzecz charakterystyczna, mimo tych obaw nie odnotowano żadnego przypadku zamachu terrorystycznego, poza pogróżkami wysyłanymi w listach do nauczycieli. Z uwagi na posługiwanie się przez niektóre z organizacji symboliką wojskową z czasów II wojny światowej, np. swastykami lub krzyżami hitlerowskimi, 29 z nich uznano za faszystowskie. Należy zgodzić się z opinią Krzysztofa Kosińskiego, że używanie tej symboliki wynikało bardziej z fascynacji dziejami militarnymi i chęcią wytworzenia aury tajemniczości, przygody i siły niż z sympatii do nazizmu[6]. Jak przyznawali sami funkcjonariusze SB, źródłem tego zjawiska nie była fascynacja ideologią nazistowską (większość zatrzymanych nie znała jej podstaw), lecz chęć zamanifestowania własnej siły, okazania buntu wobec utrwalonych mechanizmów i norm życia społecznego, naśladowania modnych trendów płynących z Zachodu, m.in. opartej na buncie muzyki „punk-rockowej". Większość członków tych ugrupowań miała od szesnastu do dwudziestu lat, sporadycznie wstępowali do nich także uczniowie starszych klas szkół podstawowych. Zdaniem analityków z MSW – choć ta opinia, niepoparta przekonywującymi argumentami, wydaje się znacznie przesadzona – większość z członków tych organizacji pochodziła z rodzin rozbitych, zdemoralizowanych i już poprzednio popadała w kolizję z prawem[7].

---

[5] N.N., *Uczniowie 1981. IV rocznica powstania FMS*, „Nasze Wiadomości" 1985, nr 6, s. 3–4; W. Polak, *op. cit.*, s. 101; B. Licbarski, *op. cit.*, s. 129–171; P. Zaremba*, Młodopolacy. Historia Ruchu Młodej Polski*, Gdańsk 2000, s. 199; B. Hillebrandt, *Polskie organizacje młodzieżowe XIX i XX wieku*, Warszawa 1986, s. 405–433; AAN sygn. 34/88, Sytuacja społeczno-polityczna w szkołach ponadpodstawowych w okresie stanu wojennego, k. 166–169.

[6] K. Kosiński, *op. cit.*, s. 59.

[7] *Nielegalne organizacje i grupy młodzieży szkolnej w Polsce w latach 1980–1982*, oprac. Instytutu Kryminalistyki i Kryminologii Akademii Spraw Wewnętrznych przygotowane na zlecenie Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR, Warszawa 1985 [w:] *„Jesteście naszą wielką szansą". Młodzież na rozstajach komunizmu 1944–1989*, red. P. Ceranka, S. Stępień, Warszawa 2009, s. 387–390.

Niezależne ugrupowania młodzieżowe w okresie stanu wojennego (1981–1983)

W pierwszym roku stanu wojennego nastąpił dynamiczny rozwój młodzieżowych ugrupowań konspiracyjnych, które powstawały przede wszystkim w odpowiedzi na brutalną politykę ekipy Wojciecha Jaruzelskiego. W 1982 r. aparat bezpieczeństwa wykrył 185 takich organizacji, co stanowiło ponad 50 proc. rozbitych wówczas na terenie kraju wszystkich ugrupowań podziemnych. Większość z nich, bo 102, powstało w pierwszych sześciu miesiącach tego roku, zwłaszcza na terenie województw: gdańskiego, krakowskiego, wałbrzyskiego, katowickiego i lubelskiego. Liczyły przeważnie po kilku członków, najczęściej byli to znajomi z tej samej szkoły. Jedynie w trzech grupach znajdowało się powyżej trzydziestu członków, zaś w dziewięciu – od szesnastu do trzydziestu osób[8].

Większość grup zajmowała się prowadzeniem wojny propagandowej z władzą, sporządzając oraz kolportując czasopisma i ulotki, malując antykomunistyczne hasła, napisy i symbole na murach. Domagano się w nich zniesienia stanu wojennego, przywrócenia swobód obywatelskich, uwolnienia internowanych i aresztowanych oraz reaktywowania NSZZ „Solidarność". Akcentowano konieczność przywrócenia prawdy w życiu publicznym, w tym również na temat najnowszej historii Polski. Potępiano podporządkowanie Polski ZSRS oraz niedemokratyczny charakter władzy komunistycznej. Ogromny oddźwięk, m.in. w środowisku młodzieżowym na terenie całego kraju, wywołała śmierć warszawskiego maturzysty Grzegorza Przemyka (14 maja 1983 r.), zakatowanego przez funkcjonariuszy MO. Z czasem los Przemyka stał się symbolem brutalności i nieuczciwości systemu komunistycznego w Polsce, a on sam autentycznym idolem młodego pokolenia. Poświęcano mu wiele okolicznościowych publikacji, wydawnictw, zaś w Toruniu, pod wiele mówiącym tytułem „Grześ", powołano jedno z młodzieżowych pism podziemnych, właśnie dla upamiętnienia jego osoby[9].



Zdecydowana mniejszość organizacji miała charakter – jak określano w dokumentacji MSW – „terrorystyczny". Ich członkowie zbierali broń palną i sieczną, a ponadto pałki, kastety, kajdanki i inne przedmioty mające pomagać w obezwładnianiu żołnierzy WP lub milicjantów. Co uderzające, rzadko stwierdzano przypadki czynnej napaści na przedstawicieli aparatu władzy lub ich rodzin, natomiast tylko w jednym przypadku, w następstwie bezpośredniej napaści na funkcjonariusza MO, odnotowano pozbawienie życia ofiary. Dotyczyło to zabójstwa milicjanta, który został śmiertelnie postrzelony w Warszawie w czasie próby rozbrojenia go przez członków organizacji z Grodziska Mazowieckiego. Organizacje „terrorystyczne" pozostawały najwyraźniej – jest to kwestia wymagająca dokładniejszego zbadania – pod wpływem

[8] K. Kosiński, *op. cit.*, s. 60–61. W przywołanym opracowaniu Krzysztof Kosiński jako pierwszy opisał zjawisko konspiracji młodzieżowych lat osiemdziesiątych w Polsce.

[9] W. Polak*, op. cit.*, s. 110–112; „Szkoła" 1987, nr 9 (35), s. 3; „Lustro" 1986, nr 4, s. 1; *Dni Grzegorza Przemyka*, „Nasze Wiadomości" 1986, nr 13, s. 1; „Monit" 1986, nr 22, s. 1. Na temat funkcjonowania młodzieżowych organizacji podziemnych w Toruniu i regionie toruńskim zob. W. Polak, *op. cit.*, s. 102–109.

legendy Polskiego Państwa Podziemnego z okresu II wojny światowej, co uwidaczniało się w przestrzeganiu zasad konspiracji, m.in. nadawaniu pseudonimów ich członkom, składaniu uroczystej przysięgi na wierność oraz zachowywaniu tajemnicy. W dziewięciu z nich funkcjonował nawet „system piątkowy", czyli podział na podgrupy pięcioosobowe, który zapewniał lepsze zakonspirowanie członków[10].

Po stanie wojennym (1984–1988)

W 1984 r., wobec opadających już emocji wywołanych wprowadzeniem stanu wojennego, trwał spadek aktywności młodzieżowego podziemia. Wykryto wówczas tylko 51 organizacji konspiracyjnych tego rodzaju. Z drugiej strony, jedynie część z nich została ujawniona i rozbita. Następowała przy tym konsolidacja grup i środowisk młodzieży czynnie kontestujących system komunistyczny. Efektem tego procesu stało się powołanie – w czerwcu 1984 r. – nowej organizacji podziemnej, ale tym razem o zasięgu ogólnopolskim. Była to Federacja Młodzieży Walczącej, która nawiązywała do tradycji Federacji Młodzieży Szkolnej z 1981 r. Jej celem była walka o przywrócenie swobód demokratycznych, jak i obalenie władzy komunistycznej oraz wprowadzenie w Polsce demokracji parlamentarnej. W rzeczywistości zasadniczym zamierzeniem nowej struktury stało się obalenie komunizmu. Federacja już na starcie zyskała poparcie podziemnej „Solidarności" oraz struktur oświaty niezależnej. Komitet Założycielski tej organizacji tworzyli: Artur Dąbrowski, Jacek Górski „Wiejski", Cezary Ratuszko „Młody", Tomasz Roguski „Kornel". Kilka miesięcy później do FMW przyłączyli się Jacek Czarnecki „Czarny", Grzegorz Rządkowski „Dziuniek", N.N. „Kepler", Rafał Dzięciołowski „Pasek", Piotr Szynkiel „Kuba" *alias* „Czereśnia" i wielu – dziś anonimowych – sympatyków walki z „komuną". Inicjatorami powołania nowej organizacji w regionie gdańskim byli: Mariusz Wilczyński i Klaudia Moszczyńska, wspomagani przez Jarosława Rybickiego, Krzysztofa Biskupskiego, Olgierda Suchockiego, Piotra Abramczyka i Zbigniewa Mańczyka[11].

Najważniejszymi ośrodkami FMW stały się: Gdańsk, Warszawa, Gorzów Wielkopolski, Kraków i Wrocław; niemniej szybko uzyskała ona zasięg ogólnokrajowy, stając się federacją różnorodnych młodzieżowych środowisk opozycyjnych, pragnących realizować jej cele. Co najważniejsze, każde z nich mogło zachować autonomię w postaci dotychczasowej nazwy, struktur oraz wydawnictw. W sumie, do końca swojego istnienia, tj. do połowy 1990 r., jej komórki powstały w ponad pięćdziesięciu miejscowościach na terenie kraju[12]. Federacja miała wpływy w środowisku robotniczym i studenckim, ale zasadniczym terenem jej działalności stały się szkoły ponadpodstawowe[13].

Federacja stosowała typowe dla konspiracji młodzieżowej formy walki, począwszy od organizowania „zadym" (pikiet i demonstracji antykomunistycznych), malowania antykomunistycznych napisów na murach i zrywania czerwonych flag, a skończywszy na mobilizowa-

[10] AAN sygn. 34/88, Sytuacja społeczno-polityczna w szkołach ponadpodstawowych w okresie stanu wojennego, k. 166–169.

[11] B. Licbarski, *op. cit.*, s. 136–137.

[12] J. Górski „Wiejski", *Najmłodsza opozycja PRL*, „Kombatant" 2009, nr 1 (217) (wersja internetowa, strona internetowa Stowarzyszenia Federacji Młodzieży Walczącej:

http:/www.fmw.org.pl/index.php?option=18&action=articles_show&art._id=562&menu_id=739&page=291).

[13] AIPN 0248/191, Załącznik do Informacji Dziennej MSW z 10 XI 1984 r. [fragment odezwy FMW], k. 85.



Transparent wywieszony przez struktury ruchu Wolność i Pokój (fot. ze zbiorów B. Falkiewicza)

niu uczniów do akcji protestacyjnych (np. „cichych przerw" 13 grudnia – w rocznice ważnych wydarzeń patriotycznych i politycznych), kształtowaniu ich świadomości narodowej (m.in. przez obchody rocznic ważnych wydarzeń patriotycznych), słuchaniu zagranicznych rozgłośni, drukowaniu i kolportowaniu ulotek, tworzeniu podziemnych pism. Na przykład w 1986 r. krakowskie środowisko FMW powołało Młodzieżową Oficynę Fonograficzną, która wydała m.in. dwie kasety magnetofonowe – „Gazetkę dźwiękową" Stefana Bratkowskiego i nagrania występów popularnych polskich aktorów i piosenkarzy (Jacka Fedorowicza, Haliny Kunickiej, Janusza Gajosa i zespołu ATA). Pieniądze uzyskane ze sprzedaży tych i innych wydawnictw przekazywano na Fundusz Oświaty Niezależnej. W 1986 r., na bazie pism „Monit" i „BISZ" (to drugie od 1987 r. wydawane jako „Wiatr od morza"), powstało ogólnokrajowe wydawnictwo Federacji pod nazwą „Oficyna Wydawnicza »MONIT«", poszerzając znacznie możliwości wydawnicze tej organizacji. Tysiące członków i sympatyków FMW (z licznymi transparentami organizacyjnymi) wzięło udział 11 czerwca 1987 r. w Gdańsku we Mszy św. z Janem Pawłem II. Po nabożeństwie rozrzucono tysiące ulotek FMW, NZS i WiP, nawołujących pielgrzymów do przyłączenia się do manifestacji politycznej. Ostatecznie wzięło w niej udział ok. 30 tys. osób[14].

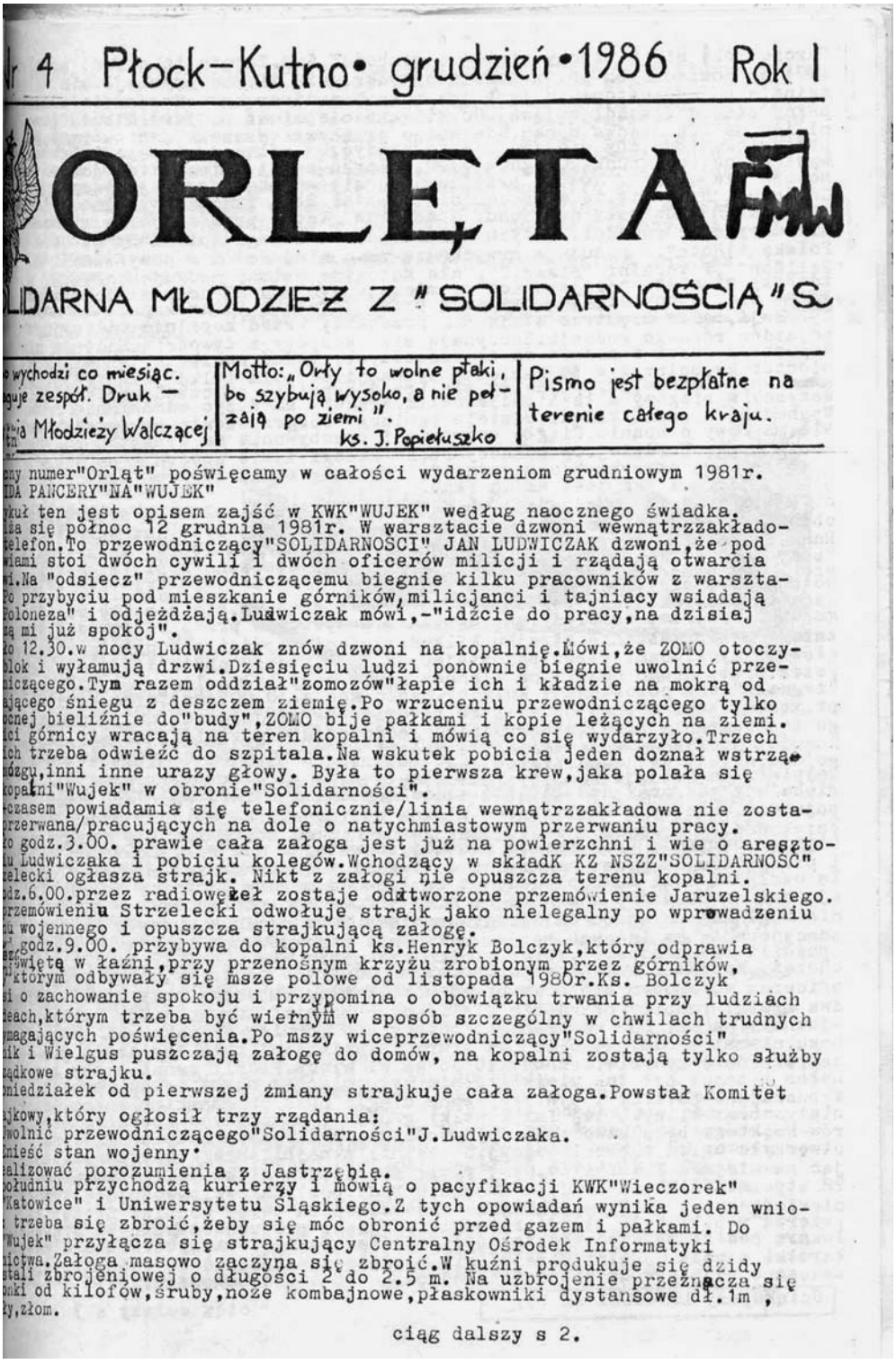
Pod koniec 1987 r. ukazywały się następujące pisma regionalne FMW (nie licząc mniejszych periodyków): „Nasze Wiadomości" (Warszawa); „Monit", „Wiatr od morza" (Gdańsk); „ABC Młodych", przekształcone w „Biuletyn Młodzieży Walczącej" (Kraków); „Szkoła podziemna" (następnie „Szkoła"), „Impuls", „Wieszcz" (Wrocław); „Lustro" (Szczecin); „Larwa" (Olsztyn); „Orlęta" (Płock, Kutno)[15].

Różnorodne ideowo środowiska FMW łączyło dążenie do obalenia systemu komunistycznego, ostatecznym zaś celem miała być „wolna i demokratyczna Polska", a więc niepodległość. W programie tej organizacji dominował jednak wyraźnie „wątek negatywny", tzn. walka z komunizmem. Z tego względu, „wychodząc naprzeciw" głosom krytyki, w 1986 r. środowisko FMW Gdańsk opracowało założenia programowe, formułując zasadnicze cele Federacji: „1. Walka o świadomość patriotyczno-narodową wśród młodzieży […]. 2. Ograniczenie monopolu informacyjnego państwa przez wydawanie własnych pism […]. 3. Kształtowanie czynnej postawy młodego pokolenia […]". Federacja przedstawiała liczne postulaty poprawy stanu polskiej oświaty. Na przykład 1 września 1987 r. na łamach gdańskiego pisma „Monit" postulowała wycofanie się z zajęć szkolnych w wolne soboty, usunięcie religioznawstwa z programu szkolnego, likwidację praktyk robotniczych dla licealistów i obozów przysposobienia obronnego podczas wakacji, przestrzeganie kodeksu ucznia, wprowadzenie autentycznej samorządności uczniowskiej[16]. Na łamach tego samego czasopisma 15 października ukazał się list otwarty do ministra oświaty i wychowania w sprawie nowego kodeksu ucznia, w którym domagano się przeprowadzenia autentycznych konsultacji społecznych w tej kwestii. Mimo kadrowego charakteru, w niektórych regionach wpływy FMW były całkiem silne. Na przykład w Trójmieście obejmowała ona swoimi wpływami większość szkół

[14] „Nasze Wiadomości" 1985, nr 1, s. 2; ks. J. Wąsowicz, *Działalność wydawnicza Federacji Młodzieży Walczącej Region Gdańsk w latach 1984–1990* [w:] *Studia i materiały z dziejów opozycji i oporu społecznego*, red. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Wrocław 2006, s. 103; AIPN 0248/191, Informacja dot[ycząca] działalności Federacji Młodzieży Walczącej, k. 49–61.

[15] AIPN 0248/191, Informacja dot[ycząca] nielegalnej działalności młodzieży szkolnej, k. 46; „Nasze Wiadomości" 1985, nr 7, s. 1–2.

[16] *Nasze postulaty*, „Monit" 1987, nr 32; „Wiatr od morza" 1987, nr 4, s. 1–2.



r 4 Płock–Kutno• grudzień•1986 Rok I

ORLĘTA FMW

LIDARNA MŁODZIEŻ Z "SOLIDARNOŚCIĄ" S

o wychodzi co miesiąc. guje zespół. Druk — cja Młodzieży Walczącej

Motto: „Orły to wolne ptaki, bo szybują wysoko, a nie pełzają po ziemi". ks. J. Popiełuszko

Pismo jest bezpłatne na terenie całego kraju.

ny numer"Orląt" poświęcamy w całości wydarzeniom grudniowym 1981r.
DA PANCERY"NA"WUJEK"
kuł ten jest opisem zajść w KWK"WUJEK" według naocznego świadka.
ża się północ 12 grudnia 1981r. W warsztacie dzwoni wewnątrzzakłado-
telefon.To przewodniczący"SOLIDARNOSCI" JAN LUDWICZAK dzwoni,że pod
iami stoi dwóch cywili i dwóch oficerów milicji i rządają otwarcia
i.Na "odsiecz" przewodniczącemu biegnie kilku pracowników z warszta-
Po przybyciu pod mieszkanie górników,milicjanci i tajniacy wsiadają
Poloneza" i odjeżdżają.Ludwiczak mówi,-"idźcie do pracy,na dzisiaj
ą mi już spokoj".
o 12.30.w nocy Ludwiczak znów dzwoni na kopalnię.Mówi,że ZOMO otoczy-
lok i wyłamują drzwi.Dziesięciu ludzi ponownie biegnie uwolnić prze-
niczącego.Tym razem oddział"zomozów"łapie ich i kładzie na mokrą od
ającego śniegu z deszczem ziemię.Po wrzuceniu przewodniczącego tylko
ocnej bieliźnie do"budy",ZOMO bije pałkami i kopie leżących na ziemi.
ci górnicy wracają na teren kopalni i mówią co się wydarzyło.Trzech
ich trzeba odwieźć do szpitala.Na wskutek pobicia jeden doznał wstrząs
ózgu,inni inne urazy głowy. Była to pierwsza krew,jaka polała się
opalni"Wujek" w obronie"Solidarności".
czasem powiadamia się telefonicznie/linia wewnątrzzakładowa nie zosta-
przerwana/pracujących na dole o natychmiastowym przerwaniu pracy.
o godz.3.00. prawie cała załoga jest już na powierzchni i wie o areszto-
u Ludwiczaka i pobiciu kolegów.Wchodzący w składK KZ NSZZ"SOLIDARNOŚĆ"
elecki ogłasza strajk. Nikt z załogi nie opuszcza terenu kopalni.
dz.6.00.przez radiowęzeł zostaje odtworzone przemówienie Jaruzelskiego.
rzemówieniu Strzelecki odwołuje strajk jako nielegalny po wprowadzeniu
u wojennego i opuszcza strajkującą załogę.
godz.9.00. przybywa do kopalni ks.Henryk Bolczyk,który odprawia
szą świętą w łaźni,przy przenośnym krzyżu zrobionym przez górników,
którym odbywały się msze polowe od listopada 1980r.Ks. Bolczyk
i o zachowanie spokoju i przypomina o obowiązku trwania przy ludziach
deach,którym trzeba być wiernym w sposób szczególny w chwilach trudnych
magających poświęcenia.Po mszy wiceprzewodniczący"Solidarności"
ik i Wielgus puszczają załogę do domów, na kopalni zostają tylko służby
ądkowe strajku.
niedziałek od pierwszej zmiany strajkuje cała załoga.Powstał Komitet
jkowy,który ogłosił trzy rządania:
wolnić przewodniczącego"Solidarności"J.Ludwiczaka.
nieść stan wojenny•
alizować porozumienia z Jastrzębia.
południu przychodzą kurierzy i mówią o pacyfikacji KWK"Wieczorek"
Katowice" i Uniwersytetu Śląskiego.Z tych opowiadań wynika jeden wnio-
trzeba się zbroić,żeby się móc obronić przed gazem i pałkami. Do
Wujek" przyłącza się strajkujący Centralny Ośrodek Informatyki
nictwa.Załoga masowo zaczyna się zbroić.W kuźni produkuje się dzidy
stali zbrojeniowej o długości 2 do 2.5 m. Na uzbrojenie przeznacza się
nki od kilofów,śruby,noże kombajnowe,płaskowniki dystansowe dł.1m ,
y,złom.

ciąg dalszy s 2.

„Orlęta" – podziemne czasopismo Federacji Młodzieży Walczącej, Płock, grudzień 1986 r. (AIPN)

licealnych i technicznych, jak również poważne kręgi młodzieży studenckiej i robotniczej. W kolejnych numerach redakcja „Monitu" (a obok niej redakcje innych pism FMW, np. „Szkoły") domagała się m.in. autonomii dla samorządów uczniowskich. Z inicjatywy FMW w Bydgoszczy odbyło się 9 października 1988 r. spotkanie niezależnych środowisk uczniowskich poświęcone zmianom w kodeksie ucznia. Podczas zjazdu poddano krytyce ograniczenie samodzielności samorządów szkolnych i kontrolowanie przez dyrekcje szkół przynależności uczniów do organizacji pozaszkolnych[17].

W 1989 r. FMW oraz inne organizacje młodzieżowe w sposób wyrazisty opowiedziały się za pełną niepodległością Polski, odrzucając ideę kompromisu z rządzącymi komunistami[18].

Rok 1989 – rozkwit i schyłek niezależnych ugrupowań młodzieży

Pierwsza połowa 1989 r. przyniosła aktywizację niezależnych środowisk i organizacji młodzieżowych, ich konsolidację, a także powstanie zupełnie nowych bytów politycznych. W Warszawie odbyło się 29 października 1988 r. ogólnopolskie spotkanie przedstawicieli niezależnych ugrupowań młodzieżowych, na którym przedyskutowano sytuację społeczno-polityczną kraju, proces integracji niezależnych grup i środowisk młodzieżowych, jak również podejmowanie działań jawnych we współpracy z NZS i „Solidarnością". Zebrani przedstawiciele FMW, RMN i NZS wezwali do wprowadzenia pluralizmu politycznego oraz aktywnego włączenia się młodych w proces zmian ustrojowych, który najwyraźniej nadciągał wielkimi krokami[19].

Kluczowym zagadnieniem okazała się kwestia stosunku do władz komunistycznych i ewentualnego porozumienia z nimi. Stało się to widoczne w trakcie obrad „okrągłego stołu" (6 lutego – 5 kwietnia 1989 r.) i bezpośrednio po ich zakończeniu. Przedstawicielem FMW w „podstoliku młodzieżowym" został Piotr Szynkiel, ale część środowisk nie uznawała jego mandatu reprezentanta Federacji. Krytyka nasiliła się, kiedy stało się jasne, że podczas „okrągłego stołu" strona solidarnościowo-opozycyjna zgodziła się z odmową legalizacji NZS i ZHR. Poza tym liczne środowiska FMW i organizacje młodzieżowe o prawicowych sympatiach z założenia zdecydowanie potępiały ideę porozumienia z władzą, a przez to także kompromis zawarty w następstwie obrad „okrągłego stołu". Na przykład już po ich zakończeniu krakowskie środowiska FMW, NZS i WiP ogłosiły 20 kwietnia dniem ogólnopolskiego protestu młodego pokolenia przeciw treści porozumień z władzą. Żądano również delegalizacji NZS i reformy systemu edukacji.

Rozbieżności w sprawie ugody z rządzącymi komunistami pogłębiały dezintegrację środowisk FMW. Innym powodem rozbicia w łonie tej organizacji było także wyczerpanie formuły działalności FMW, która przystosowana była do walki przeciw systemowi komunistycznemu w warunkach konspiracji. Nowe realia społeczno-polityczne wymuszały zmianę celów, form i metod działania, ale to najwyraźniej przerastało możliwości jej członków i działaczy, a w każdym razie budziło wśród nich spore kontrowersje. Wykazała to ogólnokrajowa dyskusja, przeprowadzona na przełomie roku 1988 i 1989, która ukazała dezorientację jej uczestników oraz

---

[17] K. Stachurska, *„Żeby nie być szarym". Federacja Młodzieży Walczącej (1984–1989) w świetle relacji, prasy podziemnej i zbiorów Archiwum Ośrodka KARTA,* Warszawa, czerwiec 2009 (praca magisterska, IH UW, mps), s. 42.

[18] Ks. J. Wąsowicz, *Idea niepodległości w programach niezależnych organizacji młodzieżowych regionu gdańskiego w latach 1981–1990* (strona internetowa Stowarzyszenia Federacji Młodzieży Walczącej,http:/www.fmw.org.pl/index.php?option=18&action=articles_show&art._id=5038&menu_id=5868&page=291); *Program Działania Federacji Młodzieży Walczącej Warmii i Mazur, luty 1989* (ulotka ze zbiorów Jerzego Juliana Wielickiego).

[19] AIPN 0248/191, Odezwa FMW, 29 X 1988 r., k. 216.



Uroczystość konspiracyjnego poświęcenia sztandaru Szczepu Drużyn Środowiskowych „Puszcza" z Pionek (Hufiec ZHP Pionki); krypta Marszałka Józefa Piłsudskiego na Wawelu, 3 maja 1987 r. (fot. ze zbiorów M. Wierzbickiego)

rozbieżność opinii w kluczowych kwestiach[20]. Ostatecznie, 13 maja 1989 r. doszło do powołania Komisji Krajowej, jako władzy centralnej tej organizacji, obok dalej istniejącej KRK. Część regionów poparła KK, co oznaczało jawny rozłam. Równocześnie na arenie politycznej dało się zaobserwować marginalizację FMW, która nie potrafiła zająć jednolitego stanowiska wobec wyborów parlamentarnych w czerwcu 1989 r. Komisja Krajowa wzywała do ich zdecydowanego bojkotu, natomiast inne środowiska pozostawiały tę kwestię osobistemu wyborowi członków. Federacja jako całość traciła zatem poparcie kierownictwa „Solidarności", a wkrótce nowego rządu Tadeusza Mazowieckiego. Młodzi opozycjoniści, a raczej znaczna ich część, nie chcieli zaakceptować nowej rzeczywistości politycznej, której sednem był kompromis zawarty z komunistami, a co za tym idzie – polityka ustępstw wobec nich[21].

[20] Zob. np. N.N., *I co dalej FEDERACJO?*, „ABC" 1988, nr 10, s. 1–2.

[21] Ks. J. Wąsowicz, *Federacja Młodzieży Walczącej w Gdańsku w latach 1984–1990...*, s. 179; R. Licbarski, *op. cit.*, s. 160–161; J. Górski „Wiejski", *Najmłodsza opozycja PRL*, „Kombatant" 2009, nr 1 (217) (strona internetowa Stowarzyszenia Federacji Młodzieży Walczącej); „Szkoła" 1990, nr 4 (62), s. 5; „BMW" 1989, nr 208, s. 1.

W drugiej połowie 1989 r. niezależne organizacje młodzieżowe radykalizowały się bądź traciły na znaczeniu. Niepowodzeniem zakończyła się próba rozbudowania struktur Niezależnej Unii Młodzieży Szkolnej, powołanej 11 czerwca 1989 r. Wbrew oczekiwaniom – organizacja ta nie zagościła na trwałe w polskich szkołach. Większość członków FMW wybierała kontestację ówczesnej rzeczywistości społeczno-politycznej, odrzucając kompromisowe, a zarazem ewolucyjne zmiany. Jesienią 1989 r. część z nich włączyła się w – organizowaną przez KPN – akcję okupowania budynków należących do PZPR, ZSMP, ZHP i PRON. Popierające KK środowiska i regiony FMW podkreślały wówczas swoje silne związki z polską tradycją niepodległościową, zwłaszcza piłsudczykowską. Sprzeciwiały się wszelkim próbom ugody z PZPR, uznając Rząd RP na Uchodźstwie za jedyną prawowitą władzę. Szczególnie mocno potępiały wybór gen. Jaruzelskiego na stanowisko prezydenta[22].

Młodzież kierowana przez FMW demonstrowała 13 grudnia 1989 r. we Wrocławiu. W Szczecinie młodzież z FMW, WiP, KPN, SW uczestniczyła 27 stycznia 1990 r. w manifestacji pod nazwą „pogrzeb PZPR", która zakończyła się obrzuceniem budynku KW PZPR kamieniami i butelkami z płynem zapalającym. W innych miastach członkowie FMW, KPN, SW, WiP dokonywali symbolicznego rozrachunku z komunizmem: przeprowadzając pikiety przed konsulatem ZSRS (Kraków), zdejmując tablice z budynków stanowiących własność PZPR (Gorzów Wielkopolski) lub domagając się likwidacji pomników wdzięczności Armii Sowieckiej (Częstochowa). W tym okresie młodzież z FMW, NZS, KPN i innych organizacji brała udział w ogólnopolskiej akcji okupacji komitetów PZPR, przeprowadzonej w Białymstoku (m.in. FMW, NZS), Katowicach i Przemyślu (FMW, PPN), Rzeszowie (WiP i Międzynarodówka Anarchistyczna), Gdańsku (FMW i KPN), Krakowie (m.in. KPN, FMW, Front Antykomunistyczny, NZS), Tarnowie (FMW, KPN i WiP). Okupację lokali ZSMP przeprowadzono wówczas w Krakowie (FMW), Warszawie (NZS) i Częstochowie (FMW). Były to jednak ostatnie działania tych ugrupowań, bowiem większość z nich rozpadła się do końca 1990 r.[23]

Fenomen młodzieżowych organizacji niezależnych skłania do zastanowienia się nad ich genezą, profilem ideowym, dokonaniami i dziejową rolą. Analizując genezę ruchów i związków młodzieży, należy zwrócić uwagę na ich zakorzenienie w polskiej tradycji niepodległościowej, w której istotne miejsce zajmowały formacje młodych. Jej początek sięgał pierwszej połowy XIX w., kiedy – pod wpływem inspiracji ideologią romantyzmu – jak grzyby po deszczu wyrastały tajne ugrupowania młodzieżowe, nawołujące do bezkompromisowej walki o niepodległość Polski, jak również spełniające rolę kół samokształceniowych. Ten wzorzec określił charakter młodzieżowych konspiracji do końca XX w., a więc również interesujących nas organizacji. Szczególną rolę w inspirowaniu tego typu związków odegrał okres II wojny światowej, który był o tyle ważny, że utrwalił się niezwykle mocno w rodzinnej tradycji Polaków w ostatniej dekadzie PRL. To w dużej mierze stamtąd czerpano wzorce postaw i zachowań wobec narzuconej władzy, nawiązując zwłaszcza do tradycji Polskiego Państwa Podziemnego. Nieco mniejszy, choć zauważalny wpływ miała pamięć o walkach podziemia

[22] „Szkoła" 1989, nr 11 (58), s. 1; AIPN 0248/191*,* Pismo naczelnika Wydziału Ochrony Konstytucyjnego Porządku Państwa Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych we Wrocławiu do naczelnika Wydziału III Departamentu OKPP MSW w Warszawie, 19 XII 1989 r., k. 239.

[23] R. Licbarski, *op. cit.*, s. 168; AIPN 0248/191, Meldunek nr 138 OKPP, Szczecin, 22 I 1990 r., k. 244; AIPN 0248/191, Meldunek nr 111 OKPP, Gorzów Wlkp., 28 I 1990 r., k. 245; AIPN 0248/191, Meldunek nr 451 OKPP, Kraków, 19 III 1990 r., k. 247; AIPN 0248/191, Meldunek nr 273 OKPP, Częstochowa, 22 III 1990 r., k. 248.

niepodległościowego po zakończeniu II wojny światowej, a także o konspiracjach młodzieżowych okresu stalinowskiego (1948–1955).

Najsilniejszą bezpośrednią inspiracją dla młodych opozycjonistów i konspiratorów stał się jednak okres legalnego funkcjonowania NSZZ „Solidarność" zwany często „karnawałem »Solidarności«". Nastąpiła wówczas swoista eksplozja aktywności całego społeczeństwa poza dotychczas wyznaczane przez władze ramy oficjalnego życia. Duży zakres niezależności od władzy umożliwił swego rodzaju renesans polskiej tradycji narodowej, chrześcijańskiej, wzrost świadomości obywatelskiej, a wreszcie znacznie większe możliwości otwartego działania. Owocem tego zrywu było powstanie licznych ugrupowań konspiracyjnych i jawnych, które połączyły się w Federację Młodzieży Szkolnej, spełniającą rolę „uczniowskiej »Solidarności«". Jej utworzenie stworzyło szansę zintegrowania środowiska uczniowskiego, sformułowania i wyartykułowania jego postulatów, uświadomienia sobie jego zasadniczych interesów, celów, bolączek i dążeń. Dzięki temu ugrupowania młodzieżowe, powołane już po 13 grudnia 1981 r., miały bliską tradycję i wzorce, do których mogły się odwołać. Dotyczyło to zwłaszcza FMW, która sama określała siebie mianem kontynuatora FMS.

Niniejsza publikacja jest skróconą wersją artykułu na temat dziejów niezależnych organizacji młodzieży w Polsce w ostatniej dekadzie PRL, który ukaże się w kilkutomowej syntezie dziejów „Solidarności", wydanej w 2010 r. przez Instytut Pamięci Narodowej.



Rafał Sierchuła, IPN Poznań

„POZNAŃSKA PIĄTKA" – HISTORIA WOJENNA

W niedzielę, 13 czerwca 1999 r., podczas Mszy św. odprawionej na pl. Piłsudskiego w Warszawie, Jan Paweł II beatyfikował 108 męczenników z czasu II wojny światowej. Przedstawieni przez 18 diecezji, ordynariat polowy i 22 rodziny zakonne słudzy Boży to osoby, których życie i śmierć oddane Bożej sprawie nosiły znamiona heroizmu. Pośród nich było 3 biskupów, 52 kapłanów diecezjalnych, 26 kapłanów zakonnych, 3 kleryków, 7 braci i 8 sióstr zakonnych oraz 9 osób świeckich.

„Świętujemy zwycięstwo tych – mówił papież – którzy w naszym stuleciu oddali życie dla Chrystusa, oddali życie doczesne, by posiąść je na wieki w Jego chwale. Jest to zwycięstwo szczególne, bo dzielą je duchowni i świeccy, młodzi i starzy, ludzie różnego pochodzenia i stanu. [...] Są wśród tych błogosławionych męczenników również ludzie świeccy. Jest pięciu młodych mężczyzn ukształtowanych w salezjańskim oratorium [...]. Jeśli dzisiaj radujemy się z beatyfikacji stu ośmiu męczenników duchownych i świeckich, to przede wszystkim dlatego, że są oni świadectwem zwycięstwa Chrystusa – darem przywracającym nadzieję".

Wspomniani przez Jana Pawła II młodzi mężczyźni, związani z oratorium księży salezjanów przy ul. Wronieckiej w Poznaniu, którzy do historii przeszli jako „poznańska piątka", to: Czesław Jóźwiak, Edward Kaźmierski, Franciszek Kęsy, Edward Klinik i Jarogniew Wojciechowski.

Czesław Jóźwiak urodził się w 7 września 1919 r. w Łażynie, pow. bydgoski. Do szkoły powszechnej i gimnazjum uczęszczał w Bydgoszczy. W roku 1930 przybył do Poznania, gdzie jego ojciec objął funkcję referenta w policji kryminalnej.



Fot. z archiwum salezjańskiego

Edward Stanisław Kaźmierski urodził się w Poznaniu 1 października 1919 r. Po ukończeniu szkoły powszechnej z powodów materialnych musiał zaprzestać nauki. Zaczął pracować – najpierw jako chłopiec na posyłki w sklepie dekoracyjnym, później jako pomocnik w warsztacie samochodowym. O jego nieprzeciętnych zdolnościach muzycznych wspominał Stefan Stuligrosz – twórca Chóru Chłopięco-Męskiego „Poznańskie Słowiki". Edward grał główne role w przedstawieniach oratoryjnych, komponował i śpiewał w chórze, grał na fortepianie i skrzypcach.



Fot. z archiwum salezjańskiego



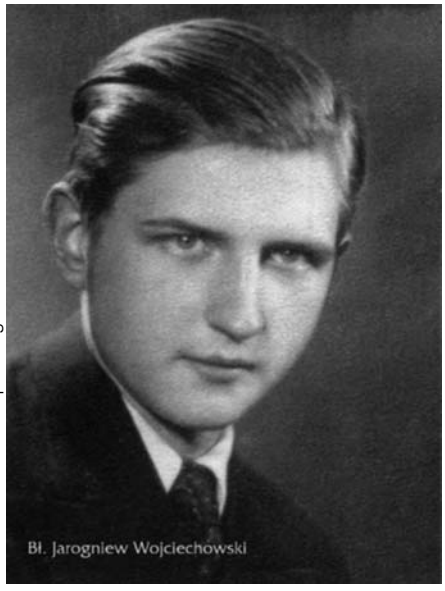
Fot. z archiwum salezjańskiego

Franciszek Kęsy urodził się w Berlinie 13 listopada 1920 r. W 1921 r. Kęsowie zamieszkali w Poznaniu. Po ukończeniu szkoły powszechnej Franciszek nosił się z zamiarem wstąpienia do Niższego Seminarium Duchownego w Lądzie.



Fot. z archiwum salezjańskiego

Edward Klinik urodził się 21 lipca 1919 r. w Poznaniu. W latach 1936–1937 był uczniem Gimnazjum Salezjańskiego w Oświęcimiu, potem Gimnazjum im. Bergera w Poznaniu, w którym zdał egzamin dojrzałości.



Fot. z archiwum salezjańskiego

Najmłodszy z „piątki" był **Jarogniew Wojciechowski**, urodzony 5 listopada 1922 r. w Poznaniu, gdzie ukończył szkołę powszechną. Z powodów materialnych musiał zaprzestać nauki po pierwszym roku gimnazjum. Przeniósł się do Miejskiej Szkoły Handlowej, terminując równocześnie w drogerii Stanisława Dyczkowskiego.

Salezjańska formacja

W założeniach św. Jana Bosko, twórcy zakonu salezjanów, oratoria miały stać się ośrodkiem wychowawczym dla najuboższej i najbardziej oddalonej od Kościoła młodzieży, w przedziale wiekowym między dziesiątym a osiemnastym rokiem życia. Wychowanie w grupach

wytwarzało więzi międzyludzkie, sprzyjało konkretnym działaniom z młodzieżą.

„Nauczyciel, który pozostaje wyłącznie na katedrze, jest tylko nauczycielem i niczym więcej – głosił Jana Bosko. – Ale jeśli idzie z młodzieżą na przerwę, jest obecny z nimi na boisku czy w świetlicy, staje się niemal bratem".

W okresie największego rozkwitu salezjańskiego oratorium było z nim związanych 310 chłopców. W oratorium na ul. Wrocławskiej każdego dnia wszyscy chłopcy mogli liczyć na opiekę, a także zabawę i różnego rodzaju zawody. W dni wolne od nauki za miastem organizowano gry, „manewry wojenne", rajdy rowerowe. Podczas wakacji organizowano dla nich kolonie. Była to okazja do spotkań z miejscową ludnością – wieczorem przy ognisku, na niedzielnych Mszach św. (podczas których chłopcy wykonywali utwory religijne) oraz w porze żniw, gdy chłopcy pomagali rolnikom. W oratorium prężnie działała grupa artystyczno-teatralna i chór chłopięcy. Organizatorami przedstawień byli młodzieńcy należący do „poznańskiej piątki", stając się „animatorami" i wzorem dla młodszych chłopców. Jóźwiak i Wojciechowski byli zaangażowani także w działalność harcerską. Przed wybuchem wojny najstarsi z chłopców kończyli kursy Przysposobienia Wojskowego.



Fot. z archiwum salezjańskiego

Stefan Stuligrosz i Franciszek Kęsy, konspiracyjny koncert w Poznaniu

W formacji salezjańskiej wielką wagę przykładano do kształtowania postawy wiary i pobożności. Najbardziej gorliwi skupiali się w Towarzystwie Najświętszego Sakramentu i Towarzystwie Niepokalanej (jego prezesem został Jóźwiak).

Wojna

Jóźwiak jako jedyny z „poznańskiej piątki" brał udział w kampanii 1939 r., walcząc w batalionie PW „Koronowo". Czterej jego koledzy pozostali w Poznaniu, bezskutecznie pragnąc otrzymać broń. Wreszcie włączono ich do plutonu Przysposobienia Wojskowego i wraz z innymi ochotnikami wyruszyli w kierunku Warszawy. Klęska wojsk polskich w bitwie nad Bzurą sprawiła, że Kaźmierski, Kęsy, Klinik i Wojciechowski wrócili do Poznania.

Dla społeczeństwa wielkopolskiego – opromienionego jeszcze zwycięskim Powstaniem Wielkopolskim, pamiętającego także, jaką cenę przyszło zapłacić w walce o granice i ile wyrzeczeń trzeba było ponieść przy budowaniu II Rzeczypospolitej – klęska wojenna 1939 r. była wielkim szokiem. Przez niemieckiego okupanta Wielkopolanie zostali poddani straszliwym represjom.



Fot. z archiwum salezjańskiego

Budynek kompleksu sądowo-karnego w Dreźnie,
fotografia współczesna

Wielkopolskę (jako część Okręgu Rzeszy Kraj Warty – Reichsgau Wartheland) włączono do III Rzeszy 8 października 1939 r. Arthur Greiser, namiestnik Rzeszy i przywódca NSDAP w Poznańskiem, ogłosił Kraj Warty poligonem narodowego socjalizmu – planowano w ciągu dziesięciu lat całkowitą jego germanizację. Najważniejszymi środkami w realizacji tego zamierzenia były: 1. eksterminacja fizyczna, przede wszystkim inteligencji polskiej; 2. wysiedlanie ludności polskiej; 3. osadnictwo niemieckie; 4. walka z kulturą polską; 5. usuwanie zewnętrznych oznak polskości; 6. wykorzystanie Polaków jako siły roboczej.

Niemieckie władze okupacyjne opracowały specjalny represyjny system metod postępowania z zamieszkałymi w Kraju Warty Polakami, przewidując rychłe biologiczne wyniszczenie części ludności polskiej, wysiedlenie sporej jej liczby do Generalnego Gubernatorstwa i deportowanie na roboty do Rzeszy. Na system represji składały się m.in.: 1. likwidacja prasy, wydawnictw oraz całego polskiego szkolnictwa – od przedszkoli po uniwersytety włącznie; 2. zamknięcie wszystkich polskich placówek kulturalnych; 3. bezwzględny zakaz używania języka polskiego w życiu publicznym; 4. ustalenie niskich płac, przydziałów żywności i innych podstawowych artykułów; 5. walka z polskim Kościołem; 6. likwidacja wszystkich polskich organizacji społecznych i politycznych; 7. utrzymanie podbitej ludności w stałej psychozie strachu, przez stosowanie różnorodnych szykan (np. nakaz kłaniania się Niemcom na ulicy i ustępowania im miejsca, wprowadzenie godziny policyjnej itp.).

W czerwcu 1942 r. Greiser tak przedstawił wytyczne programu narodowościowego: „Zniemczenie Warthegau oznacza według mnie, że żaden inny naród, oprócz narodu niemieckiego nie ma prawa tam mieszkać. To jest różnica między moją kolonizacją a starą bismarckowską".

Mimo niemieckiego terroru w Wielkopolsce rozwinęły swoje ekspozytury główne struktury Polskiego Państwa Podziemnego oraz organizacje regionalne i lokalne.

W konspiracji

Jedną z największych organizacji podziemnych w Wielkopolsce była Narodowa Organizacja Bojowa utworzona przez działaczy Stronnictwa Narodowego. Zadaniem tej organizacji o charakterze wojskowym, politycznym i społecznym była wielokierunkowa walka o wyzwolenie kraju oraz samoobrona społeczeństwa, a po odzyskaniu niepodległości stworzenie „Wielkiej Polski – Narodowo-Katolickiej". Jednym z najważniejszych bieżących celów organizacji było przygotowanie oddziałów do działań powstańczych. Sprzyjała temu wiara w potęgę sojuszników francuskich i angielskich i ich zwycięstwo w 1940 r.

Już w 1939 r. przywódca NOB, Antoni Wolniewicz, przystąpił do organizowania konspiracji harcerskiej związanej z NOB. Zadanie to na terenie Obwodu Śródmieście w Poznaniu powierzył phm. Lechowi Masłowskiemu „Jerzemu", który w styczniu 1940 r. nawiązał kontakt z Czesławem Jóźwiakiem. Dwa miesiące później „Jerzy" odebrał od niego przysięgę organizacyjną: „Przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu i Trójcy Świętej oraz Tobie Mario – Królowo Korony Polskiej, stać wiernie na straży u boku idei narodowej Wielkiej Polski. Przysięgam nigdy, nigdzie nie mówić o sprawach organizacji, której jestem członkiem, nawet z moimi najbliższymi członkami rodziny. Przysięgam nie przystępować do innej organizacji, być wiernym i na zarządzenie uczynić wszystko dla dobra Polski. Otrzymany rozkaz wykonać nawet wtedy, gdyby to miało kosztować moje życie. Tak mi Panie Boże i Męko Jego Syna dopomóż. Amen".

Po przysiędze Jóźwiak objął funkcję „piątkowego" (dowódcy pięcioosobowej grupy konspiracyjnej) i przyjął pseudonimy „Piotr" i „Orwid". Zadaniem kierowanej przez niego struktury było rozpoznanie wywiadowcze obiektów Wehrmachtu w śródmieściu Poznania oraz kolportaż podziemnej gazetki NOB – „Polski Narodowej". Wkrótce do działań konspiracyjnych włączył swoich przyjaciół z salezjańskiego oratorium. Kęsego, Wojciechowskiego i Klinika zaprzysiągł w swoim mieszkaniu, Kaźmierskiego w mieszkaniu Wojciechowskiego. Wszyscy też przyjęli pseudonimy organizacyjne: Kęsy – „Sęp", Wojciechowski – „Ryszard", Klinik – „Ziuk" i Kaźmierski – „Orkan".

Z ustaleń niemieckiego śledztwa wiadomo, że konspiratorzy prowadzili kolportaż pisma „Polska Narodowa", które dostarczał grupie Jóźwiak, oraz prowadzili rozpoznanie budynków zajmowanych przez niemieckie wojska stacjonujące w Poznaniu (m.in. jednostki Luftwaffe – w gmachu Gimnazjum Bergera, jednostki piechoty – na terenie szkoły przy ul. Garbary i w koszarach Grolmanna). Dodatkowo Jóźwiak zbierał na potrzeby organizacji informacje na temat obywateli polskich, którzy złożyli wnioski o wpis na niemiecką listę narodowościową (Deutsche Volksliste, DVL).

Działalność konspiracyjna „poznańskiej piątki" trwała do września 1940 r. Jóźwiak nawiązał bliżej nieznane kontakty z podziemną organizacją wojskowa WOW-WOZZ (Wielkopolska Organizacja Wojskowa – Wojskowa Organizacja Ziem Zachodnich).

Aresztowanie i śledztwo

We wrześniu 1940 r. członkowie „poznańskiej piątki" zostali aresztowani przez gestapo. Jako pierwszy w ręce niemieckiej policji wpadł 21 września Klinik, dwa dni później wieczorem aresztowano pozostałych konspiratorów. Przewieziono ich do gmachu poznańskiego gestapo w Domu Żołnierza. Zatrzymany z Jóźwiakiem 23 września Henryk Gabryel (współpracujący z „poznańską piątką" jeden z wychowanków salezjańskiego oratorium przy

ul. Wronieckiej) tak wspominał pierwsze chwile aresztowania: „Naturalnie zaczęły się bicia i wyzwiska różne. Zamknięto nas w celi po dwóch i powiedzieli nam, że mamy sobie przypomnieć wszystko i powiedzieć rano wszystko, o co nas [będą] pytali".

O swoim pierwszym przesłuchaniu dwa dni po aresztowaniu (23 września) Klinik napisał: „Poniedziałek – pierwsze śledztwo – jeden z najstraszniejszych dni w moim życiu, którego nigdy nie zapomnę". Jóźwiak, jako przywódca grupy, podczas przesłuchań był maltretowany najbardziej ze wszystkich. Rozpoczęła się więzienna „wędrówka". W okresie śledztwa na przesłuchania dowożono ich do Domu Żołnierza z Fortu VII, który pełnił funkcję więzienia gestapo. Intensywne śledztwo trwało do początku listopada, po czym osadzonych przewieziono koleją do więzienia karnego we Wronkach, następnie 23 kwietnia 1941 r. zostali wywiezieni do więzienia w Berlinie-Neukölln, a niecały miesiąc później do Zwickau. Tam w więzieniu na zamku Osterstein oczekiwali na rozprawę.


Fot. z archiwum salezjańskiego

Cela śmierci w Dreźnie

Wyrok

W piątek, 31 lipca 1942 r., Wyższy Sąd Krajowy w Poznaniu na sesji wyjazdowej w Zwickau ogłosił wyrok w sprawie konspiratorów. Oprócz „poznańskiej piątki", oskarżonymi w sprawie byli dwaj inni działacze NOB, Hieronim Jędrusak i Marian Kiszka.

„W imieniu narodu niemieckiego" rozprawę prowadzili: dr Borek – przewodniczący składu orzekającego, dr Roesler i dr Mohs – członkowie składu orzekającego, przedstawiciel prokuratury – dr Hackenberg i pracownik administracji sądu – Wilhelm.

Sąd skazał wszystkich oskarżonych „z powodu przygotowań do zdrady stanu" na karę śmierci. W uzasadnieniu podkreślono, że postępowanie karne prowadzone jest przeciw nielegalnej organizacji „Stronnictwo Narodowe", a oskarżeni przyznają się, „iż znali cele nielegalnej organizacji, jaką było Stronnictwo Narodowe lub poznali je dzięki lekturze »Polski

Narodowej«. Próbując jednak stworzyć pozór, że nie mieli świadomości wagi wykonywanych zadań szpiegowskich". W trakcie rozprawy oskarżeni zaprzeczyli ustaleniom zawartym w materiałach śledczych poznańskiego gestapo.

„Po odczytaniu [...] zeznań policyjnych na rozprawie głównej zgodnie oświadczyli, iż słowa te zostały im włożone w usta przez funkcjonariusza dokonującego przesłuchania". Należy podkreślić, że przypadki takich nadużyć były bardzo częste w czasie śledztw prowadzonych przez niemiecki aparat represji, lecz w toku rozpraw sądowych fakty te były przez niemieckich sędziów pomijane.

Wobec oskarżonych, co podkreślono w uzasadnieniu wyroku, zastosowano prawo karne z mocą wstecz, skazując ich na podstawie niemieckich rozporządzeń ze stycznia 1942 r. i grudnia 1941 r. Uzasadniając pojęcie „zdrady stanu", przedstawiono ówczesne niemieckie podejście do inkorporowanych przez III Rzeszę terenów Polski:

„Po całkowitym rozbiciu władzy państwowej we wrześniu 1939 r. upadło również państwo polski. Terytorium i społeczeństwo byłej Rzeczypospolitej Polskiej, zgodnie z zasadami, podlegało (zasada *debellatio*[1]) władzy Wielkiej Rzeszy Niemieckiej jako państwa zwycięskiego. Führer skorzystał z tego prawa, wydając dekret z dnia 8 października 1939 r., na podstawie którego teren Kraju Warty został wcielony do Rzeszy. Ten stan prawny, obowiązujący również Polaków, miał zostać zmieniony w wyniku powstania przygotowywanego przez SN. Miało tutaj powstać nowe niepodległe państwo polskie. Celem nielegalnej organizacji była więc »zdrada stanu«. [...] Oskarżeni zagrozili bezpieczeństwu Wielkiej Rzeszy Niemieckiej podczas stanu wojny. Zgodnie z zasadą prawną stosowaną przez Sąd, oskarżeni zasłużyli na karę, jakiej, biorąc pod uwagę aktualną fazę walki o istnienie narodu niemieckiego, wymaga bezpieczeństwo Rzeszy. [...] Należy więc orzec takie kary, aby ich działanie odstraszające było jak największe. W przypadku Polaków osiągnięcie tego celu możliwe jest jedynie poprzez orzeczenie kary śmierci. Wieloletnia kara pozbawienia wolności nie jest wystarczająca, gdyż Polacy wrogo nastawieni wobec wszystkiego, co niemieckie, nadal są przekonani o upadku Wielkiej Rzeszy Niemieckiej i wierzą, że ich rodacy przebywający w obozach karnych wcześniej czy później odzyskają wolność".

Cytowany wyrok odczytano oskarżonym 3 sierpnia 1942 r., a 18 sierpnia więźniów przewieziono do Drezna.

Ostatnia droga

Czesława Jóźwiaka, Edwarda Klinika, Franciszka Kęsego, Edwarda Stanisława Kaźmierskiego, Jarogniewa Wojciechowskiego, Mariana Kiszkę oraz Hieronima Jędrusiaka osadzono w Dreźnie w gmachu Sądu Krajowego przy Münchener Platz 3. Namiestnik Rzeszy Greizer nie skorzystał z prawa łaski. Egzekucja skazanych została zaplanowana na 24 sierpnia 1942 r.

„Dziwne są wyroki Boże, lecz musimy się zawsze z nimi pogodzić – pisał Edward Klinik w przeddzień egzekucji – gdyż wszystko to jest dla dobra naszej duszy. Moi kochani, dziwna jest wola Jezusa, że zabiera mnie już w tak młodym wieku do siebie, lecz jakże szczęśliwa będzie dla mnie ta chwila, w której będę miał opuścić tę Ziemię. Jakże mogę się nie cieszyć, że odchodzę do Pana i mojej Matuchny Najświętszej zaopatrzony Ciałem Jezusa. Do ostatniej chwili Maryja była mi Matką. [...] Moi kochani, nie rozpaczajcie nade mną i nie płaczcie, gdyż ja jestem już z Jezusem i Maryją. Do ostatniej chwili z moją silną wiarą w sercu idę spokojnie do wieczności, gdyż nie wiadomo, co by mnie tutaj na ziemi czekało. Was proszę, moi kochani, o modlitwę za moją grzeszną duszę, proszę Was o przebaczenie mych grzechów młodości. Ściskam Was i całuję z całego serca i z całej duszy. Wasz zawsze kochający Syn i brat Edzio. [...] Ja zrozumiałem moje życie

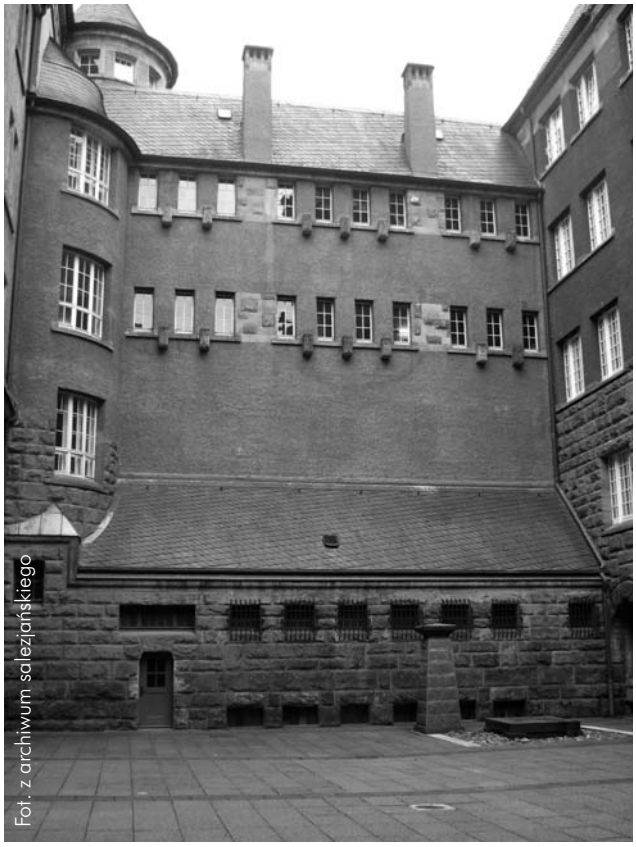
[1] *Debellatio*, „zawojowanie" – całkowite zajęcie terytorium państwa i przejęcie kontroli nad nim.

dokładnie, poznałem powołanie życiowe i cieszę się, że w niebie się odwdzięczę".

Przed egzekucją kapelan więzienny o. Franciszek Bänsch przygotował uwięzionych na ostatnią drogę. W poniedziałek – 24 sierpnia – o godz. 19.45 wszyscy skazani zamknięci zostali w małych pojedynczych celach śmierci. Na krótko przed rozpoczęciem egzekucji ośmiu skazanych więźniów zaintonowało polską pieśń religijną, którą usiłowali przerwać strażnicy.

Jako pierwszy zginął Czesław Jóźwiak. Wykonawcą kary śmierci był kat z Halle, Alfred Roselieb, ubrany w garnitur i cylinder (tradycyjny strój kata), asystowało mu trzech pomocników. Jako ostatni zginął najmłodszy z oskarżonych, Jarogniew Wojciechowski.

Czerwone „Obwieszczenie" (Bekanntmachung) informujące o wykonaniu na konspiratorach kary śmierci rozlepiono na ulicach Poznania 25 sierpnia.



Dziedziniec więzienia w Dreźnie

Ciała zgilotynowanych pogrzebano 29 sierpnia 1942 r. poza murami katolickiego cmentarza w Dresden-Plauen. Ceremonie pogrzebowe odprawił ks. wikariusz Frankone.

Bibliografia

Archiwum Magazynu Salezjańskiego „Don Bosco"; R. Sierchuła, *Poznańska piątka okupacyjnych męczenników*, „Nasz Dziennik", 30 XI 2007; *Encyklopedia konspiracji wielkopolskiej*, red. M Woźniak, Poznań 1998; J. Krawiec, *Świadkowie Chrystusa. Błogosławieni Męczennicy. Ks. Józef Kowalski, Czesław Jóźwiak, Edward Kaźmierski, Franciszek Kęsy, Edward Klinik, Jarogniew Wojciechowski*, Kraków 2000; zbiory autora.

Andrzej W. Kaczorowski

AUTOR WIERSZA „WSZYSTKO, CO NASZE…”

IGNACY KOZIELEWSKI (1882–1964)

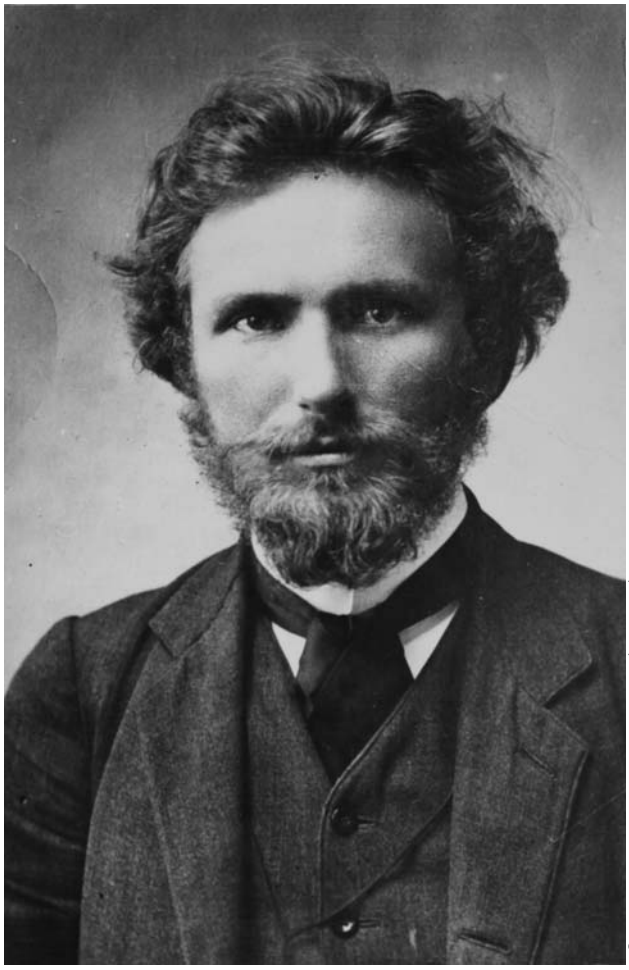
„Po powrocie późnym wieczorem do domu akademickiego otwarłem okno, które wychodziło na wielki ogród, usiadłem przy stole i wsłuchując się w ciszę pogodnej nocy jesiennej, zacząłem przelewać na papier w formie wierszowanej to, czym sam żyłem od lat i czym żyli moi koledzy, tzn. sprawą wolności narodowej…” – tak po niemal półwieczu wspominał powstanie utworu jego autor Ignacy Kozielewski.

Wiersz bez tytułu i podpisu zaczynał się słowami „Wszystko, co nasze, Ojczyźnie oddamy!”. Liczył dziewięć zwrotek. Opublikowany na pierwszej stronie pierwszego numeru wydanego we Lwowie 15 października 1911 r. dwutygodnika „Skaut”, organu Naczelnej Komendy Skautowej, otwierał zarazem dzieje polskiego harcerstwa. Skierowany do młodzieży, głęboko patriotyczny, nawiązujący wyraźnie do *Ody do młodości* Mickiewicza i *Króla-Ducha* Słowackiego, miał charakter programowy i znakomicie spełnił rolę artykułu wstępnego od redakcji nowego pisma. Doskonale też utrafił w nastroje młodego pokolenia Polaków, dążącego do odzyskania niepodległości Ojczyzny.

Wiersz szybko zdobył popularność, stanowiąc żelazny punkt repertuaru zebrań, na których organizowano i zakładano drużyny skautowe; prosty w formie, w porywających słowach streszczał wszystkie ideały młodzieży. Andrzej Małkowski i Olga Drahonowska byli nim urzeczeni. Wkrótce druhna Olga, słuchaczka Konserwatorium Lwowskiego, idąc na kolejną zbiórkę, zaczęła myśleć o dopasowaniu skautowego tekstu do melodii pieśni rewolucyjnej *Na barykady, ludu roboczy* śpiewanej wówczas przez lwowską ulicę. („Tę wspaniałą, bojową pieśń śpiewał od roku 1905 cały bez przesady Lwów. Każdy andrus lwowski potrafił ją bezbłędnie odtworzyć. Była bardzo popularna” – wspominała po latach Olga Drahonowska-Małkowska). W 1912 r. w „Skaucie” ukazała się druga, nieco zmieniona wersja wiersza – już jako *Marsz Skautów*, z nutami pisanymi ręką Drahonowskiej i słowami Kozielewskiego; dziełem Drahonowskiej był również refren „Ramię prężż! Słabość krusz!”.

Od tego czasu pieśń *Wszystko, co nasze, Polsce oddamy* – jako hasło w walce o niepodległość – obiegła kraj, przekraczając granice zaborów. Najstarsza i najpopularniejsza (obok *Płonie ognisko i szumią knieje* Jerzego Brauna), po *Rocie* Konopnickiej, stała się w okresie międzywojennym hymnem harcerskim i weszła na trwałe do śpiewnika narodowego. Zakazana w latach stalinowskich podobnie jak autentyczne harcerstwo – za jej śpiew groziło w najlepszym razie przesłuchanie w UB – przez Zjazd ZHP w grudniu 1956 r. została przyjęta ponownie jako hymn. Zarówno przed wojną, jak i w latach powojennych doczekała się wielu przeróbek, m.in. w 1977 r. na VI Zjeździe ZHP podstępnie dodano nową zwrotkę autorstwa Jerzego Majki (ostatniego redaktora naczelnego „Trybuny Ludu”) o jutrze „socjalistycznej, biało-czerwonej” Ojczyzny. Wersja ta przetrwała tylko do 1981 r., kiedy VII Zjazd ZHP przyjął za hymn jedynie pierwszą zwrotkę i refren pieśni *Wszystko, co nasze…* z 1912 r. Obecnie jest ona hymnem ZHR i pozostałych organizacji harcerskich.

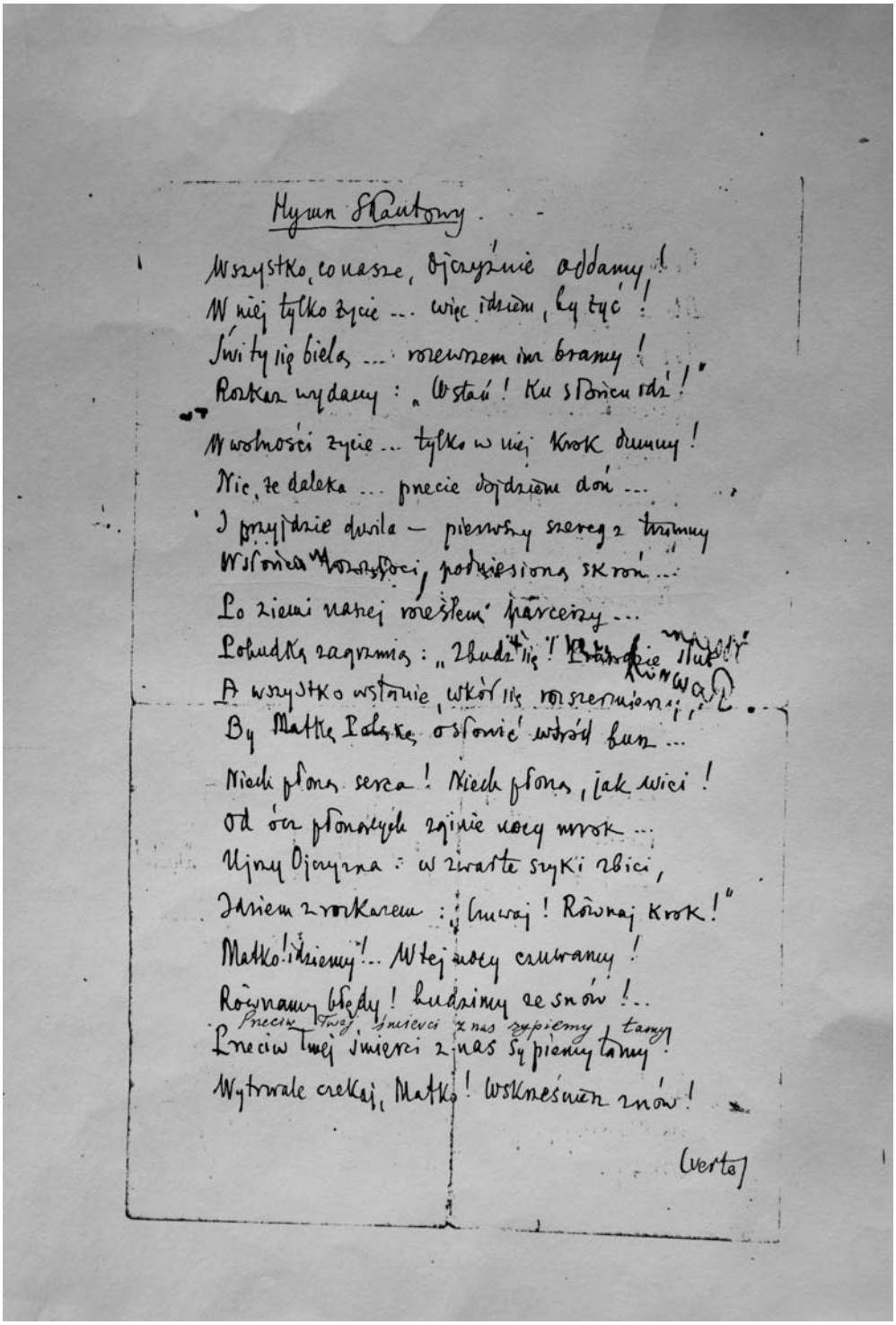
Dziś pieśń harcerzy śpiewa się na wielu uroczystościach patriotycznych, zarówno w kraju, jak i wśród Polaków poza jego granicami, na Wschodzie i Zachodzie, jak na przykład na spotkaniu premiera RP z rodakami w polskiej ambasadzie w Moskwie czy podczas londyńskich obchodów rocznicy Zbrodni Katyńskiej. Jak każda pieśń narodowa, stała się szybko własnością ogółu, a o jej autorze zapomniano; zdarza się, że nazwiska Kozielewskiego brakuje w śpiewnikach i podręcznikach muzyki. W okresie powojennym postać Kozielewskiego skazana była na przemilczenie i zapomnienie również ze względów ideologicznych. Jeden z współtwórców polskiego skautingu, zwolennik religijno-moralnego nurtu w wychowaniu młodzieży, els i sokół, działacz narodowo-katolicki i wybitny pedagog nie mógł być przecież patronem ani wzorem dla harcerzy PRL. Dopiero w ostatnich latach przed upadkiem systemu komunistycznego – dzięki staraniom kilku lokalnych środowisk oraz wytrwałym działaniom paru osób – Kozielewski doczekał się społecznej rehabilitacji, chociaż wciąż jeszcze nie przywrócono w pełni pamięci o tym czołowym przedstawicielu naszego harcerstwa i jego roli w ukształtowaniu tego ruchu. A był to człowiek niepospolity, o fascynującej osobowości, wielu talentach oraz zasługach i barwnej biografii.



Reprodukcja ze zbiorów A.W. Kaczorowskiego

Ignacy Kozielewski
– student Uniwersytetu Lwowskiego w 1910 r.

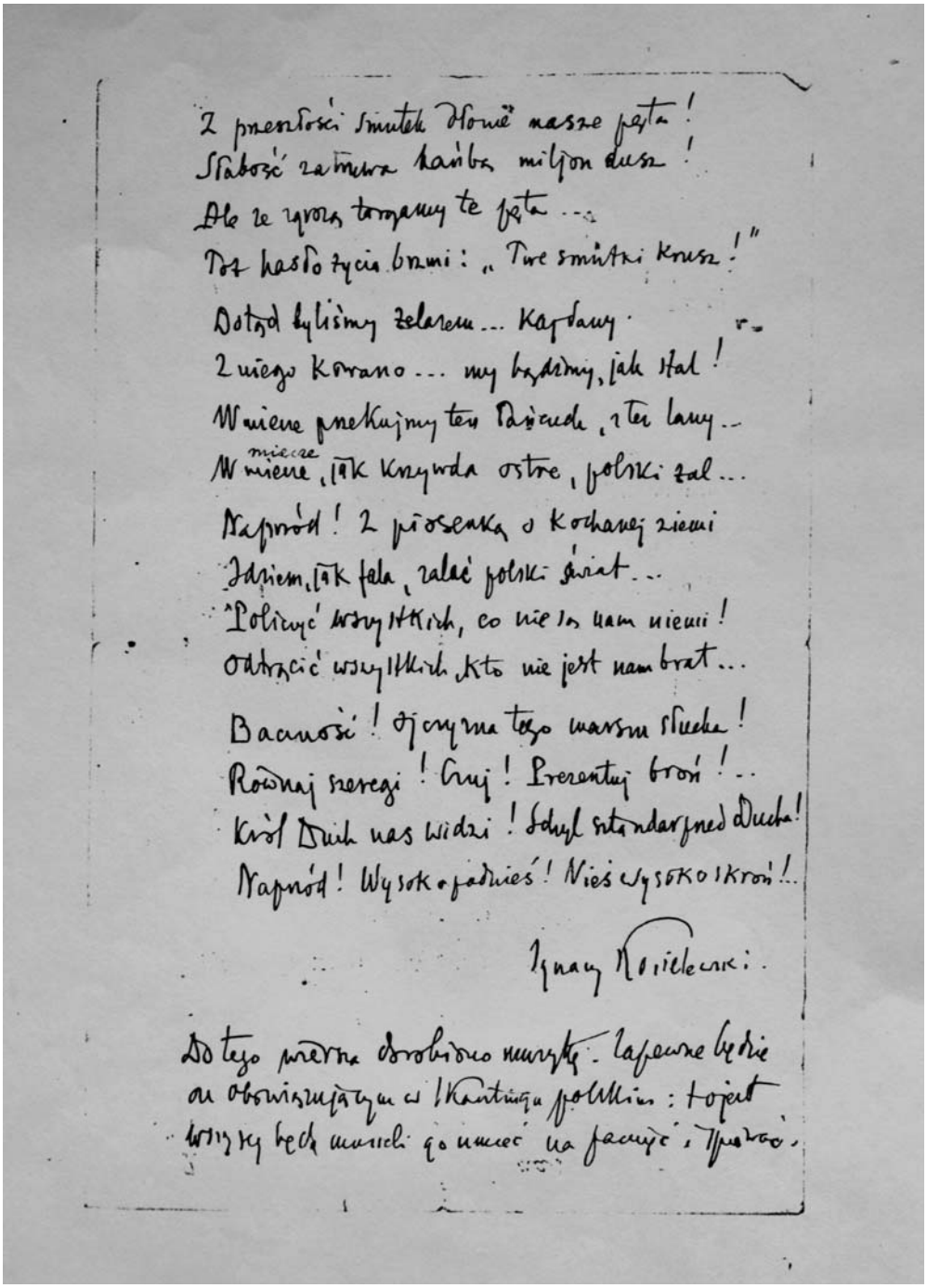
Urodził się 13 stycznia 1882 r. w Starzenicach pod Wieluniem w rodzinie ubogiego ogrodnika służącego we dworze i utrzymującego liczną rodzinę (dwanaścioro dzieci) z pracy na dzierżawionej ziemi, później właściciela niewielkiego gospodarstwa na Lisińcu (obecnie w obrębie Częstochowy). W 1902 r. Ignacy ukończył Państwowe Gimnazjum Filologiczne Klasyczne w Piotrkowie Trybunalskim; w piątej klasie wstąpił do organizacji młodzieżowej „Przyszłość" („Pet") i prowadził wraz z innymi walkę o polskość szkoły. Utrzymując się z własnej pracy, rozpoczął studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego; w tym czasie został członkiem Komisji Gimnazjalnej Związku Młodzieży Polskiej („Zet"), która przekształcona później w Sekcję Koronną Komitetu Centralnego Organizacji Młodzieży Szkół



Hymn Skautowy

Wszystko, co nasze, Ojczyźnie oddamy!
W niej tylko życie ... więc idziem, by żyć!
Świty się biela ... rozewrzem im bramy!
Rozkaz wydamy: „Wstań! Ku słońcu idź!"
W wolności życie ... tylko w niej krok dumny!
Nic, że daleka ... przecie dojdziem doń ...
I przyjdzie dzwila — pierwszy szereg z trumny
Wskrzesi Wolności, podniesiona skroń ...
Po ziemi naszej roześlem' harcerzy ...
Pobudki zagrzmią: „Zbudźcie się! Bracia śpiący!
A wszystko wstanie, wkoło się rozejrzy ...
By Matkę Polskę osłonić wśród burz ...
Niech płoną serca! Niech płoną, jak świece!
Od ich płomyków zajdzie nocy mrok ...
Ujmy Ojczyznę: w zwarte szyki zbici,
Idziem z rozkazem: „Czuwaj! Równaj krok!"
Matko! Idziemy! ... W tej nocy czuwamy!
Równamy błędy! Budzimy ze snów! ...
Przeciw Twej śmierci z nas sypiemy tarczy
Przeciw Twej śmierci z nas sypiemy tarczy!
Wytrwale czekaj, Matko! Wskrzesimy znów!

Czuwaj



Z przeszłości smutek Ojców nasze pęta!
Słabość zatruwa hańbą milion dusz!
Ale ze zgrozą tarpamy te pęta ...
Dziś hasło życia brzmi: „Tyrs smutki kruszy!"

Dotąd byliśmy żelazem ... Kapiemy.
Z niego kowano ... my będziemy, jak stal!
W mieczu przekujmy ten Dziadów „żelazny ...
W mieczu, jak krzywda ostre, polski żal ...

Naprzód! Z piosenką o Kochanej Ziemi
Idziem, jak fala, zalać polski świat ...
Polubić wszystkich, co nie są nam wrogi!
Odtrącić wszystkich, kto nie jest nam brat ...

Baczność! Ojczyzna tego marszu słucha!
Równaj szeregi! Cwaj! Prezentuj broń! ...
Król Duch nas widzi! Odkryć sztandarzowi Ducha!
Naprzód! Wysoko padnieś! Nieś wysoko skroń! ...

Ignacy Kozielewski.

Do tego pięknego dorobiono muzykę. Zapewne będzie on obowiązującym w Skautingu polskim: to jest wszyscy będą musieli go umieć na pamięć i śpiewać.

Autograf „Hymnu Skautowego" z listu do rodziny w 1912 r. wraz z informacją, że „do tego wiersza dorobiono muzykę. Zapewne będzie on obowiązującym w skautingu polskim: to jest wszyscy będą musieli go umieć na pamięć i śpiewać" (ze zbiorów autora)

Średnich stanowiła Dyrekcję „Petu"; działał również w Bratniej Pomocy. Współuczestniczył w organizowaniu strajku szkolnego w szkołach średnich w 1905 r. i walczył o przywrócenie uniwersytetowi polskiego charakteru oraz o nadanie uczelni autonomii, m.in. podpisał petycję z żądaniami studentów i wziął udział w delegacji do kuratora Szwarca. W latach 1906–1907 współpracował z popierającymi bojkot rosyjskiego szkolnictwa dwutygodnikami akademickimi „Znicz" i „Baczność", zamkniętymi wkrótce przez władze carskie; opublikował tam swoje pierwsze wiersze i artykuły.

Po relegowaniu z uniwersytetu uzyskał w 1906 r. patent nauczycielski. Pracował w prywatnych szkołach polskich w Warszawie, Czerwonym Dworze pod Grodziskiem Mazowieckim i w Żbikowie k. Pruszkowa, prowadził także działalność oświatową wśród rzemieślników warszawskich i ludności wiejskiej. Opiekował się młodszym rodzeństwem, pomagając mu w zdobyciu pracy i wykształcenia. Powołany do służby w armii rosyjskiej, 6 lutego 1909 r. wyjechał do Krakowa, gdzie zapisał się na Wydział Filozoficzny Uniwersytetu Jagiellońskiego. Po dłuższym leczeniu choroby płuc w Zakopanem, od 1910 r. kontynuował studia na Uniwersytecie we Lwowie, gdzie przebywał do wybuchu I wojny światowej. Na doktora filozofii Uniwersytetu Jana Kazimierza został promowany 2 lutego 1923 r. na podstawie rozprawy napisanej pod kierunkiem prof. Wilhelma Bruchnalskiego; praca wydana pod tytułem *Łukasz Górnicki. Studium Historyczno-Literackie* (Lwów 1929) zachowała wartość do dzisiaj.

We Lwowie Kozielewski należał do najaktywniejszych członków „Eleusis" – organizacji propagującej dożywotnią poczwórną wstrzemięźliwość: od alkoholu, tytoniu, kart i rozpusty. Zamieszkał w lwowskim „Ognisku" elsów m.in. z Jerzym Grodyńskim, Andrzejem Małkowskim i Tadeuszem Strumiłłą; przyjaciele nazywali go Mahatmą, czyli „wielkim duchem". Wstąpił też do Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół". Brał czynny udział w Kole Braterskim „Zetu" i Centralizacji (najwyższej władzy „Zetu"), tajnych organizacjach młodzieży szkół średnich Związek Nadziei i Eleuteria i jawnym akademickim kole Towarzystwa Szkoły Ludowej. Uczestniczył w patriotycznych manifestacjach i obchodach rocznic narodowych; m.in. jako przedstawiciel polskiej młodzieży akademickiej Galicji niósł trumnę na pogrzebie Marii Konopnickiej we Lwowie, a w Poznaniu występował z okazji pięćdziesięciolecia wybuchu Powstania Styczniowego. W 1913 r. debiutował poematem *Słowo o Królu Warneńczyku*.

Był współtwórcą polskiego skautingu, jednym z pierwszych harcerzy i czołowym działaczem harcerstwa. Jako członek Grona Nauczycielskiego „Sokoła Macierzy" we Lwowie podejmował 26 lutego 1911 r. uchwałę domagającą się od Naczelnictwa Związku Sokolego zgody na wprowadzenie ruchu skautowego do „Sokoła", a później brał udział w pierwszym trzymiesięcznym kursie skautowym prowadzonym przez Małkowskiego. W redakcji „Skauta" początkowo zastępował Małkowskiego; od marca 1912 r. faktycznie (po wyjeździe Małkowskiego do Anglii), a od września 1912 r. formalnie był redaktorem naczelnym pisma aż do wybuchu I wojny. W latach 1911–1914 pracował jako instruktor kursów w Skolem w Bieszczadach i wizytator powstających drużyn z ramienia Naczelnej Komendy Skautowej i Związkowego Naczelnictwa Skautowego. „Mam więc dużo roboty, bo drużyn skautowych jest sto kilkadziesiąt" – pisał w 1913 r. w liście do rodziny. „Byłem wysyłany przez Naczelnictwo (na koszt »Sokoła«), aby przeglądnąć pracę w miastach prowincjonalnych. Zwiedziłem w ten sposób cały kraj, a jest to bardzo piękna nasza ziemia". Kozielewski wizytował drużyny m.in. w Czerniowcach, Kołomyi, Starym Sączu, Czortkowie, Trembowli, Sokalu, Brodach, Zaleszczykach, Stanisławowie, Stryju, Nowym Targu, Przemyślu i Zbarażu. Był wykładowcą na pierwszym zjeździe drużynowych i plutonowych polskich drużyn skautowych (24–25 marca 1912 r.) we Lwowie oraz współredaktorem uchwały zjazdowej.

Współpracując z lwowskim „Sokołem Macierzą" i „Eleusis" nad organizacją harcerstwa, był zwolennikiem nurtu etycznego, uważając odrodzenie moralne narodu i wychowanie religijne za główny kierunek pracy niepodległościowej. Przyczynił się w ten sposób do wprowadzenia do Prawa Harcerskiego wymogu abstynencji oraz do roty Przyrzeczenia Harcerskiego nakazu służby Bogu; poparł też tworzenie skautingu żeńskiego.

Po wybuchu I wojny światowej zgłosił się do plutonu skautowego Legionu Wschodniego; po odmowie złożenia przysięgi i rozwiązaniu Legionu znalazł się w zakonspirowanym oddziale harcerskim w Kośnych Hamrach k. Poronina, a po ujawnieniu przez policję austriacką przygotowań do utworzenia „Rzeczypospolitej Podhalańskiej" wyjechał do Wiednia. Organizował tam i prowadził drużyny harcerskie młodzieży polskiej przybyłej z Galicji po wkroczeniu wojsk rosyjskich; uczył w żeńskiej szkole dla uchodźców i redagował wspólnie ze Strumiłłą pisma młodzieżowe „Życie Nowe" (1915) i „Orka" (1916), zamknięte wkrótce przez władze austriackie. Podczas pobytu w Wiedniu był członkiem Centralizacji „Zetu", występował jako przeciwnik orientacji austriacko-niemieckiej i ówczesnych koncepcji niepodległościowych Józefa Piłsudskiego.

W 1916 r. przeniósł się do Piotrkowa, gdzie uczył w miejscowych gimnazjach. Ożenił się 24 czerwca 1917 r. z nauczycielką Marią Bolesławą Lebiszówną pochodzącą z Sosnowca.

Latem 1918 r. Kozielewski uczestniczył w pierwszym kursie instruktorskim w Staszowie, zorganizowanym przez Naczelny Inspektorat Harcerski. W tym czasie wydał swój najpopularniejszy utwór – opowieść o patronie harcerzy, Zawiszy Czarnym z Garbowa, później jeszcze wznawianą. W wojnie polsko-bolszewickiej wziął udział jako ochotnik – szeregowiec 21. pułku piechoty. Należał do współzałożycieli Związku Harcerstwa Polskiego; w 1923 r. otrzymał stopień harcmistrza Rzeczypospolitej. Na I Zjeździe Walnym ZHP 2 stycznia 1921 r. wygłosił referat o obrzędowości w harcerstwie; wszedł do Naczelnej Rady Harcerskiej. Redagował czasopisma harcerskie, m.in. „Harcerza" (1921) i „Harcmistrza" (1924, ze Strumiłłą). Był przeciwnikiem sanacji; zaliczał się do grupy czołowych instruktorów harcerskich sympatyzujących z obozem narodowo-demokratycznym i chrześcijańską demokracją. Należał do zwolenników nadania ZHP oblicza religijnego i narodowo-katolickiego. W 1925 r. pod pseudonimem „I. Starzeńczyk" wydał powieść z życia harcerzy *Harcerskie troski*, wznowioną potem jako *Zwycięskie lilie*. W latach 1934–1939 był redaktorem naczelnym i wydawcą „Strażnicy Harcerskiej" – związanego z Narodową Demokracją pisma opozycyjnego w stosunku do oficjalnych władz harcerstwa; w 1935 r. demonstracyjnie wystąpił z ZHP. Działał wówczas w skupiającym opozycję narodowo-katolicką Kręgu Starszoharcerskim św. Jerzego w Warszawie.

Był pedagogiem z powołania, przez większą część życia utrzymywał się z pracy nauczycielskiej. W 1920 r. został wizytatorem wydziału szkolnictwa średniego Sekcji Oświecenia Publicznego Komisariatu Generalnego Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich w Wilnie; w latach 1926–1928 był dyrektorem ośmioklasowego gimnazjum w Wieleniu nad Notecią. Uczył w wielu szkołach, m.in. w Częstochowie, Skierniewicach i Warszawie (gimnazjum Poniatowskiego, gimnazjum Księży Marianów na Bielanach, 1928–1933). W 1934 r. został pozbawiony przez władze sanacyjne możliwości zatrudnienia w zawodzie nauczycielskim. W latach 1930–1933 współpracował ze „Szkołą", organem Stowarzyszenia Chrześcijańsko-Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych; w latach 1925–1939 był członkiem zarządu Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych, brał też udział w Komisji Oceny Książek dla Młodzieży w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Jak wielu pierwszych polskich skautów, był działaczem „Sokoła". Redagował „Przegląd Sokoli" i „Przewodnik Gimnastyczny Sokół", którym faktycznie kierował w latach 1924–1927

i gdzie m.in. potępił zamach majowy Piłsudskiego. Wchodził w skład Przewodnictwa Związku Sokolego (od 1924 r.) i był prezesem gniazda sokolego w Brwinowie, dokąd przeprowadził się w 1929 r. Przyjaźnił się z gen. Józefem Hallerem. Wspólnie m.in. z Władysławem Grabskim, abp. Józefem Teodorowiczem i Romanem Dmowskim opracował album *Bolesław Chrobry 1025–1925*, wydany w Warszawie z okazji Sokolego Roku Chrobrowskiego w dziewięćsetną rocznicę koronacji; w 1937 r. opublikował broszurę *Wczoraj, dzisiaj i jutro Sokolstwa*.

Wobec trudności ze znalezieniem pracy w szkolnictwie Kozielewski związał się w 1934 r. z dziennikarstwem, współpracując z prasą warszawską („ABC", „Rzeczpospolita", „Wieczór Warszawski"). Publikował również w „Myśli Narodowej" i „Niwie".

W latach 1930–1939 zaangażował się w Akcji Katolickiej, zajmując się m.in. Katolickim Stowarzyszeniem Mężów i apostolstwem trzeźwości. Za działalność tę papież Pius XI przyznał mu 18 maja 1938 r. odznaczenie „Pro Ecclesia et Pontifice".

Okupację niemiecką podczas II wojny światowej spędził w Brwinowie, prowadząc w latach 1941–1945 tajne nauczanie w gimnazjach w Bronowicach, Milanówku i Brwinowie oraz kolportaż polskiej prasy konspiracyjnej. Po zakończeniu działań wojennych zagrożony aresztowaniem przez nowe władze przeniósł się w 1945 r. do Kłobucka i Mstowa, gdzie organizował miejscowe gimnazja. W 1947 r. osiadł w Krzepicach, pracując początkowo jako dyrektor liceum, zaś od 1949 r. jako nauczyciel języka rosyjskiego, został bowiem pozbawiony prawa nauczania języka polskiego; jego przedwojenne książki znalazły się w ministerialnych spisach publikacji wycofanych z obiegu. W 1959 r. wydał *Słownik wyrazów o podobnym brzmieniu a odmiennym znaczeniu w języku rosyjskim i polskim*. Nazywany przez uczniów „Koziołkiem", zaskarbił sobie uznanie i wdzięczność wielu roczników młodzieży szkolnej; wśród jego wychowanków było m.in. około trzydziestu kapłanów.

W latach pięćdziesiątych Kozielewski nawiązał kontakt z oddziałem „Słowa Powszechnego" w Częstochowie, sympatyzując następnie z ruchem społecznie postępowym katolików. W latach 1950–1956 udzielał się jako prezes „Caritasu" i przewodniczący koła Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w Krzepicach, a później był radnym – członkiem Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Kłobucku i przewodniczącym komisji oświatowej. Wszedł do Społecznego Komitetu Obchodu 600-lecia Krzepic i opublikował okolicznościową monografię tego miasta. W latach 1956–1957 znalazł się w Prezydium Okręgowego Komitetu Działaczy Katolickich Ziemi Częstochowskiej (m.in. z Zenonem Komenderem); w 1958 r. został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi. W 1959 r. wstąpił do Stowarzyszenia PAX.

W 1961 r. jako emeryt przeniósł się do Częstochowy i zamieszkał na Lisińcu; w ostatnich latach pracował jeszcze jako lektor języka rosyjskiego w Niższym Seminarium Duchownym w Częstochowie. Zmarł 9 lipca 1964 r. w szpitalu w Ostrowach k. Blachowni; został pochowany w grobie rodzinnym na cmentarzu św. Rocha w Częstochowie. Wśród uczestników pogrzebu nie było ani jednego harcerza.

Bibliografia

Andrzej W. Kaczorowski, *Kozielewski Ignacy (1882–1964)* [w:] *Słownik biograficzny katolicyzmu społecznego w Polsce K-P*, Warszawa 1994; Aleksander Kamiński, *Andrzej Małkowski*, Warszawa 1979; *Ignacy Kozielewski – życie i dzieło. Konferencja w 120. rocznicę urodzin Kozielewskiego. Materiały konferencyjne*, Krzepice 2002; Tadeusz Matulewicz, *Skąd ta pieśń*, Olsztyn 1987.

Wojciech Jerzy Muszyński, IPN Warszawa

HARCMISTRZ RP
STANISŁAW SEDLACZEK (1881–1941)

Należał do pokolenia przełomu, które podczas I wojny światowej z bronią w ręku walczyło o niepodległość Polski, a w dwudziestoleciu międzywojennym tworzyło zręby jej niepodległego bytu. Wybitny pedagog, instruktor harcerski, miał najwyższy w hierarchii harcerskiej stopień harcmistrza Rzeczypospolitej. Całe życie poświęcił idei wychowania młodzieży w duchu katolickim i narodowym.

Stanisław Sedlaczek urodził się 31 stycznia 1891 r. w Kołomyi w Małopolsce Wschodniej. Był najstarszym z sześciorga dzieci Wiktora i Filipiny z Dominikowskich. Ojciec pochodził z Mistka na Morawach, ale wraz z rodzicami osiadł na stałe w Kołomyi, gdzie dorobił się dobrze prosperującego sklepu z materiałami, matka zaś wywodziła się ze zubożałej rodziny ziemiańskiej z okolic Lutowisk w Bieszczadach.

W 1910 r. Stanisław ukończył V Gimnazjum we Lwowie, zdając egzamin maturalny z wyróżnieniem. Dalszą naukę kontynuował na Wydziale Budowy Maszyn Politechniki Lwowskiej. W czasie studiów był czynny w polskich organizacjach studenckich: Towarzystwie Wzajemnej i Bratniej Pomocy, Czytelni Naukowej, Kole Pomocy Przemysłowej i Towarzystwie Czytelni Ludowej. Związał się również z działającą wśród studentów konspiracją niepodległościową – tajnym, narodowym Związkiem Młodzieży Polskiej (tzw. Zetem), o charakterze samokształceniowym i kształtującym postawy patriotyczne. Był także aktywny w Towarzystwie Gimnastycznym „Sokół", które działało we Lwowie już ponad pół wieku, oficjalnie propagując sport, sprawność fizyczną i zdrowy tryb życia, poufnie zaś wpajając młodzieży tradycje narodowe i szkoląc ją wojskowo. Należał do inicjatorów powołania Akademickich Stałych Drużyn Sokolich. W 1912 r. zgłosił swój akces do tworzącego się ruchu harcerskiego, wzorowanego na brytyjskim skautingu. Pełnił funkcję przybocznego w VII Lwowskiej Drużynie Skautowej, na-



Fot. ze zbiorów autora

stępnie wszedł do Związkowego Naczelnictwa Skautowego. Był jednym z instruktorów na pierwszym obozie harcerskim w Skolem, publikował w wydawanym przez Olgę i Andrzeja Małkowskich dwutygodniku „Skaut", a w 1913 r. wszedł w skład jego redakcji.

Wybuch I wojny światowej przerwał Sedlaczkowi studia i rzucił go w wir działalności niepodległościowej. Początkowo próbował wstąpić do tworzącego się pod Lwowem ochotniczego Legionu Wschodniego, jednak formacja szybko uległa rozwiązaniu. Zdołał uniknąć wcielenia do armii austriackiej, pod koniec 1914 r. przedostał się przez front do okupowanego przez Rosjan Lwowa. Zgromadził wokół siebie swych przedwojennych podkomendnych i zainicjował tajną działalność harcerską. Był zdania, że formuła wychowania harcerskiego stanowi najlepszą odpowiedź na proces rusyfikacji, któremu poddawana była polska młodzież w okupowanej Małopolsce. Nawiązał kontakty z organizacjami skautowymi w Warszawie, Wilnie i Kijowie, dzięki czemu powoli zaczęła powstawać ogólnopolska struktura ruchu harcerskiego, obejmująca wszystkie zabory.

Stanisław Sedlaczek w 1915 r. przeniósł się do Kijowa, gdzie wówczas ludność polska stanowiła 20 proc. mieszkańców (ok. 200 tys. ludzi). Wszedł w skład tajnej Komendy Harcerstwa na Rusi. Dzięki jego aktywności Kijów stał się centrum ruchu harcerskiego. Zorganizował tajny I Zjazd Harcerski działaczy z ziem Cesarstwa Rosyjskiego (25–26 grudnia 1915 r.), na którym powołano Naczelnictwo Harcerstwa Polskiego na Rusi [Ukrainie] i w Rosji. Sedlaczek został wybrany na przewodniczącego. Skupiony wokół niego zespół instruktorów stał się w przyszłości kadrą kierowniczą ZHP. Była to grupa działaczy wiernych wartościom katolicko-narodowym, a należeli do niej m.in.: Henryk Glass, Jan Grabowski, Roman hr. Bniński, Władysław Niekrasz, Tadeusz Sopoćko. Sedlaczek nie tylko kierował całym ruchem harcerskim, ale również pełnił funkcję drużynowego III Kijowskiej Drużyny Harcerzy. W latach 1916–1917 redagował pismo „Młodzież" (od 1 stycznia 1918 r.: „Harce"). Pod kierownictwem Sedlaczka na Ukrainie i w Rosji działały 104 tajne drużyny harcerskie, skupiające łącznie ok. 10 tys. młodzieży. W drugiej połowie 1917 r. (był to szczytowy okres rozwoju) istniały one nawet w Moskwie, Petersburgu i w innych odległych rejonach rosyjskiego imperium.

Przełomowym momentem dla harcerstwa polskiego na Rusi i w Rosji był wybuch rewolucji lutowej i powołanie rządu tymczasowego (8–15 marca 1917 r.). Harcerstwo przestało być odtąd organizacją nielegalną i mogło zacząć działać oficjalnie. W wydanej z tej okazji odezwie Sedlaczek pisał: „Harcerze Polscy! Z nastaniem wolności i swobody w państwie rosyjskim i dla naszego Ruchu otwiera się pole szerokiej pracy wychowawczej. Wolna Rosja daje wszystkim narodom możność swobodnego stanowienia o sobie, przede wszystkim zaś wolność rozwoju kulturalnego, nauki i oświaty. Ruch Harcerski, uznany przez cały świat za jeden z najlepszych środków uzupełnienia domowego i szkolnego wychowania, a w naszych warunkach dający młodzieży jedyną sposobność rozwoju fizycznego, urabiania cnót społecznych i obywatelskich – w nowym państwie rosyjskim będzie mógł szerzej się rozwinąć i głębiej w młodzież wniknąć"[1]. Korzystając ze względnej swobody, wygłosił w Polskim Kolegium Uniwersyteckim w Kijowie serię wykładów na temat harcerstwa. Podległe Sedlaczkowi drużyny mogły już prowadzić jawną działalność organizacyjną. Organizowano parady, gry terenowe, akademie patriotyczne i obozy letnie.

Rozbudowująca się, z każdym miesiącem coraz liczniejsza organizacja harcerska, oprócz

[1] K.M. Sedlaczek, W. Sedlaczek, *Harcmistrz Rzeczypospolitej Stanisław Sedlaczek – w 50. rocznicę śmierci*, Poznań 1991, s. 21–22.

STANISŁAW SEDLACZEK

SZKOŁA HARCERZA

NA PODSTAWIE DZIEŁA JEN. BADEN POWELLA „SCOUTING FOR BOYS" I POLSKIEJ LITERATURY HARCERSKIEJ.

WYDANIE TRZECIE PRZEZ AUTORA POPRAWIONE I PRZYSTOSOWANE DO REGULAMINÓW OBOWIĄZ. W ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO.

KSIĘGOZBIÓR W. S. WYROBEK Nr .....

WARSZAWA
NAKŁAD KSIĄŻNICY HARCERSKIEJ.
1920

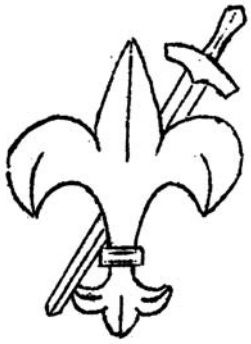
Ze zboirów I. i L. Rysaków

zajęć wychowawczych i samokształcenia, zajmowała się także niesieniem wszelkiej pomocy licznej rzeszy uciekinierów polskich i osób ewakuowanych z terenów zajętych przez wojska państw centralnych, a także polskim jeńcom wojennym. Sedlaczek współpracował ściśle z Polskim Towarzystwem Gimnastycznym „Sokół", Macierzą Szkolną oraz działającą na terenie Kijowa socjalizującą Korporacją Uczniowską. Swój „chrzest bojowy" harcerze przeszli w 1917 r., spiesząc z pomocą powodzianom w zalanych dzielnicach Kijowa, a rok później ofiarom wielkiego pożaru w mieście. Ponadto młodzież harcerska przechodziła intensywne szkolenie wojskowe (chłopcy) oraz medyczne (dziewczęta). Tworzono też patrole prowadzące działalność wywiadowczą, zbierano broń i materiały opatrunkowe. W 1917 r. podjęto współpracę z Polską Organizacją Wojskową. W lutym 1918 r. – zagrożony aresztowaniem przez zajmujące Kijów wojska austriacko-niemieckie – Sedlaczek musiał się ukryć. W połowie 1918 r. przedostał się do Kongresówki.

W czasie pobytu w Warszawie stwierdził, że na obszarach okupowanych przez Niemcy ruch harcerski również prężnie się rozwijał. Wziął udział w zjeździe zjednoczeniowym wszystkich polskich organizacji harcerskich w Lublinie (1–2 listopada 1918 r.). Powstał wówczas Związek Harcerstwa Polskiego. Sedlaczek wszedł w skład Naczelnej Rady Harcerskiej i jej Wydziału Wykonawczego. Pogłębiający się chaos rosyjskiej wojny domowej i represje ze strony bolszewików spowodowały likwidację działalności większości drużyn harcerskich oraz stopniową ewakuację ich członków do odradzającej się Polski. Nie wszystkim się to udało – wielu druhów zginęło z rąk bolszewików i band zrewoltowanego chłopstwa. W czasie jednej z podróży między Kijowem a Warszawą Sedlaczek został przypadkowo aresztowany przez bolszewików, lecz przekupił strażnika i zdołał wyjść z opresji. Później dotarła do niego wiadomość, że już w tym czasie był intensywnie poszukiwany przez czekistów, którzy – nie mogąc go pojmać – rozesłali za nim list gończy z zaocznym wyrokiem śmierci.

W 1919 r. Sedlaczek zamieszkał na stałe w Warszawie. Na przełomie 1919 i 1920 r. był kierownikiem wspólnej – męskiej i żeńskiej – Głównej Kwatery ZHP, następnie do czerwca 1921 r. kierownikiem Męskiej Kwatery ZHP. W latach 1919–1928 pracował zawodowo w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. W czasie inwazji bolszewickiej 1920 r. zgłosił się ochotniczo do wojska, ale ze względu na zły stan zdrowia oddelegowano go do służby w Inspektoracie Armii Ochotniczej. W latach 1922–1926 pełnił funkcję wiceprzewodniczącego ZHP, a od 1925 do 1931 r. był Naczelnikiem Głównej Kwatery Męskiej. Od 1920 r. redagował pismo „Harcerz", od 1930 r. był jego wydawcą. Współpracował też z „Rocznikiem Pedagogicznym". W 1927 r. otrzymał najwyższy stopień harcerski: harcmistrza Rzeczypospolitej. W latach 1925–1928 studiował na Wydziale Filozoficznym UW. W latach trzydziestych wykładał w Państwowym Instytucie Pedagogiki Społecznej. Sedlaczek to autor wielu książek i opracowań, z których do ważniejszych należały: *Szkoła Harcerza* (Kijów 1917), *Harcerstwo polskie* (Warszawa 1924), *Bibliografia harcerska* (Warszawa 1927), *Harcerstwo na Rusi i w Rosji 1913–1920* (Warszawa 1936), *Geneza skautingu i harcerstwa* (Warszawa 1935). Autor tłumaczeń książek Rolanda E. Philippsa *System zastępowy* (Warszawa 1922) i Roberta Baden-Powella *Wskazówki dla skautmistrzów* (Warszawa 1930).

Pracując w harcerstwie, Sedlaczek należał też do Katolickiego Stowarzyszenia Abstynentów i przez pewien czas był jego prezesem. Współpracował z jedną z pierwszych polskich placówek sowietologicznych – Porozumieniem Antykomunistycznym, założonym przez kolegę z harcerstwa, Henryka Glassa. „On pierwszy – pisał o Sedlaczku po latach Glass – zwrócił uwagę na rozkładową robotę komunistów wśród młodzieży. Stale pomagał w pracach organizacyjnych Porozumienia Antykomunistycznego. Spod jego wychowawczej ręki wyszły



HARCERZ

Wilno, Grudzień 1933 Nr.12. Rok 1.

W WALCE O WIELKĄ POLSKĘ

Ruch harcerski w Polsce był jednym z tych, które oparły się w swojej ideologii przedewszystkim na pierwiastkach katolickich i narodowych. Łączność z tradycją i historią naszego narodu, katolicyzm-ujęty w formie kościoła wojującego - to są te najbardziej podstawowe elementy pracy harcerskiej, które są jednocześnie fundamentem nowoczesnej ideologii polskiego ruchu narodowego. Te wspólnote podstaw siłą rzeczy musi stawiać harcerstwo w rzędzie organizacji rzędzieżowych o par excellence narodowym charakterze. Stąd nikogo nie powinno dziwić, że w ramach programu pracy drużyny harcerskiej bezwzględnie musi być również zawarty punkt: "wychowanie narodowe", punkt ten powinna być prowadzona praca mająca na celu wyrobienie i ustalenie wśród chłopców starszych światopoglądu - takiego światopoglądu, który bez żadnych zastrzeżeń musi wypływać z ideologii harcerskiej, a więc i narodowej. A pamiętajmy, że naszą naczelną zasadą jest: "Bądź konsekwentnym katolikiem i bądź konsekwentnym Polakiem". Z tych względów artykułom tym rozpoczynamy cykl, który będzie jakby wykładem ideologii narodowej polskiej, wziąwszy pod uwagę, że tematy te mają ścisły związek z ruchem narodowym w Polsce i jego pracą, w dzisiejszym artykule chciałbym krótko omówić jego historię i przeobrażenia ideologiczne.

Historia polskiego ruchu narodowego sięga początku wieku 19-go. Siłą rzeczy w pierwszych pracach znajdziemy silny wpływ pozytywizmu. Zupełny niemal brak pierwiastków politycznych. Okres ten można nazwać rozumowym nacjonalizmem budzącym się pod wpływem niewoli.

Pierwszą formą organizacyjną była Liga Polska w Szwajcarji, której przewodniczącym był T.T. Jeż /Z. Miłkowski/. Jednocześnie w Warszawie działa w Związku Młodzieży Narodowej /Zet/-Roman Dmowski - dzięki któremu zachodzą poważne zmiany w jego łonie. Właściwa jednak działalność rozpoczęła się we Lwowie w ramach Ligi Narodowej. Twórcami jej i jednocześnie wskrzesicielami polskiej myśli narodowej byli: Roman Dmowski, Zygmunt Balicki i Jan Ludwik Popławski. Ludzie ci niezmordowanie pracowali i stworzyli mocne fundamenty pod przyszły wielki ruch narodowy. Naczelną zasadą Ligi Polskiej w okresie przed 1914 rokiem i jak również w czasie wojny światowej była przedewszystkim dążność do połączenia się wszystkich trzech zaborów w jednym organizmie państwowym. Ruch ten nazwany stąd był Wszechpolskim.

szeregi instruktorów harcerskich, biorących czynny i ofiarny udział w pracach PA. Wreszcie – Stanisław Sedlaczek był doradcą PA w pracach z młodzieżą"[2].

Odbywający się 1 i 2 lutego 1931 r. XI Walny Zjazd ZHP był przełomowy dla dziejów harcerstwa, a także udziału w nim Sedlaczka. Reprezentowana przez niego i jego współpracowników frakcja narodowa przegrała wybory i została odsunięta od wpływu na działalność ZHP. Do głosu doszli zwolennicy obozu sanacyjnego. Ta swoista rewolucja w ZHP była fragmentem szeroko zakrojonej ofensywy obozu sanacyjnego, zmierzającej do wzmocnienia jego pozycji w środowisku młodzieżowym. Zwycięzcy nie zadowolili się samym przejęciem władzy – doprowadzili do odejścia instruktorów, którzy nie zgadzali się z koncepcjami wychowania „państwowo-obywatelskiego" lansowanego przez członków nowego kierownictwa ZHP. Mimo zasług i posiadanego stopnia, Sedlaczek, podobnie jak wielu innych zasłużonych instruktorów, został odsunięty od pracy w harcerstwie – oficjalnie nazywało się to „przeniesieniem w stan spoczynku". Nie zamierzał on jednak zrezygnować z walki o chrześcijańskie oblicze harcerstwa. W dalszym ciągu wydawał „Harcerza", który w 1937 r. zmienił nazwę na „Zagończyk". Wydawanie pisma harcerskiego poza ZHP spowodowało konflikt z ówczesnym naczelnikiem ZHP, Michałem Grażyńskim.

W czasie działalności w harcerstwie Sedlaczek podkreślał, że na pierwszym miejscu należy stawiać kwestie wychowania młodzieży, jej wszechstronnego rozwoju fizycznego i duchowego. Bardzo poważnie traktował sprawę religii w życiu codziennym i w działalności harcerskiej. „Harcerz zna swój cel życia i zdąża do niego wytrwale – pisał – zapatrzony w gwiazdę przewodnią swoich ideałów, z przekonaniem, że dojdzie doń przy Bożej pomocy. Harcerz całym sercem szczerze ufa Opatrzności Bożej, żadna trwoga nie jest mu straszna. Niepowodzeń się nie lęka, wie, że one hartują wolę oraz przysposabiają do pokonywania większych trudów. Tak nastawiony na wyższy cel życia, postanowiwszy nie zrażać się przeszkodami, harcerz panuje nad sobą w każdej chwili, rozświeca drogę, którą idzie z pogodnym wyrazem twarzy, uśmiechem tym większą mającym cenę, im położenie jest trudniejsze. Pogoda i uśmiech harcerski są zaraźliwe, promieniują na otoczenie i ułatwiają innym drogę codziennej nieraz pracy i ciężkiej nieraz walki o byt"[3].

W latach dwudziestych Sedlaczek nawiązał kontakt z Międzynarodowym Biurem Skautów Katolickich oraz patronem tej organizacji, o. Jakubem Sevinem SJ (1882–1947), który fascynował się ideą skautingu i postanowił przenieść ją na grunt katolicki. Od niego Sedlaczek zaczerpnął koncepcję pogodzenia harcerskiego wychowania i służby ojczyźnie z zasadami katolickimi. Celem skautingu katolickiego było wychowanie aktywnego człowieka wiary – metodykę harcerską uzupełniono o wychowanie religijne, mające wielkie znaczenie w kształtowaniu charakteru młodego człowieka. Programu tego nie udało się zrealizować w szerszej skali, gdyż sprzeciwiało się temu indyferentne religijnie nowe kierownictwo ZHP. Środowiskiem wspierającym Sedlaczka w walce o katolickie oblicze ZHP stał się Starszoharcerski Krąg św. Jerzego, który skupiał harcerzy związanych ze Stronnictwem Narodowym i Obozem Narodowo-Radykalnym. Sedlaczek, choć sam bliski ideowo Stronnictwu Narodowemu, nie zaangażował się w działalność polityczną. W latach 1935–1939, na prośbę prymasa Augusta Hlonda, pracował jako wychowawca w Katolickim Stowarzyszeniu Młodzieży Żeńskiej i Męskiej, związanym z Akcją Katolicką.

Wraz z wybuchem wojny działacze nurtu katolicko-narodowego w ZHP, z Sedlaczkiem

[2] Stanisław Jankowski [właśc. Henryk Glass], *Metody ekspansji komunizmu. Dzieje ukształtowania systemu w latach 1919–1939*, Londyn 1980, s. 25.

[3] K.M. Sedlaczek, W. Sedlaczek, *op. cit.*, s. 43.



Fot. P. Życieński

Przy rondzie Stanisława Sedlaczka w Warszawie, u zbiegu ulic Łazienkowskiej, Myśliwieckiej i Rozbrat

na czele, podjęli próbę porozumienia z władzami Związku. Było to tym ważniejsze, że organizacja po raz kolejny zaczynała działalność konspiracyjną. Do oczekiwanego porozumienia jednak nie doszło: do tworzącego się kierownictwa Szarych Szeregów, złożonego z instruktorów o lewicowych bądź sanacyjnych przekonaniach (Aleksander Kamiński, Florian Marciniak), nie dopuszczono ani jednego przedstawiciela nurtu katolicko-narodowego. W tej sytuacji 27 października 1939 r. w Warszawie powstała nowa organizacja – Harcerstwo Polskie. W prasie podziemnej i tajnej korespondencji była ona określana nazwami: Harcerstwo Narodowe, Harcerstwo Katolickie, Narodowe Szare Szeregi lub Szeregi Narodowe, a w 1943 r. przyjęto konspiracyjny krypt. „Hufce Polskie". Sedlaczek, używający pseudonimu „Sas", został naczelnikiem nowej organizacji. W jej skład wchodzili harcerze i harcerki oraz grupy przyjaciół harcerstwa składające się z przedstawicieli Kościoła i rodzin – ich rolą było zbieranie funduszy na działalność i opiniowanie kandydatów na drużynowych[4]. Młodzież harcerska dzieliła się na zuchów (8–10 lat), młodszych harcerzy i harcerki (11–15 lat), harcerzy i harcerki (16–18 lat), starszych harcerzy i starsze harcerki (powyżej 18 lat). Kierownictwo HP zgadzało się na udział w walce konspiracyjnej jedynie harcerzy starszych, którzy byli już odpowiednio przeszkoleni, ukształtowani psychicznie i bardziej odporni na demoralizację. Podczas gdy starsza młodzież harcerska odbywała kursy strzelania, kończyła podchorążówki, kursy podoficerskie i odbywała służbę wojskową w szeregach Narodowych Sił Zbrojnych i Narodowej Organizacji Wojskowej (scalonej w 1942 r. z Armią Krajową), młodsi harcerze byli przygotowywani do zadań pomocniczych – przechodzili kursy sanitarne, sygnalizacji, terenoznawstwa. Niezależnie od działalności *stricte* harcerskiej, członkowie HP brali udział w kolportażu prasy podziemnej i akcjach małego sabotażu, m.in. rozlepiając plakaty, rozrzucając ulotki, malując na murach napisy antyniemieckie i antykomunistyczne. Słynne hasło „PPR – Płatne Pachołki Rosji" wymyślił członek Harcerstwa Polskiego, phm. Jan Lilpop. Stworzona przez Sedlaczka organizacja skupiła ok. 5 tys. harcerzy i harcerek. W konspiracji zdążył on jeszcze opublikować swoją ostatnią książkę, zawierającą wskazania programowe dla HP: *Harcerstwo – zarys podstaw ideowych i organizacji* (Warszawa 1941).

Obok działalności w harcerstwie Sedlaczek wchodził w skład tajnej Rady Wychowania Narodowego przy Zarządzie Głównym Stronnictwa Narodowego. Od października 1939 r. pracował w działającym oficjalnie Stołecznym Komitecie Samopomocy Społecznej, niosąc pomoc biednym i osobom wysiedlonym z ziem włączonych do Rzeszy. Wszystkie te prace przerwało aresztowanie Sedlaczka przez gestapo w nocy 17/18 maja 1941 r. Po dwóch miesiącach pobytu w więzieniu na Pawiaku, 23 lipca 1941 r. odesłano go transportem do obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau, gdzie 3 sierpnia 1941 r., niecałe dwa tygodnie po przybyciu, został zamordowany.

Więzień Adam Kuryłowicz, świadek śmierci Sedlaczka, tak opisał jego ostatnie chwile: „Był on zatrudniony przy wyładowywaniu cementu z wagonów. Worki o wadze 50 kg więźniowie musieli nosić biegiem. Skórę na plecach mieli zdartą do krwi. Profesor Sedlaczek upuścił worek. Wówczas SS-man zaczął go bić. Więzień zwrócił się po niemiecku do SS-mana: »Znam naród niemiecki i kulturę niemiecką. Dlaczego pan bije człowieka wycieńczonego pracą?« Rozwścieczony SS-man zaczął okładać Sedlaczka kolbą od karabinu. Więzień upadł na ziemię. SS-man rzucił w niego workiem z cementem, łamiąc mu kręgosłup. W kilka godzin potem prof. Sedlaczek zmarł"[5].

[4] G. Ciura, *Służyć Bogu i Polsce. Harcerstwo Polskie (Hufce Polskie) 1939–1945)*, Warszawa 1998.
[5] K.M. Sedlaczek, W. Sedlaczek, *op. cit.*, s. 69.

Ewa Celińska-Spodar

„MAM SZCZERĄ WOLĘ CAŁYM ŻYCIEM PEŁNIĆ SŁUŻBĘ...”

ANDRZEJ ROMOCKI „MORRO” (1923–1944)

Najmłodszy kapitan w Armii Krajowej. Sam ppłk Jan Mazurkiewicz „Radosław” powiedział o nim, że był najzdolniejszym dowódcą kompanii, jakiego znał. W czasie akcji bojowych udawało mu się prawie wszystko. Nieprzeciętny, niezwykły człowiek, bohater. Należy do grona tych, których życiorysy zostały napisane białym atramentem. Żołnierz, który pozostał harcerzem.



Andrzej Romocki przyszedł na świat 16 kwietnia 1923 r. w Warszawie. Jego rodzicami byli Paweł Romocki, kawaler Orderu Virtuti Militari, i Jadwiga z Niklewiczów. Przyszły bohater wzrastał w rodzinie bogatej w tradycje patriotyczne, stale zaangażowanej w sprawy narodowe. Dość wspomnieć, że trzy pokolenia Romockich wsławiły się w walce o niepodległość Rzeczypospolitej. Młody Andrzej miał więc wzory godne naśladowania. Największym szacunkiem otaczał jednak swego ojca, chociaż można przypuszczać, że nie jego żołnierskie wyczyny, lecz wspaniała ojcowska postawa zyskała uznanie syna. Nie mniejszym szacunkiem cieszyła się również Jadwiga Romocka, nazywana przez Andrzeja „morową Mamą”.

W 1933 r. Romocki rozpoczął naukę w Szkole Ziemi Mazowieckiej. Wtedy też pierwszy raz zetknął się ze skautingiem. Swoją harcerską drogę rozpoczął od Gromady Zuchowej przy Gimnazjum im. Ziemi Mazowieckiej. Szybko połknął bakcyla. Jego zaangażowanie było na tyle duże, że druh Władysław Biernacki, opiekun gromady, nazwał Andrzeja „jednym z najlepszych zuchów”. Prócz tego chwalił go za karność, obowiązkowość i punktualność. Wkrótce Romocki został harcerzem 21. Warszawskiej Drużyny im. gen. Ignacego Prądzyńskiego.

Po wybuchu wojny, we wrześniu 1939 r., rodzina Romockich opuściła Warszawę i wyruszyła na wschód. Szesnastoletni wówczas Andrzej chciał wstąpić do wojska, ale zamiar się nie powiódł. W październiku 1939 r. cała rodzina wróciła do Warszawy.

Na początku 1940 r. Andrzej zaangażował się w pracę konspiracyjną. Wtedy też zaczął używać pseudonimu „Morro”. Początkowo należał do organizacji samokształceniowej „Pet”. Następnie, u schyłku 1942 r., razem z innymi członkami tej organizacji wstąpił do podziemnego harcerstwa.

Po przejściu do Szarych Szeregów, młody Romocki mógł w pełni zaangażować się w prace konspiracyjne. Kiedy w 1941 r. otrzymał świadectwo dojrzałości, oświadczył matce: „Mamusiu, od jutra wchodzę do roboty na całego”[1]. Tak też się stało. Członkowie „Petu” zostali

[1] J. Romocka, *Z pamiętnika matki*, „Słowo Powszechne” 1977, nr 206, s. 23.

włączeni do Grup Szturmowych. Andrzej Romocki stanął na czele drużyny „Sad 400" w hufcu „Sad" dowodzonym przez Jana Bytnara „Rudego". Późną jesienią 1942 r. „Morro" przeszedł kurs Wielkiej Dywersji, mający przygotować harcerzy do udziału w działaniach z bronią w ręku, ale aż do połowy 1943 r. nie wziął czynnego udziału w żadnej większej akcji dywersyjnej. Ciężka praca nie poszła jednak na marne. W Szarych Szeregach dostrzeżono jego niezwykły talent organizacyjny. Zdecydowanie wyróżniał się spośród innych. Tadeusz Zawadzki „Zośka", dowódca warszawskich Grup Szturmowych, miał powiedzieć o Romockim: „Wyróżnia się w całym towarzystwie fantastyczną dokładnością. Szczeniak to jeszcze prawie, chyba o trzy lata młodszy ode mnie, ale doskonale instruuje [...], nie jest z naszej starej paczki Buków; choć był dawniej w harcerstwie [...] i dziś znacznie lepiej wczuwa się w istotę naszych pragnień i zamierzeń niż większość starej gwardii bukowej"[2].

Romocki, poza uczestnictwem w szkoleniach wojskowych, brał również udział w trwających równocześnie kursach podharcmistrzowskich zwanych „Szkołą za lasem", prowadzonych przez hm. Jana Rossmana. Stopień podharcmistrza otrzymał 15 marca 1943 r. Wybrał instruktorski pseudonim „Kuguar Filozof", który zresztą doskonale pasował do osobowości młodego harcerza.

Ciotka Andrzeja, Irena Niklewicz, wspominała: „Jak on to wszystko godził – nie wiem. W domu był gościem, czasem wpadał tuż po godzinie policyjnej"[3].

W połowie 1943 r. „Morro" otrzymał szansę wzięcia udziału w swojej pierwszej akcji dywersyjnej. Dowództwo Grup Szturmowych powierzyło mu przygotowanie planu wykolejenia pociągu wiozącego Niemców z frontu wschodniego. Niemiecki transport wysadzono 30 czerwca 1943 r. po perfekcyjnym zaplanowaniu działań, co było w znacznej mierze zasługą Romockiego.

Zawadzki doszedł do wniosku, że nadszedł czas, aby powierzyć „Morro" dowodzenie dużym działaniem dywersyjnym. Zadanie polegało na zlikwidowaniu strażnicy granicznej w Sieczychach. Uderzenie przeprowadzono w nocy 20 sierpnia 1943 r. Podczas odprawy przed akcją Romocki zrobił duże wrażenie na innych uczestnikach. „W A. Morro jest coś z żywiołu. Sposób mówienia, wydawania rozkazów są szybkie, niemal gwałtowne. Decyduje o wszystkim niemal natychmiast, bez chwili namysłu"[4] – mówił jeden z harcerzy, Bogdan Celiński. I tym razem akcja zakończyła się sukcesem. Udało się zlikwidować strażnicę. Romocki wykazał się nieprzeciętnymi zdolnościami dowódczymi. Zginął jednak Zawadzki, pełniący funkcje zastępcy dowódcy. Śmierć „Zośki", ulubionego druha, była ogromnym szokiem dla uczestników akcji, jednak „Andrzej Morro do końca trzymał wszystko w garści".

Śmierć Tadeusza Zawadzkiego nie tylko zamknęła pewien rozdział w historii warszawskich Grup Szturmowych, ale rozpoczęła też nowy okres w życiu Romockiego. Warszawski oddział tej formacji został przemianowany 1 września 1943 r. na batalion o strukturze całkowicie wojskowej, który nazwano Baon Szarych Szeregów „Zośka". Do grona gorących zwolenników tej inicjatywy należał „Morro". Romocki „zaprzyjaźnił się z Rudym i Zośką. Śmierć ich wstrząsnęła nim […], powtarzał uporczywie: musimy Zośkę i Rudego zastąpić, muszą trwać w naszej pracy"[5]. „Morro" stanął na czele plutonu „Sad" w kompanii „Rudy".

Pierwszym zadaniem bojowym nowego oddziału miała być akcja odwetowa o krypt. „Wilanów", którą zamierzano przeprowadzić w odwecie za wymordowanie harcerzy Batalionu

[2] A. Kamiński, *Kamienie na szaniec*, Warszawa 1994, s. 191.

[3] B. Wachowicz, *To Zośki wiara*, Warszawa 2005, s. 73.

[4] AAN sygn. 2, Zbiór dokumentów i relacji byłych żołnierzy Batalionu Zośka, Akcje Baonu Zośka 1944–1971, Bogdan Celiński, Wspomnienia akcji „Sieczychy", k. 4.

[5] A. Kamiński, *Zośka i Parasol*, Warszawa 2009, s. 48.

„Baszta" we wsi Kępa Latoszkowa. Pomysł spotkał się ze sprzeciwem ze strony członków batalionu. Należeli do niego przecież harcerze, dla których akcja polegająca, w pewnym sensie, na wykonaniu wyroku na mieszkańcach wsi była nie do przyjęcia. Szczególnie żarliwie przeciwstawiał się „Morro", który nie godził się na to, żeby ludzie wyznający przez całe życie harcerskie ideały wykonywali wyroki śmierci. W końcu działania batalionu ograniczono do zlikwidowania sił nieprzyjaciela w pobliskim Wilanowie. Akcję zaliczono od udanych, o czym świadczyły liczne nominacje i awanse.

Jednym z awansowanych był „Morro". Dwudziestoletni Andrzej otrzymał 5 grudnia 1943 r. nominację na dowódcę kompanii „Rudy". Wiadomość ta wywołała konsternację w domu Romockich. Jadwiga Romocka zastanawiała się, czy jest to skutek wygórowanych ambicji syna, czy raczej przejaw nieroztropności harcerskich władz. Sam zainteresowany całą sytuację miał skwitować następująco: „Niech się Mama nie martwi, zrobię jakieś głupstwo i mnie wyleją"[6].

A trzeba zauważyć, że „Morro" musiał zmierzyć się z niełatwym zadaniem. „To przecież był chyba jedyny ewenement w Armii Krajowej – stu pięćdziesięcioma pięcioma żołnierzami kompanii »Rudy« dowodził plutonowy podchorąży »Morro«, mając pod swoją komendą kolegów starszych stopniem"[7]. Od początku podszedł do wyznaczonego zadania z niezwykłą gorliwością. O ile jako dowodzący akcjami spisywał się wzorowo, to w stosunkach z podkomendnymi cechował go przerost formalistyki, a także dość duża bezwzględność. Z jednej strony był dobrym kochającym synem i uczynnym kolegą, z drugiej natomiast – twardym, skrupulatnym dowódcą. Całą sytuację dobrze obrazuje zdarzenie opisane przez Jadwigę Romocką. „Przyszła do Andrzeja z jakimś meldunkiem śliczna Oleńka Grzeszczakówna. [...] zobaczyłam z korytarza, że Andrzej wcale nie prosi swojego gościa, by usiadł, więc zapytałam – Andrzeju, to tak Cię wychowałam? A Andrzej takim służbistym, zasadniczym tonem, jakiego nigdy wobec mnie nie używał, odpalił: jak się chciało paniom iść do wojska – to muszą się do regulaminu stosować! Meldunków nie składa się z kanapy"[8]. Wojsko go pociągało, ale z drugiej strony nie zapominał o harcerskich korzeniach. Kiedy oczarowani wojskowym drylem podwładni salutowali „Czołem, panie podchorąży!", konsekwentnie odpowiadał „Czuwaj!".

Podkomendni próbowali walczyć ze swoim dowódcą humorem. Pewnego dnia otrzymał w podarunku rysunek amorka z wielkim nożem i podpisem „Selekcja kompanii" („Amorkiem" nazywano żartobliwie Romockiego bynajmniej nie w odniesieniu do mitologicznej specjalności rzymskiego bóstwa, lecz z powodu podpisu: „A. Morro"). Sytuacja jeszcze bardziej się zaogniła. Doszło do ostrego konfliktu, który zakończył się dopiero tuż przez Powstaniem, kiedy Romocki wydał rozkaz, w którym przyznał się do popełnionych błędów.

„Morro" wraz ze swoją kompanią „Rudy" rozpoczął Powstanie na Woli. Pięć dni później Batalion „Zośka" wykonał uderzenie na tzw. Gęsiówkę, w czasie którego udało się uwolnić 348 więźniów. Podczas szturmu Romocki zdobył szacunek i uznanie podkomendnych, wynosząc spod ostrzału ranną sanitariuszkę, Zofię Krassowską.

Przez kilka następnych dni oddział „Morro" toczył zaciekłe boje w rejonie wolskich cmentarzy. Na podstawie rozkazu z 11 sierpnia 1944 r., za dowodzenie kompanią „Rudy" w walkach na Woli i błyskawiczne uderzenie z ul. Sołtyka podczas natarcia Niemców na cmentarz ewangelicki, Romocki został odznaczony Orderem Virtuti Militari V klasy. Zachowała się

---

[6] *Relacja Jadwigi Romockiej, dotycząca różnych spraw związanych z życiem i pracą Andrzeja i Jana Romockich*, Rozmowa z 17 IX 1962 r., s. 2–3. Zbiory Barbary Wachowicz.

[7] J.B. Deczkowski, *Wspomnienia żołnierza baonu AK „Zośka"*, Warszawa 1999, s. 123.

[8] B. Wachowicz, *op. cit*., s. 72.

notka napisana przez „Morro" po otrzymaniu odznaczenia: „Powiedzcie mojej Matce, że trzecie pokolenie Romockich ma Virtuti Militari".

Nie mniej krwawe boje „Amorek" toczył ze swoimi żołnierzami na Starym Mieście. Oddział mimo ogromnych strat w ludziach utrzymywał wyznaczone stanowiska. Najcięższe walki przyszło stoczyć kompanii „Rudy" o magazyny na Stawkach i szpital Jana Bożego. W tym czasie Andrzeja Romockiego spotkała osobista tragedia. Podczas walk na Starówce zginął jego jedyny brat Jan „Bonawentura".

„Za wykazane walory dowódcze w okresie czterotygodniowych walk" „Morro" został awansowany 30 sierpnia do stopnia podporucznika czasu wojny. Tego samego dnia płk Antoni Chruściel „Monter" podjął decyzję o ewakuacji Starówki i przebiciu do Śródmieścia. Jednak zanim natarcie się zaczęło, już uległo załamaniu. Wyczyn przejścia górą przez placówki niemieckie do powstańczego Śródmieścia udał się tylko jednej grupie – około siedemdziesięciu żołnierzom, na czele których miał stać nie kto inny, tylko Romocki. Choć wśród tej garstki powstańców znajdowały się osoby wyższe stopniem, jak chociażby dowódca Batalionu „Zośka", kpt. Ryszard Białous, to w relacjach przeważają opinie, że to „Morro" był *spiritus movens* całego przebicia.

W czasie przeskoku z kościoła św. Antoniego do ruin, gdzie znajdowała się reszta oddziału, otrzymał postrzał w twarz. „Amorek leży nieruchomo, wygląda strasznie, ale często podrywa się i z nieoczekiwaną energią wydaje rozkazy, polecenia". Zdarzały mu się utraty przytomności, które opóźniały dalsze przebicie. Nie było jednak nawet szmeru zniecierpliwienia ze strony jego żołnierzy. W czasie jawnej walki Romocki stał się mądrym, wyrozumiałym zwierzchnikiem, troszczącym się o każdego swojego żołnierza. Do rannych przychodził z cudem zdobytymi podarkami. Jednym przynosił kawałek czekolady, innym kilka nabojów, pomarańczę czy jabłko.

O ważnej roli, jaką odegrał w udanym przebiciu, świadczy nominacja do stopnia porucznika. Warto podkreślić, że w ciągu kilku dni „Morro" awansował już drugi raz. Nominacje „Amorka" stały się tematem żartów jego kolegów, którzy stwierdzili, że jeśli dalej w takim tempie będzie awansował, to skończy wojnę w stopniu generała.

Po krótkiej chwili wypoczynku na Śródmieściu, 5 września, harcerze z Batalionu „Zośka" zostali skierowani na Czerniaków. Sześć dni później rozpoczął się zaciekły bój już nie o czerniakowskie ulice, ale pojedyncze budynki, a czasem nawet piętra. Baon „Zośka", bardzo wykrwawiony w czasie miesięcznych walk, ograniczał się w zasadzie do resztek kompanii „Rudy". Jedyną nadzieję pokładano w ewentualnym desancie z drugiego brzegu Wisły. Resztki Batalionu „Zośka" przeprowadziły 14 września natarcie, którego celem miało być utworzenie przyczółka i ułatwienie w ten sposób przeprawy wojskom radzieckim. Następnego dnia rano przyszedł meldunek o lądującym zwiadzie. „Morro" postanowił osobiście nawiązać łączność z desantem. Akcja zakończyła się tragicznie. Romocki otrzymał postrzał w serce. „Twarze wszystkich skamieniały. Wielu zaciska zęby. Nikt nic do nikogo nie mówi. Głowy wszystkich pochyliły się"[9]. Śmierć „Amorka" była głębokim wstrząsem dla podkomendnych.

Kiedy w 1945 r. znaleziono ciało Romockiego, do panterki miał przypięty Krzyż Harcerski, a w kieszeni całkiem jeszcze świeże cukierki Wedla. Dowódca kompanii „Rudy" został pochowany na Powązkach w kwaterze Batalionu „Zośka", między towarzyszami broni. Na tabliczce nagrobnej widnieje napis: „Andrzej Romocki »Morro« harcmistrz, dowódca 2. kompanii »Rudy«, odznaczony Orderem Virtuti Militari i dwukrotnie Krzyżem Walecznych. Lat 21".

[9] W. Szeliński, *Łączność z tamtą stroną Wisły nawiązana* [w:] *Pamiętniki żołnierzy Baonu „Zośka"*, Warszawa 1983, s. 457.



Fot. P. Życieński

Na warszawskich Powązkach

Iwona Spałek, Robert Spałek, IPN Warszawa

KOSZMARY, KTÓRE ŚNIĄ SIĘ PO NOCACH

RYS BIOGRAFICZNY STEFANII SZANTYR-POWOLNEJ



Fot. ze zbiorów S. Szantyr-Powolnej

Jak opowiedzieć o jedenastu latach pobytu w sowieckim obozie? Co dla dzisiejszego czytelnika może być w tej opowieści ważne, poruszające? Jaki do niej zastosować klucz? Decyzję podjęła nasza bohaterka. Opowiada o przeżyciach, które najgłębiej zapadły jej w pamięć, w podświadomość i nawet po ponad sześćdziesięciu latach pojawiają się czasem w snach jako straszliwe koszmary, ożywają, czy wręcz – jak relacjonuje ona sama – trwają na nowo.

Stefania Szantyr-Powolna urodziła się w Wilnie. Tam chodziła do szkoły podstawowej i gimnazjum. Kiedy we wrześniu 1939 r. wybuchła wojna, była piętnastoletnią harcerką. Miesiąc później kolega wciągnął ją do oddziałów konspiracyjnych, które wkrótce weszły w skład Związku Walki Zbrojnej, przekształconego w początkach 1942 r. w Armię Krajową. Przez ponad pięć lat służyła w nich jako łączniczka (przewoziła broń, przeprowadzała ludzi do oddziałów partyzanckich, organizowała sieć kolportażu prasy podziemnej) i sanitariuszka (opiekowała się rannymi oraz poszukiwała kwater dla ukrywających się uczestników konspiracji). Z czasem włączyła się w organizację drużyn, a następnie plutonu sanitarno-łącznościowego, na czele którego stanęła. Za służbę w ZWZ-AK 7 grudnia 1944 r. została aresztowana przez NKGB.

„Hanka" – bo taki nosiła pseudonim – zaraz po uwięzieniu została poddana bardzo ciężkiemu śledztwu. Pierwsze przesłuchanie trwało trzydzieści kilka godzin. „Byłam bardzo bita, miałam złamany nos – opowiada. – Siedziałam w celi, która była w starym schronie w gmachu NKGB. W tym miejscu wcześniej mieściła się ubikacja. Na ścianach wciąż było widać ślady używalności tej ubikacji, a na podłodze dziury po wyrwanych sedesach". Cela była bardzo mała – miała kilka metrów kwadratowych. Był czas, gdy musiało się w niej pomieścić ponad dwadzieścia młodych dziewcząt. „Leżałyśmy na zakładkę – wspomina – bo oczywiście nie było miejsca; prawie rozebrane, bo było duszno i gorąco".

Śledztwo trwało kilka miesięcy. Pod koniec marca 1945 r. odbyła się rozprawa. Przed sądem (Trybunałem Wojennym ZSRS) stanęło dwanaście kobiet. Wszystkie starały się wyglądać godnie – uczesane, w wygładzonych rękami sukienkach. Kiedy padało pytanie: „Jakie jest wasze ostatnie słowo?", każda z nich odpowiadała, że gdyby zaistniała taka potrzeba, zrobiłyby jeszcze raz to samo – służyły ojczyźnie. Kilka dni po rozprawie kobiety zostały przewiezione do największego więzienia w Wilnie, na Łukiszkach. Cztery tygodnie później – 1 lub 3 maja 1945 r. – kilka tysięcy tamtejszych więźniów poprowadzono na dworzec. Byli to niemal sami mężczyźni. Dwudziestokilkuosobowa grupa kobiet – zmęczonych, wycieńczonych, bez sił – szła na końcu. Za nimi jeszcze sfora psów, wyjących i pilnujących, by nie odstawały od kolumny. Na dworcu towarowym wszystkich więźniów załadowano do bydlęcych wagonów. Wcześniej wiadomość o transporcie rozeszła się po mieście. Stefania Szantyr-Powolna do dziś pamięta: „Daleko za torami widziałyśmy zebrane nasze rodziny, które jak gdyby nas odprowadzały".

Wagony wlokły się monotonnie. Któregoś dnia dziewczyny usłyszały jakieś krzyki, wiwaty, strzały. Konwojent powiedział im, że skończyła się wojna. Jechały jeszcze kilka tygodni, aż dotarły do Uchty w Republice Komi. Polki zostały zaprowadzone do obozu, w którym byli mężczyźni i kobiety – sami kryminaliści. Naczelnik uprzedził, że rzeczy należy trzymać przy sobie. Próbowały, ale i tak wkrótce zostały okradzione ze wszystkich ubrań, butów i innych rzeczy. Naczelnik ostrzegał też, by nie korzystały z używanych przez więźniarki kubków i menażek, ponieważ wszystkie te kobiety były zarażone syfilisem.

„Hanka" pracowała przy koszeniu trawy i dzikich kwiatów – nazywanych *iwanczaj* (herbata Iwana). „Piękne, wysokie, prawie naszego wzrostu. Musiałyśmy kosić je tasakami. Jednocześnie musiałyśmy kosić młode pędy brzóz, które stanowiły pokarm dla bydła, ale były zarazem dodatkiem do naszych obozowych zup. Dzienną normę tej ściętej trawy, kwiatów i brzóz ustalono każdej z nas na 200 kg i dzięki temu można było otrzymać kawałeczek chleba".

Zimą kobiety skierowano do wyrębu lasu – tajgi. Żadna z nich nie miała pojęcia o takiej pracy. Najtrudniejszą czynnością było dokopanie się do pnia drzewa. Śnieg sięgał powyżej pasa, więc najpierw trzeba było ten pień odkopać – by piła mogła pracować. Za pozostawianie zbyt wysokiego pnia była kara – karcer i głodówka. Przy wyrębie często zdarzały się wypadki, zazwyczaj wówczas gdy skręcające się na pniu ścięte drzewa miażdżyły stopy. Pewnego razu padające drzewo uszkodziło kręgosłup jednej z kobiet.

W tamtym lesie zdarzyło się coś, co do dziś powraca w koszmarach: „Stanęłyśmy na chwilę, aby się wyprostować, odsapnąć. Pół metra ode mnie stała Rosjanka – piękna, młoda, kryminalistka z wieloletnim wyrokiem. W pewnym momencie podbiegła do niej druga Rosjanka i uderzyła ją siekierą w głowę. Ta głowa rozpadła się właściwie na dwie części. Było to dla mnie coś tak niepojętego, że jak odrętwiała patrzyłam, jak na jakiś film; ta rzeczywistość do mnie nie docierała, ale otrzeźwił mnie krzyk konwojenta, który nakazał zabrać nieżywą dziewczynę i odejść z tego miejsca. Muszę powiedzieć, że nie była to jakaś zemsta, czy odwet za jakieś sprawy, jakieś porachunki. Była to po prostu metoda na zmianę trybu życia, warunków. Po takim wydarzeniu sprawca był odsyłany do więzienia. Pobyt w więzieniu, ciepły kąt i kawałek zapewnionego chleba był motywacją, aby dopuścić się takiego czynu".

Czy to jedyna taka historia? Nie. W baraku „Hanki" mieszkało 150 osób. Któregoś dnia dwie młode Rosjanki zaciągnęły starszą kobietę za parawan oddzielający część baraku od umywalek. Ta kobieta trochę sprzątała i opiekowała się barakiem w czasie, kiedy więźniarki pracowały. Te dwie zamordowały ją właśnie za tym parawanem. Ot, tak. Cel był ten sam – zmiana warunków.

Widmo śmierci zawsze było blisko. „Będąc w pracy przy wyrębie lasu w pewnym momencie usiadłyśmy na pniu drzewa, żeby odpocząć i zjeść kawałek chleba, który przyniosłyśmy ze sobą. Byłyśmy młode, któraś z nas powiedziała coś śmiesznego, wybuchłyśmy śmiechem. Przybiegł konwojent i nakazał nam natychmiast przestać się śmiać, na co jedna z nas ze śmiechem zapytała: »A co strzelać będziesz?«. Konwojent: »Będę«. Koleżanka: »No to strzelaj«. I rzeczywiście otworzył ogień. Jedną dziewczynę zranił śmiertelnie, parę było rannych. Wróciłyśmy do obozu. Konwojent otrzymał nagrodę za to, że uniemożliwił próbę ucieczki".

Bardzo trudnym okresem były pierwsze święta Bożego Narodzenia. Kobiety chodziły smutne, zamyślone, ze łzami w oczach. „Wtedy postanowiłyśmy – relacjonuje »Hanka« – że nie będziemy płakać, rozpaczać, że będziemy silne, a przywołany obraz rodziny będzie dla nas światełkiem". Na wigilijną wieczerzę kobiety przyniosły do baraku resztki z obozowego obiadu, po łyżce kaszy z kroplą oleju. „Miseczki postawiłyśmy na naszym stole. To była nasza kutia. Wyciągnęłyśmy chleb, którym podzieliłyśmy się jak opłatkiem. Zaczęłyśmy śpiewać *Wśród nocnej ciszy*. Naprawdę to jest coś niesłychanego. Poczułyśmy się tak silne, tak pełne nie tylko nadziei, ale wiary i pewności, że wrócimy do domu, do rodziny, do ojczyzny. Śpiewałyśmy jeszcze *Bóg się rodzi*; *Lulajże, Jezuniu*; *Cicha noc* i chyba wszystkie kolędy. Stawałyśmy się coraz silniejsze. Zaśpiewałyśmy piosenkę o naszym życiu, którą ułożyłam. Każdą zwrotkę śpiewało się na inną melodię. Jedna z koleżanek demonstrowała jakieś sztuczki, inne coś opowiedziały. Potem znowu śpiewałyśmy. W pewnym momencie spostrzegłyśmy, że jesteśmy otoczone współmieszkankami baraku. Wszystkie stanęły wokół stołu zafascynowane kolędami, a jednocześnie zdziwione, jak to możliwe, że w tej sytuacji my nagle czujemy się szczęśliwe. Ten wieczór trwał dosyć długo. Na koniec złożyłyśmy sobie jeszcze raz życzenia i zaczęłyśmy się przygotowywać do spania. Jeszcze nie zdążyłam wejść na pryczę, kiedy do baraku weszło kilku żołnierzy. Skierowali się od razu do mnie, zrobili rewizję i znaleźli notatkę z piosenką ułożoną przeze mnie. Zabrali mnie ze sobą i skierowali do karceru".

W karcerze było ledwie kilka stopni ciepła. Ona w jednej sukience. Przyjaciółka wyprosiła u komendanta, by przekazać „Hance" *tiełogriełkę* – watowaną kurtkę. Karcer był niewielką celą, w której przy zewnętrznej ścianie stała prycza zbita z kilku desek. „Hanka" położyła się na niej, ale po pewnym czasie poczuła, że włosy przymarzają jej do ściany. Zeszła z pryczy i wtuliła się w kąt sąsiadujący z korytarzem. Po pewnym czasie przysnęła. Nagle usłyszała jakiś pisk. Coś dotknęło jej stopy. Zerwała się i usiadła. W bardzo skąpym świetle sączącym się przez szparę nad drzwiami zobaczyła dziwne stworzenie wielkości kota. „To" tkwiło nie dalej niż metr od niej. Kiedy zobaczyła długi, cienki ogon zrozumiała, że to szczur. Była przerażona. Szczur był ogromny. „Siedział, wpatrywał się we mnie, widziałam jego czerwone oczka. Wpatrywał się bez ruchu, ja również nie ruszałam się, zaniemówiłam. Jednak po pewnym czasie zaczęłam do niego mówić, siedział, nie ruszał się. Zaczęłam śpiewać, a że był to wieczór wigilijny, zaczęłam śpiewać wszystkie kolędy. Szczur cały czas tkwił w pobliżu mnie". Szantyrówna spędziła w tym karcerze dziesięć dni. Szczur stale jej towarzyszył – „Nawet przyzwyczaiłam się do niego". Chował się tylko wtedy, kiedy strażnik otwierał drzwi i przynosił wodę, zupę albo chleb. Po tym znowu się pojawiał. Okruszki z chleba były dla szczura. „W ostatnich dniach nawet trochę spałam, a szczur się nie zbliżał i nawet mnie nie dotknął. Całymi dniami z nim rozmawiałam. Kiedy wróciłam do baraku i opowiadałam o tym, Rosjanki były zadziwione, gdyż w tym czasie zdarzały się przypadki, że szczury odgryzały ludziom nosy i palce". Rzeczywiście w całym baraku, nocą, harcowały stada szczurów. Budziły przerażenie kobiet.

„Hanka" doznała urazu podczas pracy przy wyrębie lasu. Trafiła do centralnego szpitala w Wietłosianie k. Uchty. Był to duży obszar podzielony na trzy zony (strefy). W jednej z nich

pracowali rekonwalescenci ze szpitala. Mieściły się tam różne pracownie: stolarska, krawiecka i inne. Była też duża zona mieszkalna – przede wszystkim baraki męskie, bardzo maleńka podstrefa dla paru baraków kobiet i bardzo obszerna, trzecia zona szpitalna, a w niej ogromny szpital, kilkanaście dużych baraków. W każdym mieścił się jakiś oddział (interna, chirurgia, psychiatria, neurologia, laboratorium, rentgen, stomatologia i oddział pomocniczy). W barakach zawsze tłoczyli się pacjenci. Do pracy w szpitalu kierowano kobiety z obozu, które pełniły w nim funkcje pielęgniarskie, były laborantkami, pomocnicami przyszpitalnymi. Szantyrówna została zatrudniona w laboratorium (naczelny lekarz bardzo sprzyjał Polakom, inteligentom; podobnie siostra przełożona). Aby przejść z zony, gdzie mieścił się barak dla kobiet, do zony szpitalnej, należało pokonać niewielki kawałek terenu należącego do zony męskiej. Chodziła tamtędy wielokrotnie.



Fot. ze zbiorów S. Szantyr-Powolnej

„Pewnego dnia idąc do pracy, do laboratorium, przechodziłam obok baraku męskiego. Trzeba »trafu«, że w tym czasie mężczyźni – przestępcy – grali w baraku w karty. Grali o życie pierwszej osoby, która przejdzie koło okien. To byłam ja. Wiadomość o tym, że zostałam przegrana w karty, dotarła do środowiska medycznego, w którym pracowałam. Dentysta, Ormianin, został o tym poinformowany przez jednego z kryminalistów – cieszył się ich zaufaniem, bo korzystali czasem z jego usług".

O „wyroku" dowiedział się naczelnik obozu i główny lekarz szpitala. Pierwszy jednak stwierdził, że jest bezsilny wobec „zwyczajowego prawa" przestępców. Jest tak silne, że wcześniej czy później wyrok dosięga każdego, na kogo padł. Główny lekarz nie pozwolił „Hance" wychodzić poza obręb szpitalny, ale to i tak nie gwarantowało jej bezpieczeństwa. „Choć nie do końca – mówi dziś – zdawałam sobie wówczas sprawę z grożącego mi niebezpieczeństwa, to jednak bardzo się bałam. Polki były bardzo szanowane i cieszyły się dużą sympatią w tamtejszym środowisku szpitalnym. Dlatego wiadomość o wyroku na mnie bardzo wszystkich poruszyła. Wszyscy czuliśmy się bezradni wobec zaistniałej sytuacji. I stał się cud. W jednym z baraków (na internie) pracowała młoda, śliczna, urocza Estonka. Dotąd pamiętam, nazywała się Made (czyt. Madi) Tikerpu. Przesympatyczna dziewczyna, lubiłyśmy się i przyjaźniłyśmy. Kiedy dotarła do niej wiadomość o wyroku na mnie, bardzo płakała, ponieważ wiedziała, że właściwie jestem w pobliżu śmierci".

Miła Estonka była wręcz ubóstwiana przez pacjentów. Do jej wielbicieli należał też „przywódca" przestępców, leżący akurat w szpitalu. Kiedy zobaczył smutną i zapłakaną Made, zapytał, co się stało. Ta powiedziała mu o niebezpieczeństwie grożącym jej przyjaciółce. Wkrótce

bandzior znikł ze szpitala. Zjawił się dopiero po paru dniach. Podszedł do Estonki i powiedział: „W dowód mojej wielkiej miłości do ciebie, chcę ci dać wielki prezent. Możesz powiedzieć swojej przyjaciółce, że odtąd może spać spokojnie". Człowiek ten przez kilka dni „odgrywał" życie „Hanki" z każdym z przestępców po kolei. W ten sposób przejął „prawa do niej".

Niedługo po tym wydarzeniu Szantyrówna została wywieziona do obozu (łagru) o srogim reżimie w Workucie. Był to już obszar zapolarny. Tam nie miała nawet swojego nazwiska, tylko przyporządkowany numer – na kurtce, na plecach, na spodniach, na czapkach. Kiedy chciała coś zameldować czy powiedzieć, najpierw musiała podać swój numer. Więzione kobiety były poniżane na każdym kroku. Szczególnym sadyzmem wobec nich wyróżniały się „konwojentki" sprawdzające zony. Należało z daleka się im kłaniać i mówić „dzień dobry" – *zdrawstwujtie*. Lubowały się w rewizjach – zbiorowych (sprawdzały baraki), jak i osobistych. Przy każdej nadarzającej się okazji zabierały uwięzionym kobietom pamiątki i listy, które udało się im przemycić do obozu.

Także i w Workucie „Hanka" trafiła do karceru. Ponownie miało to związek ze świętami Bożego Narodzenia – zrobiła z waty św. Mikołaja. Otrzymała też karę dodatkową – odtąd nie wolno jej było pisać listów.

W kręgu zapolarnym przez pół roku trwa noc, a przez kolejne pół – dzień. Lato jest bardzo krótkie, trwa zaledwie kilka tygodni. Kwitną wtedy piękne, żółte kwiaty, trochę podobne do róż. Jak dywan pokrywały moczarową, pełną trzęsawisk tundrę; miejsce bez drzew i krzewów; spomiędzy mokradeł gdzieniegdzie wystawały kępy traw. Praca kobiet polegała na „zakopywaniu" głębokiej wody, początkowo żwirem, potem, gdy udało się go przyklepać – kamieniami. Gdy już można było położyć na powierzchni tory – kamienie dowożono wagonetkami. Tak powstawały nasypy, na których układano jeszcze wytrzymalsze tory. W końcu dojeżdżały po nich nawet ogromne wagony-platformy wypełnione kamieniami. Jedną platformę musiały rozładować dwie osoby – taka była przymusowa norma dzienna. Była to katorżnicza praca. Towarzyszyły jej bardzo dokuczliwe komary i charakterystyczne dla tych terenów małe muszki, które mimo *nakomarników* – ochrony na twarz – przedzierały się i wgryzały w spojówki oczu. Nieraz po twarzach kobiet płynęły strużki krwi.

Szantyr-Powolna dodaje jeszcze: „Droga, przy której budowie pracowałyśmy, miała łączyć Europę z Azją. Widoczne na mapie, kończące się w pobliżu morza pasmo Uralu – zielone pasmo – jest właśnie tym miejscem, z którego miał prowadzić budowany przez nas szlak. Jednak droga ta nie powstała, a przez nas została nazwana drogą donikąd". Przypomina sobie jeszcze jeden ważny szczegół: „W obozie na Workucie w pewnym okresie byłam jedyną Polką. Dlatego zdarzało mi się wychodzić z baraku i deklamować wiersze, aby mówić po polsku".

Zimą w Workucie panowały bardzo duże mrozy. Dochodziły do minus 70 stopni Celsjusza. „Muszę wspomnieć o pewnym zjawisku tam występującym. Ale nie o pięknie zorzy polarnej, która nieraz »wywoływała« nas z baraków, abyśmy mogły podziwiać piękno, które tylko w tamtym miejscu można było zobaczyć. Zjawisko, o którym chcę powiedzieć, było okrutne – to tak zwana *purga*. Jest to coś w rodzaju zamieci w straszliwym wydaniu. Początkiem *purgi* były spadające płatki śniegu, które stawały się coraz większe i osiągały nawet wielkość dłoni. Był to piękny widok, jednak potem pojawiał się wiatr, z czasem coraz większy – aż do tego stopnia, że nie słyszałyśmy się nawzajem. Aby się utrzymać na nogach, musiałyśmy trzymać się mocno za ręce. Czasem całe brygady, razem z konwojentami były zasypywane przez śnieg – *purgę* – i dopiero wiosną, gdy lód odtajał, odkopywano zasypanych ludzi".

Purga nie tylko zasypywała tory, ale powodowała, że trzeba było w niej wykuwać specjalne tunele, którymi mógł dojechać transport kolejowy. Śnieg był tak mocno zbity, że kobiety



Fot. ze zbiorów S. Szantyr-Powolnej

rozbijały go kilofami. Wbijał się przy tym w mokre – nakładane na *tiełogriełki* i sięgające aż do kolan – *buszłaty*, które zamarzały: „Wyglądałyśmy jak kosmonauci. Nigdy, ani przedtem, ani potem nie słyszałam tylu przekleństw dotyczących rodziny, Boga, ojczyzny. Zwały śniegu naniesione przez atak *purgi* sięgały nieraz 6 metrów wysokości, zaspy były więc bardzo wysokie. Ze względu na trudne warunki pracy tunele nie były zbyt szerokie, dlatego kiedy przejeżdżał pociąg lub lokomotywa, starałyśmy się przybliżyć jak najbardziej do ściany śnieżnej, by nas nie wciągnął. Niestety, zdarzył się taki przypadek, kiedy brygadierka została wciągnięta za spódnicę przez pociąg. Zginęła na miejscu".

W 1954 r. Szantyrówna została przeniesiona do specjalnego, wydzielonego baraku („podobozu"), w którym grupowano osoby do zwolnienia. Któregoś dnia wywołano ją do biura i odczytano niezliczone ilości paragrafów. Następnie dano do podpisania dokument, z którego wynikało, że odtąd będzie stałą mieszkanką Workuty i obywatelką Związku Sowieckiego. Nie zgodziła się podpisać. Zagrożono jej wówczas nowym wyrokiem. Odpowiedziała, że wobec tego wróci tam, skąd przyszła, ale przedłożonego papieru nie podpisze. Po 55 latach wciąż doskonale pamięta ten moment: „Rzeczywiście musiałam wrócić do obozu. Dotąd w snach pojawia się obraz, w którym dochodzę do furtki, od której cofnięta jestem do obozu. Dotąd robi to na mnie przeogromne wrażenie. Budzę się w nocy przerażona".

Po tygodniu Szantyrówna została ponownie wezwana do biura. Znowu położono przed nią jakiś papier. Tym razem był to dokument potwierdzający, w jakim okresie przebywała na terenie Workuty. „Wówczas otworzyła się brama – wspomina – i wyszłam na długo oczekiwaną wolność. Tydzień, który spędziłam po cofnięciu do obozu, był bardzo trudny. Z jednej strony zastanawiałam się, nie byłam pewna, czy moja racja wygra, czy mnie tylko straszono. Wiem o tym, że wyrok można było otrzymać za jakąś błahostkę, na przykład za stwierdzenie, że film amerykański podobał się komuś bardziej niż radziecki; w obozie, w szpitalu przebywali profesorowie z wysokimi wyrokami za stwierdzenie, że technika medyczna u Niemców jest na wyższym poziomie, że dlatego korzystali z różnych dobrodziejstw niemieckiej medycyny. Dodatkowe wyroki wydawano bardzo często. Miałam więc przed sobą okrutne wizje. Przeżyłam to strasznie, być może dlatego moment wycofania mnie do obozu stale pojawia się w moich snach".

Trudno nie zadać pytania, jak można wytrwać w wierze w Boga, żyjąc przez tyle lat w warunkach skrajnie wyczerpujących nie tylko fizycznie i psychicznie, ale także duchowo. Wielu przecież nie wytrwało, załamało się, złorzeczyło. Jaka jest odpowiedź? – „Modliłyśmy się i dzięki temu relacja z Bogiem wydawała się bliższa i konkretna. Wiele osób się załamywało, twierdząc rzeczywiście, że nie ma Boga, że to jest niesprawiedliwość. Jednak my trwałyśmy

wspólnie na modlitwie. To nas umacniało w wierze i pewności, że na pewno Bóg nam pomoże. Byłam przekonana, nigdy nie zwątpiłam, że na pewno wrócę do kraju".

Po odbyciu dziesięcioletniego wyroku Szantyrówna przestała być więźniem, ale stała się zesłańcem. Władze Workuty nie zezwalały jej – jak i wielu innym więźniom – na wyjazd. Strach był wielki, bano się nawet zapytać, czy ta sytuacja się zmieni. Takie pytanie mogło stanowić pretekst do ponownego aresztowania. „Znalazłam wtedy pracę w laboratorium przy jednej z kopalń. Dano mi nawet maleńki pokoik o szerokości wzrostu człowieka i wysokości trzech metrów. Otrzymałam z darów tapczan, na którym spałyśmy w poprzek we cztery".

Któregoś dnia „Hanka" zaryzykowała i poszła do urzędu NKGB w Workucie. Powiedziała, że wie, iż Polacy mogą wracać do kraju na mocy specjalnego polsko-sowieckiego porozumienia. Blefowała. Wiedziała jedynie, że jest takie porozumienie, ale dotyczy ono Niemców. Komisarz w urzędzie powiedział, by zjawiła się za tydzień, a wówczas wszystko jej wyjaśni. Tydzień później – zaopatrzona w bieliznę na zmianę, chleb, kanapki, odprowadzona przez załzawione koleżanki, które spodziewały się najgorszego – poszła do gmachu NKGB. Usłyszała, że istotnie, jest możliwość powrotu do Polski, trzeba tylko nawiązać kontakt z rodziną, otrzymać od niej zaproszenie z zapewnieniem, że ktoś jest w stanie utrzymać „repatrianta".

Po powrocie do malutkiej izdebki powtórzyła koleżankom dobre wieści. „Oczywiście staraliśmy się nawiązać kontakt z rodzinami. Miałam kolegów, którzy już wcześniej nawiązali kontakt z Polską i korespondowali. Dlatego zgłosiłam prośbę, aby zamieszczono w prasie w Polsce ogłoszenie, że oczekuję na jakiś kontakt rodziny. Tymczasem moja mama otrzymała wcześniej informację z PCK, że ja zmarłam. Ale jak to serce matki, nigdy nie uwierzyła w tę wiadomość. W Gdańsku, na Wybrzeżu, moja mamusia przeczytała to ogłoszenie. Nawiązała kontakt z rodziną, która zleciła zamieszczenie tego ogłoszenia, a następnie ze mną. Dostałam wymagane zaproszenie. Wszystkie dokumenty złożyłam wraz z paroma innymi osobami w NKGB. Ale minął rok, zanim przyszło zawiadomienie o wydaniu pozwolenia na mój wyjazd do Polski".

Wreszcie powrót. Wracali w kilka osób, które w tym samym czasie dostały zawiadomienia. „Polecieliśmy samolotem do Syktykwaru. Nie było innej możliwości niż samolotem – ze względu na tundrę nie było dróg dojazdowych. Tam otrzymaliśmy paszporty i pociągiem przez Moskwę ruszyliśmy do Polski. Był to czerwiec 1955 r. Kiedy dojechaliśmy do granicy i zobaczyłam słup biało-czerwony, żołnierza w polskim mundurze, zaczęłam strasznie płakać. Były to chyba wszystkie łzy tłumione przez jedenaście lat. Wydawało mi się, że nie jestem już zdolna do płaczu, tymczasem strasznie szlochałam; tak że nie mogłam z siebie wydobyć słowa. Kiedy pociąg zatrzymał się w Terespolu i wszedł celnik, pytał o paszporty, widział, że coś się ze mną dzieje. Chyba nawet nie poprosił o paszport. Nie mogłam się uspokoić aż do Warszawy. Dopiero w Warszawie zawiadomiłam moją mamę o tym, że jestem w Polsce i przyjadę do niej na Wybrzeże. Do ostatniej chwili nie byłam tego pewna. Nasze spotkanie było niesamowite, ponieważ moja mama w pierwszym momencie mnie nie poznała. Dopiero gdy zawołałam mamusiu…, a to już była staruszka siwiuteńka".

Opowieść Stefanii Szantyr-Powolnej to świadectwo hartu ducha i ciała, wiary, dzielności, heroiczności, odporności psychicznej, które charakteryzowały dziewczynę z Wilna. Miała dwadzieścia lat, gdy została aresztowana. Jedenaście lat później wróciła, choć nie do swojego rodzinnego miasta – najpierw zamieszkała w Gdańsku (od lipca 1955 r.), a następnie w Warszawie (od 1962 r.). Rozpoczął się drugi etap jej życia, który stanowi potwierdzenie i rozwinięcie wszystkich jej cnót.

„Pracując w szpitalu w Workucie, »połknęłam chyba bakcyla« i wymarzyłam sobie, że będę lekarzem – będę ludziom pomagać. Będąc świadkiem śmierci kilku pacjentów-


Fot. P. Życieński

Polaków, między innymi członka rodziny Ruszczyców, który zmarł na oddziale gruźliczym, czy innego Polaka umierającego na raka żołądka, który prosił o zawiadomienie rodziny – co staraliśmy się zrobić – dałam sobie słowo, że zostanę lekarzem. Kiedy wróciłam do Polski, miałam trzydzieści jeden lat. Powtórzyłam ostatni rok matury, bo zdążyłam jeszcze na tajnych kompletach zrobić małą maturę, i następnie dostałam się na studia medyczne. Dzięki temu, że była polityczna »odwilż«, słynny Październik '56 (jeszcze pamiętam, jak z okien gdańskiej Akademii Medycznej leciały książki do filozofii marksistowskiej i inne), po zdaniu egzaminu z chemii i fizyki dostałam się na studia medyczne. Nie mogę opisać, jak byłam szczęśliwa. W sali wykładowej chciało mi się krzyczeć z radości. Studia skończyłam z bardzo dobrymi wynikami (ukończyłam dwie specjalizacje, w latach siedemdziesiątych zrobiłam doktorat), w 1959 r. założyłam rodzinę, wyszłam za mąż za wspaniałego człowieka – Jana [Leona Jana Powolnego], mieliśmy dwoje dzieci (córeczka zmarła, mając dwa latka, syn został dyrygentem światowej klasy). Mąż już nie żyje. Mam pięcioro wnuków. Oprócz pracy lekarskiej, która mnie pochłaniała, nawiązałam kontakty z wszystkimi Łagiernikami".

Stefania Szantyr-Powolna od 2004 r. jest prezesem Zarządu Głównego Stowarzyszenia „Łagierników" Żołnierzy Armii Krajowej. Urząd ten piastuje już trzecią kadencję – organizuje m.in. coroczne zjazdy, które odbywają się z udziałem członków stowarzyszenia z Białorusi, Ukrainy i Litwy, organizuje też potrzebną im pomoc. Czternasty rok redaguje „Kwartalnik Stowarzyszenia »Łagierników« Żołnierzy AK" – periodyk zawierający wspomnienia, aktualne informacje, poezję i historyczne opracowania tematów interesujących środowisko sybiraków. W ostatnich latach redakcja i przygotowanie pisma praktycznie są już tylko „na jej głowie". Nawet żartuje sobie z tego, mówiąc, że stała się taką „Zosią-samosią".

Pozostało jeszcze jedno pytanie. Jak po tak ekstremalnych przeżyciach można żyć, by nie nosić w sobie nienawiści – i to zarówno do tych, którzy byli reprezentantami władzy sowieckiej, jak i współwięźniów walczących o przeżycie? „Muszę powiedzieć, że kiedy oglądam się do tyłu, nigdy nie pojawiło się we mnie jakieś ogromne uczucie nienawiści. A wówczas…? Była jakaś pogarda dla tamtej władzy, która nas otaczała. Cóż więcej? Na terenie obozu, w takich warunkach obnażają się charaktery. Tam można zobaczyć, jak ludzie skłonni są nieraz za kawałek chleba, za cieplejszy kąt wyrządzić krzywdę jeden drugiemu. Za odrobinę ciepłej strawy byli gotowi popełnić ogromne przestępstwa. Ale jednocześnie i tam widziało się ogromnie szlachetne, piękne charaktery, piękne cechy. Szukałam wartości u ludzi, na tym tle budowałam wiarę i siłę, by przetrwać. To chyba przysłaniało zło. Bardzo lubiłam śpiewać. Nawet chyba nie przypuszczamy, jak wiele siły mają w sobie pieśni. Jak konsolidują, podnoszą ludzkiego ducha. Nie potrafię opisać, co to jest za wewnętrzna siła, która daje podnieść głowę, daje spojrzeć na wszystko dokoła, jako coś, co przeminie, że to będzie za nami, że dotrwamy. Mnie nigdy uczucie nienawiści nie męczyło".

Adam Hlebowicz

HISTORIA CZY IDEOLOGIA?

Profesor Paweł Machcewicz, dyrektor tworzącego się Muzeum II Wojny Światowej, w dodatku „Europa" do tygodnika „Newsweek" z 6 maja tego roku opublikował tekst zatytułowany *Nowa wojna pamięci*. Uważa on, że wychodząc z jednego zafałszowania obrazu II wojny światowej, jaki został poczyniony w PRL, w III Rzeczypospolitej podążamy w kierunku zafałszowania kolejnego. W PRL dominował – czy wręcz tylko i wyłącznie istniał – wątek okupacji i eksterminacji hitlerowskiej, teraz zaś mamy do czynienia z interpretowaniem tamtego czasu jako okresu przede wszystkim zbrodni sowieckich uczynionych na narodzie polskim.

O ile teza Machcewicza, mówiąca o skupieniu się polskiej historiografii po roku 1989 na wątku wschodnim, wydaje się być trafna – ale i też uzasadniona potrzebami wypełnienia istniejącej ogromnej luki – o tyle druga wydaje się być co najmniej kontrowersyjna. Historyk ten oponuje przeciwko zrównywaniu okupacji hitlerowskiej i sowieckiej. Jako dowód przytacza liczby: 5,7 mln obywateli polskich (różnych narodowości) zamordowanych przez Niemców i 150 tys. zamordowanych przez Sowietów. Dane te przytacza za badaniami IPN i Ośrodka „Karta", opublikowanymi przed rokiem w książce *Polska 1939–1945. Straty osobowe i ofiary represji pod dwiema okupacjami* wydanej pod redakcją Wojciecha Materskiego i Tomasza Szaroty. Oczywiście, nie są one do końca precyzyjne, pozostańmy jednak przy tym rzędzie wielkości.

Coś, co musi zdumiewać w takim myśleniu, to skupienie się wyłącznie na liczbach. Bo gdzie w tym zestawie mieszczą się deportowani (niech ich będzie nawet według najbardziej ostrożnych szacunków „zaledwie" 500 tys.), gdzie są śmiertelne ofiary tych deportacji, gdzie są żołnierze przymusowo wcieleni do Armii Czerwonej lub do *stroitielnych* batalionów, gdzie wreszcie powojenne polskie ofiary systemu sowieckiego, będące bezpośrednim skutkiem działań wojennych? Na przykład w 1951 r. zesłano do łagrów około tysiąca żołnierzy Armii gen. Władysława Andersa, którzy zdecydowali się wrócić w swe rodzinne strony (włączone do ZSRS); często były to deportacje z całymi ich rodzinami. A przecież pytania trzeba stawiać nie tylko o liczbę zabitych i straty materialne, ale w równym stopniu o to, która okupacja wyrządziła większe straty w sferze mentalności narodu i jego codziennych zachowań.

Niemcy postawili na bezwzględną biologiczną eksterminację. Polacy mogli w tej sytuacji albo ją potulnie przyjmować, albo się jej zbrojnie przeciwstawić. Wybrali to drugie, choć też trzeba przecież pamiętać, że najliczniejsza podziemna armia świata podczas II wojny światowej to zaledwie 1 proc. polskiego społeczeństwa. Ważne jest to, że bezwzględne traktowanie Polaków wyzwalało ich opór i bohaterskie postawy. Wróg był jasno określony i należało się z nim bić na śmierć i życie.

Polityka sowiecka była inna. To też była eksterminacja, tyle że klasowa, bo skierowana w pierwszym rzędzie przeciw bogatym, urzędnikom państwowym, wojsku, elitom intelektualnym, duchowieństwu. Więcej, ten system mordował powoli, latami, z całą premedytacją. Chodziło o to, żeby do niewolniczej, a zarazem katorżniczej pracy przy budowie systemu

zaprząc miliony ludzi (Biełomorkanał, Kolej Transsyberyjska, kopalnie workuckie, kuzbaskie, donieckie itd.). Przyjęto regułę: niech nawet żyją jeszcze dziesięć czy dwadzieścia lat, ale w tym czasie ich zdrowie i siły będą wykorzystywane do budowy potęgi imperium komunistycznego. W tym systemie wróg nie występował z otwartą przyłbicą, nie mówił wprost o swoich planach wobec Polaków, jak i innych podporządkowanych narodów, często stosował swoisty kamuflaż własnych intencji, ukrywając go pod takimi hasłami, jak wolne wybory, wolność jednostki, dobro ogółu. W tym systemie o wiele trudniej było rozpoznać wroga.

Obydwa totalitarne systemy stwarzały szanse. Jeśli ktoś stał się folksdojczem, mógł nie tylko uratować życie, ale i mieć pewne przywileje. Jeśli ktoś zechciał wstąpić do partii komunistycznej, ratował się przed represjami i też mógł korzystać z określonych przywilejów. Oczywiście, w obu przypadkach nawet całkowita subordynacja wcale nie gwarantowała pełnego bezpieczeństwa. W obu systemach takiej gwarancji nie miał nikt – nawet hitlerowscy marszałkowie i sowiecka nomenklatura.

To, co było z pewnością najstraszniejsze w systemie sowieckim, to wspomniane powyżej zniewolenie ducha; to nazywanie sowieckich wyborów normalnymi demokratycznymi wyborami; wyrzucenie z ojcowizny – repatriacją; zniewolony, satelicki kraj – w pełni niezawisłym i niezależnym. Skutki trwającej do 1989 r. sowieckiej indoktrynacji podbitych narodów do dziś są obecne w ludziach ukształtowanych przez system.

Wszystkie te zagadnienia bardzo obszernie omawialiśmy i badaliśmy na seminarium magisterskim i doktoranckim – wspomnianego przez dyrektora Muzeum II Wojny Światowej – prof. Tomasza Strzembosza.

Nie chcę kłaść na szali dwóch zbrodniczych systemów i odpowiadać na pytanie, który z nich był straszniejszy. Moją poważną wątpliwość budzi jednak twierdzenie *ex cathedra*: system hitlerowski był straszniejszy, bo mówią o tym liczby. Historia to nie matematyka, nie wszystko jest tu policzalne. Z pewnością nie jest policzalna sfera ducha, sfera mentalna, w której zmiany mogą trwać nawet przez kilka pokoleń. W takie niczym niepodparte twierdzenia łatwo wpisać chociażby akcję: zapalmy 9 maja znicze na grobach czerwonoarmistów. Bo wtedy symbol władzy sowieckiej, czerwona pięcioramienna gwiazda, wydaje się niegroźny i nawet straszną rzeczywistość lat 1944–1945 – wkroczenie Armii Czerwonej na ziemie polskie, areszty, deportacje, egzekucje, gwałty, zabór mienia – można relatywizować i ukazywać jako wyzwolenie naszych ziem. Swoją drogą, czy ktoś pytał tych w większości młodych ludzi, sowieckich żołnierzy czy też ich rodziny, czy chcą leżeć na cmentarzach bez krzyży, bez półksiężyca, symboliki religii judaistycznej, bez Boga? Pytanie jest retoryczne, ale w 65 lat po zakończeniu działań wojennych, prawie 20 lat od upadku Związku Sowieckiego, może warto zapytać o brak jakiejkolwiek symboliki religijnej na tych cmentarzach.

Nijak nie mogę zrozumieć powiązania palenia świeczek na grobach sowieckich żołnierzy z upamiętnianiem przez Rosjan ofiar prezydenckiego samolotu. Przecież gdyby w Polsce spadł samolot z wieloma ważnymi osobistościami Sri Lanki lub Gabonu, też byśmy współczuli ofiarom i ich państwom i też zapalalibyśmy świeczki przy ambasadach. W naszych stosunkach ze zwykłymi Rosjanami niczego nie musimy naprawiać ani tłumaczyć.

Przez ostatnie dwadzieścia lat wielokrotnie podróżowałem po wielu krajach na wschód od Bugu, w tym po Rosji. Jeździłem tam koleją, samolotem, autobusem, tirem (z Gdańska do Tomska przez Kazachstan), a nawet autostopem. Nigdy nie spotkałem się z wrogością, niechęcią lub nieżyczliwością zwykłych ludzi. Wprost przeciwnie, na Rosjan zawsze można liczyć. Owszem, miałem kłopoty na przejściach granicznych, w relacjach z celnikami czy

rosyjskimi urzędnikami. Ale ze zwykłymi ludźmi... Mam wrażenie, że w akcji palenia świeczek chodzi o ideologię. Tylko o jaką i komu służącą?

Paweł Machcewicz, formułując opinię o mniejszej szkodliwości systemu sowieckiego, stwierdza: „[...] kłóci się to z powszechnymi odczuciami Polaków w 1945 r., którzy w masowej skali witali Armię Czerwoną jako wyzwoliciela od straszliwej niemieckiej okupacji, choć jednocześnie zdawali sobie sprawę, że jej żołnierze nie niosą wolności, ale nowy rodzaj zniewolenia". Na jakich badaniach opiera się autor, twierdząc, że Polacy masowo witali w 1945 r. Armię Czerwoną?

Znam natomiast sporo wspomnień, dobrze udokumentowanych, które mówią o tym, jak polska ludność z Kresów Wschodnich przyjmowała wieść o wkraczającej 22 czerwca 1941 r. armii niemieckiej. Mówią o tym zapisy wspomnień uczestników marszu śmierci Mińsk – Czerwień, uwolnieni więźniowie z wileńskich Łukiszek, lwowskich Brygidek, więzień Łucka, Złoczowa, Dubna, Prowieniszek itd. Także wielu tych, którzy z trwogą oczekiwali w swych domach na przyjazd NKWD, by znaleźć się w kolejnych eszelonach zdążających na wschód. To nie były bramy triumfalne budowane na cześć wyzwolicieli, ale z pewnością wewnętrzny oddech ulgi, że tym razem się jeszcze udało. Nie poważyłbym się przy tym na stwierdzenie, że Polacy na wschodnich terenach Polski witali armię hitlerowską jako wyzwoliciela.

O bramach triumfalnych witających Armię Czerwoną w 1939 r. sporo pisał prof. Tomasz Strzembosz, ale to zupełnie odrębna historia.

Paweł Machcewicz twierdzi, że historia II wojny światowej jest ideologizowana przez część elit i traktowana jako „ważny instrument polityki oraz radykalizacji postrzegania samego komunizmu". Nie precyzuje przy tym, które to elity (trudno taki zarzut postawić np. środowisku, które wymyśliło i stworzyło Muzeum Powstania Warszawskiego). Przez pomniejszanie roli komunizmu, pomijanie jego wpływu na ducha milionów ludzi w Polsce i jego długofalowe skutki autor sam niebezpiecznie wpisuje się w ideologię.

Krzysztof A. Tochman, IPN Rzeszów

ZDZISŁAW LUSZOWICZ „SZAKAL" (1914–2010)



Fot. ze zbiorów autora

Odchodzą na wieczną wartę ostatni bohaterowie II wojny światowej. Jednym z nich był zmarły 28 lutego 2010 r. w Waterbeck (Szkocja) kpt. Zdzisław Rudolf Luszowicz, legendarny cichociemny, jeden z 316 spadochroniarzy Polskich Sił Zbrojnych i Armii Krajowej, sybirak, pedagog, dziennikarz i działacz emigracyjny w Wielkiej Brytanii.

Zdzisław Luszowicz „Szakal", „Pamflet" urodził się 26 czerwca 1914 r. w Krakowie. Po ukończeniu III Państwowego Gimnazjum im. Jana III Sobieskiego w 1932 r. uzyskał świadectwo dojrzałości i wstąpił na Uniwersytet Jagielloński (Wydział Filozoficzny, kierunek filologia klasyczna), który ukończył w 1936 r. z dyplomem magistra. We wrześniu 1937 r. przeszedł kurs podchorążych rezerwy piechoty przy 20. pp w Krakowie, a po jego ukończeniu uczył w prywatnym gimnazjum żeńskim Heleny Kaplińskiej w Krakowie.

W drodze na Zachód – przez łagry sowieckie

W lipcu 1939 r. pchor. Luszowicz został zmobilizowany do macierzystego 20. pp 6. DP gen. Bernarda Monda, a gdy wybuchła wojna, w składzie tego pułku uczestniczył w ciężkich walkach w ramach Armii „Kraków" i „Lublin", m.in. pod miejscowościami Brzeźce i Biskupice. Wzięty na krótko do niewoli przez Sowietów, uciekł i ponownie dostał się w ręce bolszewików 29 września 1939 r. Przeszedł piekło syberyjskich łagrów. Po układzie Sikorski-Majski odzyskał wolność i 26 sierpnia 1941 r. wstąpił do Armii gen. Władysława Andersa.

Przydzielono go do 18. pp 6. DP, gdzie był zastępcą dowódcy plutonu specjalnego zwiadowców pieszych i dowodził plutonem zwiadowców konnych. Po przekroczeniu granicy sowiecko-irańskiej wraz ze swoim oddziałem przeszedł pod dowództwo brytyjskie (15 sierpnia 1942 r.) i pełnił służbę w Iranie, Iraku i Palestynie. We wrześniu 1942 r. został przydzielony do dywizjonu przeciwpancernego 6. pal.

W styczniu 1943 r. udał się do Wielkiej Brytanii. Do portu w Greenock przypłynął 20 maja. Przydzielono go do Sekcji Dyspozycyjnej Sztabu Naczelnego PSZ. Odbył pełne przeszkolenie dywersyjne i 10 października 1943 r. został mianowany podporucznikiem ze starszeństwem.

W szeregach Armii Krajowej

Po skoku w nocy z 4 na 5 maja 1944 r. znalazł się w rejonie Skalbmierza. Początkowo pełnił funkcję instruktora dywersji w Inspektoracie Rejonowym Miechów AK, a po przybyciu do Warszawy – instruktora Kedywu. W połowie lipca 1944 r. otrzymał kolejny przydział bojowy – do 27. wołyńskiej DP AK, ale do niej nie dotarł. Wziął natomiast udział w walkach o Lublin. W grudniu 1944 r. został aresztowany przez ubeków – por. Józefa Światłę (Izaaka Fleischfarba) i chor. Józefa Czereśnię – w warszawskim mieszkaniu cichociemnego Bronisława Konika „Sikory". W trakcie przesłuchań przez funkcjonariuszy NKWD i UB był bity do nieprzytomności. Nie wydał nikogo.

Powtórnie w sowieckich łagrach

Do łagru w Stalinogorsku został wywieziony pod innym nazwiskiem. Zwolniony, pod koniec września 1945 r. przybył do kraju, skąd następnie uciekł do Czechosłowacji i przedostał się do ośrodka dla polskich oficerów w Murnau (Bawaria). Ostatecznie trafił do II Korpusu PSZ, gdzie najpierw przydzielono go do ośrodka wypoczynkowego w Porto San Georgio. Ponownie wstąpił do PSZ w lutym 1946 r., tym razem został przydzielony do Wydziału Oświaty Korpusu, gdzie uczył łaciny w Gimnazjum i Liceum Pomocniczej Wojskowej Służby Kobiet w Porto San Giorgio.

Na emigracji w Wielkiej Brytanii

Po ewakuacji II Korpusu na Wyspy Brytyjskie w 1947 r., Luszowicz wyjechał na emigrację i dalej uczył, m.in. w Szkole Młodszych Ochotniczek (obóz wojskowy Foxley k. Hereford). Tam też poznał swoją przyszłą żonę – Zofię Zaborowską. Zdemobilizowany w 1947 r. z PSZ służył w Polskim Korpusie Przysposobienia i Rozmieszczenia, uczył angielskiego w polskiej szkole w obozie Diddington i pełnił funkcję oficera oświatowego. W 1949 r. został zweryfikowany przez Ministerstwo Edukacji jako wykwalifikowany nauczyciel i w Codsall (Stafford), gdzie zamieszkał z rodziną, uczył historii w angielskich szkołach.

Luszowicz udzielał się również w polskich szkołach sobotnich (Wheaton Aston, obóz Seighford, Rugeley). Z ramienia Stowarzyszenia Polskich Kombatantów oraz Polskiej Macierzy Szkolnej, gdzie pracował do 1997 r., został mianowany inspektorem przedmiotów ojczystych w polskich szkołach.

Z wielką pasją zaangażował się w działalność społeczną na emigracji, m.in. w Zarządzie Koła SPK Stafford, gdzie kilkakrotnie sprawował godność prezesa. Pełnił również funkcję prezesa Zrzeszenia Parafian Polskich w Staffordzie, a od 1980 r. był sekretarzem rejonowego SPK, które obejmowało dziewięć kół terenowych (Stafford, Birmingham, Coventry, Kidderminster, Rugby, Stoke, Telford, Wolverhampton, Worcester). W latach 1983–1988 pełnił zaszczytną funkcję członka Rady Narodowej RP.

Organizował narodowe obchody w polskich ośrodkach, zapraszany przez Brytyjczyków wygłaszał odczyty o Polsce i jej kulturze dla uczniów angielskich szkół oraz członków licznych organizacji, m.in. Instytutu Kobiecego i Stowarzyszenia Spadochroniarzy. Dużo publikował w miejscowych gazetach angielskich, pisząc o sprawach polskich; był korespondentem londyńskiego „Dziennika Polskiego".

Luszowicz utrzymywał ożywiony kontakt z krajem, wielokrotnie bywał na zjazdach cichociemnych i spotkaniach ze swoimi byłymi uczennicami. A gdy w kościele oo. Dominikanów pw. św. Jacka w Warszawie odbywała się Najświętsza Ofiara za dusze poległych, zamordowanych przez obu okupantów i zmarłych kolegów skoczków – służył do Mszy św.

i udzielał się jako lektor. Będąc już w podeszłym wieku, pełnił również posługę w krakowskim kościele garnizonowym św. Agnieszki przy ul. Dietla 30. Wśród kombatantów w Anglii zwany był żartobliwie „biskupem".

W mojej pamięci pozostał jako człowiek niezwykłej kultury i wiedzy, uśmiechnięty, lubiący żartować i pełen szacunku dla każdego.

We wspomnieniach uczennicy

Tak zapamiętała Go jedna z uczennic z Porto San Giorgio, prof. Maria Radomska, obecnie emerytowana wykładowczyni Akademii Rolniczej w Rzeszowie, były żołnierz AK i PSZ: „Mgr fil. Zdzisław Luszowicz, naówczas porucznik, był naszym łacinnikiem. To on nas nauczył w licealnej klasie spośród *Metamorfoz* Owidiusza następującej:

A na Krecie, po długiej rozłące ze swemi,
Dedal uczuł tęsknotę do ojczystej ziemi.
Lecz wstrzymuje go morze i Minosa rządy.
– »Niechaj zamknie przede mną i morza, i lądy –
Rzekł Dedal – niebo dla mnie wolne pozostanie.
Ma ziemię, lecz powietrza nie wziął w posiadanie«.

[tłum. B. Kiciński; we wspomnieniu był tekst oryginału – red.].

I korzystając z tej starożytnej nauki, tak też osobiście uczynił! Wprawdzie nie na woskiem klejonych skrzydłach Ikara, ale lotem ekipy 49 z Brindisi na placówkę odbiorczą »Mewa 1« w powiecie pińczowskim przybył do okupowanej Polski nocą 4/5 maja 1944. [....] postać to szczególnie barwna, wielce przez nas podziwiana i bardzo lubiana [...] od chwili poznania w marcu 1946 [...].

W drugą niedzielę maja 2005 r. na Mszy u św. Jacka było Ich zaledwie siedmiu spośród dwudziestu jeszcze żyjących, zaś »nasz CC« odczytał osobiście obydwa listy św. Pawła wchodzące w skład liturgii. […] Kiedy przyjeżdża na spotkania CC ze Staffordu, doskonale pamięta nazwiska całej licealnej klasy pomimo upływu 60 lat i ukończenia w czerwcu br. 91 roku życia. Imponuje energią i błyskotliwym humorem".

* * *

Zdzisław Luszowicz był czterokrotnie odznaczony Krzyżem Walecznych, Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi, King's Medal for Courage in the Cause of Freedom oraz wieloma innymi polskimi i alianckimi odznaczeniami. Spoczął 12 marca 2010 r. w angielskiej ziemi w Stafford, w swej przybranej ojczyźnie, bo kiedyś komunistyczna Polska zamknęła przed nim drogę powrotu.

ZGINĘLI W DRODZE DO KATYNIA



Pan Lech KACZYŃSKI – Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej
Pani Maria KACZYŃSKA – Małżonka Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej

Oficjalna delegacja

Pan Ryszard KACZOROWSKI – b. Prezydent RP na Uchodźstwie
Pan Krzysztof PUTRA – Wicemarszałek Sejmu RP
Pan Jerzy SZMAJDZIŃSKI – Wicemarszałek Sejmu RP
Pani Krystyna BOCHENEK – Wicemarszałek Senatu RP
Pan Władysław STASIAK – Szef Kancelarii Prezydenta RP
Pan Aleksander SZCZYGŁO – Szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego
Pan Paweł WYPYCH – Sekretarz Stanu w Kancelarii Prezydenta RP
Pan Mariusz HANDZLIK – Podsekretarz Stanu w Kancelarii Prezydenta RP
Pan Andrzej KREMER – Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych
Pan Stanisław KOMOROWSKI – Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Obrony Narodowej
Pan Tomasz MERTA – Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego
Gen. Franciszek GĄGOR – Szef Sztabu Generalnego Wojska Polskiego
Pan Andrzej PRZEWOŹNIK – Sekretarz Generalny Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa



Fot. P. Życieński

Pan Maciej PŁAŻYŃSKI – Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”
Pan Mariusz KAZANA – Dyrektor Protokołu Dyplomatycznego Ministerstwa Spraw Zagranicznych

Przedstawiciele Parlamentu RP

Pan Leszek DEPTUŁA – Poseł na Sejm RP
Pan Grzegorz DOLNIAK – Poseł na Sejm RP
Pani Grażyna GĘSICKA – Poseł na Sejm RP
Pan Przemysław GOSIEWSKI – Poseł na Sejm RP
Pan Sebastian KARPINIUK – Poseł na Sejm RP
Pani Izabela JARUGA-NOWACKA – Poseł na Sejm RP
Pan Zbigniew WASSERMANN – Poseł na Sejm RP
Pani Aleksandra NATALLI- ŚWIAT – Poseł na Sejm RP
Pan Arkadiusz RYBICKI – Poseł na Sejm RP
Pani Jolanta SZYMANEK-DERESZ – Poseł na Sejm RP
Pan Wiesław WODA – Poseł na Sejm RP
Pan Edward WOJTAS – Poseł na Sejm RP
Pani Janina FETLIŃSKA – Senator RP
Pan Stanisław ZAJĄC – Senator RP

Przedstawiciele urzędów i instytucji

Pan Janusz KOCHANOWSKI – Rzecznik Praw Obywatelskich
Pan Sławomir SKRZYPEK – Prezes Narodowego Banku Polskiego
Pan Janusz KURTYKA – Prezes Instytutu Pamięci Narodowej
Pan Janusz KRUPSKI – Kierownik Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych
Ks. prof. Ryszard RUMIANEK – Rektor Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego
Pan Wojciech LUBIŃSKI – Lekarz Prezydenta
Pani Barbara MAMIŃSKA – Dyrektor Biura Kadr i Odznaczeń w Kancelarii Prezydenta RP
Pani Izabela TOMASZEWSKA – Dyrektor Zespołu Protokolarnego Kancelarii Prezydenta RP
Pani Katarzyna DORACZYŃSKA
Pan Dariusz JANKOWSKI
Pan Aleksander FEDOROWICZ

Przedstawiciele Kościołów i wyznań religijnych

Bp gen. dyw. Tadeusz PŁOSKI – Ordynariusz Polowy Wojska Polskiego
Abp gen. bryg. Miron CHODAKOWSKI – Prawosławny Ordynariusz Wojska Polskiego
Ks. płk Adam PILCH – Ewangelickie Duszpasterstwo Polowe
Ks. ppłk Jan OSIŃSKI – Ordynariat Polowy Wojska Polskiego
Ks. prałat Roman INDRZEJCZYK – Kapelan Prezydenta RP

Przedstawiciele Rodzin Katyńskich i innych stowarzyszeń

Pan Edward DUCHNOWSKI – Sekretarz Generalny Związku Sybiraków
Ks. prałat Bronisław GOSTOMSKI
Ks. Józef JONIEC – Prezes Stowarzyszenia Parafiada
Ks. infułat Zdzisław KRÓL – Kapelan Warszawskiej Rodziny Katyńskiej 1987–2007
Ks. Andrzej KWAŚNIK – Kapelan Federacji Rodzin Katyńskich
Pan Tadeusz LUTOBORSKI
Pani Bożena ŁOJEK – Prezes Polskiej Fundacji Katyńskiej
Pan Stefan MELAK – Prezes Komitetu Katyńskiego
Pan Stanisław MIKKE – Wiceprzewodniczący Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa
Pan Czesław CYWIŃSKI – Prezes Zarządu Głównego Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej
Pani Bronisława ORAWIEC-LOFFLER
Pani Katarzyna PISKORSKA – Członek Zarządu Warszawskiej Rodziny Katyńskiej
Pan Andrzej SARIUSZ-SKĄPSKI – Prezes Federacji Rodzin Katyńskich
Pan Wojciech SEWERYN
Pan Leszek SOLSKI
Pani Teresa WALEWSKA-PRZYJAŁKOWSKA – Fundacja „Golgota Wschodu”
Pani Gabriela ZYCH
Pani Ewa BĄKOWSKA – Wnuczka gen. bryg. Mieczysława Smorawińskiego
Pani Maria BOROWSKA
Pan Bartosz BOROWSKI
Ppłk Zbigniew DĘBSKI – Członek Kapituły Orderu Wojennego Virtuti Militari
Gen. Stanisław KOMORNICKI – Kanclerz Kapituły Orderu Wojennego Virtuti Militari
Pani Anna WALENTYNOWICZ – Współzałożycielka Wolnych Związków Zawodowych

Pani Janina NATUSIEWICZ-MIRER
Pan Janusz ZAKRZEŃSKI – Aktor
Pan Piotr NUROWSKI – Prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego
Pani Joanna AGACKA-INDECKA – Prezes Naczelnej Rady Adwokackiej

Przedstawiciele Sił Zbrojnych RP

Gen. broni Bronisław KWIATKOWSKI – Dowódca Operacyjny Sił Zbrojnych RP
Gen. broni pil. Andrzej BŁASIK – Dowódca Sił Powietrznych RP
Gen. dyw. Tadeusz BUK – Dowódca Wojsk Lądowych RP
Gen. dyw. Włodzimierz POTASIŃSKI – Dowódca Wojsk Specjalnych RP
Wiceadmirał Andrzej KARWETA – Dowódca Marynarki Wojennej RP
Gen. bryg. Kazimierz GILARSKI – Dowódca Garnizonu Warszawa

Biuro Ochrony Rządu

Pan Jarosław FLORCZAK
Pan Artur FRANCUZ
Pan Paweł JANECZEK
Pan Paweł KRAJEWSKI
Pan Dariusz MICHAŁOWSKI
Pan Piotr NOSEK
Pani Agnieszka POGRÓDKA-WĘCŁAWEK
Pan Jacek SURÓWKA
Pan Marek ULERYK

Członkowie załogi

Kpt. Arkadiusz PROTASIUK – Dowódca Załogi
Mjr Robert GRZYWNA – Drugi Pilot
Por. Artur ZIĘTEK – Nawigator
Chor. Andrzej MICHALAK – Technik
Pani Barbara MACIEJCZYK – Stewardesa
Pani Natalia JANUSZKO – Stewardesa
Pani Justyna MONIUSZKO – Stewardesa

Fot. P. Życieński



Marta Kubiszyn

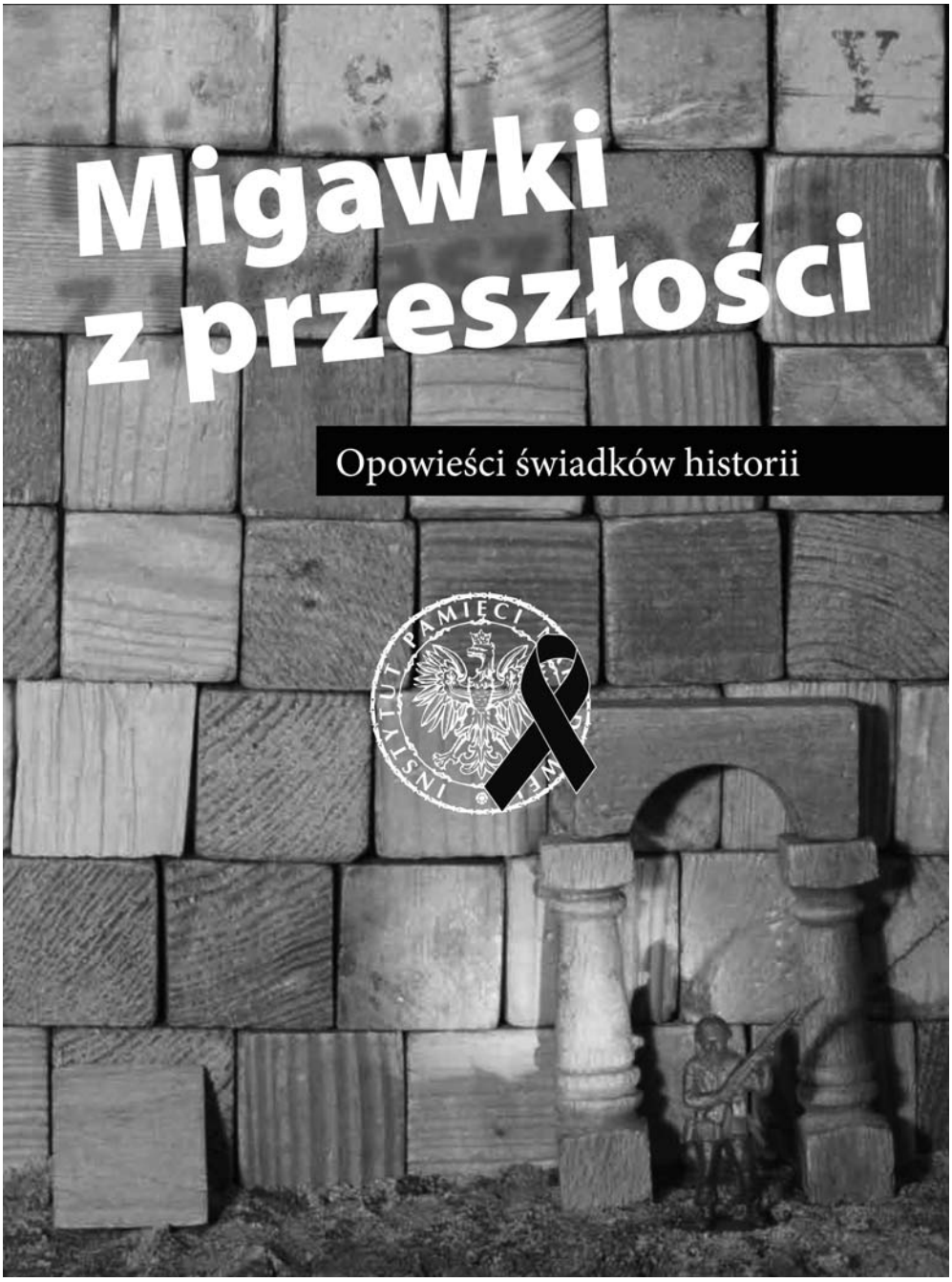
ŚWIADECTWA Z LAT 1939–1989

Migawki z przeszłości. Opowieści świadków historii, wybór i oprac. K. Cegieła, R. Pękała, K. Sachnowska, O. Tumińska, M. Żuławnik, wstęp A. Zawistowski, IPN, Warszawa 2010, s. 260.

Zagadnienia sytuujące się na pograniczu metodologii badań historycznych, problematyki pamięci indywidualnej i społecznej oraz edukacji stanowią obecnie przedmiot zainteresowań nie tylko historyków, socjologów i pedagogów, ale także metodyków nauczania i samych edukatorów. Na forum publicznym prowadzone są debaty dotyczące kwestii odczytywania oraz interpretowania wydarzeń z przeszłości, poruszana jest także kwestia „konfliktów pamięci", będących następstwem różnic w rozumieniu i ocenie określonych wydarzeń historycznych przez poszczególne grupy narodowe czy etniczne. W obszarze kształtowania i transmisji wiedzy historycznej wyraźna jest tendencja do porzucania tzw. wielkich narracji na rzecz ukazywania dziejów z perspektywy zwykłych ludzi żyjących i działających w określonych realiach. Zachodzącym przemianom towarzyszy, na coraz większą skalę, odwoływanie się do takich materiałów, jak fotografie archiwalne oraz wspomnienia i relacje świadków, stanowiące alternatywne formy utrwalania i przekazywania pamięci o wydarzeniach z przeszłości. W odniesieniu do problematyki edukacyjnej zachodzące zmiany pociągają za sobą zarówno poszukiwanie nowych sposobów budowania dyskursów historycznych, jak też znaczące przeobrażenia w obszarze treści i metod nauczania.

Przygotowana przez Instytut Pamięci Narodowej i wydana w 2010 r. publikacja *Migawki z przeszłości. Opowieści świadków historii* – zarówno pod względem formy, jak i zawartości merytorycznej – wpisuje się w nakreślony powyżej nurt przekształceń w sferze szeroko rozumianej historiografii i nowocześnie pojmowanej edukacji. Przez działania na rzecz rekonstruowania złożonego obrazu dziejów Rzeczypospolitej w latach 1939–1989, autorzy książki podjęli wysiłek współtworzenia „oddolnego" nurtu dyskursu, tworząc przestrzeń do dalszych dyskusji i polemik. W odniesieniu do omawianego okresu, zarówno w obrębie pamięci historycznej (tj. oficjalnej historiografii), jak też pamięci społecznej, funkcjonuje wiele przekłamań i stereotypów, zniekształcających obraz wydarzeń i utrudniających ich ocenę. Źródłem owych przekłamań i stereotypów są z jednej strony manipulacje dokonywane przez władze ze względów ideologicznych, z drugiej zaś przekonania i postawy dominujące wśród członków społeczeństwa, intencjonalnie lub nieświadomie przekazywane w procesach edukacji i socjalizacji. Odczytanie i rozpoznanie tych zafałszowań stanowi – jak podkreśla wielu współczesnych historyków i pedagogów – warunek konieczny i punkt wyjścia zarówno dla budowania społeczeństwa obywatelskiego, jak też dla konstruowania podstaw nowocześnie rozumianej edukacji, wykraczającej poza wąsko rozumianą edukację szkolną.

Antologię *Migawki z przeszłości…* współtworzą unikalne relacje świadków wydarzeń (*oral history*, czyli zarejestrowane w formie dźwiękowej, a następnie przepisane i opracowane wspomnienia), fragmenty pamiętników oraz fotografie archiwalne i inne materiały ikonograficzne: rysunki, plakaty propagandowe, fotokopie dokumentów oraz współczesne fotografie miejsc i obiektów. Większość opublikowanych tu materiałów została zgromadzona przez uczniów szkół podstawowych, gimnazjalnych oraz ponadgimnazjalnych biorących udział



w konkursach i projektach edukacyjnych. Część relacji i wspomnień zebrano w ramach realizowanego w 2007 r. przez IPN, we współpracy z Centrum Edukacji Obywatelskiej oraz Muzeum Powstania Warszawskiego, programu „Opowiem Ci o Wolnej Polsce. Spotkania młodzieży ze świadkami historii", część zaś – w ramach organizowanego od 2002 r. ogólnopolskiego konkursu, którego celem było zachęcenie uczniów do przeprowadzania wywiadów ze świadkami historii oraz poszukiwania archiwalnych fotografii.

Poszczególne epizody, procesy i postacie z prze- szłości, przywoływane w omawianej publikacji, zostały zaprezentowane z uwzględnieniem perspektywy doświadczenia jednostek i za pośrednictwem ich własnych wypowiedzi, nieznacznie tylko zredagowanych i opatrzonych krótkimi komentarzami historyka. Materiały uporządkowano i zawarto w pięciu blokach tematycznych obejmujących kolejne okresy: 1939–1944, 1945–1955, 1956–1970, 1970–1980 i 1981–1989. W ramach każdego z bloków prezentowane są teksty i fotografie odwołujące się do konkretnych wydarzeń, począwszy od ataku wojsk niemieckich na Polskę we wrześniu 1939 r., poprzez terror lat okupacji i zagładę narodu żydowskiego, powojenne przesiedlenia, represje komunistyczne pierwszej połowy lat pięćdziesiątych, Poznański Czerwiec 1956 r., lata „małej stabilizacji" za rządów Władysława Gomułki, wydarzenia marcowe w 1968 r., protesty na Wybrzeżu w grudniu 1970 r., załamanie gospodarcze i protesty robotników w Radomiu, Ursusie i Płocku w czerwcu 1976 r., powstanie opozycji demokratycznej, walkę o wolność słowa, strajki na początku lat osiemdziesiątych, porozumienia sierpniowe, powołanie NSZZ „Solidarność", wprowadzenie stanu wojennego, pacyfikację strajku w kopalni „Wujek", internowania i prześladowanie działaczy opozycyjnych, zabójstwo ks. Jerzego Popiełuszki, działalność Pomarańczowej Alternatywy, aż po obrady „okrągłego stołu" i wybory 4 czerwca 1989 r.

W wyborze tekstów, z konieczności subiektywnym, podporządkowanym określonym wymogom merytorycznym i redakcyjnym, twórcy antologii kierowali się dążeniem do ukazania wątków jak najbardziej reprezentatywnych dla poszczególnych okresów. Jednocześnie jednak, jak podkreśla we wstępie jeden z redaktorów publikacji Andrzej Zawistowski, w doborze materiałów z rozmysłem pominięto kwestie najczęściej omawiane w podręcznikach i książkach historycznych, na rzecz mniej znanych epizodów. Przywołane w antologii wspomnienia, odnoszące się do wydarzeń, jakie rozegrały się w poszczególnych miastach i w różnych środowiskach w ciągu pięćdziesięciu lat, współtworzą złożony, wielowymiarowy obraz, uwzględniający jednostkowe doświadczenie i rozumienie procesów dziejowych. Ten „oddolny" sposób opisywania i interpretowania wydarzeń pozostaje często w opozycji wobec narracji tworzonych przez instytucje współtworzące oficjalną historiografię – skonwencjonalizowaną, podporządkowaną aktualnym potrzebom politycznym i będącą częścią swoistego „dyskursu władzy".

Ważnym elementem współtworzącym antologię są fotografie archiwalne, ukazujące reprezentatywne dla omawianych tematów miejsca, sytuacje oraz postacie biorące udział w wydarzeniach. Pochodzą one zarówno ze zbiorów prywatnych, jak też z archiwów instytucji, takich jak: Instytut Pamięci Narodowej, Muzeum Powstania Warszawskiego, Narodowe Archiwum Cyfrowe, Fundacja Ośrodka „Karta", Dom Spotkań z Historią, Muzeum Lubelskie, Wojskowe Biuro Badań Historycznych, oraz z agencji fotograficznych: Dementi, Edipress, Forum, Fotolink, Fotonova, East-News, Polskiej Agencji Prasowej i agencji Reporter. Autorzy zamieścili także współczesne fotografie historycznych miejsc oraz zdjęcia różnego rodzaju obiektów, mających – jak się wydaje – w sposób symboliczny odnosić się do poszczególnych zagadnień.

Zdjęcia zamieszczone w publikacji nie są traktowane jako ilustracje pełniące służebną rolę względem tekstu, lecz jako niezależna forma narracji. Fotografie i relacje tworzą istotne punkty odniesienia, ułatwiające czytelnikom pogłębione „odczytanie" (tj. odkrycie i zrozumienie) zarówno tekstowej, jak i obrazowej formy przekazu. Stworzenie tego rodzaju poszerzonego kontekstu interpretacyjnego ma szczególne znaczenie w przypadku starych fotografii archiwalnych, należących do sfery publicznej (tj. niebędących osobistymi pamiątkami), jak też fotografii prywatnych (tj. dokumentów biograficznych) pozbawionych podpisów i niemożliwych do zidentyfikowania. Zdjęcia te, ukazujące nierozpoznawalne dla czytelników

miejsca, anonimowe postacie czy też sceny, prezentowane w formie pojedynczych obrazów wyrwanych z ich pierwotnego kontekstu i czasoprzestrzennego kontinuum, mogą być zrozumiałe jedynie dzięki dodatkowej, pozafotograficznej narracji.

Antologię poprzedzają dwa teksty – wstęp autorstwa Andrzeja Zawistowskiego, a także napisany przez Rafała Pękalę obszerny tekst poświęcony *oral history*, zawierający m.in. refleksje metodologiczne dotyczące kwestii wartości relacji mówionych jako źródeł do badań historycznych i jako materiałów edukacyjnych. Jak wskazuje Zawistowski, jedną z zasadniczych trudności związanych z przygotowaniem publikacji było opracowanie zgromadzonych relacji. Kwestią sporną z jednej strony był zakres ingerowania w oryginalny język i sposób wypowiadania się lokutorów, z drugiej zaś – ustalenie zasad dotyczących korygowania obecnych w relacjach błędów merytorycznych, tj. wszelkich pomyłek faktograficznych, wadliwego datowania, różnego typu przeinaczeń itp. Problemy te, dobrze znane wszystkim badaczom (i edukatorom), odwołującym się w swojej pracy do źródeł typu *oral history*, mają w istocie znacznie głębszy, teoretyczno-metodologiczny charakter i wiążą się z różnymi sposobami myślenia o poznaniu historycznym. Przyjmując postawę badaczy, traktujących relacje i wspomnienia świadków jako jedno z wielu źródeł dostarczających wiedzy o wydarzeniach, musimy przyznać, że wszelkie nieścisłości obecne we wspomnieniach są przeszkodą uniemożliwiającą uznanie ich za wiarygodne. W opozycji do tego ujęcia sytuują się przekonania socjologów, uznających *oral history* za samoistne teksty dostarczające nie tyle informacji o faktach, co wiedzy o tym, w jaki sposób ludzie pamiętają i rozumieją przeszłość. W tym kontekście wszelkie przemilczenia, konfabulacje i wypaczenia obecne w relacjach przestają być dla badacza przeszkodą. Subiektywizm i emocjonalność wypowiedzi, nakładanie się na siebie faktycznych wspomnień i wiedzy zdobytej w późniejszym okresie, a także opinii czy poglądów lokutorów nie stanowią już zagrożenia dla jakości badań, same stając się przedmiotem analiz. W ujęciu tym, uwzględniającym zbliżenie metodologiczne między kulturowo ukierunkowaną historiografią a historycznie zorientowaną socjologią i szeroko ujmowanymi badaniami kulturoznawczymi, poszukiwanie prawdy historycznej ustępuje dążeniu do rozpoznawania prawdy doświadczenia jednostki, postrzeganej jako świadomy, działający podmiot uwikłany w złożone procesy dziejowe. Podejście to, określane jako antropologiczny, czy też historyczno-antropologiczny nurt w badaniach odwołujących się do *oral history*, zasadza się na założeniach teoretycznych i epistemologicznych wypracowanych na początku lat osiemdziesiątych XX w. Ich pojawienie się było wynikiem przemian dokonujących się w światowej historiografii w ciągu całego ubiegłego stulecia. Po okresie fascynacji *oral history* w latach czterdziestych XX w., w literaturze przedmiotu pojawiła się fala krytyki, obejmującej głównie kwestie związane z ewaluacją pozyskiwanych materiałów pod kątem ich prawdziwości i przydatności naukowo-badawczej. Jednakże już w latach sześćdziesiątych, m.in. za sprawą rozwoju socjologicznej szkoły symbolicznego interakcjonizmu, nastąpiło ponowne zainteresowanie badaczy tego rodzaju źródłami. Zarówno w Stanach Zjednoczonych, jak i w Europie Zachodniej *oral history* odrodziła się wówczas jako narzędzie badań określanych mianem „historii oddolnej" (*history from below*), a także badań nad dziejami marginalizowanych grup społecznych, prowadzonych pod hasłem: „*Give voice to the voiceless*". Popularyzacji i rozwojowi metodologii *oral history* towarzyszyła stopniowa jej instytucjonalizacja, zaś współpraca profesjonalnych historyków, społeczników-amatorów i edukatorów umożliwiła powstanie na całym świecie swego rodzaju ruchu społecznego. Choć w polskim piśmiennictwie nadal brakuje wystarczającej refleksji teoretycznej i metodologicznej w odniesieniu do *oral history*, w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat zostało zrealizowanych wiele projektów związanych ze zbieraniem i opracowywaniem relacji. Obok Ośrodka „Karta", Muzeum Powstania Warszawskiego

i Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie, Ośrodka „Pogranicze Sztuk – Kultur – Narodów" w Sejnach, Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN" w Lublinie czy Międzynarodowego Centrum Edukacji o Auschwitz i Holokauście przy Państwowym Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu projekty związane z gromadzeniem relacji świadków i wykorzystywaniem ich do celów edukacyjnych czy popularyzatorskich realizuje kilkadziesiąt instytucji w Polsce, m.in.: Archiwa Państwowe, niektóre muzea i biblioteki oraz liczne organizacje pozarządowe.

Książka *Migawki z przeszłości…*, mająca po części charakter albumowy, nie jest jednak – jak podkreślają jej twórcy – podręcznikiem ani kompendium wiedzy o danym okresie historycznym. Dobór i sposób prezentacji materiałów pozwala postrzegać ją raczej jako swoisty „przewodnik po historii" ostatniego półwiecza, będący jednocześnie zajmującą lekturą o znaczących walorach edukacyjnych. Ukazując złożony, wielowymiarowy obraz życia ludzi i przybliżając problematykę dotyczącą wydarzeń z lat 1939–1989, publikacja ta operuje językiem przekraczającym dystans pomiędzy dyskursem komunikacji społecznej a dyskursem historycznym. Dzięki różnorodności prezentowanych w niej relacji i wspomnień, czytelnik ma możliwość konfrontacji wielu perspektyw opisywania i interpretowania wydarzeń. Pozwala to na weryfikację funkcjonujących powszechnie wyobrażeń i sądów, wspierając proces poszerzania horyzontów historycznych oraz umożliwiając dostrzeżenie zjawisk czy problemów przez lata marginalizowanych na gruncie rodzimej historiografii.

Wyjątkowy charakter wydanej przez IPN publikacji wynika jednak – jak się wydaje – przede wszystkim z faktu, że u źródeł jej powstania znalazły się projekty edukacyjne realizowane przez kilka instytucji we współpracy ze szkołami w całej Polsce. Celem tych projektów była zarówno popularyzacja wiedzy o historii najnowszej, jak też zainspirowanie uczniów do podjęcia samodzielnych poszukiwań badawczych. Rafał Pękala, podkreślając w swoim tekście edukacyjny walor całego projektu, wskazuje, że uczestnictwo w działaniach edukacyjnych wykorzystujących *oral history* przyczynia się z jednej strony do wzbogacenia historii lokalnej, z drugiej zaś pozwala młodym ludziom – poprzez działanie i doświadczenie – na praktyczną naukę warsztatu badawczego historyka. Nagrywanie i opracowywanie relacji oraz poszukiwanie materiałów źródłowych umożliwia poznawanie historii nie w kategoriach ogólnych i abstrakcyjnych, ale poprzez jej konkretne, lokalne przejawy. Udział w realizacji tego typu projektów rozwija samodzielność, pomaga kształtować umiejętność krytycznego myślenia i uwrażliwia na wzajemne zależności między wydarzeniami, pozwalając dostrzegać wpływ „wielkiej historii" na życie „zwykłych ludzi". Realizowane w środowiskach lokalnych projekty edukacyjne odwołujące się do *oral history* służą także przekraczaniu uniformizacji procesu edukacyjnego i wspierają regionalną autonomię szkół.

Publikacja, podkreślając historyczne znaczenie indywidualnych doświadczeń przeżywanych w określonej przestrzeni i czasie, wskazuje jednocześnie na rolę miejsca – jako niosącego znaczący potencjał dydaktyczny i stanowiącego nieodłączny warunek, a zarazem kontekst przebiegu procesów edukacyjnych. Realizowane w poszczególnych środowiskach lokalnych projekty i konkursy, dzięki którym doszło do powstania książki, dowodzą wartości pracy dydaktycznej projektowanej ze świadomością walorów określonego miejsca, będącego źródłem wiedzy i wartości, a zarazem obszarem, jaki jednostka współtworzy i przekształca.

BEATYFIKACJA KSIĘDZA JERZEGO

HOMILIA ABP. ANGELO AMATO



Fot. J. Szóstko

Eminencje, Ekscelencje, Szanowni Przedstawiciele Władz Cywilnych i Wojskowych, Drodzy Kapłani i Osoby Życia Konsekrowanego, Umiłowani Bracia i Siostry!

1. Kilkakrotnie miałem okazję odwiedzić w Warszawie muzeum poświęcone naszemu błogosławionemu męczennikowi księdzu Jerzemu Popiełuszce. Za każdym razem wzruszenie było tak wielkie, że prowadziło do łez. Potwornie zeszpecona twarz tego łagodnego kapłana była podobna do ubiczowanego i upokorzonego oblicza ukrzyżowanego Chrystusa, które utraciło piękno i godność. Zakrwawione usta tej umęczonej twarzy zdawały się powtarzać słowa Sługi Pańskiego: „Podałem grzbiet mój bijącym i policzki moje rwącym Mi brodę. Nie zasłoniłem mojej twarzy przed zniewagami i opluciem" (Iz 50,6).

Co było powodem tak wielkiej zbrodni? Czy Ksiądz Jerzy był może przestępcą, mordercą, a może terrorystą? Nic z tych rzeczy. Ksiądz Popiełuszko był po prostu wiernym katolickim kapłanem, który bronił swojej godności jako sługi Chrystusa i Kościoła oraz wolności tych, którzy, podobnie jak on, byli ciemiężeni i upokorzeni. Ale religia, Ewangelia, godność osoby ludzkiej, wolność nie były pojęciami zgodnymi z ideologią marksistowską.

To właśnie dlatego rozpętał się przeciw niemu niszczący gniew wielkiego kłamcy, nieprzyjaciela Boga i ciemięzcy ludzkości, tego, który nienawidzi prawdy i szerzy kłamstwo. W tamtych latach, jak zdarzało się to niekiedy w historii, na dużym obszarze Europy, światło rozumu zostało przyćmione ciemnością, a dobro zastąpione złem. Prorocze sumienia ubiegłego wieku ostrzegały, że imperium zła może zrodzić tylko gorzkie i niestrawne „strąki"



Fot. P. Życieński

Marianna Popiełuszko, matka bł. Jerzego i Jego rodzina z ks. Zygmuntem Malackim, proboszczem żoliborskiej parafii św. Stanisława Kostki podczas Mszy św. beatyfikacyjnej na pl. Piłsudskiego w Warszawie

(Łk 15,16), jak pokarm dla świń, którym chciał się posilić syn marnotrawny, porzuciwszy wpierw dom umiłowanego ojca[1].

2. Ksiądz Jerzy nie uległ pokusie, by żyć w tym obozie śmierci. Przy pomocy jedynie duchowych środków, takich jak prawda, sprawiedliwość oraz miłość, domagał się wolności sumienia obywatela i kapłana. Lecz zgubna ideologia nie znosiła światła prawdy i sprawiedliwości. Dlatego ten bezbronny kapłan był śledzony, prześladowany, aresztowany, torturowany, a ostatecznie brutalnie związany i, choć jeszcze żył, został wrzucony do wody. Jego oprawcy, którzy nie mieli najmniejszego szacunku dla życia, z pogardą odnosili się nawet do śmierci. Porzucili go, jak niektórzy porzucają martwe zwierzę. Jego ciało zostało odnalezione dopiero po dziesięciu dniach.

Nie wystarczyłoby łez wszystkich polskich matek, aby załagodzić taki ból i mękę. Wobec tortur zadanych mu przez oprawców, ksiądz Jerzy okazał się odważnym męczennikiem Chrystusa: „Dręczono Go – pisze prorok – lecz sam dał się gnębić, nawet nie otworzył ust swoich. Jak baranek na rzeź prowadzony, jak owca niema wobec strzygących ją, tak On nie otworzył ust swoich. Po udręce i sądzie został usunięty [...]. Zgładzono Go z krainy żyjących; za grzechy mego ludu został zbity na śmierć" (Iz 53,7–8). Ofiara młodego kapłana nie była porażką. Jego oprawcy nie byli w stanie, nie mogli uśmiercić Prawdy. Tragiczna śmierć naszego męczennika była w rzeczywistości początkiem powszechnego nawrócenia serc do Ewangelii. Śmierć męczenników jest istotnie posiewem chrześcijan.

3. Dzisiejsza beatyfikacja jest godnym zapamiętania dniem radości dla waszego narodu. Ksiądz Popiełuszko, uwielbiony, zostaje oddany w ramiona Matki Kościoła w tym samym

[1] Sergej Bulgakov, *Le carrube amare del socialismo reale*, „L'Osservatore Romano", 30 maja 2010, s. 5.



Podczas Mszy św. beatyfikacyjnej

Fot. P. Życieński

geście, w jakim prorok Eliasz oddał wskrzeszone do życia dziecko jego matce: „Patrz! Twój syn żyje” (1 Krl 17,23).

Poprzez wyniesienie do chwały ołtarzy Błogosławionego Księdza Jerzego Popiełuszki Ojciec Święty Benedykt XVI mówi do Kościoła w Polsce: „Patrz, oto syn twój żyje”. Jest to wielki dar dla wielkiego narodu, którego księga świętości wzbogaca się o kolejną szczególną kartę. Dzisiaj Kościół w Polsce może wołać wraz z Psalmistą: „Śpiewajcie Panu psalm wy, co Go miłujecie, wychwalajcie Jego świętą pamiątkę! Wysłuchaj, Panie, zmiłuj się nade mną; bądź, Panie, dla mnie wspomożycielem! Biadania moje zamieniłeś mi w taniec; [...] Boże mój, Panie, będę Cię wysławiał na wieki” (z Psalmu 29). Podczas gdy wspomnienie oprawców budzi zawsze dezaprobatę, pamięć o naszym Błogosławionym lśni blaskiem wiecznego błogosławieństwa dla wszystkich.



Fot. P. Życieński

Młodzież w koszulkach z bł. Jerzym



Fot. J.M. Ruman

Odsłonięcie obrazu bł. Jerzego

4. Kto dał naszemu męczennikowi tak heroiczną siłę do przyjęcia męczeństwa? W drugim czytaniu dzisiejszej liturgii słowa św. Paweł ukazuje nam potęgę łaski, która wiernych heroldów Ewangelii przemienia w bohaterów. Podobnie jak św. Paweł, również błogosławiony Ksiądz Jerzy mógłby powiedzieć: „Oświadczam wam bracia, że głoszona przeze mnie Ewangelia nie jest wymysłem ludzkim. Nie otrzymałem jej bowiem ani nie nauczyłem się od jakiegoś człowieka, lecz objawił mi ją Jezus Chrystus" (Gal 1,11–12). Jezus wybrał młodego Jerzego, jeszcze w łonie jego matki, i powołał go swoją łaską do kapłaństwa, aby głosił Jego słowo prawdy i zbawienia „nowym poganom" swoich czasów (por. Gal 1,16). Jezus Chrystus, obecny w Eucharystii, był jego mocą. W latach 1966–68 kleryk Jerzy Popiełuszko odbył służbę wojskową, która była



Fot. P. Życieński

Przygotowania do procesji po mszy św.



Fot. P. Życieński

Relikwie bł. Jerzego



Procesja wyrusza Krakowskim Przedmieściem

Fot. P. Życieński

dla niego czasem wielkiego cierpienia, okresem licznych upokorzeń i ograniczenia wolności religijnej. Nie pozwalano mu uczestniczyć w Mszy św. i przyjmować Komunii św. W liście, który skierował do ks. Czesława Miętka, swojego ojca duchownego w seminarium w Warszawie, jako młody kleryk-żołnierz pisał: „Wczoraj poszedłem do miasta, podając jako pretekst konieczność wpłacenia pieniędzy do banku. Poszedłem do kościoła i po raz pierwszy od miesiąca przyjąłem Eucharystię”[2].

W obliczu religijnych prześladowań, Eucharystia była dla niego boskim pokarmem, który umacniał go w dawaniu świadectwa wierze. Eucharystycznym był również jego ostatni życiowy czyn, celebracja Mszy św., odprawionej 19 października 1984 roku. Przy tej okazji nasz Błogosławiony zachęcał robotników, aby nie uciekali się do nienawiści i zemsty, ale dążyli do zgody i pokoju: „Módlmy się – powiedział – byśmy byli wolni od lęku i zastraszenia, ale przede wszystkim od żądzy odwetu i przemocy”[3].

5. Takie jest przesłanie, które nasz błogosławiony Męczennik przekazuje nam właśnie dzisiaj. Chrześcijanin jest świadkiem dobra i prawdy. Chrześcijanin przeżywa jako „błogosławieństwo” ubóstwo, smutek, niesienie pokoju oraz prześladowania, ponieważ Jezus mówi: „Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem do nich należy królestwo niebieskie. Błogosławieni jesteście, gdy [ludzie] wam urągają i prześladują was, i gdy z mego powodu mówią kłamliwie wszystko złe na was. Cieszcie się i radujcie, albowiem wasza nagroda wielka jest w niebie. Tak bowiem prześladowali proroków, którzy byli przed wami” (Mt 5,10–12).

To wszystko było wiernie realizowane przez naszego Błogosławionego, mimo że zadawano gwałt jego kapłańskiemu sumieniu i prześladowano go aż do kresu jego życia. Ale Jezus

[2] Z. Malacki, *Il Servo di Dio padre Jerzy Popiełuszko*, Edizione Loretana, Varsavia 2003, s. 29.
[3] *Positio*, s. 197.



Procesja
mija Belweder

Fot. P. Życieński

nie pozostawił swego umiłowanego syna w objęciach zła i śmierci. Podobnie jak postąpił z dzieckiem wdowy z Nain (Łk 7,11–17), tak również dla tego wybranego syna Jezus przygotował chwałę w niebie, a teraz także i na ziemi. Dzisiaj Bóg zwraca się do Kościoła w Polsce i do Kościoła powszechnego, aby przestał płakać, ponieważ ten Jego syn żyje w chwale nieba. Jezus jest życiem i zmartwychwstaniem. On unicestwia śmierć i zepsucie. W Nim żyjemy, poruszamy się i jesteśmy.

Cyryl Aleksandryjski mówi, że Chrystus „zlitował się nad kobietą i, aby zatrzymać jej łzy, rozkazał: „Nie płacz". Natychmiast usunięty został powód jej płaczu"[4]. Współczucie Jezusa dla bolejącej matki jest w istocie współczuciem, jakie nasz Pan żywi dla swojego Kościoła, świętej Matki ochrzczonych, kiedy opłakuje on swoich synów prowadzonych na śmierć przez nieprzyjaciół dobra. Matka Kościół martwi się o nich i oręduje u Syna Bożego, aby opiekował się nimi, co więcej – aby ich przywrócił do życia[5]. Dzisiejsza Ewangelia kończy się słowami, że wieść o tym „rozeszła się po całej Judei i po całej okolicznej krainie" (Łk 7,17). Teraz również wieść o beatyfikacji Księdza Popiełuszki roznosi się z Polski na cały Kościół i na cały świat jak zapach wonnego kadzidła. Dzisiaj, na zakończenie Roku Kapłańskiego, święta Matka Kościół przedstawia postać nie tylko wzorowego księdza, ale również heroicznego świadka piękna i prawdy Ewangelii Jezusa.

6. Jego wiara miała wpływ na innych. „Bardzo często – zwraca uwagę jeden ze świadków – jego spotkania z ludźmi stawały się okazją do modlitwy [...]. Starał się widzieć wszystkie swoje sprawy oczyma wiary"[6]. Była też niezłomna i promieniowała w środowiskach oraz

[4] Cyryl Aleksandryjski, *Homilia do Ewangelii wg św. Łukasza*, 36.
[5] Zob. Ambroży, *Wykład Ewangelii według św. Łukasza*, 5, 92.
[6] *Positio*, s. 168.


W drodze do Świątyni Opatrzności

Fot. P. Życieński

w osobach, które spotykał: „Wiara – dodaje ks. biskup Miziołek – nie była w nim czymś dodatkowym, uzupełniającym, lecz stawała się miarą wszystkich jego czynów”[7]. Bardzo wzruszające jest świadectwo mamy naszego Błogosławionego, Pani Marianny Popiełuszko: „Mój syn, Ksiądz Jerzy, był przez całe życie człowiekiem głęboko wierzącym... Kiedy służył w wojsku, odmawiał różaniec pomimo zakazu dowódcy. Nigdy nie słyszałam, by żalił się na Pana Boga. Starał się przyjmować wyrządzane nieprzyjemności w duchu wiary i z miłości do Pana Boga”[8].

Ksiądz Popiełuszko, podobnie jak biblijny sprawiedliwy, żył wiarą i miłością: „W jego życiu – stwierdza kolejny świadek – nie zauważyłem antypatii w stosunku do osób czy nienawiści w odniesieniu do oprawców. W kazaniach wzywał do zgody. Jego dewizą były słowa św. Pawła: »Zło dobrem zwyciężaj«”[9].

Nasz Błogosławiony, w kazaniu wygłoszonym w marcu 1983 roku, w taki sposób zachęcał wiernych: „Bądźmy więc silni miłością, modląc się za braci błądzących, nie potępiając nikogo, a piętnując i demaskując zło. Prośmy słowami Chrystusa, jako Jego wyznawcy,

[7] *Ibidem*, s. 170.
[8] *Ibidem*, s. 169–170.
[9] *Ibidem*, s. 176.



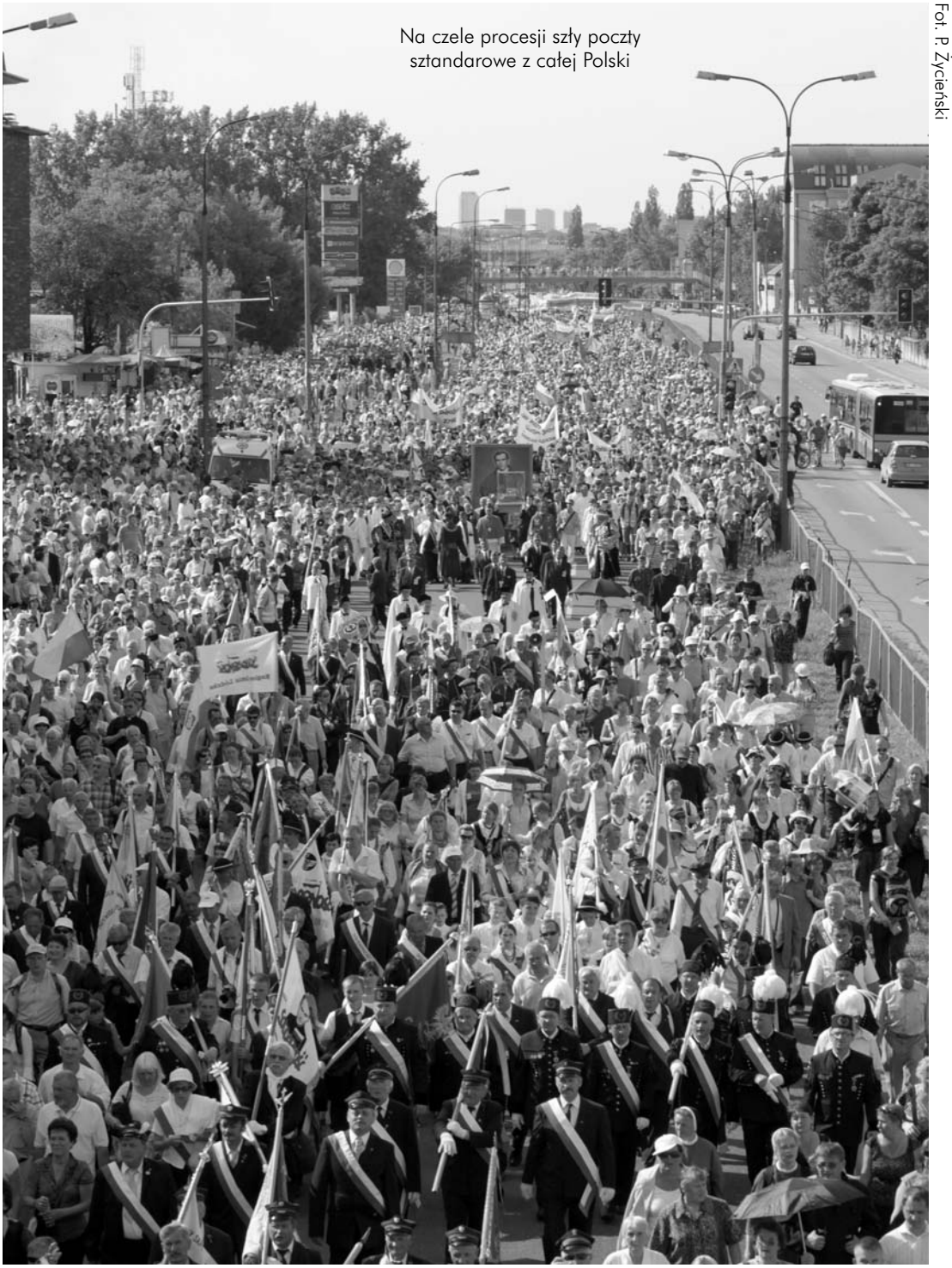
Procesja z relikwiami przeszła 12 km

Fot. P. Życieński

które On wypowiedział na krzyżu: „Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią” (Łk 23,34). A nam daj, Chryste, większą wrażliwość na działanie miłości niż siły i nienawiści”[10]. Był świadomy, że zło dyktatury miało swoje źródło w szatanie, dlatego więc zachęcał, aby zło zwyciężać dobrem i łaską Bożą: „Zło może zwyciężyć tylko ten, kto jest pełen dobroci”[11]. Mówił: „Chrześcijaninowi nie może wystarczyć jedynie potępienie zła, kłamstwa, nikczemności, przemocy, nienawiści, zniewolenia; on sam musi być autentycznym świadkiem, rzecznikiem i obrońcą sprawiedliwości, dobra, prawdy, wolności i miłości”[12]. Zło, niosące ze sobą przemoc, jest znakiem słabości i bezużyteczności. Natomiast dobro zwycięża i rozszerza się siłą swojej słodyczy, współczucia i miłości.

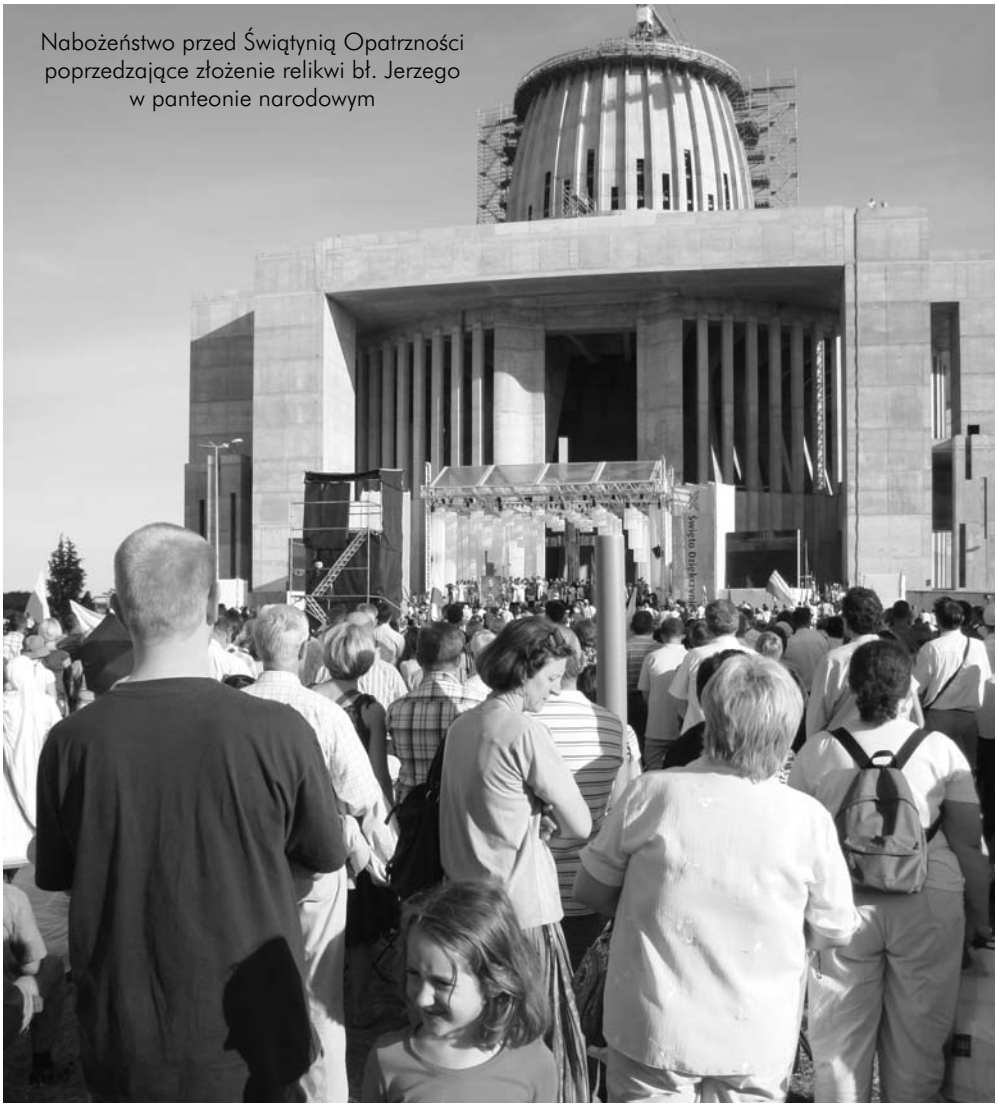
Ustroje polityczne przemijają tak jak letnie burze, pozostawiając jedynie zniszczenia, podczas gdy Kościół wraz ze swoimi synami pozostaje, aby wspomagać ludzkość darem nieograniczonej miłości. Chrześcijanie są solą ziemi i światłem świata: „Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie” (Mt 5,16).

[10] *Ibidem*, s. 195.
[11] *Ibidem*, s. 196.
[12] *Ibidem*, s. 197.



Na czele procesji szły poczty sztandarowe z całej Polski

Fot. P. Życieński



Nabożeństwo przed Świątynią Opatrzności poprzedzające złożenie relikwi bł. Jerzego w panteonie narodowym

Fot. J.M. Ruman

14 czerwca 1987 roku Czcigodny Sługa Boży Jan Paweł II długo modlił się nad grobem Księdza Jerzego. Złożył wiązankę kwiatów oraz w ciszy objął i ucałował kamień grobowy. Papież widział w tym kapłanie godnego syna Polski.

Moi drodzy, w obliczu odradzających się prześladowań skierowanych przeciwko Ewangelii i Kościołowi, ponadczasowym przesłaniem, jakie musi rozbrzmiewać dzisiaj w naszych sercach, jest to, które wyraził Ojciec Święty Benedykt XVI, przedstawiając syntezę męczeńskiego świadectwa Błogosławionego Jerzego Popiełuszki. Papież mówi, że nowy Błogosławiony był kapłanem i męczennikiem, wytrwałym oraz niestrudzonym świadkiem Chrystusa: on zło dobrem zwyciężył, aż do przelania krwi[13]. Amen.

[13] *Ibidem*, Benedykt XVI, *List apostolski z okazji beatyfikacji Księdza Popiełuszki.*

UROCZYSTOŚĆ WRĘCZENIA NAGRÓD KUSTOSZ PAMIĘCI NARODOWEJ

WARSZAWA, 9 CZERWCA

Uroczystość wręczenia Nagród Kustosz Pamięci Narodowej odbyła się 9 czerwca 2010 r. w Teatrze Kamienica. Patronat honorowy nad Nagrodą objął Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, śp. Lech Kaczyński. Tytuł Kustosza Pamięci Narodowej otrzymali: prezes IPN Janusz Kurtyka, ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski, prof. Jan Łopuski, Komitet Katyński, Niezależny Komitet Historyczny Badania Zbrodni Katyńskiej i Muzeum Sługi Bożego Księdza Jerzego Popiełuszko Katyńskiej.

PROF. JANUSZ KURTYKA



Fot. P. Życieński

Od 2005 r. Prezes Instytutu Pamięci Narodowej, inicjator ustanowienia Nagrody Kustosz Pamięci Narodowej. Działacz opozycji demokratycznej w Krakowie. Był m.in. współzałożycielem NZS w Instytucie Historii UJ i członkiem Komitetu Założycielskiego NZS UJ, wykładowcą podziemnego Chrześcijańskiego Uniwersytetu Robotniczego. Autor ok. 140 publikacji naukowych z zakresu historii Polski średniowiecznej i wczesnonowożytnej oraz historii oporu antykomunistycznego w Polsce po 1944 r. Laureat Nagrody im. Adama Heymowskiego (1996), II nagrody w Konkursie im. Klemensa Szaniawskiego (1998), Nagrody im. Joachima Lelewela (2000), Nagrody im. Jerzego Łojka (2001). W 2009 r. odznaczony przez Prezydenta Lecha Kaczyńskiego Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski.

Pośmiertnie odznaczony Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski. Nagrodę Kustosza Pamięci Narodowej odebrała żona Zuzanna Kurtyka z synami Pawłem i Krzysztofem.



Fot. P. Życieński

KS. TADEUSZ ISAKOWICZ-ZALESKI

Działacz opozycji antykomunistycznej, kapelan podziemnej „Solidarności"; opiekun niepełnosprawnych – prezes Fundacji im. Brata Alberta, historyk Kościoła; zwolennik lustracji duchownych; publicysta, rzecznik upamiętnienia ofiar i potępienia sprawców ludobójstwa dokonanego na Kresach Wschodnich przez nacjonalistów ukraińskich; poeta.

Fot. P. Życieński



PROF. JAN ŁOPUSKI

Profesor prawa, wybitny znawca prawa morskiego, nauczyciel akademicki; żołnierz i kronikarz Armii Krajowej na Rzeszowszczyźnie, popularyzator niezakłamanej wiedzy o Polskim Państwie Podziemnym. Jest jednym z pierwszych, którzy publicznie upomnieli się o przywrócenie pamięci i należną cześć dla płk. Łukasza Cieplińskiego, w czasie wojny Inspektora ZWZ-AK Rzeszów, a po wojnie prezesa IV Zarządu Głównego Zrzeszenia „WiN", na którym 1 marca 1951 r. dokonano sądowego morderstwa na podstawie wyroku Wojskowego Sądu Rejonowego w Warszawie. W imieniu sędziwego profesora nagrodę odebrali wnioskodawcy: Ewa Leniart, dyrektor Oddziału IPN w Rzeszowie i dr hab. Grzegorz Berendt, naczelnik OBEP IPN w Gdańsku.



Fot. P. Życieński

KOMITET KATYŃSKI

Zajmuje się upamiętnianiem ofiar Zbrodni Katyńskiej oraz pielęgnowaniem pamięci o Polakach pomordowanych na Wschodzie. Funkcję przewodniczącego Komitetu, aż do tragicznej śmierci w katastrofie prezydenckiego samolotu lecącego 10 kwietnia 2010 r. na uroczystości siedemdziesiątej rocznicy Zbrodni Katyńskiej, pełnił Stefan Melak.

Z inicjatywy działaczy Komitetu w Dolince Katyńskiej 31 lipca 1981 r. stanął granitowy pomnik wykonany w tajemnicy w garażu Arkadiusza Melaka. Był to pierwszy w Polsce



Fot. P. Życieński

pomnik ofiar Zbrodni Katyńskiej. Komitet podejmuje liczne inicjatywy upamiętniające ofiary Zbrodni Katyńskiej, m.in.: poprzez tablice pamiątkowe, krzyże w miejscach straceń, domaganie się ujawnienia pełnej prawdy o Katyniu i uznania zgładzenia polskich oficerów za zbrodnię ludobójstwa, przekazania Polsce dokumentów z archiwów rosyjskich, pośmiertnego awansowania zamordowanych oficerów.



Fot. P. Życieński

NIEZALEŻNY KOMITET HISTORYCZNY BADANIA ZBRODNI KATYŃSKIEJ

Jednym z członków-założycieli Komitetu oraz motorem jego prac była dr Bożena Mamontowicz-Łojek – historyk teatru, prezes Zarządu Polskiej Fundacji Katyńskiej, sekretarz NKHBZK, niestrudzony badacz i popularyzator sprawy katyńskiej. Zginęła w katastrofie lotniczej samolotu prezydenckiego w drodze na uroczystości katyńskie 10 kwietnia 2010 r. Wraz z nią Komitet zakładali: prof. Mieczysław Nieduszyński, mec. Jan Olszewski, ks. Zdzisław Peszkowski, dr Marek Tarczyński, prof. Jacek Trznadel, inż. Jędrzej Tucholski i red. Wojciech Ziembiński. W NKHBZK od początku działa także historyk i dziennikarz Stanisław M. Jankowski.

Niezależny Komitet Historyczny we współpracy z PFK prowadzi pracę badawczą i działalność poświęconą ujawnianiu prawdy o Zbrodni Katyńskiej. Opracował kilkadziesiąt odezw, listów otwartych i apeli dotyczących Zbrodni Katyńskiej, kierowanych do władz polskich i rosyjskich. Współpracował przy organizacji wystaw katyńskich.



Fot. P. Życieński

MUZEUM SŁUGI BOŻEGO KSIĘDZA JERZEGO POPIEŁUSZKI

Muzeum powstało w 2004 r., w dwudziestą rocznicę śmierci Księdza Jerzego, w podziemiach kościoła św. Stanisława Kostki na warszawskim Żoliborzu. To tu od maja 1980 r. pełnił swoją duszpasterską posługę Ksiądz Jerzy Popiełuszko. Tutaj też odbył się wielki pogrzeb i pochówek Męczennika, a do Jego grobu pielgrzymowały i pielgrzymują rzesze ludzi. W zbiorach Muzeum zgromadzono wiele pamiątek związanych z życiem, pracą duszpasterską oraz męczeńską śmiercią Księdza Jerzego. Można tam obejrzeć kołyskę z czasów dzieciństwa, przedmioty codziennego użytku, a także liczne pamiątkowe fotografie. Do najcenniejszych przedmiotów, które są wśród zbiorów, należy z pewnością sutanna, w której kapłan został zamordowany.



Fot. P. Życieński

Wręczenie Nagród poprzedził spektakl *Apel Katyński* w reżyserii Emiliana Kamińskiego. Nagroda została ustanowiona w lipcu 2002 r. przez Prezesa Instytutu Pamięci Narodowej. W skład Kapituły wchodzą m.in. kolejni laureaci, a przewodniczy jej Prezes IPN.

„SPRAWIEDLIWI WŚRÓD NARODÓW ŚWIATA”

WARSZAWA, 14 CZERWCA

Wręczenie medali i dyplomów honorowych osiemnastu Sprawiedliwym wśród Narodów Świata odbyło się 14 czerwca 2010 r. w Muzeum Kolekcji im. Jana Pawła II (Galerii Porczyńskich) w Warszawie. Jednym z nagrodzonych był ks. Marceli Godlewski, o którym pisaliśmy w „Biuletynie IPN” nr 3 (98) 2009. Przyznanie medalu proboszczowi warszawskiej parafii Wszystkich Świętych było prawdopodobnie jedną z najtrudniejszych decyzji komisji Yad Vashem. Tym bardziej cieszy fakt, że po kilkudziesięciu latach starań uhonorowano kapłana, który przed wojną znany był z narodowych poglądów, a w czasie okupacji, kiedy jego parafia znalazła się na terenie getta, ratował Żydów. Przyznany pośmiertnie medal odebrał metropolita warszawski abp Kazimierz Nycz. W krótkim przemówieniu wyraził swoją radość z tego, że wśród ponad 6200 polskich Sprawiedliwych znajdują się także księża.

Podczas uroczystości miała miejsce prezentacja książki Karola Madaja i Małgorzaty Żuławnik *Proboszcz getta*, która powstała w IPN, w ramach projektu *Życie za życie*. Książka opisuje niezwykłą historię księdza społecznika, parafii w getcie, Żydów-katolików i ukrywania dzieci żydowskich w sierocińcu w Aninie.



Fot. P. Życieński

WYSTAWA RYSUNKÓW ANDRZEJA KRAUZEGO

WARSZAWA, 27 MAJA



Fot. P. Życieński

Wystawa „Gdy rozum śpi… Rysunki Andrzeja Krauzego 1970––1989", przygotowana przez Biuro Edukacji Publicznej IPN, została otwarta 27 maja do w Centrum Edukacyjnym IPN Przystanek Historia przy ul. Marszałkowskiej 21/25 w Warszawie.

Prace Andrzeja Krauzego, absolwenta warszawskiej ASP (1973), publikującego początkowo w „Szpilkach", „Kulturze" i w drugim obiegu, a obecnie zwłaszcza w „The Guardian", „The Times", „The Observer", „Rzeczpospolitej" i „Sunday Telegraph", przybliżają historię ostatnich dwóch dekad peerelu. W krzywym



Fot. P. Życieński



Fot. P. Życieński

zwierciadle przedstawiają absurdy ówczesnego życia politycznego, obnażając np. bankructwo oficjalnej propagandy sukcesu. Przypominają czasy rewolucji „Solidarności", a także toczące się w tle wielkich wydarzeń szare i ubogie życie Polaków, borykających się na co dzień z bezduszną maszyną aparatu władzy. Wielokrotnie wstrzymywane przez cenzurę PRL, w niektórych przypadkach zostały pokazane po raz pierwszy. Spośród około 180 rysunków prezentowanych na wystawie, szczególnie przejmujące są obrazy stanu wojennego, widziane oczami emigranta w wolnym świecie. Wystawie towarzyszy album oraz film animowany w reż. Andrzeja Krauzego pt. *Lekcja fruwania* z 1973 r.

Paweł Rokicki



Fot. P. Życieński

„PRZYSTANEK 13 GRUDNIA”, „20 SCEN O WOLNOŚCI”

MIĘDZYCHÓD, 2008–2009

Uczniowie Liceum Ogólnokształcącego i Zespołu Szkół nr 1 wzięli udział w cyklu imprez poświęconych stanowi wojennemu i upadkowi komunizmu. Zaplanowano różnorodne działania odwołujące się do spontaniczności i kreatywności młodych ludzi. Miała to być żywa i wiarygodna lekcja historii i patriotyzmu. Uczestnicy warsztatów teatralnych i bębniarskich przygotowali etiudy – własne spojrzenie na wydarzenia z przeszłości i wolność dzisiejszych czasów. Powstały teksty, które stanowiły komentarz do fotografii Jana Kołodziejskiego, prezentowanych na szkolnych wystawach. Na zajęciach sitodruku, za pomocą pasty „Komfort”, młodzież drukowała przeprowadzone wcześniej ankiety o 13 grudnia 1981 r. O stanie wojennym opowiadali byli internowani i aktor Teatru Ósmego Dnia – Marcin Kęszycki. Lokalni działacze KO „S” i Maciej Musiał zrelacjonowali przebieg wyborów w 1989 r. w Międzychodzie i w Wielkopolsce, a spotkania ze Zbigniewem Romaszewskim i Lechem Wałęsą pozwoliły zapoznać się z ich oceną dokonujących się w Polsce przemian. Przeprowadzone przez młodzież wywiady oraz szczegółową relację z obu cyklów imprez zamieszczono w wydanych po ich zakończeniu broszurach.

TOMASZ CIEŚLIK, JAKUB WOJEWODA



Warsztaty teatralne w Liceum Ogólnokształcącym pod kierunkiem Małgorzaty Walas-Antoniello



Warsztaty sitodruku w Zespole Szkół nr 1 prowadził Krzysztof Cnotalski

Przemysław Bartkowiak – dr n. hum., historyk; autor m.in.: *Harcerstwo w Grodzisku Wielkopolskim w latach 1915–2005*; uczestnik projektu badawczo-edukacyjnego IPN „Harcerstwo w Polsce i poza granicami kraju w latach 1939-1990".

Ewa Celińska-Spodar – historyk; zajmuje się konspiracyjnymi organizacjami młodzieżowymi w Warszawie w latach 1939–1945.

Wojciech Hauser – historyk, instruktor harcerski; redaktor „Krakowskiego Rocznika Historii Harcerstwa"; współautor pracy *Harcerstwo duchowej niepodległości. Duszpasterstwo harcerek i harcerzy w dokumentach Służby bezpieczeństwa i archiwaliach środowisk harcerskich 1983–1989*.

Adam Hlebowicz – historyk, dziennikarz, dyrektor Radia Plus w Gdańsku; autor m.in.: *Wielkie Księstwo Pana Boga i okolice.*

Marek Jedynak – historyk, archiwista Delegatury IPN w Kielcach; zajmuje się dziejami środowisk kombatanckich i organizacjami młodzieżowymi w okresie PRL; autor m.in.: *Robotowcy 1943* oraz *Kapliczka na Wykusie*.

Andrzej W. Kaczorowski – dziennikarz, badacz niezależnego ruchu chłopskiego w latach 1976–1989.

Marcin Kapusta – historyk, pracownik Oddziału IPN w Krakowie, harcmistrz w ZHR i członek Zespołu Historycznego ZHR.

Daniel Koteluk – dr n. hum., autor kilkudziesięciu publikacji na temat ruchu ludowego, Kościoła katolickiego i emigracji polskiej.

Marta Kubiszyn – dr, historyk sztuki; zajmuje się edukacją wielokulturową oraz zagadnieniami związanymi z relacjami ustnymi świadków historii.

Dariusz Misiejuk – historyk, pracownik Oddziału IPN we Wrocławiu; zajmuje się historią zakonów w Polsce w średniowieczu, kulturą i historią regionu Głubczyc; współautor zbioru dokumentów: *Wokół orędzia. Kardynał Bolesław Kominek prekursor pojednania polsko-niemieckiego* (2009).

Filip Musiał – dr, politolog, historyk, pracownik Oddziału IPN w Krakowie; ostatnio wydał: *Strażnicy sowieckiego imperium. Urząd Bezpieczeństwa i Służba Bezpieczeństwa w Małopolsce 1945–1990.*

Wojciech J. Muszyński – historyk, badacz dziejów obozu narodowego w Polsce, pracownik OBEP IPN w Warszawie; redaktor naczelny „Glaukopisu".

Artur Ossowski – historyk, pracownik Oddziału IPN w Łodzi; autor m.in.: *Tadeusz Kossakowski 1888–1965. Od piechura do czołgisty*.

Sebastian Piątkowski – dr n. hum., historyk, pracuje w radomskiej Delegaturze IPN; autor m.in.: *Dni życia, dni śmierci. Ludność żydowska w Radomiu w latach 1918–1950*.

Tomasz Podkowiński – radca prawny w międzynarodowej korporacji, członek Ruchu Zawiszackiego (obecnie: Skautów Europy).

Andrzej Ropelewski – prof. dr hab., wieloletni pracownik Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni; autor m.in.: *Wspomnienia z AK* (1957) oraz *W Jędrzejowskim Obwodzie AK*.

Leszek Rysak – historyk, nauczyciel, pracownik BEP IPN.

Rafał Sierchuła – historyk, pracownik Oddziału IPN w Poznaniu, badacz dziejów ruchu narodowego w Polsce oraz formacji zbrojnych w okresie II wojny światowej; współautor: *Narodowcy. Myśl polityczna i społeczna Obozu Narodowego w Polsce w latach 1944–1947*.

Paweł Skorut – dr politologii, pracownik Oddziału IPN w Krakowie, badacz działalności PZPR i systemu prawno-konstytucyjnego PRL.

Iwona Spałek – historyk, asystent prasowy dyrektora Oddziału IPN w Warszawie.

Robert Spałek – historyk, pracownik OBEP IPN w Warszawie; autor publikacji dotyczących m.in. walk wewnętrznych w środowiskach komunistów w Polsce; ostatnio opublikował: *Jarosław Guzy. U źródeł złego i dobrego.*

Krzysztof A. Tochman – historyk, pracownik Oddziału IPN w Rzeszowie; specjalizuje się w biografistyce dziejów najnowszych; autor *Słownika biograficznego cichociemnych*.

Marek Wierzbicki – dr hab., historyk, politolog, pracuje w radomskiej Delegaturze IPN; opublikował m.in.: *Polacy i Białorusini w zaborze sowieckim. Stosunki polsko-białoruskie na ziemiach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej pod okupacją sowiecką 1939–1941*.

Jacek Wołoszyn – dr n. hum., pracownik Oddziału IPN w Lublinie; autor m.in.: *Chronić i kontrolować. UB wobec środowisk i organizacji konspiracyjnych młodzieży na Lubelszczyźnie (1944–1956)*.

Bogusław Wójcik – dr, pracownik Oddziału IPN w Rzeszowie, autor publikacji książkowych i artykułów z zakresu filozofii i historii.

Joanna Żelazko – dr n. hum., pracownik Oddziału IPN w Łodzi; specjalizuje się w problematyce działalności aparatu bezpieczeństwa i wymiaru sprawiedliwości w latach 1944–1956.



Europejskie Centrum Solidarności
zaprasza do udziału w konkursach

→ **na najlepszą pracę doktorską i magisterską dotyczącą historii Solidarności i opozycji demokratycznej w PRL**

→ **Nagrody:**
wydanie drukiem, nagrody pieniężne

→ **Termin nadsyłania prac:**
31 października 2010

→ **Regulamin:**
www.ecs.gda.pl

